

Prawda boli, ale kłamstwa mogą zabić



FILIA
MRO CZNA
STRONA

SZÓSTE OKNO

Rachel Abbott

Brytyjska mistrzyni thrilleru,
którą czyta cały świat

SZÓSTE OKNO

Rachel Abbott

Przełożyła
Joanna Grabarek

FILIA

Prolog

Ta noc nie różniła się niczym od innych z ostatnich kilku tygodni. Kiedy kobieta wyjrzała z okna swojego mieszkania na drugim piętrze w dół, na wąską uliczkę nadal pogrążoną w mroku poprzedzającym świt, uznała, że nie może tego dłużej znieść.

Uniosła wzrok, szukając gwiazd w prześwitach nieba między dachami domostw, ale w Manchesterze niebo nigdy nie było całkowicie czarne. Panowała tu wieczna poświata od latarni ulicznych i przesadnie jasnych okien wystawowych. Ciągły hałas panujący na ulicach był niczym więcej jak tylko tłem muzycznym, które dawno nauczyła się wyciszać w umyśle. Sen jednak znów nie był jej dany. W każdej chwili okrzyki zmarłych mogły zakłócić ciszę, burząc wszelkie namiastki spokoju.

Jako pierwsza rezydentka północnego skrzydła tego nowo zaadaptowanego budynku mieszkalnego, cieszyła się swoją samotnością i z niechęcią przyjęła stopniowe pojawianie się kolejnych lokatorów po tej stronie budynku, podczas gdy jego południowa część pozostawała praktycznie niezamieszкана. Może powinna bardziej się postarać i spróbować się zaprzyjaźnić ze swoimi sąsiadami? Mogłaby spytać, czy oni również słyszą głosy. Była jednak przekonana, że nie zrozumieją. Prawdopodobnie nie znali historii tego budynku i zapewne wcale ich ona nie obchodziła. A była to historia, która ją fascynowała i jednocześnie przerażała.

Kobieta chwyciła czarny turmalinowy amulet wiszący na jej szyi. Pragnęła, żeby ochronił ją przed wszystkim, co działo się w tym pokoju. Czula wokół siebie obecność duchów – dzieci, które tu mieszkały i umarły. W dziewiętnastym wieku budynek został wynajęty jako dodatkowe miejsce dla przepełnionego przytułku na New Bridge Street, a teraz biedne zagubione dusze otaczały ją, usiłując coś jej przekazać. Była tego pewna.

Miała kontakt ze zmarłymi. Było to coś, o czym zawsze wiedziała, ale nikt nigdy jej nie wierzył. Tym razem jednak była przekonana, że duchy dzieci czegoś od niej chcą, a ona nie potrafi im pomóc.

Najpierw usłyszała śmiech – cichutkie echo przepełnionego szczęściem chichotania rozlegające się w jej dużym pokoju. Nie przeszkadzało jej to – wręcz wywoływało u niej uśmiech. Kilka dni później jednak śmiech przemienił się w płacz – rozdzierające serce łkanie, które obudziło w niej pragnienie utulenia tego

biednego zmarłego dziecka. A raczej dzieci, bo na przestrzeni kilku dni słyszała kilkoro z nich: zawsze zaczynało się od radosnego śmiechu, który ostatecznie kończył się łzami.

Tylko długie godziny między zapadnięciem zmroku i brzaskiem były wypełnione dziwną ciszą. Być może wtedy duchy odpoczywały. W tym czasie kobieta krążyła po mieszkaniu, niezdolna do ukojenia dusz uwięzionych w ścianach jej domu.

Znów dotknęła palcami turmalinu, a potem sięgnęła w dół, aby pogłodzić niebieski angelit spoczywający w miseczce na stole. Był to kryształ, który wybrała spośród swoich cennych amuletów, aby pomógł jej porozumieć się z aniołami. Niestety, nie działał. Nieustanne próby nawiązania kontaktu, aby uwolnić uwięzione w ścianach domostwa dusze dzieci, coraz bardziej ją wyczerpywały.

Nadeszła pora, aby pozostawić je ich własnemu smutkowi.

*

Piętnaście mil dalej, w północnej części Manchesteru, Bernie Gray postawił kołnierz swojej odblaskowozielonej kurtki, chroniąc się przed mżawką, która nękała miasto przez ostatnie dwa dni. On jednak nie miał nic przeciwko deszczowi i ledwie go zauważał. Miał inne rzeczy na głowie.

Szarpnął lekko smycz. Ich nowy pies, szczeniak, którego kupili dla córki dwa tygodnie wcześniej w ramach długo wyczekiwanego prezentu gwiazdkowego, był teraz dużo bardziej nieskory do spaceru w taką pogodę niż przed wyjściem. Dwie minuty temu Zena krążyła podekscytowana, wchodząc Berniemu pod nogi. Oczywiście odbywało się to w przytulnym cieple kuchni. Teraz, kiedy znalazła się na zewnątrz, najwyraźniej zmieniła zdanie.

Od czasu pojawienia się Zeny w domu, na Wigilię, Bernie został oddelegowany do jej porannego wyprowadzania. Choć nie minęła jeszcze szósta, czuł, że mała przebieżka dobrze na niego wpływała, mimo że na razie robił zawsze tylko małe okrążenie, czekając, aż łapy szczeniaka staną się silniejsze. Poranne spacerki były zazwyczaj dla Berniego wyśmienitą okazją do przygotowania się na czekający go dzień. Pozwalało mu to również skoncentrować się na stałym zmartwieniu, które rzadko go opuszczało nawet na sekundę.

Tego dnia jednak Bernie rozmyślał głównie o rozmowie, jaką odbył ze swoją córką, Scarlett. W zasadzie nie była to rozmowa, a raczej jednostronne oskarżenie, i Bernie musiał znaleźć sposób, żeby jakoś naprawić tę sytuację.

– Chodź, Zena – zawołał cicho, nakłaniając małego czekoladowego

labradora do odbycia regularnej przechadzki po stałej trasie: wzdłuż ulicy, dróżką prowadzącą za kościół na ulicę, a potem z powrotem do domu. Całe okrążenie zajmowało im nie więcej niż piętnaście minut i Bernie nigdy nie spotkał po drodze żywej duszy. Zapewniała to wczesna pora i wilgotny chłód poranków.

Skręcił w lewo na ścieżkę i spojrzał na wieżę kościelną, odbijającą się wyraźnie na tle granatowego nieba, któremu daleko było jeszcze do pojawienia się jutrzeńki. Bernie zerknął pod nogi, starając się unikać większych kałuż, w które Zena, teraz już przyzwyczajona do chłodu, radośnie wbiegała. Jej nowa obroża wyposażona w niebieskie diody odbijała się w czarnym lustrze wody.

Bernie ustalił, co powie Scarlett i jak odpowie na jej pytania. Oczywiście nie podzieli się z nią całą prawdą, ale zdecydowanie postara się wymyślić wytłumaczenie, które córka będzie w stanie zaakceptować – nieco uładzoną wersję wydarzeń, zrozumiałą dla trzynastolatki. Kiedy zobaczył jej minę tego poranka i usłyszał w jej głosie obrzydzenie, żołądek ścisnął się mu boleśnie. Nie mógł stracić Scarlett. Wiedział, że nie ma innego wyjścia. Musiał raz na zawsze wyjaśnić tę sprawę i zaakceptować wszelkie konsekwencje.

Bernie skręcił w wąską dróżkę prowadzącą z powrotem do domu. Bezzaprawowy mur biegnący po obu jej stronach tworzył swoisty tunel aerodynamiczny. Bernie pochylił się lekko, osłaniając twarz przed zacinającą mżawką. Spojrzał na Zenę i uśmiechnął się. Ze zmokniętym futrem psiak wyglądał jak szcurek. W tym momencie suczka uniosła głowę i nastawiła uszu. Nagle zatrzymała się.

– Chodź, Zena – zawołał Bernie nieco głośniejszym głosem, przekrzykując gwizd wiatru.
– Ruszaj się.

Co takiego usłyszała? Przechyliła głowę lekko na jedną stronę, ale dopiero gdy dostrzegł blask reflektorów, zdał sobie sprawę, że na ulicy przed nim znajduje się samochód. Jechał powoli, oświetlając drogę przytłumionymi żółtawymi światłami.

Bernie podniósł głowę i wyciągnął dłoń przed siebie, prosząc gestem kierowcę, aby się zatrzymał. Nie było tu nawet skrawka trawy, na którym mógł się schronić, żadnej bramy do czyjegoś ogrodu, aby się w niej schować.

Samochód zatrzymał się jakieś dziesięć metrów przed nim. Bernie skinął głową w podzięcie, mając nadzieję, że kierowca dostrzegł jego twarz schowaną pod kapturem odblaskowej kurtki. Chwył Zenę, żeby mogli szybko przecisnąć się przez wąską przestrzeń między samochodem a murem.

Kiedy uniosł wywijającego się psiaka, nagle usłyszał odgłos, którego się nie spodziewał. Kierowca zwiększył obroty silnika. Zapewne chciał zasygnalizować, żeby Bernie się pospieszył. Przycisnął więc Zenę do piersi i ruszył w stronę wozu – ale nie tak szybko, jak samochód w jego kierunku, z oślepiającymi reflektorami włączonymi na całą moc.

Nie miał gdzie uciec.

Ostatnią rzeczą, o jakiej pomyślał Bernie, kiedy samochód uderzył w niego i Zenę, było to, że teraz już nigdy nie będzie miał szansy, żeby wyjaśnić sprawy między nim i córką.

1

OSIEMNAŚCIE MIESIĘCY PÓŹNIEJ

Odgłos zamykanych na górze drzwi powinien być dla Natalie Gray wystarczającym ostrzeżeniem, że wkrótce nie będzie sama, ale tymczasem siedziała ze wzrokiem utkwionym w ekranie komputera, a jej serce waliło jak młot.

– O Boże – szepnęła ledwo słyszalnie. – Proszę, niech to będzie coś

związanego z pracą.

Coraz głośniejsze, radosne pogwizdywanie Eda dotarło do niej wreszcie i szybko, po cichu zamknęła laptopa. Przemierzyła kuchnię w kierunku czajnika, chwyciła go i wsadziła pod zimną wodę. Wyglądało, jakby przez cały czas stała przy zlewie.

Nie powinna używać komputera Eda, ale chciała sprawdzić pogodę na dziś. Zajrzała do historii przeglądarki internetowej, szukając strony z prognozą. Zapewne gdzieś tam był link do niej, lecz Natalie nie dotarła aż tak daleko.

– Chcesz herbaty, Ed? – spytała, usiłując nadać swojemu głosowi radosne i pogodne brzmienie. Słabiutko to wyszło, ale musiała najpierw się zastanowić nad tym, co widziała, przed wydaniem zbyt pośpiesznego osądu. Ich znajomość była jeszcze dość świeża i jakiegokolwiek oskarżenie mogłoby ją zniszczyć.

– Byłoby cudownie. Poproszę, kochanie.

Natalie zebrała się w sobie i odwróciła się do Eda, zaskoczona tym, że ubrał się w dżinsy i podkoszulek. Był dużym, muskularnym mężczyzną o szerokich barach i wszystkie ubrania dobrze na nim leżały – od dzisiejszego zestawu po formalny policyjny mundur.

– Myślałam, że masz dzisiaj dyżur – powiedziała, ściągając z półeczki kubek i wrzucając do niego torebkę herbaty. Desperacko starała się być rozmowna jak zwykle. Normalnie uwielbiała się krzątać po tej kuchni, pełnej lśniących białych szafek i blatów kuchennych z czarnego granitu, lecz w tej chwili pragnęła znaleźć się jak najdalej stąd.

– Miałem, ale obiecałem jednemu z chłopaków, że w tym tygodniu zamienię się z nim na nocki. Jego żona właśnie urodziła ich trzecie dziecko i zaoferował jej, że będzie karmił je o północy, żeby mogła się chociaż trochę przespać. Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza, Nat? – Spojrzał na nią zaniepokojony. – Wiem, że w związku z tym będziesz spędzała noce sama, ale nie mogłem odmówić mu pomocy.

Natalie uśmiechnęła się do niego z nadzieją, że nie zauważył jej niepewności. Cichutki głosik w jej głowie mówił, że jest głupia i przesadnie reaguje. Musiało być jakieś wytłumaczenie.

– Nie mam nic przeciwko, ale to oznacza, że w ciągu dnia będziesz miał na głowie Scarlett. Jeżeli będzie sprowadzała przyjaciół albo zbyt głośno puszczała muzykę w czasie, gdy zechcesz uciąć sobie drzemkę, powiedz jej, żeby zachowywała się cicho. To twój dom i Scarlett musi to uszanować.

– Nie, to *nasz* dom. Cieszy mnie obecność Scarlett tutaj i nie mam nic przeciwko wizytom jej przyjaciół. Uwielbiam to, że *obie* tu jesteście. – Ed obszedł wyspę kuchenną. – Chodź tu, Nat. – Uśmiechnął się i lekko przyciągnął ją do siebie.

Natalie objęła go w pasie i oparła głowę na jego piersi. Uściski Eda pomogły

jej w najgorszych momentach życia. Wypłakiwała się na jego ramieniu częściej, niż potrafiła zliczyć. W objęciach jego silnych ramion zawsze czuła się bezpieczna. Ale nie dzisiaj.

Minęło osiemnaście miesięcy, od kiedy mąż Natalie, Bernie, zginął pod kołami samochodu, którym jakiś amator przejażdżki kradzionymi wozami staranował go i ich pięknego czekoladowego szczeniaka labradora. Bernie i pies zginęli na miejscu. Podczas długich miesięcy paraliżującej żałoby po mężczyźnie, w którym była zakochana od siedemnastego roku życia, pod wieloma względami Ed stał się jej wybawcą. Sam cierpiał niemal tak bardzo jak ona – chociaż Bernie i Ed różnili się od siebie w wielu aspektach, byli najlepszymi przyjaciółmi od piątego roku życia.

Natalie nigdy nie zapomni tej okropnej chwili, gdy Megan, przyjaciółka i koleżanka z pracy Berniego, pojawiła się u niej ze wstrząsającymi nowinami. Przygryzając wnętrze policzków, żeby nie okazywać emocji, dużo bardziej wyciszona, niż pamiętała ją Natalie, Megan poruszała się dyskretnie po całym domu, odbierając telefony i zawiadamiając rodzinę oraz przyjaciół, aby wyręczyć Natalie w tych bolesnych obowiązkach.

Od samego początku Natalie czuła, że nikt nie potrafił jej tak pocieszyć jak Ed. Pojawił się u niej, kiedy tylko usłyszał nowiny, i od tamtej chwili zawsze był blisko. W tym momencie jednak uścisk jego ramion sprawił, że zeszytniała, a w jej umyśle odezwały się dzwonki alarmowe. To, co zobaczyła na laptopie Eda, doprowadziło do tego, że zaczęła podawać w wątpliwość wszystko, co o nim wiedziała.

Dlaczego nigdy się nie ożenił? Jego lekko oliwkowa skóra i wysokie kości policzkowe nadawały mu egzotyczny wygląd, a przy tym Ed był dobrym i troskliwym mężczyzną. Niejedna kobieta uznałaby go za wyśmienitą partię, więc dlaczego żadna z jego znajomości nie trwała dłużej niż kilka tygodni lub co najwyżej miesięcy?

Natalie położyła dłonie na biodrach Eda i odepchnęła go lekko.

– Coś się stało, Nat? – spytał, pochylając się lekko, żeby zajrzeć jej w oczy. Miał sto siedemdziesiąt osiem centymetrów wzrostu, więc nie musiał się bardzo zginać, ale Natalie nie mogła mu spojrzeć w oczy. Odwróciła się do niego plecami i sięgnęła po ściereczkę, by wytrzeć ręce, które zdążyły już wyschnąć.

– Nie, nic takiego. Po prostu myślę o pracy.

– No dobrze. Skoczę na górę i zapytam Scarlett, czy zaplanowała coś na dzisiaj. Pomyślałem, że może zabiorę ją na lunch albo do kina, oczywiście jeśli będzie chciała i jeśli nie zamierza się spotkać z przyjaciółmi. Moglibyśmy spędzić razem dzień. Za chwilę wrócę na herbatę.

Ed ruszył w kierunku drzwi i Natalie poczuła narastającą panikę.

– Zaczekaj!

Ed odwrócił się zaskoczony.

– Co się stało?

– Nic. Nic takiego. Po prostu przypomniałam sobie, że obiecałam Scarlett zabrać ją dzisiaj ze sobą do pracy. To coś w rodzaju praktyk. Możesz wyjąć jajka, a ja pójde ją obudzić? Dzięki, kochanie.

Natalie przecisnęła się obok Eda i pobiegła na górę. Nie mogła na niego patrzeć. Pewnie zastanawiał się, co się z nią działo, i prawdę mówiąc, Natalie sama tego nie wiedziała.

*

Wbiegając na górę, czuła, jak mocno bije jej serce.

– Uspokój się – szepnęła sama do siebie. Nie chciała, żeby Scarlett zobaczyła ją w takim stanie. Od razu domyśliłaby się, że coś jest nie tak.

Dotarła do szerokiego podestu i skręciła w lewo, w kierunku pokoju córki. Dom Eda był znacznie większy i solidniej zbudowany niż jej współczesny bliźniak. Natalie z radością się tu przeprowadziła. Od śmierci Berniego ich wspólny dom wydawał się jej zimny i pusty. Nie mogła spać. Tęskniła za ciepłem ciała męża u swojego boku, w ich wspólnym łóżku. Spacerowała po pokoju całymi nocami aż do świtu, zastanawiając się, co przyniesie przyszłość dla niej i Scarlett. Obawiała się, że nie wystarczy swojej córce. Jak mogła ofiarować jej tyle samo miłości co dwoje rodziców?

Natalie przystanąła i oparła dłoń na komodzie, oddychając głęboko dla uspokojenia. Czyżby popełniła potworny błąd? Może jednak powinny zostać w ich własnym domu?

Związek z Edem nieco ją zaskoczył. Trzy miesiące po rocznicy śmierci Berniego odwiedził ich Ed, jak to często robił. Chciał sprawdzić, czy obie ze Scarlett mają się dobrze. Kiedy wychodził, ich pożegnalny uścisk zmienił się w coś więcej. Natalie nie chciała go puścić i wreszcie poczuła, jak jego ramiona zaciskają się wokół niej mocniej. Czuła każdy cal jego ciała, od muskularnych ud napierających na jej nogi po ciepłą, szeroką pierś wyczuwalną pod cienkim materiałem podkoszulka.

Ed jęknął cicho i odsunął się od niej.

– Natalie... – zaczął i przez chwilę myślała, że popełniła błąd.

Ale oczy Eda pociemniały z pragnienia, więc nachyliła się, lekko całując go w usta. Poczuła się, jakby nagle wypłynęła z głębin rozpaczony na powierzchnię i ujrzała jasny, ekscytujący nowy świat – bezpieczny świat, bo tak właśnie czuła się

w obecności Eda. Stateczny Eddie – tak nazywał go Bernie. Chociaż brakowało mu spontaniczności jej męża, to sprawiał, że czuła się doceniana i uwielbiana. Ed ponownie rozgrzał jej serce.

Zaczęli spędzać ze sobą każdą wolną chwilę, ale Natalie musiała przyznać, że nie czuła się komfortowo, gdy Ed zostawał na noc w jej domu, śpiąc z Natalie w łóżku, które kiedyś dzieliła z Berniem.

– Rozumiem cię – odparł Ed, gdy zwierzyła się mu ze swoich problemów. – To dom Berniego, twój i Scarlett. Posłuchaj, może uznasz to za zbyt śmiały krok, ale jeśli poczujesz, że przyszła na to odpowiednia pora, może obie zamieszkałybyście u mnie? W moim domu jest dużo więcej miejsca i jeśli nie jesteś gotowa spędzać wszystkich nocy u mojego boku, możesz mieć swoją własną sypialnię. Nie chcę cię ponaglać.

Natalie знаła Eda tak długo jak Berniego, więc decyzja wydała się jej łatwa. Dwa miesiące później przeprowadziły się wraz ze Scarlett do jego domu.

Megan była przeciwna przenosinom.

– Jesteś pewna, że to nie za wcześnie, Nat? Wiem, że trudno jest się przyzwyczaić do samotnego życia, ale proszę cię, najpierw upewnij się, że jesteś na to gotowa.

Natalie zignorowała jej radę. Czyżby Megan jednak miała rację?

Usłyszała kroki Eda na korytarzu na parterze. Nie miała czasu zastanowić się nad tym, co dziś zobaczyła i co w związku z tym powinna zrobić. Wiedziała jednak, że jeśli Ed zastanie ją tutaj, opartą o komodę i wpatrującą się tępo w przestrzeń, domyśli się, że coś jest nie w porządku.

Drzwi do pokoju Scarlett na drugim końcu korytarza były lekko uchylone. Natalie szybko ruszyła w ich kierunku, dostrzegając przez szczelinę w drzwiach rude loki córki rozsypane na poduszce. Spod kołdry wystawał tylko jej nos, pokryty znienawidzonymi piegami, wyraźnie odcinającymi się na tle bladokremowej skóry. Natalie wstrzymała oddech. Scarlett była piękna, nawet jeśli tego nie dostrzegała. Winiła Natalie za swoje rude włosy, a ojca za karnację, przez którą nie mogła zbyt długo przebywać na słońcu.

Jakby wyczuwając, że jest obserwowana, Scarlett otworzyła powoli oczy, wyciągnęła ramiona nad głowę i ziewnęła.

– Czemu czaisz się za drzwiami, mamo?

Natalie przykleiła na twarz uśmiech i podeszła do łóżka córki. Przysiadła na brzegu i delikatnie odgarnęła włosy z czoła Scarlett.

– Pora już wstawać, kochanie. Musisz dzisiaj pójść ze mną do pracy.

Przerażenie malujące się na twarzy Scarlett powiedziało jej wszystko.

– Co? Dlaczego?!

– Dlatego że Ed ma różne sprawy do załatwienia, a poza tym lubię cię mieć w pobliżu.

– Ale przecież są wakacje! Dlaczego nie mogę zostać w domu i się wyluzować? Mam piętnaście lat, mamo. Jestem *wystarczająco* dorosła, żeby zostać sama w domu. Albo mogłabym pójść do Gracie. Obiecałam, że do niej zadzwonię, kiedy już wstanę.

Natalie zdawała sobie sprawę, że prawdopodobnie jest ostatnio nadopiekuńcza wobec Scarlett. Nie chciała zadusić jej swoją matczyną troską, ale tym razem sytuacja była wyjątkowa. Wstała i odsunęła się od łóżka.

– Możesz rozejrzeć się po sklepach i jeśli spodobają ci się jakieś bluzki, wrócimy tam razem w porze lunchu i zastanowimy się, czy któreś może warto kupić. Tak czy siak, potrzebujesz jakichś ubrań na lato. Czy to cię nieco bardziej przekonuje?

– Może trochę. – Scarlett wzruszyła ramionami.

Natalie nienawidziła swoich głupich podchodów. Odwróciła się, żeby córka nie dostrzegła zmieszania na jej twarzy.

– W takim razie wstawaj, słońce. Musimy wyjść za pół godziny, dobrze?

Nie czekając na odpowiedź, wyszła z pokoju i ruszyła na dół, żeby dokończyć przygotowywanie śniadania. Starła się wyrzucić z pamięci wspomnienia tego, co zobaczyła na komputerze Eda.

Zeszła właśnie po schodach, kiedy ze zdumieniem dostrzegła zmierzającego w jej kierunku Eda z kluczami do samochodu w dłoni.

– Wychodzisz?

– Przepraszam, Nat. Trochę spieprzyłem sprawę. Miałem dzisiaj rano wpaść po Joego po drodze do pracy i gdy zgodziłem się przesunąć swój dyżur na nockę, zapomniałem mu o tym powiedzieć. Jego żona zabrała samochód i biedak utknął w domu.

To było typowe dla Eda. Zajmował się problemami wszystkich dookoła i nigdy nikogo nie zawodził. Dlaczego więc nagle nie potrafiła mu zaufać?

– Nie patrz tak na mnie, kochanie – poprosił. – To moja wina, więc muszę to odkręcić. Wrócę za niecałe czterdzieści minut, ale pewnie ciebie już tu nie będzie.

– Pochylił się i pocałował ją czule w usta. – Do zobaczenia wieczorem. Ugotuję coś przed wyjściem do pracy. Zrobię moje sławne lasagne. – Uśmiechnął się promiennie i zaraz spojrzął na Natalie zaniepokojony, bo jej mina była dużo mniej radosna niż zwykle. – Nie gniewaj się na mnie. To tylko śniadanie.

Natalie potrząsnęła głową, usiłując uśmiechnąć się szerzej, kiedy Ed otworzył drzwi wyjściowe. Jeszcze jeden pożegnalny szczerzy uśmiech i już go nie było.

Uśmiech znikł z twarzy Natalie niczym zdmuchnięty. Szybko poszła do kuchni, zostawiając otwarte drzwi, żeby była w stanie dostrzec schodzącą na śniadanie Scarlett. Podeszła do stołu i otworzyła laptopa. Ekran ożył i Natalie odetchnęła głęboko. Nie powinna tego robić. Nigdy nie szpiegowała Berniego

przez cały czas trwania ich związku. Nie czuła takiej potrzeby i teraz miała wrażenie, że robi coś bardzo złego. Ale przecież na początku nie miała takiej intencji i nie zamierzała sprawdzać historii przeglądarki z ostatniej sesji Eda.

Tym razem jednak nie miała żadnego usprawiedliwienia. Robiła to w pełni świadomie. Ręce trzęsły się jej tak bardzo, że na początku kliknęła w złą opcję. Przeklęła w duchu. Scarlett niedługo zejdzie na dół. Musiała się pospieszyć.

Odetchnęła głęboko, żeby się uspokoić, i tym razem udało się jej najechać kursorem na przycisk otwierający historię przeglądania. Na ekranie pojawiło się dziesięć pozycji, ale strony, której szukała, nie było wśród nich.

Ed musiał ją wykasować.

Jak na poniedziałkowy poranek w biurze panowała niezwykła cisza. Nadinspektor Tom Douglas zastanawiał się, jakież to niezwykle okoliczności mogły powstrzymać zbrodniczy półświatek metropolitalnego Manchesteru od wywołania typowego weekendowego chaosu.

Rozmyślenia przerwał mu odgłos kroków wyraźnie zbliżających się do jego gabinetu. Tom z trudem ukrył radość i skoncentrował się na udawaniu, że jest ogromnie zajęty przeglądaniem statystyk przestępczości leżących przed nim na biurku.

Kroki ucichły, ale on nadal nie podnosił oczu znad dokumentów.

– Tadam!

Tom powoli uniósł wzrok i spojrzał na osobę stojącą w progu, z ramionami rozłożonymi w teatralnym ukłonie. Nie odezwał się.

– Cieszysz się, że wróciłam? – Becky Robinson uśmiechnęła się do niego z wyczekiwaniem.

Wstrząsnęło nim, jak bardzo wychudła po chorobie, ale jej ciemne włosy nadal lśniły i były jak zwykle sprężyste. Becky najwyraźniej nie straciła też ani trochę swojej zwykłej swady.

– Wprost nie posiadam się z radości – odparł pozornie znudzonym głosem i z powrotem wbił wzrok w dokumenty, opuszczając nieco głowę, żeby ukryć uśmiech.

– Ha, no cóż, w takim razie może znów sobie pójdę na zwolnienie, co? – spytała Becky.

Tom nie miał szansy odpowiedzieć, bo w drzwiach pojawiła się kolejna

postać, w śnieżnobiałej koszuli i spodniach zaprasowanych w kant tak ostry, że można się było o niego pokaleczyć.

– Och, przepraszam, sir. Przepraszam panią. Nie zdawałem sobie sprawy, że jest pan zajęty, sir. Przyszedłem zapytać, czy ma pan ochotę na kawę.

– Tak, dziękuję Keith. – Tod skinął głową w kierunku nowo przybyłego.

– Coś dla pani?

– Nie, dziękuję.

Tom uniósł brwi i uśmiechnął się do Becky, kiedy Keith odwrócił się na pięcie i odmaszerował, żeby przyrządzić kawę.

– Widzisz, jak się tu mną opiekują?

Przez chwilę miał wrażenie, że wzięła to na poważnie i poczuł ukłucie wyrzutów sumienia. Odepchnął fotel biurowy i wstał, niepewny, czy powinien uściskać Becky, czy tylko podać jej rękę. Od kiedy o mały włos nie umarła, wskazując do rzeki podczas nieudanej próby ratunku, stosunki między nimi uległy zmianie. Tom zrozumiał, jak bardzo Becky rozjaśniała jego dni i jak bardzo polegał na jej uduchowionej determinacji w doprowadzeniu zadań do końca. Ukrył swoją niepewność, obchodząc biurko i odsuwając dla niej krzesło.

– Usiądź – poprosił. – A tak poważnie, nie masz pojęcia, jak się cieszę z twojego powrotu.

– Widzę, że Keith to jednak nie to? – Usiadła na krześle z szerokim uśmiechem na twarzy.

Tom poszedł na kompromis i zamiast przytulić Becky, ścisnął szybko jej ramię, a potem wrócił za biurko.

– Keith jest bardzo kompetentnym komisarzem i uznaliśmy, że tymczasowa posada inspektora podczas twojej nieobecności doskonale wpłynie na jego karierę. Przyrządza świetną kawę. – Nie dodał nic więcej. Nie miał w zwyczaju uwłaczać nikomu ze swojego zespołu, ale służalczość Keitha doprowadzała go do szału. – Wyzdrowiałaś już wreszcie?

– Cóż, ogromnie przepraszam za niewygody spowodowane moją nieobecnością, ale obawiam się, że zawartość rzeki Irwell nieco naruszyła moją delikatną konstrukcję.

Tom zdawał sobie sprawę, że było to spore niedopowiedzenie. Becky doznała poważnego szoku, po którym lekarze przez kilka dni monitorowali jej funkcje życiowe, zanim wreszcie wypuścili ją ze szpitala do domu. Oczywiście Becky, jak to ona, wróciła od razu do pracy, jednak kilka dni później znów poważnie zaniemogła. Okazało się, że połknęła jakiegoś wyjątkowo złośliwego pasożyta. Pozbycie się go z organizmu zajęło jej dużo czasu i odbiło się na jej wadze i siłach. Była na zwolnieniu przez trzy miesiące i Tom tęsknił za nią co dzień. Bardzo się cieszył na jej widok, zwłaszcza że znów wyglądała promiennie i wydawało się, iż jest pełna energii.

Głośnie pukanie do drzwi rozproszyło go na chwilę.

– Pańska kawa, sir. – Keith postawił na biurku filiżankę ze spodeczkiem, a nie jego tradycyjny kubek. – Jest pani pewna, że nie zechce się niczego napić?

Becky potrząsnęła głową.

– Inspektor Robinson zgłosi się do ciebie, kiedy już skończymy rozmowę, Keith. Będiesz mógł wtedy przekazać jej swoje dotychczasowe obowiązki. Dziękuję za kawę.

– Cała przyjemność po mojej stronie, sir. – Przez chwilę Keith wyglądał, jakby miał stuknąć obcasami i zasałutować. Zamiast tego jednak tylko pochylił głowę i wycofał się tyłem przez drzwi, zamykając je cicho za sobą.

Becky wyszczerzyła zęby w uśmiechu, spoglądając na Toma, który zignorował ją i przeszedł do spraw zawodowych.

– Keith przekaze ci informacje o wszystkich aktualnych dochodzeniach, chociaż ostatnio z jakiegoś powodu mieliśmy nieco mniej pracy niż zwykle. Nie sądzę, żeby potrwało to zbyt długo.

Jak na zawołanie zabrzączał jego telefon. Tom wzruszył ramionami i sięgnął po słuchawkę.

*

Becky przyglądała się skoncentrowanej twarzy Toma, który słuchał uważnie swojego rozmówcy. Chwycił długopis i zaczął rysować wzorki na kartce notatnika – nie dlatego, że nie słuchał. Becky wiedziała, że im bardziej intensywna była rozmowa, tym bardziej wyraziste stawały się rysunki Toma. Przerwał w połowie konstruowania niezwykle wymyślnego eliptycznego kształtu i zapisał w notatniku kilka słów, a potem spojrzał na Becky.

To na pewno nowa sprawa, pomyślała.

Nie była pewna, czy się cieszy, czy nie. Chciała wrócić do pracy, ale najpierw musiała oznajmić coś Tomowi – coś trudnego do przełknięcia, i nie wiedziała, jak Tom zareaguje. Ceniła sobie ich znajomość, ale to, co zamierzała zrobić, mogło stanowić ten jeden krok za daleko. Jeśli coś pójdzie nie tak – jeżeli Tom odbierze źle jej propozycję – sprawy mogły się poważnie i nieprzyjemnie skomplikować. Becky mogła stracić Toma.

Odłożył słuchawkę, zamknął oczy i powoli potrząsnął głową.

– Co się dzieje? – spytała. – Nowa sprawa?

– Niezupełnie. Philippa chce ze mną porozmawiać na temat śmierci oficera policji osiemnaście miesięcy temu. Wypadek, z miejsca którego zbiegł sprawca.

Skradziony samochód został później odnaleziony na Blackstone Edge, zupełnie spalony. Od początku przyjęto, że to sprawka amatora jazdy kradzionymi wozami, chociaż sprawca nigdy nie został ujęty.

– Dlaczego więc znów interesują się tą sprawą?

Tom wzruszył ramionami.

– Kto to wie? Może kogoś ruszyło sumienie i postanowił się wypowiedzieć?

– Uśmiechnął się na widok niedowierzającej miny Becky. – Wiem, że to mało prawdopodobne, ale lepiej pójść pogadać o tym z Philippą.

Becky wiedziała, że gdy Tom zniknie za drzwiami gabinetu inspektora generalnej Philippy Stanley, nie wyjdzie stamtąd przez dłuższy czas. Chociaż Philippa była szefową Toma, swego czasu ich zależności służbowe układały się odwrotnie. Ich znajomość była niezwykle intrygująca i zawsze wykorzystywali najmniejszą sposobność, aby dzielić się pomysłami i przemyśleniami. W teorii Philippa krzywiła się na sławetne przeczucia Toma, ponieważ sama trzymała się sztywno protokołu (a przynajmniej w większości przypadków), lecz nigdy nie powstrzymywało jej to przed wypytywaniem go o zdanie. Becky cholernie bała się Philippy, więc ograniczała swoje kontakty z nią do minimum.

Wstała i ruszyła w kierunku drzwi. Odwróciła się do Toma w progu, modląc się o to, żeby się nie zarumienić.

– Tom, wiem, że to nie najlepszy dzień ze względu na spotkanie z Philippą, ale czy sądzisz, że może jutro albo później w tym tygodniu moglibyśmy się spotkać po pracy na drinka? – spytała. – Jest coś, o czym chciałam z tobą porozmawiać.

Tom spojrzał na nią znad biurka, na którym usiłował jako tako uporządkować papiery przed wyjściem.

– Jasne – odpowiedział z lekkim zaskoczeniem w głosie. – Czy Mark też się do nas przyłączy?

– Nie. – Becky chciała trzymać Marka, swojego chłopaka, z dala od tego wszystkiego. – Jeśli możesz poświęcić mi nieco czasu, naprawdę chciałabym ci postawić drinka. Może zresztą sama będę jednego potrzebowała. Którykolwiek dzień w tym tygodniu ci pasuje.

Wyczuwała jego zdziwienie, ale Tom jedynie skinął głową i sięgnął po kurtkę.

– W porządku, kiedy tylko zechcesz. Nie mam żadnych planów po dniu dzisiejszym.

Becky odetchnęła głęboko. Pierwszy etap misji zakończony, pomyślała.

Trzeba było otwarcie powiedzieć, że dzień spędzony ze Scarlett w biurze nie był dla Natalie najlepszy. Córka strasznie się nudziła i Natalie nie mogła się przez to skoncentrować. Scarlett zdecydowanie nie była zainteresowana światem PR, więc Natalie w końcu wyszła wcześniej. Wiedziała, że będzie miała czas na nadrobienie zaległości wieczorem, ponieważ Ed będzie w pracy, a Scarlett najpewniej wyciągnie się na kanapie i będzie oglądać jakąś niezwykle wciągającą telenowelę, którakolwiek była chwilowo popularna.

Ich wspólny dzień zaczął się źle. Scarlett nie była zadowolona, że musiała wstać wcześniej tylko po to, by powlec się z mamą do miasta. Jej niechęć wywołała między nimi napięcie, które Natalie trudno było przełamać. Cóż, przynajmniej podróż nie trwała zbyt długo dzięki nowo otwartej linii Metrolinku.

Kiedy przybyły do Manchesteru, Natalie wysłała Scarlett do centrum handlowego Arndale, ale poranek jeszcze dobrze nie minął, gdy jej córka pojawiła się z powrotem w biurze. Narzekała, że to żadna zabawa chodzić po sklepach samemu. I chociaż spędziły na wspólnych zakupach całą godzinę w porze lunchu, to Natalie widziała wyraźnie, że Scarlett ma dość.

Zabranie córki ze sobą było odruchową reakcją i teraz zaczęła się czuć głupio. Ed był policjantem. Istniało wiele powodów, dla których mógł przeglądać tę stronę na laptopie, a Natalie na pewno mogłaby go o to zapytać. Byłoby to rozsądne wyjście.

Problem w tym, że Natalie nie zawsze postępowała rozsądnie. Czasem uciekała przed prawdą, mając nadzieję, że dzięki temu coś się zmieni. Gdy była jeszcze z Berniem, wiele razy zastanawiała się, czy mąż coś przed nią ukrywa, ale

przeważnie gdy ignorowała swoje obawy, życie wracało do wygodnej równowagi i nigdy nie działo się nic złego. Może powinna zaufać swojemu instynktowi i zacząć myśleć pozytywnie o Edzie?

W drodze do domu Scarlett prawie się nie odzywała, lecz Natalie niemal tego nie zauważyła, pogrążona w rozważaniach, co powinna zrobić z problemem Eda. Zatrzymała się na podjeździe przy domu, nadal nie znając odpowiedzi. Spojrzała na Scarlett.

– Czy możesz nastawić czajnik na herbatę, kochanie? Zostawię tylko te rzeczy w moim pokoju i przebiorę się w jakieś domowe ciuchy.

– Nie rozumiem, dlaczego wciąż mówisz o *swoim* pokoju, mamo. Przecież wiem, gdzie sypiasz, i nie mam z tym problemu. Lubię Eda, a poza tym cały czas ci powtarzam, że nie jestem już dzieckiem.

– Oczywiście, że nie jesteś i nigdy nie zamierzałam udawać, że śpię w moim pokoju. Po prostu cieszę się, że mam pokój, w którym mogę trzymać wszystkie rzeczy z naszego starego domu, a zwłaszcza pudła z rzeczami taty. Wiesz, jakim był kolekcjonerem. Musiałam to wszystko gdzieś upchnąć, dopóki wreszcie będę miała czas i ochotę, żeby je przejrzeć. Właśnie dlatego nazywam to *moim* pokojem.

Scarlett wywróciła oczami, jakby mało ją interesowało tłumaczenie matki, i wysiadła z samochodu. Kiedy ruszyły w kierunku domu, usłyszały okrzyk z za żywopłotu. To Gracie, przyjaciółka Scarlett, która akurat przechodziła obok. Scarlett uśmiechnęła się bodaj po raz pierwszy tego dnia i pobiegła do Gracie, żeby się przywitać. Natalie podniosła z ziemi porzucone przez córkę siatki z zakupami i otworzyła drzwi wejściowe, zostawiając je uchylone dla Scarlett.

Zajrzała do kuchni, ale Eda w niej nie było, więc zdjęła buty i poszła na górę do swojego pokoju. Otworzyła drzwi i zatrzymała się w progu, z dłonią na klamce.

Ed spojrzał na nią zaskoczony z miejsca, w którym siedział: na podłodze, z kartonowym pudełkiem między nogami i połową jego zawartości rozrzuconą wokół.

– Nie słyszałem otwieranych drzwi – powiedział, czerwieniąc się.

– Najwyraźniej. – Natalie nie starała się ukryć irytacji w głosie. – Inaczej bez wątpienia odłożyłbyś wszystko jak najszybciej z powrotem do pudełka. Co się tu dzieje? Dlaczego szperasz w rzeczach Berniego?

Ed wyglądał na zakłopotanego. Spoglądał na nią wielkimi oczami, lekko rozchylając usta, jakby szukał właściwej odpowiedzi.

– Pożyczyłem mu coś kilka lat temu i pomyślałem, że może znajdę to w tym pudełku.

– Doprawdy? A co dokładnie? – Natalie wyraźnie widziała, że Ed chwyta się jak tonący brzytwy.

– Pożyczyłem mu DVD z *Wściekłymi psami* i nigdy mi go nie oddał.

Natalie spojrzała na niego uważnie. Czy mówił prawdę?

– Dlaczego nie spytałeś o to mnie, zamiast przeszukiwać pudła z jego rzeczami?

Ed dźwignął się z pozycji siedzącej i przykucnął. Zaczął zbierać dokumenty, notatniki i inne rzeczy i wkładać je z powrotem do kartonowego pudła. Unikał przy tym wzroku Natalie.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że są tu jakieś sekretne rzeczy, Nat. Przepraszam.

– Nic podobnego, ale może następnym razem po prostu mnie zapytaj – odparła cicho, odwróciła się i wyszła z pokoju.

Musiała zostać sama, żeby pomyśleć. Dlaczego Ed zachowywał się tak tajemniczo? Natalie zamknęła się w łazience i przysiadła na desce klozetowej, opierając głowę na dłoniach.

Wróciła pamięcią do jednego z wydarzeń kilka dni po przeprowadzce. Weszła wtedy do „swojego pokoju”, zatrzymując się za progiem i rozglądając po pomieszczeniu. Ktoś poprzekładał niektóre rzeczy. Pamiętała wyraźnie, że położyła sweter na jednym z pudeł, a teraz leżał na łóżku. W tamtej chwili uznała, że to Scarlett czegoś szukała, i nie zawracała sobie dalej głowy całą sprawą.

A co, jeśli to nie była Scarlett? Co, jeśli Ed systematycznie przeglądał rzeczy Berniego? I jeśli tak, to dlaczego to robił?

*

Kiedy Natalie zeszła do kuchni, Ed i Scarlett stali oparci o wyspę kuchenną, zaśmiewając się z czegoś w telefonie dziewczyny. Ed objął Scarlett, gładząc jej nagie ramię.

Natalie zastygła. Czy powinien robić coś takiego? Czy to nie było zbyt poufałe zachowanie?

Oboje spojrzeli na nią z uśmiechem, który zniknął, gdy tylko dostrzegli jej kamienne oblicze.

– Mamo?

Natalie otrząsnęła się.

– Zrobiłaś mi herbatę, Scarlett?

– Emmm, tak, ale to było kilka godzin temu. Gdzie ty się podziewałaś?

Natalie czuła na sobie wzrok Eda i wiedziała, że próbuje odgadnąć jej myśli. Musiała się od niego odciąć.

– Przepraszam, źle się poczułam. Musiała mi zaszkodzić ta kanapka z krewetkami, którą zjadłam na lunch. Już mi lepiej. Z czego się tak śmialiście?

Scarlett nie ruszyła się z miejsca, ale wyciągnęła do Natalie rękę z telefonem.

– Z takiego jednego głupawego filmiku na Instagramie. Zobacz sobie.

Ed przestał obejmować ramię Scarlett i powędrował w kierunku czajnika.

– Może sobie usiądziesz, Nat? Scarlett pokaże ci film, a ja w tym czasie zrobię ci świeżą herbatę.

Natalie podeszła do stołu i odsunęła krzesło, obserwując uważnie córkę, która najwyraźniej nie miała nic przeciwko bliskiemu kontaktowi z Edem. Przed dzisiejszym porankiem Natalie nigdy by się nad tym nie zastanawiała, ale teraz ich poufałość sprawiała, że czuła się bardzo niekomfortowo.

Ed pochylił się nad pralką, czekając na zagotowanie się wody. Zaczął wyciągać świeżo uprane ubrania. Wszystkie, włączając w to bieliznę Scarlett.

– Zostaw to, Ed. Ja to zrobię. – Natalie słyszała w swoim głosie powściągany gniew. Usiłowała zignorować spojrzenia, jakie rzuciła jej córka.

Ed uniósł dłonie, jakby Natalie mierzyła do niego z pistoletu.

– Jak sobie życzysz. Tak czy siak, za godzinę zaczynam dyżur. Lasagne jest już przygotowane, trzeba je tylko wsadzić do piecyka na jakieś czterdzieści minut. Pójdę się przebrać.

Kiedy wyszedł z kuchni, Natalie nie mogła dłużej ignorować Scarlett.

– Mamo, co się z tobą dzieje? Dlaczego jesteś taka okropna?

Natalie nie potrafiła odpowiedzieć. Musiała się jednak dowiedzieć, jaki jej córka ma stosunek do Eda.

– Czy nie wolałabyś, żebyśmy mieszkały w naszym własnym domu, Scarlett? Powiedz mi prawdę, ponieważ w tej chwili liczysz się tylko ty.

Scarlett skrzywiła się, a w jej oczach zalśniły łzy.

– Odbija ci, mamo. Ed jest dla nas taki dobry... mamy szczęście, że pojawił się w naszym życiu. Wczoraj wszystko było w najlepszym porządku. Dlaczego dzisiaj próbujesz to zepsuć?

Scarlett chwyciła komórkę z blatu i wybiegła z kuchni.

Następnego dnia rano, kiedy Natalie musiała wyjść do pracy, Ed jeszcze nie wrócił. Nie była zadowolona, że zostawia z nim córkę na cały dzień, ale nie wiedziała, co innego mogłaby zrobić bez urzędzenia sceny. Poza tym Scarlett powiedziała, że po południu wybiera się do Gracie.

Przez całą noc Natalie usiłowała wszystko zracjonalizować, lecz zaczęły jej się przypominać różne drobne sprawy i zachowania, które kiedyś wydawały się bez znaczenia, ale teraz nabierały nowego sensu. Kilka dni wcześniej zdarzyło się, że Natalie poszła do łóżka, zostawiając Eda na dole. Kiedy jednak niespodziewanie zeszła do kuchni po szklankę wody, zauważyła, że Ed pośpiesznie zamyka laptopa, z winą (bo nie było na to innego określenia) wypisaną na twarzy.

Natalie nie powiedziała wtedy nic. W końcu był to dom Eda i nadal jeszcze przyzwyczajali się do wspólnego życia. Teraz jednak, w połączeniu z innymi podejrzeniami, Natalie nabrała pewności, że Ed nie szukał żadnego filmu w pudle z rzeczami Berniego. Sprawdziła jego kolekcję DVD i *Wściekle psy* stały sobie grzecznie na półce. A więc Ed kłamał i teraz, dla dobra córki, Natalie musiała doprowadzić do konfrontacji z nim. Zostawiła mu wiadomość na automatycznej sekretarce. Powiedziała, że zamierza wrócić wcześniej z pracy, ponieważ chciała z nim o czymś porozmawiać, zanim Ed wyjdzie wieczorem do pracy. Niestety, do jej powrotu Scarlett zostanie z nim sama w domu.

Natalie wjechała na podmiejski parking, na którym zawsze przesiadała się do tramwaju jadącego do Manchesteru. Przełączyła telefon na głośnik i zadzwoniła do Alison – swojej najlepszej przyjaciółki od czasów podstawówki. Jako nauczycielka w szkole średniej, Alison zawsze potrafiła pomóc Natalie w sprawach związanych

ze Scarlett.

– Ali, mówi Nat.

– Hej, Nat. – Usłyszała ziewnięcie i zdała sobie sprawę, że obudziła przyjaciółkę.

– Przepraszam. Wiem, że w szkołach jest teraz przerwa i pewnie chciałaś sobie dłużej pospać, ale potrzebuję twojej pomocy.

– Mów dalej. – Alison była bardzo zaspana. – Słucham uważnie... mniej więcej.

– Po prostu trochę się boję o Scarlett i nie podoba mi się myśl o pozostawianiu jej samej na cały dzień.

– Eda nie ma w domu?

Natalie powinna pomyśleć o tym, zanim zadzwoniła. Jej milczenie trwało zbyt długo.

– Nat?

– Tak, ale pracuje na nocną zmianę, więc pewnie będzie odsypiał. Mogłabyś do nich wpaść w którymś momencie bez zapowiedzi i sprawdzić, czy ze Scarlett wszystko w porządku?

– Oczywiście, że tak. Ale dlaczego? Coś się stało?

Natalie nie była przygotowana na rozmowę o tej sprawie z kimkolwiek innym poza Edem. Wzdrygnęła się na samą myśl o tym.

– Nie, po prostu chciałabym wiedzieć, że wszystko jest z nią okej, kiedy ja siedzę w pracy.

– Nie ma problemu. Chcesz, żebym do niej zajrzała o jakiejś konkretnej porze?

– Nie, jak ci wygodniej. O cholera!

– Co się stało?

– Zapomniałam mojego cholernego laptopa. Zazwyczaj nie zabieram go do domu, więc nie pomyślałam, wychodząc. *Cholera jasna!* Muszę wrócić po niego do domu.

Natalie obiecała przyjaciółce, że do niej oddzwoni, a potem zawróciła na parking i ruszyła z powrotem do domu, martwiąc się, że spóźni się przez to na poranne zebranie. Nie był to najlepszy początek dnia.

*

Obecność samochodu Eda na podjeździe wcale jej nie zdziwiła. Powinien skończyć zmianę jakieś pół godziny temu, a mieszkali zaledwie dziesięć minut

jazdy od posterunku. Oczekiwała, że zastanie go w kuchni, dojadającego zimne resztki lasagne. Był to nawyk, nad którym Natalie bardzo ubolewała, ale który Ed dzielił z Berniem. Zimne lasagne, zimna pizza, zimne curry – gdy wracali z pracy po nocnej zmianie, było to ich standardowe pożywienie.

Kiedy kuchnia okazała się pusta, Natalie uznała, że Ed najprawdopodobniej położył się już spać. Na palcach weszła na górę. Drzwi do łazienki były otwarte i z wewnątrz wydobywały się kłęby pary. Wyglądało na to, że Ed właśnie skończył brać prysznic, a zatem najprawdopodobniej jeszcze nie spał. Może to odpowiednia chwila na rozmowę?

Zmierzając w kierunku ich wspólnej sypialni, zauważyła, że drzwi do pokoju Scarlett są do połowy otwarte. Zajrzała, sprawdzając, czy córka już wstała – i zdębiała. Na łóżku Scarlett siedział Ed, przepasany na biodrach kusym ręcznikiem. Ciemne włosy na jego piersi nadal lśniły od wody. Scarlett siedziała obok niego pośród rozkopanej pościeli, ubrana tylko w majtki i koszulkę na ramiączkach. Ed obejmował ją i gładził po nagich plecach.

Natalie poczuła się, jakby całe powietrze uszło jej z płuc. Przez przeraźliwie długą chwilę usiłowała zrozumieć obraz, który miała przed oczami. A potem zalała ją kipiąca fala gniewu. Pchnęła gwałtownie drzwi, otwierając je z hukiem.

– Co tu się, do diabła, wyprawia?! – spytała drżącym głosem, wyraźnie wymawiając każde słowo. – Odsuń się od niej, Ed. Zabierz ręce. Natychmiast.

Podeszła do niego, chwyciła go za ramię i mocnym szarpnięciem zmusiła go, żeby wstał.

– Nat, co się dzieje? – spytał Ed z wyczuwalnym szokiem, przytrzymując ręcznik na biodrach.

– A co, do kurwy nędzy, uważasz, że się dzieje? Jesteś nagi, albo prawie nagi, i trzymasz w ramionach moją córkę. Wynoś się z tego pokoju, Ed. Natychmiast!

Scarlett podciągnęła kołdrę pod brodę w obronnym geście. Skrzywiła się płacząco, a w jej oczach zalśniły łzy.

– Dlaczego się tak zachowujesz, mamó? Ed mnie tylko pocieszał, jak setki razy przedtem.

– O tak, założę się, że chciał cię pocieszyć – wysyczała Natalie. Co ona najlepszego zrobiła, zostawiając swoją córkę pod opieką tego człowieka? Jak długo to trwało?

Ed wyciągnął błagalnie rękę w jej kierunku. Spoglądał na nią poważnie zaniepokojony.

– Kiedy wyszedłem z łazienki, usłyszałem, że Scarlett płacze, więc przyszedłem zapytać, czy wszystko w porządku. Co w tym złego?

– *Wynoś się!* – wypluła z siebie Natalie. Przysiadła na łóżku obok Scarlett i chwyciła ją za ramiona. – Nie martw się, kochanie. Nie zrobiłaś nic złego, daję

słowo. Wstań i ubierz się, a potem włóż do torby kilka ubrań. Wynosimy się stąd.

Policzki Scarlett były zaróżowione i mokre od łez.

– Mamo, nie bądź śmieszna. – Jej głos załamał się na ostatnim wyrazie i dziewczyna rozszlochała się.

– Nie dyskutuj ze mną, Scarlett. Zabieramy się stąd. Przygotuj się, a ja zaczekam na ciebie na dole.

*

Ed spacerował nerwowo po korytarzu. Odwrócił się, widząc Natalie wychodzącą z pokoju Scarlett.

– Co ci, do diabła, chodzi po głowie, Nat? Nie, zapomnij. *Wiem*, co ci chodzi po głowie. Zwariowałaś do reszty? Nie tknąłbym Scarlett za żadne skarby świata. Przecież wiesz o tym. – Jego wcześniejsze przerażenie zmieniło się w gniew.

Natalie wyminęła go. Nie chciała odbywać tej rozmowy pod drzwiami Scarlett. Weszła do sypialni, którą dzielili, i zostawiła otwarte drzwi. Ręce trzęsły się jej z emocji. Ed wszedł za nią i kiedy Natalie zamknęła drzwi, wyciągnął do niej ramiona. Ona jednak odsunęła się od niego i skrzyżowała ręce na piersi. Wpatrywała się w mężczyznę, którego, jak sądziła do tej pory, tak dobrze знаła.

– Natalie, proszę, pomyśl tylko o tym – rzekł Ed, starając się zachować spokój. – Znam Scarlett praktycznie od jej narodzin. Jestem jej ojcem chrzestnym. Scarlett jest po prostu dzieciakiem, który płacze z tęsknoty za ojcem, kiedy ciebie nie ma w pobliżu, ponieważ wini siebie za jego śmierć. Cały czas powtarza, że gdyby nie chciała szczeniaka, którego trzeba było wyprowadzać wcześniej rano, gdy jeszcze było za ciemno na spacer dla trzynastolatki, to jej tata nigdy nie znalazłby się na tamtej drodze i nie zginąłby.

– Sądzisz, że tego nie wiem?

– Oczywiście, że wiesz. – Ed ściszył głos, najwyraźniej świadomy, że Scarlett może ich usłyszeć. – Ale Scarlett nie zdaje sobie z tego sprawy i usiłuje to przed tobą ukrywać. Płacze z tęsknoty za tatą, choć już coraz rzadziej. O ile wiem, dzisiaj zrobiła to po raz pierwszy od czasu, gdy się tu wprowadziłyście. Dawniej jednak często przychodziła do mnie po szkole, kiedy wiedziała, że nie pracuję. Nigdy ci o tym nie mówiła i prosiła mnie, żebym też ci nie mówił.

Natalie poczuła, że dławi ją gniew.

– Jak *śmiesz*! Jak mogłeś nie powiedzieć mi, że moja córka tak cierpi? Jestem jej *matką*.

Ed cmoknął z irytacją, jakby Natalie nie zrozumiała.

– Dokładnie. Biedny dzieciak nie chce ci sprawiać przykrości. Gdybym ci powiedział i Scarlett by się o tym dowiedziała, przestałbym być jej powiernikiem, a wtedy gdzie miałyby pójść?

– Do Alison.

Ku zaskoczeniu Natalie Ed roześmiał się.

– Do Alison. Jasne!

– A co w tym złego?

Ed spojrzał jej w oczy i potrząsnął głową. Zamilkł na chwilę.

– Nic – powiedział wreszcie cicho. – Zupełnie nic.

– Nie mam pojęcia, dlaczego nagle jesteś przeciwko Alison, ale w tej chwili nic mnie to nie obchodzi. – Może po prostu usiłował zmienić temat, odwrócić jej uwagę od najważniejszej sprawy? Nie zamierzała na to pozwolić. – Nie masz absolutnie nic na swoje usprawiedliwienie, Ed. W absolutnie żadnym wypadku nie powinieneś jej w ten sposób dotykać, a zwłaszcza gdy oboje byliście niemal rozebrani.

Ed odetchnął głęboko.

– W porządku. To się więcej nie powtórzy, chociaż naprawdę nigdy nie przyszło mi na myśl, że robię coś złego. Uspokójmy się teraz, dobrze?

– Nie zamierzam się uspokajać. Nie ma na to najmniejszej pieprzonej szansy. Wyprowadzamy się. Poprosiłam Scarlett, żeby spakowała kilka rzeczy; ja również zamierzam to zrobić. A potem się stąd zabieramy.

Natalie podeszła do szafy i otworzyła gniewnie drzwi. Ed podreptał za nią i stanął blisko, choć najwyraźniej zdawał sobie sprawę, że próby nawiązania kontaktu cielesnego byłyby w tym momencie niezbyt mądre.

– Chryste, Nat, zachowujesz się jak wariatka. – Głos zaczął mu się łamać, jakby wreszcie dotarło do niego, że za chwilę straci Natalie. – Gdzie chcesz zamieszkać? Wynajęłaś swój dom, a Alison nie będzie miała w pełni funkcjonalnego pokoju gościnnego, dopóki nie skończy odnawiać swojego domku na wsi.

– Nie twoja sprawa, gdzie zamieszkamy. Potrzebujemy trochę dystansu od ciebie, kiedy będę się zastanawiała, co robić dalej.

– Co masz na myśli?

Natalie zaczęła wyciągać na ślepo spodnie, spódnice i bluzki, rzucając je na łóżko. Nie przejmowała się tym, co wyjmuje. W tej chwili nic ją nie obchodziło. Musiała się jednak czymś zająć, inaczej wypełniający ją smutek w końcu całkowicie by nią zawładnął. Strasznie chciała, żeby wszystko się dobrze ułożyło i żeby obie ze Scarlett mogły powrócić do ciepłego domu pełnego miłości.

Odwróciła się i zmusiła do spojrzenia Edowi prosto w oczy. Nienawidziła się za to, że tak bardzo pragnęła w tej chwili podejść do niego i znaleźć ukojenie w jego ramionach.

– Byłeś najlepszym przyjacielem Berniego. Moim również, Ed, ale mężczyźni, którzy gustują w dzieciach, są chorzy. Powinnam donieść o tym policji, lecz najpierw muszę się uspokoić.

Ed spojrział na nią wstrząśnięty.

– Chcesz donieść policji, że pocieszałem twoją córkę, ponieważ płakała? Przykro mi, że niefortunnym zbiegiem okoliczności żadne z nas nie miało na sobie odpowiedniej ilości ubrań. Wielki błąd. Mea culpa... cokolwiek zechcesz. Ale *donieść policji?*

Zrobił krok w jej kierunku. Natalie dostrzegła w jego oczach gniew. Przez chwilę sądziła, że Ed zamierza złapać ją za ramiona i mocno potrząsnąć. Nie wycofała się.

– Nie, Ed – powiedziała spokojnie, głosem pełnym odrazy. – Donieść policji o obrzydlistwach, które oglądałeś na komputerze. O stronie internetowej, którą dziwnym trafem wymazałeś z historii przeglądarki. To były dzieci, Ed. Nastoletnie dzieci. Jak mogłeś?

Tom zapukał raz do drzwi gabinetu inspektora generalnej Philippy Stanley.

– Wejść – nakazała stanowczo. Tom uśmiechnął się, chociaż wiedział, że jej władcza maniera cholernie irytowała jego niektórych kolegów. Zawsze będzie pamiętał swoje pierwsze spotkanie z Philippą, wtedy jeszcze dopiero szkolącą się na detektywa, która niemal mdlała na samą myśl o szczurach. Teraz, kiedy zachowywała się wyjątkowo apodyktycznie, zawsze wspominał tamte czasy i Philippa doskonale o tym wiedziała.

Tom otworzył drzwi. Philippa nie zaszczyciła go spojrzeniem, więc usiadł nieproszony. Ich wczorajsze spotkanie zostało przerwane przedwcześnie – tak naprawdę trwało tylko dwie minuty, a to z powodu telefonu od komendanta głównego policji, który zażądał jej natychmiastowej obecności na jakoby niesłychanie ważnym zebraniu. Fakt, że prawdopodobnie radzili tam, jak zaoszczędzić pieniądze, zamiast tego, jak ratować życie ludziom, strasznie irytował Toma, ale niektóre rzeczy miały się nigdy nie zmienić.

Philippa napisała coś na dole dokumentu, a potem umieściła go schludnie na środkowej półeczce trzypiętrowego biurowego segregatora z czarnej metalowej siatki. Spojrzała na Toma wyczekująco, wyraźnie spodziewając się, że coś powie.

– Normalnie podsumowałbym, do czego doszliśmy wczoraj, ale ponieważ nie doszliśmy do absolutnie niczego, może zaczniemy od początku? – spytał.

– W porządku. Osiemnaście miesięcy temu sierżant policji z północy regionu został śmiertelnie potrącony przez samochód. Kierowca się nie zatrzymał. Było ciemno, drogi były mokre, samochód uderzył policjanta czołowo. Mężczyzna zginął na miejscu, podobnie jak pies, chociaż to akurat mało istotny szczegół.

Tom uniósł brwi i nic nie powiedział. Uwielbiał psy i nie podobało mu się takie lekceważenie nieszczęścia, które spotkało biedne zwierzę.

– Rozumiem, że sprawa była badana na bieżąco? – powiedział.

– Oczywiście, ale bez satysfakcjonującego rozwiązania. Samochód oczywiście skradziono. Został znaleziony jeszcze tego samego dnia na rozlewiskach, całkowicie spalony. Fragmenty farby zabezpieczone na miejscu wypadku oraz na ubraniu ofiary pasowały do modelu i marki skradzionego pojazdu. Udało się też zebrać DNA. Wygląda na to, że ktoś w samochodzie wypił pół butelki whisky. Szkło pękło na kawałeczki w pożarze, lecz szyjka butelki była w miarę nietknięta. Ponieważ nigdy nie złapaliśmy kierowcy, a DNA nie pasowało do nikogo z bazy danych, nie mieliśmy żadnych innych kandydatów do porównania.

Tom przypomniał sobie tę sprawę. Pamiętał wszystkie śmierci aktywnych członków policji w Manchesterze i jego okolicach, które wydarzyły się podczas jego służby. Widział zdjęcie wdowy po tym człowieku i ich dziecka. Zastanawiał się, jak jego własna córka, Lucy, poradziłaby sobie, gdyby przydarzyło mu się coś złego. To naprawdę smutne, że Bernie Gray nigdy nie będzie miał szansy obserwować, jak jego śliczna córka dorasta.

– Udało się nam prześledzić trasę samochodu przed i po śmierci Graya? – spytał, koncentrując się ponownie na robocie.

– Nie. Wygląda na to, że kierowca trzymał się głównie bocznych uliczek, z dala od jakichkolwiek kamer ruchu drogowego, więc nigdzie nie zarejestrowano tego auta.

– Zatem musiał dobrze znać okolice.

– Najwyraźniej, chociaż to mógł być czysty fart.

Tom zmarszczył czoło, ale nie skomentował. Dość dobrze znał północne tereny Rochdale i chociaż było tam wiele wąskich dróg prowadzących na pola, łatwo było z drugiej strony skręcić w jedną z nich i trafić prosto na podwórko czyjegoś domu.

– Nie mieliśmy podstaw do podejrzeń, że kierowca zabił celowo – ciągnęła Philippa. – Sierżant Gray był bardzo lubiany. Oczywiście złapał w swoim życiu wiele szumowin, ale nic nie wyglądało szczególnie podejrzanie. Uznaliśmy więc, że to wypadek, zwłaszcza że w ciągu ostatnich tygodni przed jego śmiercią dostaliśmy zgłoszenia kilku kradzieży wozów w tamtej okolicy. Sprawcy zatrzymali się zaraz po zderzeniu. Teoria była taka, że jakieś dzieciaki zabawiały się jazdą skradzionym autem. Kiedy zobaczyły, że zabiły policjanta, odechciało im się szaleństw.

– Skąd zatem to ponowne zainteresowanie sprawą?

Philippa wyciągnęła dokument z dolnej półeczki segregatora i wręczyła go Tomowi.

– Wczoraj rano aresztowano mężczyznę pod zarzutem kradzieży z włamaniem. Jego DNA pasuje do tego z butelki whisky.

– Czyli sprawa właściwie jest otwarta i zamknięta? – spytał Tom.

– Na to wygląda, ale musimy porozmawiać z tym człowiekiem, dowiedzieć się, co ma na ten temat do powiedzenia. Poza tym trzeba się upewnić, że mamy niepodważalne dowody, a to oznacza ponowne gruntowne śledztwo. – Philippa odebrała z rąk Toma wydrukowany e-mail. – Nadal masz tego wypożyczonego komisarza?

– Keitha Simsa? Tak. Pełnił funkcję inspektora podczas nieobecności Becky, ale teraz, skoro wróciła, zakładam, że obejmie dawne stanowisko.

– Jak ona się czuje? Wydobrzała już do reszty?

– Pełna energii, jak zwykle, ale wychudzona. Nie będę jej zbyt obciążał. – Tom chciał się zwierzyć Philippie, że Becky poprosiła go o prywatne spotkanie. Naprawdę nie podobało mu się to zbyt i zastanawiał się, czy przypadkiem nadal nie czuje się straumatyzowana wypadkiem i nie planuje przenieść się do innego zespołu, z mniej stresującą pracą. Dopóki jednak nie dowie się więcej, nie było sensu wciągać w to Philippę, która najprawdopodobniej zaciągnęłaby Becky do swojego biura i porządnie wymagała.

– Bardzo słusznie. Sugeruję, żebyś póki co zatrzymał komisarza Simsa w swoim zespole. Załatw to z wydziałem i daj mu tę sprawę. Starszy oficer śledczy przydzielony wtedy do postępowania jest już na emeryturze, więc przyda się nam świeże spojrzenie. Nie chcę jednak, żebyś zbyt koncentrował się na sprawie, która wydaje się dość prosta. Miej oko na Simsa i niech Becky upewni się, że komisarz niczego nie przegapił. Sierżant Gray był jednym z nas i musimy mieć pewność, że nie będzie żadnych luk w dochodzeniu. Ten człowiek musi zostać skazany przynajmniej za nieumyślne spowodowanie śmierci.

Natalie nie pamiętała, jak wsiadała do samochodu i jechała do Alison, ale jakimś cudem znalazła się przed ślicznym wiejskim domkiem przyjaciółki, obok kontenera pełnego gruzu po remoncie. Zaparkowana obok biała półciężarówka najprawdopodobniej należała do brygady budowlanej.

Scarlett kulila się pod drzwiami od strony pasażera, jak najdalej od matki. Nie mogła przestać płakać i nadal cicho szlochała. Natalie trzęsa się tak bardzo, że zgromadzenie wszystkiego, co mogły potrzebować w ciągu kolejnych paru tygodni, zajęło jej kilka bolesnych godzin. Ed stał obok niej w milczeniu, z tak ogromnym szokiem i bólem wypisanymi na twarzy, że Natalie nie mogła na niego patrzeć. Jego milczenie utrudniało jej pozostanie przy swojej decyzji. Natalie musiała sobie przypominać, co zobaczyła i o co go podejrzewała.

Kiedy wychodziła, w uszach dźwięczały jej ciche słowa Eda:

– Nie odchodź, Natalie. Proszę, kochanie. Nie masz gdzie mieszkać. U kogo się zatrzymasz? Czy mogę chociaż pomóc ci znaleźć jakieś miejsce, gdzie będziecie bezpieczne? Mogę podzwonić po ludziach.

Natalie zignorowała go, ale Ed miał rację co do jednego. Nie miała pojęcia, gdzie mogłyby przenocować.

Nie miała szansy poinformować Alison, że zamierza przyjechać. Teraz, kiedy Natalie odwróciła się do córki, chcąc ją pocieszyć, dostrzegła charakterystyczną szczupłą sylwetkę przyjaciółki na obudowanym sosnowymi belkami ganku. Alison stała z założonymi rękami, przyglądając się im z niepokojem.

– Chodź, kochanie. Wejdźmy do środka i możemy wtedy porozmawiać. – Natalie chrząknęła, przelękając niewypłakane łzy.

– Nie – odparła Scarlett bardzo zdecydowanym tonem.

– Nie możesz tu siedzieć przez cały czas, kochanie. – Natalie zerknęła za okno i zauważyła, że Alison idzie w ich kierunku. Widziała czubek kasztanowej czupryny przyjaciółki ponad kontenerem na śmieci. Otworzyła drzwi samochodu i wysiadła ociężale.

– Nat? Co ty tu robisz? Nie oddzwoniłaś do mnie wcześniej i zaczynałam się martwić. Dobrze się czujesz? – spytała Alison, mocno ją przytulając.

Jej dotyk wydał się Natalie tak bardzo wiotki i natychmiast pomyślała o silnych ramionach Eda i jego szerokiej piersi. Chciała powiedzieć „Odeszłam od niego”, ale słowa nie przechodziły jej przez gardło.

– Co się dzieje ze Scarlett? – Alison pochyliła się i zajrzała do samochodu. Ubrana w obcisłe szmaragdowe dżinsy i białą bluzkę, wyglądała jeszcze szczuplej niż zwykle. Natalie czasem martwiła się obsesją swojej przyjaciółki na temat jej wagi.

– Nie chce wyjść z auta – odparła.

– Może zostawimy ją na chwilę w spokoju, co?

Natalie nie chciała zostawiać Scarlett samej w takim momencie, ale im bardziej naciskała na córkę, żeby poszła z nią do domu Alison, tym większy opór napotykała. Spróbowała jeszcze raz, lecz jej prośba pozostała bez odpowiedzi, więc niechętnie podążyła za przyjaciółką w stronę domu.

Alison uniosła plastikową zasłonę i otworzyła drzwi do jedynej nadającego się do użytku pokoju na parterze, przepaszając za bałagan i dochodzące z góry hałasy budowlańców. Jej słowa ledwie dotarły do Natalie, która ruszyła w stronę krzesła przy oknie, żeby mieć oko na Scarlett. Alison zaczęła się krzątać po zaimprovizowanej kuchni w przeciwległym kącie pokoju, mamrocząc coś na temat pyłu i kurzu.

Natalie nie zdawała sobie sprawy, że płacze, dopóki łzy nie rozprysły się na jej złożonych dłoniach. Tak bardzo starała się ukryć swoje uczucia ze względu na Scarlett, ale teraz w pobliżu była jedynie Alison, a nikt nie widywał jej płaczącej tak często, jak jej przyjaciółka.

– Hej. – Alison postawiła obok Natalie kubek z kawą. – Co się dzieje, skarbie? Chodzi o Eda?

Wetknęła jej w dłoń chusteczkę, a potem przyklękła i przytuliła ją.

– Nie mogę ci powiedzieć, Ali. Nawet tobie. To zbyt okropne. – Nie była w stanie dłużej powstrzymać rozpacz.

Alison tuliła ją, kołyszając łagodnie, dopóki jej szloch nie uspokoiły się nieco.

– Pamiętasz nasze dzieciństwo? – zaczęła Alison cicho. – Miałyśmy wtedy

może po czternaście lat i często leżałyśmy na łóżku, rozmawiając o facetach. Cóż, przypuszczam, że wtedy raczej o chłopcach. Uznałyśmy, że nigdy nie damy się im zwodzić. Byłyśmy niezwyknięte.

Natalie nieomal uśmiechnęła się przez łzy. Jako dzieci były nierozłączne i jak wszystkie młode osoby sądziły, że ich życie nigdy się nie zmieni.

– To dlatego, że ci chłopcy z dziesiątej klasy byli dla nas okropni, pamiętasz? – powiedziała.

– To prawda, od tego się zaczęło. Ale im dłużej o tym rozmawiałyśmy, tym bardziej byłyśmy przekonane, że zawsze będziemy my dwie przeciwko całemu światu.

Natalie pociągnęła nosem. Alison miała rację. Była świetnym taktykiem i szczegółowo zaplanowała całą ich przyszłość razem. Natalie podążyła za tymi marzeniami, lecz żadna z nich nie wzięła pod uwagę uroku osobistego pewnego młodego mężczyzny o imieniu Bernie Gray, który całkiem zawrócił Natalie w głowie.

Alison przytuliła ją mocniej.

– To, co wtedy sobie obiecałyśmy, nadal obowiązuje. Nie wiem, co takiego zrobił Ed, ale nie potrzebujesz go. Masz Scarlett i mnie. Nie jesteś sama.

– Ale nie mam dachu nad głową, Ali. Przypuszczam, że mogłabym pojechać do rodziców, jednak Scarlett nie byłaby z tego zbyt zadowolona.

Rodzice Natalie po przejściu na emeryturę zamieszkali w Hiszpanii, lecz ich dom znajdował się w szczerym polu, z dala od wszystkiego i podczas ostatniej wizyty Scarlett już po dwóch dniach zanudziła się na śmierć. Gdyby teraz dowiedziała się, że mają tam zamieszkać na cały miesiąc, z pewnością by się zbuntowała. Poza tym Natalie absolutnie nie mogła wziąć tak długiego urlopu.

– Muszę poszukać czegoś do wynajęcia na krótki czas, dopóki nie odzyskam domu od wynajmujących go ludzi. Nie mam innego wyjścia. – Natalie wytarła policzki wilgotną chusteczką. Musiała się jakoś pozbierać. Scarlett nie mogła jej zobaczyć w takim stanie, a Natalie musiała pójść do samochodu i sprawdzić, jak się miewa jej córka.

Wzrok Alison był pełen niepokoju.

– Naprawdę chciałabym cię przygarnąć Nat, ale nie mogę. A dzierżawa na krótki czas zazwyczaj jest dość kosztowna. – Wstała i otrzepała kolana z kurzu. – Wypij kawę, a ja pójdę do pracowni i wydrukuję ci listę agencji zajmujących się wynajmem. Lepiej się czujesz?

Natalie pokiwała głową i uśmiechnęła się, ściskając dłoń Alison.

– Wrócę najszybciej, jak tylko zdołam – obiecała Alison, ruszając w kierunku stojącej w ogrodzie szopy, którą wzniośle nazywała swoją pracownią.

Natalie wstała i wyjrzała przez okno. Martwiła się o Scarlett i podskakiwała ze strachu za każdym razem, gdy obok przejeżdżał samochód. Może to Ed? Czyżby

przyjechał za nią, żeby wszystko wytłumaczyć i zabrać je do domu?

Poczuła ulgę, kiedy Alison wróciła po pięciu minutach z kilkoma kartkami papieru. Przynajmniej telefony do paru agentów pozwolą jej na chwilę odwrócić uwagę od tego wszystkiego.

– To lista dla ciebie. Jest długa, więc mam nadzieję, że coś znajdziesz. Nie obrazisz się, jeśli na moment zniknę? Muszę załatwić kilka rzeczy online, więc zostawię cię w spokoju. Zawołaj mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebować, dobrze?

Natalie wzięła od niej wydruki i spojrzała na pierwszą kartkę. Co ona najlepszego robiła? Jakim cudem obie z córką znalazły się w takich tarapatach? Naprawdę nie wiedziała, ale musiała je jakoś z tego wyciągnąć. Z westchnieniem zabrała się za telefonowanie i już wkrótce zorientowała się, że nikt nie wynajmował mieszkań na krótkie terminy w jej zasięgu finansowym. Mimo wszystko zostawiła każdemu rozmówcy swoje nazwisko i numer telefonu, na wypadek gdyby znalazło się jednak coś, na co byłoby ją stać.

Kilka razy wyszła z domu, żeby porozmawiać ze Scarlett. Samochód rozgrzewał się w południowym słońcu i jej córka musiała czuć się dość niekomfortowo. Wreszcie Natalie udało się ją przekonać, żeby przynajmniej wysiadła z wozu, nawet jeśli nie chciała wejść do domu. Wtedy zadzwonił jej telefon.

– Pani Gray?

Natalie nie rozpoznała numeru.

– Tak – odparła z wahaniem.

– Proszę się nie obawiać. Nie próbuję sprzedać pani tańszej elektryczności ani nic w tym stylu. – Nieznajomy rozmówca roześmiał się, jakby powiedział coś zabawnego. Wydało jej się, że ten głos należał do młodego mężczyzny. – Rozumiem, że szuka pani lokum do wynajęcia na mniej więcej miesiąc?

– Skąd pan to wie? – Natalie nie była w stanie ukryć podejrzliwości. W tej chwili nie ufała nikomu.

– Wróciłem z prezentacji domu pięć minut temu i zastałem na biurku kartkę z prośbą, żeby do pani zadzwonić. Nazywam się Peter Green i pracuję w agencji nieruchomości Sheppard. Czy nadal pani czegoś szuka, czy już nie?

Natalie zmusiła się do odprężenia i potwierdziła, że rzeczywiście szuka mieszkania. Wysłuchała wyliczonych przez agenta szczegółów i z ulgą uznała, że będzie ją stać na wynajem.

– Jeżeli jest pani zainteresowana, klucze będą do odbioru u dozorczy dzisiaj po godzinie osiemnastej. Proszę obejrzeć sobie mieszkanie i jeśli się pani spodoba, może mu pani wręczyć czek na depozyt. Jeżeli nie będzie pani zainteresowana, to trudno.

Z westchnieniem ulgi Natalie objęła zeszywniałe ramiona córki i poprowadziła ją do domu Alison. Może udało jej się znaleźć im dach nad głową.

Zanim Natalie i Scarlett przybyły do centrum Manchesteru, zrobiło się już późno. Na szczęście było nadal na tyle jasno, że widziały, gdzie są. Resztę dnia spędziły u Alison. Mimo że Scarlett wreszcie zgodziła się wejść do domu, na wszystkie próby nawiązania rozmowy przez Alison odpowiadała monosylabami. Natalie też nie była zbyt rozmowna. Czuła się zdezorientowana i przygnębiona. Tylko radosne podśpiewywanie robotników przy akompaniamencie radia wypełniało krępującą ciszę.

Alison w końcu skryła się przed nimi w swojej pracowni, zaś wyczerpana wrażeniami Scarlett zasnęła na kanapie. Natalie obserwowała ją całymi godzinami, z przerażeniem rozmyślając o okropieństwach, które mogły się przydarzyć jej ślicznej córeczce pod jej własnym nosem. Miała nadzieję i modliła się o to, że dostrzegła oznaki problemu w samą porę, ale jednocześnie nie mogła się pozbyć bolesnego i smutnego wrażenia, że straciła coś ważnego.

Scarlett spała przez długi czas i Natalie obudziła ją dopiero wtedy, gdy zdała sobie sprawę, jak późno się zrobiło.

Teraz jednak dotarły wreszcie do celu i kiedy czarny żwir zachrzęścił pod oponami samochodu, Natalie objęła wzrokiem wąskie uliczki i budynki z ciemnoczerwonej cegły, otaczające ten skrawek wyrównanego walcami nieużytku. Upalne słońce zdążyło się schować za gęstymi deszczowymi chmurami i trudno było oddychać w panującej duchocie. Z pobliskiej restauracji indyjskiej dolatywał ją przez uchyloną szybę gryzący smrodek zjełczanego oleju i ciężkich orientalnych przypraw, kontrastując z czystym powietrzem podmiejskiej wioski, którą za sobą zostawiły.

– Dlaczego tu jesteśmy, mamó? – Scarlett, która odmówiła rozmowy z matką i przez całą drogę z domu Alison wyglądała przez okno, od czasu do czasu pochlipując cicho, teraz wreszcie na nią spojrzała. W jej głosie Natalie wyczuwała obawę.

Kiedy przekręcała kluczyk w stacyjce, zauważyła, że jej również trzęsą się ręce ze strachu. Chwyciła ponownie kierownicę i mocno zacisnęła na niej palce. Czyżby popełniła błąd? Czy wyróciła ich życie do góry nogami całkiem niepotrzebnie? Scarlett była szczęśliwa w domu Eda. A potem uderzyła ją okropna myśl, że być może to nie ona była kobietą, której Ed tak naprawdę pragnął. Co, jeżeli przez cały czas chodziło mu o Scarlett?

Nie mogła myśleć w taki sposób. Nie mogła dopuścić, by uwierzyła w to, że mężczyzna, którego znała przez tyle lat, był tak bardzo makiaweliczny.

Tylko jak dobrze go znała? Kim tak naprawdę był Ed?

Spojrzała na Scarlett i zrobiła wszystko, żeby uśmiechnąć się pokrzepiająco. W środku jednak czuła się, jakby na

jej piersi spoczywał ogromny ciężar, utrudniając jej oddychanie.

– Wiem, że tego nie rozumiesz, Scarlett, ale musiałyśmy odejść. Pokłóciliśmy się z Edem. Wyjaśnię ci to później, teraz wejdźmy do środka, dobrze?

– Do środka gdzie? Nie wiem, dlaczego tu jesteśmy i w ogóle gdzie jest to „tutaj”. Dlaczego nie możemy wrócić do domu, do Eda? – W głosie Scarlett czaiła się panika. Natalie musiała ją uspokoić.

– Posłuchaj, kochanie. Wiem, że to dla ciebie trudne. Gdybyśmy mogły wrócić do własnego domu, zrobiłybyśmy to. Wiesz jednak, że wynajęłam go, a nie mogłyśmy się zatrzymać u Alison, która ma tylko jedną sypialnię nadającą się do użytku w czasie remontu.

– Dzięki Bogu za małe cuda – powiedziała Scarlett, naśladując Natalie.

– Co masz przez to na myśli?

Córka spojrzała na nią jak na idiotkę, ale nic nie odrzekła.

Natalie nie rozumiała, dlaczego Scarlett nie lubi Alison. Trwało to już od jakiegoś czasu, a dzisiaj zachowywała się wobec niej dość niegrzecznie. Natalie wiedziała jednak, że Scarlett jest bardzo roztrzęsiona, więc nie skomentowała tego.

– Alison jest moją najlepszą przyjaciółką i kocha cię.

– Tak, jasne.

Natalie spojrzała na zaciśnięte usta córki, żałując, że nie potrafi wytłumaczyć jej, jak wiele Alison dla niej znaczy. Teraz jednak nie było czasu na tego typu rozmowy.

Natalie wpatrzyła się w budynek tuż przed nimi. Nie tego się spodziewała. Powiedziano jej tylko, że dostępne mieszkanie znajduje się w czteropiętrowym bloku, który stał opuszczony przez całe wieki, ponieważ właścicielowi nie chciało się zadbać o lokatorów. Wraz z rozkwitem rynku mieszkaniowego w Manchesterze

został wykupiony jako inwestycja.

Z całą pewnością był to nietypowy budynek, a przy tym dość stary. Wejście kryło się pod łukiem wspartym przez ceglane kolumny. Natalie dostrzegła wąskie długie podwórze i okna apartamentów po trzech stronach.

– Weź swoją torbę. Pójdziemy pozwiedzać.

Zarobiła za to najbardziej jadowne spojrzenie, do jakiego zdolna była Scarlett, jednak po wydarzeniach dzisiejszego dnia nie spodziewała się niczego innego. Scarlett musiała być całkowicie oszołomiona całą tą sytuacją. Po śmierci Berniego straciła wiele pewności siebie i teraz najbardziej potrzebowała bezpieczeństwa. Natalie nie potrafiła się pozbyć okropnej, mdlącej myśli, że Ed przez ten cały czas przysposabiał sobie Scarlett do własnych zboczonych celów.

Bernie opowiedział jej, jak zmyślni potrafią być drapieżnicy seksualni: upatrywali sobie na ofiarę osoby wrażliwe emocjonalnie, a Natalie nie wątpiła, że Scarlett rozpaczliwie tęskni za miłością ojca. Czy to sprawiało, że była bardziej ufna w stosunku do kogoś takiego jak Ed – tak troskliwego, tak serdecznego i nader chętnego do wypełnienia pustki po ojcu w życiu Scarlett? Poza tym wciąż jej coś kupował. Czy to nie był jeden z objawów?

Scarlett nie byłaby w stanie dostrzec niebezpieczeństwa, w jakim się znalazła, i Natalie była przekonana, że żadne argumenty nie zmienią jej spojrzenia na Eda – mężczyzny, na którym nauczyła się polegać.

Natalie przeszło przez myśl przerażające pytanie: czy Ed zamienił się na dyżury po to, żeby mógł zostać sam na sam ze Scarlett w ciągu dnia, gdy Natalie była w pracy?

Nie mogła znieść myśli o tym, co mogło się wydarzyć. W tej chwili jej priorytetem było zapewnienie córce bezpieczeństwa. W jakiś sposób będzie musiała jej pomóc przetrwać przez kolejne tygodnie. Zmusiła się więc do uśmiechu i wyskoczyła z auta z entuzjazmem, na który chyba nikt nie dałby się nabrać.

– Jeżeli nie spodoba się nam to mieszkanie, zatrzymamy się na noc w hotelu, dobrze? Nie podjęłam ostatecznej decyzji. Bądźmy jednak pozytywnie nastawione i zabierzmy torby, żeby w razie czego zaoszczędzić nam biegania tam i z powrotem, jeżeli apartament przypadnie nam do gustu.

Wyciągnęła walizki z bagażnika, podała jedną Scarlett i szybko ucisnęła zeszytniałe ciało córki. Nie miała pewności, ale wydawało jej się, że napięcie jej ramion jakby nieco zelżało.

Zamknęła samochód i dwukrotnie sprawdziła, czy jest zabezpieczony. Potem obie chwyciły walizki i ruszyły w kierunku łuku nad wejściem. Przechodząc pod nim, Natalie dostrzegła dwie metalowe klatki schodowe. Po prawej stronie widniała metalowa replika głównego łuku wejściowego, opatrzona plaketką z napisem SKRZYDŁO PÓLNOCNE. Po lewej stronie znajdowało się skrzydło południowe.

– Klucze są u dozorecy, który ma kanciapę w południowym skrzydle, ale myślę, że samo mieszkanie znajduje się w skrzydle północnym – powiedziała. – Chcesz tu na mnie poczekać i popilnować naszych walizek?

– Okej – wymamrotała Scarlett, wbijając wzrok w ziemię i nie wykazując najmniejszego zainteresowania otoczeniem.

*

Scarlett obserwowała, jak mama wspina się po schodach. Jej buty stukały o metalowe płyty. Scarlett nie chciała tu być, ale nie wiedziała, jak przekonać mamę, żeby zabrała je z powrotem do domu – do Eda.

Nadal nie rozumiała, dlaczego jej mama była taka wściekła, lecz w jakiś sposób czuła, że to jej wina. Może nie powinna mówić Edowi, jak bardzo tęskni za tatą?

Robiło się coraz ciemniej. Scarlett rozejrzała się po tym miejscu, które zapewne będzie zmuszona nazywać domem. Podwórze byłoby nawet ładne, ale nie rosły tu żadne rośliny i całą przestrzeń pokrywały szare płyty chodnikowe. W niektórych oknach paliło się światło, choć w niewielu, i ogólnie miejsce nie wydało się Scarlett zbyt gościnne.

Usłyszała znów stukot kroków na metalowych schodach i spojrzała w górę na mamę, która schodziła na dół w towarzystwie wysokiego ciemnoskórego mężczyzny.

– Scarlett, to jest pan Solaja, nasz dozorca.

– Witam. – Mężczyzna uśmiechnął się do Scarlett promiennie. – Mów mi Cliff. Wszyscy mnie tak nazywają. Pozwólcie, że wezmę tę ciężką walizkę i pokażę wam wasze mieszkanie.

Kiedy wędrowali schodami w górę północnego skrzydła, Cliff starał się podtrzymać konwersację, ale trudno go było usłyszeć pośród stukotu butów o metalowe płyty. Zdaje się, że opowiadał o historii budynku, lecz Scarlett zrezygnowała z prób usłyszenia, co mówił.

– Okej. – Zatrzymał się przed drzwiami. – Tutaj jest domofon do waszego apartamentu. Możecie wpuszczać ludzi za pomocą przycisku na górze. – Wprowadził kod na klawiaturze, otworzył drzwi i wszedł do lobby. – Tutaj jest winda. Mieszkanie znajduje się na drugim piętrze.

– Przepraszam, Cliff – powiedziała mama. – Kiedy wchodziliśmy po schodach, wspomniałeś coś o poprzednich lokatorach, ale nie mogłam cię dosłyszeć.

Cliff wzruszył ramionami.

– To nic takiego. Mówiłem tylko, że mieszkała tu przedtem jakaś wariatka. Miała obsesję na punkcie przeszłości i przez to zaczęła mieć urojenia. Taki typ, rozumie pani? Ekscentryczka, wierzyła w uzdrawiającą moc kryształów i takie tam hippisowskie sprawy. W każdym razie podobno słyszała głosy i była przekonana, że jej mieszkanie jest nawiedzone.

Cliff parsknął śmiechem i potrząsnął głową.

Scarlett zauważyła, że mama rzuca jej szybkie spojrzenie, jakby bała się, iż opowieść o nawiedzonym mieszkaniu ją przestraszy. Scarlett odwróciła wzrok. A co, jeśli duchy naprawdę istniały? Co, jeśli je zobaczy?

– A dlaczego tak myślała? – spytała mama.

Cliff najwyraźniej wyczuł jej niepokój. Spojrzał nieco zmartwiony na Scarlett.

– Przepraszam, chyba w ogóle nie powinienem o tym wspominać.

Scarlett poczuła lekkie łaskotanie na karku. Nie była pewna, czy to z ekscytacji, czy ze strachu.

– Mną się nie przejmuj, mamó – stwierdziła, machając lekceważąco wolną ręką. – Nie wierzę w duchy, chociaż czasem tego żałuję.

*

Natalie powinna się była domyślić, że mieszkanie jest położone jak najdalej od windy. Chociaż Cliff uprzejmie zaoferował, że zanieśie do środka ich najcięższe walizki, nadal musiała nieść bagaż z dziwnym uchwytem, który boleśnie wpijał się jej w dłoń.

Złość na Eda płonęła w niej wystarczająco mocno, żeby dodać jej sił, ale emocje zaczęły powoli opadać i Natalie czuła się teraz głównie wykończona. Dała mu możliwość wytłumaczenia, co takiego zobaczyła na jego laptopie, lecz Ed albo nie chciał, albo nie potrafił tego zrobić. Powiedział tylko: „Nic nie rozumiesz, Nat. To nie to, co myślisz”.

Spytała go, czy jest to związane z pracą: czy gdyby poszła do jego szefa i zapytała go o to, poparłby Eda i potwierdził, że to część dochodzenia? Ed spuścił głowę i zaprzeczył.

Co zatem miała sobie myśleć na ten temat? Na stronie internetowej znalazła zdjęcia młodych dziewcząt, w wieku Scarlett i młodszych, całkiem nagich lub ubranych w nader prowokujące stroje. Jak mogła zostawić swoją córkę z kimś takim sam na sam w domu? Odchodząc, podjęła właściwą decyzję.

Natalie zdawała sobie sprawę, że Cliff coś do niej mówi, a ona nie usłyszała ani słowa.

– Przepraszam Cliff, byłam zamyślona. Czy możesz powtórzyć?

– Wyjaśniałem kwestię światel na korytarzu. Na tym końcu budynku mieszkania znajdują się po obu stronach, więc w przejściu nie ma żadnych okien.

W tym momencie dotarli do zakrętu w lewo. Za nim ciągnął się ciemny korytarz z drzwiami po obu stronach. Natalie zatrzymała się, widząc jedynie słabą poświatę z holu dobiegającą tu z za jej pleców. Nie miała ochoty wchodzić w tę ciemność.

Cliff szedł dalej, mówiąc do niej przez ramię:

– Światła włączają się automatycznie po wejściu na korytarz, a po kilku minutach same się wyłączają.

Faktycznie, nagle nad ich głowami zamigotały gwałtownie jarzeniówki, a potem rozbłysły brutalnie jaskrawym światłem, odsłaniając nagie, szare ściany korytarza. Natalie przyspieszyła kroku, żeby zrównać się z Cliffem.

– Po prawej jest wyjście ewakuacyjne – powiedział Cliff. – Drzwi prowadzące na ulicę mają podłączony alarm, więc lepiej ich nie otwierać, chyba że w razie pożaru. Inaczej cały budynek będzie się musiał ewakuować bez potrzeby.

Korytarz kończył się nagą, niewykończoną ścianą. Cliff wskazał na najdalsze drzwi po prawej. Mieszkanie numer 216N.

– To tutaj. – Postawił walizkę na podłodze i wyciągnął z kieszeni klucze. – To najdalszy zakątek północnego skrzydła. Ta ściana oddziela skrzydło północne od południowego.

Scarlett wydawała się zupełnie niezainteresowana. Szczerze powiedziawszy, Natalie marzyła jedynie o tym, żeby wejść do środka, obejrzeć mieszkanie i mieć trochę czasu do namysłu.

– Apartamenty w skrzydle południowym są zupełnie inne niż tutaj. Oryginalny plan zakładał, że cały budynek będzie zapewniać „wrażenie życia w luksusie”. – Ostatnie słowa Cliff wypowiedział tak, jakby cytował je z broszury. – Zaczęli od skrzydła południowego, ale mieszkania jakoś się nie sprzedawały, więc po tej stronie zmienili strategię i zbudowali mniejsze apartamenty z myślą o samotnych młodych profesjonalistach. Postawili tę ścianę, żeby móc lepiej oświetlić i wyposażyć luksusową część.

Natalie spojrzała na gładką cementową podłogę korytarza, biały poblask świetlówek odbijający się w wypolerowanej powierzchni płyty i uznała, że cokolwiek było po drugiej stronie ściany, nie mogło być mniej atrakcyjne niż to tutaj. Nie miało to jednak znaczenia. W końcu miały się tu zatrzymać tylko na krótko.

*

Natalie stanęła w progu mieszkania i rozejrzała się po pomieszczeniu, w którym miały wraz ze Scarlett zamieszkać przez co najmniej kilka następnych tygodni.

Drzwi z korytarza wiodły prosto do dużego pokoju. Natalie weszła, uznając, że mogło być gorzej. Otworzyła drzwi po prawej, za którymi mieściła się mała łazienka. Po lewej stronie z kolei znajdowała się kuchnia wyposażona w szafki z wykończeniem imitującym jasne drewno i w czarne blaty. Wszystko wyglądało na czyste i dobrze urządzone. Odłożyła torebkę na mały barek śniadaniowy, który oddzielał kuchnię od reszty pokoju, i ruszyła w głąb, mijając czerwoną sofę ustawioną pod jedną ze ścian i płaskoekranowy telewizor naprzeciwko. Pojedyncze okno nie było w stanie rozświetlić mroku panującego w pokoju. Nie oferowało też żadnego atrakcyjnego widoku. Natalie zdała sobie sprawę, że ceglane budynki naprzeciwko będą blokowały większość naturalnego światła w ciągu dnia.

Jakby czytając w jej myślach, Cliff włączył lampę, która wisiała nad ich głowami niczym martwa meduza. Nagle zrobiło się niemal zbyt jasno i Natalie zanotowała w pamięci, że musi zainwestować w oświetlenie. W pokoju panowała duchota, więc sięgnęła za klamkę okna, która jednak ani drgnęła.

– Czy to okno się otwiera? – spytała.

– Powinno – odparł Cliff. – Jest tu także wentylacja. Spróbuję otworzyć dla pani okno, a tymczasem może rozejrzy się pani po sypialni?

Natalie nie ostrzegła Scarlett, że będą musiały dzielić pokój, i teraz usiłowała ignorować oburzone spojrzenie córki.

– Chodź, kochanie. Zobaczymy, gdzie będziemy spały. Weź ze sobą walizkę i nie bądź taka nadąsana. Możesz zająć łóżko, jeśli chcesz, a ja będę spała na kanapie. Albo możemy spać razem. – Natalie uśmiechnęła się do swojej nabzdyczonej córki, która podążyła za nią z westchnieniem.

Sypialnia była mniej więcej tej samej szerokości co duży pokój. Łazienka pomniejszała ją nieco, ale znajdowało się w niej podwójne łóżko i duża szafa. Natalie była pewna, że sobie poradzą.

– Scarlett, chodź do mnie – rzekła, wyciągając ramiona do córki. – Naprawdę mi przykro, że to nie to, czego chciałaś. Uwierz mi, czuję dokładnie to samo, ale póki co nam wystarczy, nie sądzisz?

Trąciła drzwi noskiem buta, tak że niemal się zamknęły. Nie chciała, żeby Cliff czuł się niezręcznie, lecz nie mogła zignorować uczuć swojej córki. Oczy Scarlett były pełne łez.

– Och, kochanie, naprawdę bardzo, bardzo mi przykro – powiedziała. –

Możemy o tym porozmawiać później, obiecuję. A teraz weźmy klucze od Cliffa i rozpakujmy się. A potem rozmowa, okej?

– Okej. – Scarlett chwyciła ramię Natalie. – Mnie też jest przykro, mamó. Jeśli zrobiłam coś złego, to naprawdę cię przepraszam.

Natalie nie była w stanie stłumić jęku, słysząc słowa Scarlett. Oparła dłonie na ramionach córki i spojrzała jej poważnie w oczy.

– Nie zrobiłaś absolutnie *nic* złego. Absolutnie nic. Daję słowo. Jesteś wspaniała. Proszę cię, daj mi jeszcze trochę czasu, dobrze?

Scarlett pokiwała głową i Natalie przyciągnęła ją do siebie, zamykając w mocnym uścisku, zanim odwróciła się do drzwi. Doceniała pomoc Cliffa, ale nie mogła się już doczekać, kiedy sobie pójdzie.

Wyszły razem z sypialni. Dozorca stał przy barku śniadaniowym, lecz nie patrzył na Natalie. Wpatrywał się w sufit z wyrazem głębokiego zastanowienia na twarzy.

– Wynajmiemy to mieszkanie, Cliff. – Wyciągnęła z torby kopertę zawierającą czek na depozyt. On jednak jakby jej nie dosłyszał. – Cliff? Czy wszystko w porządku?

Odwrócił się do niej z lekko zmarszczonym czołem.

– Przepraszam, tak, wszystko w porządku. Obawiam się, że muszę już iść. Tutaj są wasze klucze. Dajcie mi znać, jeśli będziecie czegoś potrzebowały.

– Dziękuję za pomoc – powiedziała Natalie, ale Cliff zdążył już zniknąć, zostawiając otwarte drzwi wejściowe.

Na kolację zjadły grzanki z topionym serem. Scarlett była z tego powodu całkiem zadowolona, ale jej mama wciąż ją przeproszała, jakby jedzenie było najważniejszą rzeczą na świecie. Tak czy siak, nie miały niczego innego i Scarlett powtarzała jej raz po raz, że nie ma sprawy. Po drodze wstąpiły do małego sklepiku i wrzuciły do koszyka kilka przypadkowo wybranych rzeczy. Kto by się zresztą teraz przejmował jedzeniem?

Spożyły posiłek przy barku. Scarlett odpowiadała pojedynczymi słowami na próby rozmowy na neutralne tematy, jakie usiłowała poruszyć jej mama. Ich milczenie tonęło w odgłosach dzikiej awantury jakiejś pary w serialu telewizyjnym, dobiegających z odbiornika w salonie. Scarlett nie mogła zrozumieć, dlaczego mama unika jedyne go tematu rozmowy, który w tej chwili miał jakiegokolwiek znaczenie. Zaczynała się czuć bardzo źle, żołądek ścisnął się jej boleśnie ze strachu przed tym, co miała usłyszeć.

Wreszcie usiadły razem na sofie.

– Muszę z tobą porozmawiać, kochanie.

Scarlett posłusznie wyłączyła telewizor, ze strachem myśląc o tym, co się zaraz stanie, ale jednocześnie pragnąc, żeby to już nastąpiło. Nie mogła dłużej znieść tego przerażającego napięcia.

Słuchała, jak jej mama usiłuje tłumaczyć, że czasem mężczyźni lubią młode dziewczynki i że jest to bardzo niewłaściwe. Zupełnie jakby Scarlett tego nie wiedziała. Zdawała sobie jednak sprawę, do czego zmierza mama, i na samą myśl ogarnęło ją przerażenie.

– Mówisz o Edzie? – Potrząsnęła z niedowierzaniem głową. – Absolutnie i całkowicie się co do niego mylisz. Jak w ogóle *możesz* o nim coś takiego myśleć!

– Posłuchaj, kochanie, słyszałaś o przysposobianiu, prawda? Rozmawialiśmy o tym wcześniej. O ludziach, którzy wkradają się w łaski rodziny, zdobywają ich zaufanie, przynoszą prezenty... a bądźmy szczerzy, Ed ciągle ci coś kupuje.

– Ed stara się być dla mnie *miły*. Co się z tobą stało?

Scarlett zerwała się z kanapy z płaczem. Chciała uciec od mamy jak najdalej. Nie mogło jej chyba chodzić o to, że Ed przytulił ją, kiedy płakała? Musiało być w tym coś więcej, ale mama niczego nie dodała.

– Od kiedy zmarł twój tata, wiem, że ukrywałaś przede mną swój smutek i tęsknotę. Ed powiedział mi, że często płaczesz, gdy nie ma mnie w domu, ponieważ nie chcesz, żebym się tym przejmowała. Ja jednak wolałabym, żebyś się ze mną dzieliła takimi sprawami. Ja też tęsknię za twoim tatą, wiesz? Stanowił część mojego życia, od kiedy pamiętam, i zawsze byliśmy razem bardzo szczęśliwi.

– Naprawdę, mam? Jesteś tego pewna? – Natychmiast pożałowała swoich

słów, widząc ból i zaskoczenie na twarzy mamy. Odwróciła wzrok.

– Oczywiście, że tak. Skąd w ogóle takie pytanie?

Scarlett spuściła głowę.

– Zanim tata umarł, przez kilka miesięcy byliście jacyś... inni razem – powiedziała cicho. – To wszystko.

– Wszystkie małżeństwa przeżywają wzloty i upadki, Scarlett. Twój tata bardzo ciężko pracował, o różnych porach dnia i nocy, często wyrabiał nadgodziny. A oprócz tego jeszcze zapisał się na siłownię. Pamiętasz, miał lekką obsesję na punkcie tak zwanej oponki, na temat której ciągle sobie żartowałyśmy? Był naprawdę wyczerpany, ale z czasem wszystko wróciłoby do normy, jestem tego pewna. Nadal się kochaliśmy.

Scarlett nic nie odpowiedziała. Siedziała ze spuszczoną głową, ocierając wilgotne policzki wierzchem dłoni.

– Posłuchaj, nie ma dla mnie na tym świecie ważniejszej osoby niż ty. Jeżeli istniałby chociaż cień szansy, że ktoś miałby cię skrzywdzić, zabiłabym go gołymi rękami. Dlatego muszę cię poprosić, żebyś odpowiedziała mi na moje pytanie. Powiedz mi prawdę, całkowitą prawdę. Cokolwiek to będzie, przysięgam, że się na ciebie nie pogniewam. – Mama przerwała i odetchnęła głęboko. – Czy Ed kiedykolwiek dotykał cię w sposób, który wydał ci się niewłaściwy, nawet jeśli wyglądało to na całkowity przypadek? Czy kiedykolwiek sugerował ci coś, co cię zaniepokoiło lub sprawiło, że poczułaś się niepewnie?

Scarlett uniosła zapłakaną twarz, niezdolna już dłużej powstrzymać szlochu, który narastał w jej piersi.

– Masz okropne myśli, mamo. I nie rozmawiaj ze mną, jakbym miała dziesięć lat. Wiem, że pytasz mnie o to, czy chciał uprawiać ze mną seks. I oczywiście, że nie! To obrzydliwe i jesteś naprawdę okropna, że w ogóle coś takiego pomyślałaś. Ed sprawiał, że czułam się bezpieczna. – Scarlett odwróciła się. Głos zaczął się jej załamywać. – W którymś momencie powiedział, żebym przestała się obwiniać za to, że tata musiał wyprowadzać rano mojego szczeniaka, bo ja byłam zbyt leniwa, by wstać wcześniej i sama z nim wyjść. Sprawił, że znów zachciało mi się żyć, mimo że straciłam tatę z własnej winy.

– Och, Scarlett, nikt nie uważa, że to była twoja wina, kochanie. Absolutnie nikt.

– Cóż, ja tak sędzę i nic tego nie zmieni. Może to ja powinnam umrzeć.

*

Cliff Solaja wędrował ciemnymi uliczkami, niosąc dwie siatki z zakupami. Ponieważ gdy wreszcie wybrał się na zakupy, wszystkie lokalne sklepy były już pozamykane, musiał się powlec do supermarketu. Uznał, że skoro już tu jest, powinien zrobić małe zapasy, ale teraz plastikowe uchwyty groziły przerwaniem pod ciężarem kilku butelek piwa, które dodał do już i tak przepelnionych siatek. Musiał je wreszcie wyciągnąć i trzymać osobno w rękach.

Nie myślał zbyt o zakupach. Był zafrasowany. Musiał się dowiedzieć, czy pod samym jego nosem nie działo się coś niedobrego. Prowadził swoje śledztwo, jak najdyskretniej potrafił. Niczego nie udało mu się ustalić, ale nadal nie był pewien, czy nie ominął czegoś oczywistego. Instynkt podpowiadał mu, że nic nie jest takie, jakie się wydaje.

Najlepiej, jeśli wróci do swojej stróżówki i spíše wszystkie podejrzenia oraz to, czego się dowiedział. Cliff postanowił skrócić sobie drogę powrotną. Wszedł w wąską alejkę między dwoma wysokimi budynkami, zasłaniającymi tę odrobinę księżycowego blasku, który tam docierał. Przed nim mrugała pojedyncza żółta lampa uliczna. Budynki z czerwonej cegły, w których za dnia gościły liczne małe firmy, teraz wpatrywały się w niego szeregiem czarnych, pustych okien.

Domyślił się, że ktoś za nim jest, dopiero gdy usłyszał cichy stukot kamyka toczącego się po chodniku. Przeszło mu przez myśl, że ktokolwiek go śledził, był naprawdę dobry, skoro stąpał tak cicho. Odwrócił się gwałtownie. Wyładowane siatki, które nadal trzymał tuż przy ciele, ograniczały mu ruchy. Nie zdążył ich upuścić na ziemię, kiedy usłyszał ostry trzask rozkładającej się teleskopowej pałki. Pierwszy cios trafił go tuż nad lewym uchem, w momencie gdy rozluźnił palce, porzucając siatki.

Cliff opadł ciężko na ziemię, dziwnie świadomy zapachu piwa, kiedy jego głowa uderzała o chodnik pośród rozsypanych zakupów.

– Tak właśnie kończą ludzie, którzy nie potrafią pilnować własnego nosa – wyszeptał ktoś do jego ucha. – Umierają.

Świat Cliffa poczerniał, gdy kolejne ciosy pałki zaczęły spadać na jego głowę.

Natalie nie mogła zasnąć. Scarlett odmówiła zajęcia łóżka, jak również dzielenia go z mamą. Powiedziała, że wolałaby już raczej spać na betonowej podłodze na korytarzu. Natalie leżała rozbudzona już od kilku godzin, z nadzieją, że jej córka wreszcie się podda i dołączy do niej. Musiała znaleźć sposób, aby przekonać Scarlett, że ta w żaden sposób nie ponosiła winy za śmierć ojca oraz że decyzja o odejściu z domu Eda była właściwa.

Usiłowała pocieszyć córkę, przedstawić jej wszystko w innym świetle, ale bez powodzenia. Nie miała pojęcia, jak to naprawić. Nie pomogło też, kiedy poprosiła Scarlett, aby nie mówiła Edowi, gdzie mieszkają, i nie pozwalała mu na odwiedziny, kiedy Natalie będzie w pracy.

– A co ty uważasz, że on zrobi, mamó? Przyjdzie tutaj i wykorzysta mnie seksualnie?

– Nie, ale nie chcę, żeby tu był podczas mojej nieobecności. Dlatego właśnie wolałabym, żebyś do niego nie dzwoniła, i jego zamierzam poprosić o to samo. Przynajmniej na razie.

Zaufanie Scarlett do Eda przerażało Natalie. Jeżeli jednak usiłował w jakiś sposób wkraść się w życie piętnastolatki, nie można się było spodziewać, żeby ta dostrzegła pierwsze tego oznaki.

A co, jeśli się mylę? – pomyślała.

– Skoro ja nie mogę mu powiedzieć, gdzie jesteśmy, to czy ty mu powiesz?

– Ed nie musi o tym wiedzieć. Będziemy tu tylko przez miesiąc, a potem...

– *Miesiąc?! A co ja mam tu robić, kiedy ty całymi dniami będziesz w pracy?*

Cieszyłam się na letnie wakacje, ale teraz wszyscy moi przyjaciele są całe

kilometry stąd, a ja nie znam tutaj żywej duszy. – Głos Scarlett stał się piskliwy z gniewu.

– Zaprosz swoich znajomych do siebie. Możecie wybrać się na zakupy, może do muzeum?

Na wspomnienie wycieczki do muzeum Scarlett skrzywiła się koszmarnie.

– I co, tak codziennie? Przez *miesiąc*?

Im dalej w las, tym było gorzej; wreszcie Natalie uznała, że najlepiej będzie, jeśli obie położą się do łóżka i prześpią z problemem. Mogą o tym porozmawiać rano.

Scarlett uparła się, że to ona zajmie sofę.

– Zostaw mnie w spokoju, mamó. Nie masz pojęcia, jak to jest być mną. Zaczęłam się czuć lepiej, ale teraz jestem naprawdę w podłym nastroju. Nie potrafisz tego zrozumieć. Idź sobie już.

Natalie wiedziała, że obie będą płakały w samotności. Desperacko chciała poprawić samopoczucie córki, lecz nie miała pojęcia jak.

Kiedy ułożyła się w łóżku, zadzwonił jej telefon. Podskoczyła jak oparzona. Czyżby to Ed? Może zamierzał jej powiedzieć coś, co wszystko naprawi? Czy w ogóle chciała z nim rozmawiać?

Miała ochotę nie odbierać połączenia, ale gdy wyciągnęła komórkę z torebki i spojrzała na wyświetlacz, okazało się, że dzwoni Megan, która na pewno zdążyła już porozmawiać z Edem. Natalie wyobrażała sobie, jak kobieta spaceruje nerwowo po kuchni, jedną dłonią przytrzymując słuchawkę przy uchu, drugą zaś przeczesując czarną kędzierzawą czuprynę w oczekiwaniu na to, by powiedzieć Natalie, co sobie o niej myśli. Cóż, musiała kiedyś z nią porozmawiać, więc z lekką obawą odebrała telefon.

Megan nie bawiła się w uprzejmości.

– Co się dzieje, Natalie? Ed jest załamany.

Natalie nie chciała jej mówić, co podejrzewała. Megan była przyjaciółką Eda, ale przede wszystkim oficerem policji. Mogła się poczuć w obowiązku złożyć doniesienie, a Natalie nie była przygotowana na zrobienie z tego oficjalnej sprawy. Jeszcze nie.

– Co ci powiedział? – spytała.

– Oczywiście nic. Jak zwykle usiłuje ukrywać uczucia, ale ja się nie dam oszukać. Rzecz jasna, Ed nie powiedziałby złego słowa na twój temat, więc najwyraźniej muszę się dowiedzieć o całej sprawie u źródła.

– Pokłóciliśmy się, to wszystko. Zastałam go szperającego w rzeczach Berniego, kiedy sądził, że jeszcze jestem w pracy.

Po drugiej stronie linii zapadło milczenie.

– Co takiego?

– Wiem. Ja też byłam zszokowana.

– Nie, miałam na myśli, że zostawiłaś go z powodu czegoś *takiego*?

Natalie czuła się trochę jak idiotka, lecz nie wiedziała, co jeszcze powiedzieć Megan.

– Były również inne sprawy, ale to dość osobisty temat.

– Posłuchaj, Nat. Współczuję ci, naprawdę. Śmierć Berniego musiała być dla ciebie prawdziwym piekłem i mogę sobie tylko wyobrazić, jaką pustkę pozostawił w twoim życiu. Bóg jeden wie, że moja własna jest wystarczająco duża i bolesna, więc naprawdę rozumiem, że przechodzisz przez coś niewyobrażalnego. Jeżeli jednak postanowiłaś się rozstać z Edem na poważnie, to mam nadzieję, że z dużo lepszego powodu niż ten. Ed jest skryty, dobrze o tym wiesz. Ale ciebie wpuścił do swojego życia, chociaż mówiłam mu, że cholernie tym ryzykuje.

– Naprawdę? – Natalie była szczerze zdziwiona.

– To nie była krytyka pod twoim adresem. Chcę, żebyście oboje byli szczęśliwi, ale nie możesz się spodziewać, że Ed zmieni się w Berniego.

– Co to ma niby znaczyć?

– Zastanów się nad tym. To wszystko, o co cię proszę.

Wkrótce potem Natalie zakończyła rozmowę, tłumacząc się tym, że woła ją Scarlett. Położyła się w łóżku, usiłując odgadnąć, co miała na myśli Megan, mówiąc, że Natalie chce, aby Ed był Berniem. Uznała wreszcie, że to aluzja do faktu, iż Bernie zawsze był pogodnym żartownisiem, podczas gdy Ed zachowywał dużo większą powagę. Ale Bernie miał również drugą stronę osobowości. Pewne sprawy, nad którymi pracował, naprawdę założyły mu za skórę.

Wspomnienia o mężu i wydarzenia z ostatnich czterdziestu ośmiu godzin przywołały pamięć pewnego wieczoru, mniej więcej na rok przed śmiercią Berniego. Pracował wtedy nad sprawą handlu seksem, która przybrała rozmiary ogólnokrajowego skandalu. Pewnego wieczoru, kiedy zaprosili najbliższych przyjaciół na kolację, Bernie był wyjątkowo milczący. Ktoś – prawdopodobnie Ed – zapytał, co się dzieje. Wszyscy oczekiwali, że jej mąż będzie jak zwykle zabawiał towarzystwo. Tymczasem on bardzo poważnie opowiedział wszystkim, jak mocno poruszyła go ta sprawa.

– Czuję się chory. Czy którekolwiek z was zdaje sobie sprawę, jaką kasę ludzie zarabiają na nieletnich dzieciakach? I nie chodzi tylko o zwykłe sprawy, jak dziecięca prostytutka, sama w sobie jak najbardziej ohydna. Ale są takie miejsca w Internecie, gdzie można kupić nieprzyzwoite zdjęcia dzieciaków. Podobno to trzymiliardowy biznes, który nadal rośnie w siłę.

Natalie zadrżała, wspominając to, co zobaczyła tego poranka na komputerze Eda. Czy po prostu przejął tę sprawę po Berniem na skutek jego słów? A może tamta rozmowa po raz pierwszy wzbudziła w nim zainteresowanie tą perwersją? Natalie nie wiedziała, lecz rozmyślanie o tym, wspomnianie Berniego i przeżywanie raz po raz wydarzeń z ostatnich dwóch dni nie pozwoliły jej zasnąć

przez bardzo długi czas.

Wreszcie odpłynęła w sen około trzeciej nad ranem i kiedy wreszcie się obudziła, z przerażeniem odkryła, że jest już po dziewiątej. Na szczęście miała jeszcze urlop. Uznała, że Scarlett i jej przyda się dzień spędzony razem.

Natalie ściągnęła z siebie kołdrę i powoli wstała z łóżka. Plecy bolały ją od leżenia na twardym materacu.

– Scarlett, przepraszam cię, kochanie. Zaspałam – powiedziała, otwierając drzwi do dużego pokoju. Jej słowa przywitała cisza. Natalie spojrzała w kierunku łazienki. Drzwi były otwarte, a w środku nie było nikogo, podobnie jak na sofie, na której widniała jedynie sterta skotłowanej pościeli.

Scarlett zniknęła.

Becky miała wrażenie, że od czasu jej powrotu do pracy Tom ją oszczędza. Wprowadził ją i Keitha w sprawę śmierci policjanta w wypadku samochodowym, w którym sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia. Jej rola jednak miała polegać wyłącznie na obserwacji komisarza i pilnowaniu, żeby trzymał się właściwej linii śledztwa. Chyba że nie była to tak prosta sprawa, jak mieli nadzieję, w którym to przypadku Becky musiałaby się bardziej zaangażować. Poza tym spędzała cały swój czas, czytając o dochodzeniach, które aktualnie prowadziła grupa Toma.

Nadal jeszcze nie umówiła się z nim na konkretny dzień na drinka i na samą myśl o ponownej wzmiance czuła zdenerwowanie. Musiała to jednak zrobić. Przy pierwszej nadarzającej się okazji spróbuje doprowadzić sprawę do końca.

Podniosła wzrok znad biurka i zobaczyła, że Tom we własnej osobie zmierza w jej kierunku.

– Masz minutkę, Becky?

Z ulgą, że chociaż na chwilę będzie mogła się oderwać od żmudnego przeglądania dokumentów dotyczących spraw, w które nie była zaangażowana, Becky wstała i poszła za nim do jego gabinetu.

– Usiądź sobie – poprosił, odsuwając dla siebie krzesło po drugiej stronie biurka.

– Co się dzieje? – spytała.

– Nic szczególnego. Po prostu chciałem sprawdzić, jak się czujesz po kilku dniach pracy. Jak tam poziom energii? To pewnie ogromna odmiana w porównaniu z przebywaniem w domu.

– No wiesz, nie siedziałam całymi dniami na tyłku. Gdy tylko dostałam

pozwolenie, zaczęłam chodzić na siłownię, żeby odbudować dawne siły. Czuję się dobrze. Nikt nie pozwoliłby mi wrócić do służby, gdyby tak nie było. – W jej głosie pobrzmiwała nutka urazy.

Tom uśmiechnął się szeroko.

– Widzę, że nadal podskakujesz, co? – Odchylił się na krześle. – W porządku, czujesz się dobrze, ale ufam, że poinformujesz mnie natychmiast, gdy to się zmieni. Umowa stoi?

– Oczywiście. Mark zadzwoni do ciebie, jeśli tylko miauknę coś na temat zmęczenia. O to się nie martw.

– Nadal się tobą opiekuje? To dobrze.

– Cóż, jeśli chcesz wiedzieć, to całe robienie z igły widel jest niezmiernie irytujące. A skoro rozmawiamy o moim życiu miłosnym, to jak tam twoje? – spytała, wiedząc, że ryzykuje.

– Nie wtykaj nosa w nie swoje sprawy – odparł łagodnie. – Rozmawialiśmy już raz o tym. Ja mam prawo cię pytać o takie rzeczy, ale nie odwrotnie.

Becky cmoknęła z niezadowoleniem. Dlaczego Tom musiał być taki tajemniczy? Najwyraźniej będzie zmuszona

zdać się na swój instynkt. Była przekonana, że w tej chwili nie miał nikogo. Jeśli kiedykolwiek był odpowiedni moment na podjęcie ryzyka, to właśnie teraz.

– Pamiętasz, jak rozmawialiśmy o spotkaniu we dwoje przy drinku?

Tom skinął głową.

– Owszem – odparł z lekkim zastanowieniem w głosie. – Tylko że nie powiedziałam ci, o czym chciałam ze mną porozmawiać.

– Nie, nie powiedziałam. – Becky poczuła, że się rumieni, ale nie zamierzała się wycofywać. – Dziś wieczór ci odpowiada?

Tom uniósł brwi.

– To coś pilnego?

– Niekoniecznie, ale jeśli nie masz nic przeciwko temu, wolałabym nie czekać zbyt długo.

Zanim Tom zdołał odpowiedzieć, zadzwonił jego telefon. Odebrał go, nie spuszczając z niej zaciekawionego wzroku.

Becky słuchała części konwersacji, lecz nie była w stanie niczego się domyślić. Wreszcie Tom odłożył słuchawkę, zamknął oczy i potrząsnął głową.

– Zbieraj się. Jedziesz ze mną – powiedział cicho.

– O co chodzi?

– Młoda dziewczyna podobno skoczyła z dachu bloku mieszkalnego przeznaczonego do rozbiórki. Dzielnicowy komisarz jest przekonany, że to samobójstwo, ale zabezpieczył miejsce zdarzenia i uważa, że na wszelki wypadek powinniśmy je obejrzeć. Biedny dzieciak.

Becky wyobraziła sobie te kilka sekund wirowania w powietrzu – bez

względu na przyczynę upadku – i zadrżała.

– Idziesz, czy mam wziąć ze sobą Keitha?

Becky zerwała się z krzesła.

– Wezmę tylko torbę.

*

W drodze na miejsce zdarzenia Tom prawie się nie odzywał. Chociaż blok znajdował się zaledwie dwadzieścia minut od centrali, żadne z nich nie miało ochoty na konwersację i Becky zostawiła Toma jego myślom.

Ofiarą była nastolatka – to wszystko, co wiedzieli. Dzielnicowy inspektor, który zajmował się sprawą, był przekonany, że skoczyła sama, ale był to tylko dzieciak i Becky nie mogła się zdecydować, czy wolałaby, aby okazało się, że to dziewczyna podjęła taką decyzję, czy też że ktoś ją popchnął. Co byłoby gorsze? Naprawdę nie wiedziała. Tak czy siak, coś takiego nie powinno się w ogóle wydarzyć i musieli odkryć, jak i dlaczego to dziecko zginęło. Chociaż tyle byli mu winni.

Becky zatrzymała samochód na poboczu, obok innych wozów. W tym momencie dostrzegła, że Tom przygląda się jej podejrzliwie.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? – spytała.

– Jesteś pewna, że dobrze się czujesz?

Wzruszyła ramionami.

– Oczywiście. Czemu pytasz?

– Bo nie musiałem trzymać się kurczowo siedzenia, jak zwykle gdy prowadzisz samochód.

Przez moment Becky sądziła, że Tom żartuje, ale zważywszy na sytuację, było to raczej mało prawdopodobne.

– Po prostu chyba jestem chwilowo bardziej świadoma własnej śmiertelności. Nie martw się, z czasem mi przejdzie. – Uśmiechnęła się do niego krzywo. Wolałaby przeprowadzić tę rozmowę w innych okolicznościach, kiedy lekkie żarciki byłyby bardziej na miejscu. W tej chwili jednak musieli myśleć o innych sprawach. Inspektor już czekał, żeby z nimi porozmawiać.

*

Tom nie miał czasu zastanawiać się nad dziwnym nastrojem Becky. Ruszył za nią w kierunku miejsca zdarzenia. Nie znał detektywa, który został przydzielony do sprawy, ale kiedy dostrzegł idącego w ich stronę wysokiego mężczyznę po czterdziestce, z lekko rumianą twarzą, żującego gumę z otwartymi ustami, domyślił się, że to ich człowiek.

– Nadinspektor Tom Douglas, a to inspektor Becky Robinson. – Tom uściśnął dłoń detektywa.

– Inspektor Dave Warner, sir. Dziękuję za przyjazd.

Gdy tylko Tom i Becky założyli stroje i buty ochronne, detektyw poprowadził ich ku wejściu na miejsce zdarzenia, gdzie Becky podała ich nazwiska technikowi prowadzącemu oględziny. Wokół ciała ustawiono namiot, aby zabezpieczyć je przed promieniami gorącego letniego słońca, które już zaczynało prażyć.

Tom spojrział na twardą powierzchnię, gdzie wylądowała dziewczyna, i poczuł ogromne współczucie dla ludzi, którzy widzieli ofiarę. Była to okropna śmierć, a szczególnie trudno było się nią zajmować, kiedy zmarła była tak młoda.

– Chcesz tu na mnie poczekać, Becky? – spytał cicho.

– Nie. – Nawet na niego nie spojrzała. – Przestań się ze mną cackać. Nic mi nie jest.

Dave Warner uniósł klapę namiotu. Dziewczyna leżała w dziwacznej pozycji i sądząc po nader dobrze widocznym złamaniu tuż pod łokciem, wylądowała na jednym ramieniu. Wokół jej tułowia widniała kałuża krwi, jakby żebro przekłuło jakiś ważny narząd. Jednak tym, co najbardziej uderzyło Toma, był wiek ofiary. Wyglądała tak młodo, tak niewinnie.

– Znaleziono ją wcześniej rano, około szóstej – zaczął Dave Warner cichym głosem. – Dostrzegł ją mężczyzna, który wybrał się na poranny jogging z psem. Podobno zwierzak nagle uciekł z ich stałej ścieżki. – Wskazał na gromadkę krzewiastych drzewek, za którymi widać było zwirową dróżkę. – Nie chciał za nic wrócić, więc facet poszedł go poszukać. Zobaczył ciało i od razu zadzwonił na policję.

Tom spojrział na ziemię. Przez kilka tygodni było bardzo sucho, ale przejściowa letnia burza ostatniej nocy sprawiła, że na powierzchni pojawiła się cienka warstwa błota. Zebranie jakichkolwiek dowodów i odcisków miało jednak być trudne, ponieważ najwyraźniej pies grzebał w ziemi, a poza tym były tu ślady butów prawdopodobnie należące do mężczyzny, który odnalazł ciało. Tom nie wątpił, że detektyw Warner wkrótce to potwierdzi.

– Czy ofiara miała przy sobie jakieś dokumenty? – spytała Becky.

– Absolutnie nic. Chcecie wejść na górę, by zobaczyć, skąd skoczyła?

Tom pokiwał głową. Sądząc po pozycji, w jakiej leżało ciało, i jego

odległości od budynku, wyglądało na to, jakby po prostu przekroczyła krawędź dachu. Spojrzał w górę. Ośmiopiętrowy blok miał wysokość mniej więcej trzydziestu metrów. Ludzie skakali już wcześniej z takiej wysokości i przeżywali, chociaż nie bez poważnych obrażeń. Jeżeli jednak było to samobójstwo (co podejrzewał), dziewczyna nie pomyślałaby o tym. W jej wieku zapewne nie miała pojęcia, jak wysoko powinna wejść, żeby dopiąć swego.

Tom chciał zapytać, w jaki sposób ten dzieciak był w stanie dostać się do środka, skoro budynek był przeznaczony do rozbiórki. W idealnym świecie powinien być dobrze zabezpieczony, ale w tej części Manchesteru wszelkie próby zabicia deskami wejść prawdopodobnie były jedynie stratą czasu i zbędnym trudem. Budynek zresztą wyglądał na opustoszały już od dłuższego czasu.

– Czy ktoś przeszukał to miejsce, by sprawdzić, czy nie ma tu jakichś bezdomnych? – spytał.

– Tak, każde pomieszczenie. Jest tu wiele śladów wskazujących na obecność ludzi, ale podejrzewam, że wszyscy gdzieś puciekali, gdy dziewczyna spadła, jeśli to zauważyli, albo gdy ten mężczyzna znalazł jej ciało. Podobno jego pies szczekał jak szalony, a facet przyznał, że kiedy zobaczył trupa, wrzasnął, jakby go ze skóry obdzierali. Wszędzie tu są powybijane okna i drzwi, więc zarazem jest wiele sposobów ucieczki. Naprawdę nie wiem, czy ktoś był świadkiem całego wydarzenia. Rozpytujemy w sąsiedztwie. – Wzruszył ramionami i Tom zrozumiał, co to oznaczało. Szanse na jakąkolwiek rozsądną informację były nikłe.

Detektyw Warner wyciągnął ramię, jakby zapraszając Toma do własnego domu. Ruszyli razem w stronę płyty październowej, która zasłaniała główne wejście. Detektyw odsunął ją i przytrzymał, przepuszczając parę inspektorów.

W środku śmierdziało dokładnie tak, jak Tom się spodziewał. Spojrzał na Becky, która zmarszczyła nos z odrazą. Bez względu na to, co twierdziła, nie była jeszcze w pełni sprawna i zdrowa. Tom martwił się nieco perspektywą ośmiopiętrowej wspinaczki w tej zatęchłej atmosferze.

– Może jednak poczekaś na zewnątrz, Becky? – Tom zauważył, że detektyw Warner rzuca mu zdziwione spojrzenie, lecz nie zamierzał się przed nim tłumaczyć.

– Czuję się *dobrze*. – Wyraźnie zirytowana Becky ruszyła w stronę klatki schodowej.

Tom w milczeniu podążył za nią na górę. Jak musiał się czuć ten dzieciak, kiedy wspinał się po tych schodach? Czy nie zniechęcił jej już sam smród? Nie wyglądała na dużo starszą od jego córki, Lucy. Gdzieś tam czekał rodzic, który prawdopodobnie czuł to samo co on do swojego dziecka. Na wieść o tym, co się stało, z pewnością serce pęknie mu na miliony kawałków.

Przede wszystkim jednak nie potrafił sobie wyobrazić, co tak strasznego wydarzyło się w życiu tej młodej dziewczyny, że nie miała innego wyjścia, jak

tylko odebrać sobie życie.

Natalie powoli odłożyła słuchawkę. Skończyły się jej pomysły na to, gdzie mogłaby pójść Scarlett. Zadzwoiła już do wszystkich znajomych córki, w razie gdyby ta postanowiła wrócić tramwajem do domu. Może była jeszcze w drodze i dlatego nie zastała jej u żadnej z koleżanek?

Natalie chciała wierzyć, że tak właśnie było.

Nie skontaktowała się jeszcze tylko z jedną osobą. Z Edem. A co, jeśli Scarlett postanowiła wrócić do niego? Pod wieloma względami byłby to oczywisty wybór, ale Natalie wzdrygała się przed myślą o rozmowie z nim. Po wszystkim, co powiedziała poprzedniego dnia, po wszystkich jej okropnych oskarżeniach, czuła, że nie ma prawa prosić go o pomoc. Na pewno Ed natychmiast zaoferowałby wsparcie, a jeśli Scarlett wróciłaby i zastała go w tym mieszkaniu, wszystko skomplikowałoby się dużo bardziej.

W głowie Natalie kołatały się słowa córki z poprzedniego wieczoru: „Może byłoby lepiej, gdybym to ja umarła”.

Szybko wybrała znajomy numer, potrzebując swojej najlepszej przyjaciółki bardziej niż kiedykolwiek.

– Ali, to ja. – Odetchnęła głęboko, z dygotem. Nie była pewna, czy będzie w stanie wymówić te słowa, ale z drugiej strony nie miała wyjścia. – Scarlett zaginęła.

Kiedy Natalie rozmawiała z przyjaciółkami córki oraz z ich matkami, udało się jej jakimś cudem trzymać emocje na wodzy. Teraz jednak kompletnie się załamała.

– Co to znaczy *zaginęła*? Nat, powiedz coś. Jak długo jej nie ma?

– Nie wiem – szlochała. – Kiedy się obudziłam, nie było jej w mieszkaniu. Była tak strasznie nieszczęśliwa, Ali. Jest całkiem załamana, że wyprowadziłyśmy się od Eda, a poza tym uważa, że śmierć Berniego jest jej winą. Usiłowałam jej wytłumaczyć, że to nieprawda, ale wszystko spieprzyłam.

Alison milczała przez chwilę i Natalie wiedziała, że jej przyjaciółka zastanawia się nad całą sprawą. Uczyła dziewczęta w wieku Scarlett i rozumiała je.

– Czy Scarlett coś ze sobą zabrała? Telefon? Nie, zapomnij o tym, to głupie pytanie. Czy zabrała jakieś ubrania?

– Nie. Wszystkie są w sypialni, w której spałam. Scarlett postanowiła, że nie chce ze mną dzielić łóżka i wołała spać na kanapie. I zanim zapytasz, jej telefon jest wyłączony. Przekierowało mnie prosto na automatyczną sekretarkę.

– A co z pieniędzmi?

– Jej portmonetka zniknęła, ale nie sądzę, żeby miała w niej zbyt wiele.

– Sprawdź swoją.

Natalie chwyciła portfel z blatu i otworzyła go drżącymi dłońmi. Alison miała rację. Natalie nie pamiętała dokładnie, ile miała pieniędzy, ale brakowało przynajmniej czterdziestu funtów.

– Dzwoniłaś do Eda? – spytała Alison.

Natalie przyznała, że nie. Teraz jednak nie miała wymówki. Scarlett była najważniejszą osobą w jej życiu. Będzie musiała zapomnieć o własnych problemach i porozmawiać z nim.

– Nie martw się o to, Nat. Zostaw to mnie. Zadzwoń do niego i powiem, że jeśli Scarlett się u niego pojawi, ma jej kazać natychmiast do ciebie zatelefonować. I żeby został w domu, zamiast jechać do miasta, w razie gdyby Scarlett była właśnie w drodze do niego. Zadzwoń do ciebie później. – Alison rozłączyła się.

Natalie chwyciła prześcieradło z bezładnej kupki porzuconej nad ranem przez Scarlett i zaczęła je bezmyślnie składać. Miała wrażenie, że jej pierś uciska stutonowy ciężar i że za chwilę się udusi. *Gdzie była Scarlett?!*

Zadzwoił telefon. Natalie rzuciła się w kierunku stolika, na którym leżał.

– Halo? – powiedziała bez tchu.

– Hej, Nat. Rozmawiałam z Edem. Nie widział Scarlett. Usiłował do niej zadzwonić z drugiego telefonu. Miał nadzieję, że odbierze, nawet jeśli nie chciała rozmawiać z tobą. Jego też przełączyło na pocztę głosową. Powiedział, że będzie jeszcze próbował. Tłumaczyłam mu, że możesz tego nie chcieć, ale odparł, że to nie mój cholerny interes i że w tej chwili obchodzi go jedynie Scarlett.

– O Boże, tego jeszcze potrzebowałam, żeby Ed się z tobą kłócił. Chociaż faktycznie, w tej chwili liczy się tylko Scarlett. Gdzie ona, do diabła, się podziewa, Ali?

– Nie mam pojęcia. I proszę cię, nie martw się o mnie i o Eda. Wszystko się jakoś wyjaśni. Nie żeby miało to jakieś znaczenie teraz, kiedy nie jesteście już

parą.

Pomimo całego swojego zmartwienia zniknięciem Scarlett, Natalie poczuła bolesne ukłucie na myśl o tym, co straciła. Kolejne słowa Alison jednak wyparły z jej umysłu wszelkie inne myśli, poza tymi o córce.

– Ed uważa, że powinnaś zadzwonić na policję, a ja podejrzewam, że ma rację. Jeśli Scarlett była tak bardzo zdenerwowana i jeśli ma ze sobą pieniądze, nie da się przewidzieć, gdzie poszła. Powinnaś zgłosić jej zaginięcie, bo mogła zniknąć już całe godziny temu, zaraz po tym, jak poszłaś spać. W takim przypadku, jeżeli miała wypadek albo coś, policja będzie miała informację o niej i możliwość kontaktu z tobą. Ed podał mi numer, pod który najlepiej dzwonić w takich sprawach. Zaraz ci go prześlę.

Natalie opadła powoli na sofę, podkurczyła kolana i objęła je ramionami, przyciągając do piersi. Usiłowała się nie załamać do końca.

– Bernie, potrzebuję cię – szepnęła, tęskniąc za mężem i za poczuciem bezpieczeństwa, jakie jej dawał.

Jeśli straci Scarlett, nie pozostanie jej absolutnie nic na tym świecie.

Pomimo upału na dachu wiał chłodny wiatr. Becky stała z boku, kiedy Tom i Dave Warner dyskutowali o upadku. Nie słuchała ich. Dźwięk ich głosów obmywał ją niczym woda. Wspinaczka po schodach kosztowała ją dużo więcej, niż chciała się przyznać, ale teraz, skoro już tutaj była, pragnęła zająć się wyłącznie śledztwem.

Miejsce, w którym dziewczyna stała przed skokiem lub zanim być może ktoś ją zepchnął, zostało oznaczone i zabezpieczone. Płaski betonowy dach był obecnie sprawdzany pod kątem odcisków butów, śladów szarpaniny i innych dowodów na obecność tutaj ofiary i ewentualnie innych osób.

Becky odcięła się od głosów rozmowy i usiłowała wczuć się w umysł młodej dziewczyny, która uznała, że to najlepszy sposób na zakończenie życia, jakiego nie mogła już dłużej znieść. Jeśli detektyw Warner miał rację co do samobójstwa, to co takiego strasznego mogło się przytrafić temu dziecku? Z pozoru miała jakieś trzynaście lat, ale wygląd potrafił być zwodniczy i w rzeczywistości mogła być dużo starsza lub młodsza. Jako trzynastolatka, Becky robiła wszystko, żeby wyglądać na osiemnaście lat, a teraz zastanawiała się, po co w ogóle to robiła. Dlaczego ludzie zawsze pragną być kimś, kim nie są, i przez całą młodość usiłują wyglądać dorosłej, żeby potem próbować się za wszelką cenę odmłodzić? Totalny idiotyzm.

Becky stała może dwa metry od krawędzi. Podeszła bliżej do niskiego murku, który otaczał cały dach. W myślach odegrała wszelkie alternatywne scenariusze wydarzenia. Jeśli dziewczyna biegła, być może przed kimś uciekając, wtedy łatwo byłoby się jej potknąć i spaść z dachu. Usłyszała, jak Tom mówi, że

jeżeli ofiara została zepchnięta, prawdopodobnie upadłaby dalej od budynku. Ale dziewczyna była bardzo szczupła. Dość wysoka, lecz nie ważyła zbyt wiele, więc ktoś mógłby ją spokojnie przewiesić nad brzegiem dachu i upuścić. Wtedy z pewnością rezultat byłby podobny jak przy skoku?

Eksperci na pewno będą w stanie odpowiedzieć na to pytanie i Becky będzie musiała poczekać na ich werdykt. W tej chwili mogli jedynie zaproponować kilka teorii. Zdała sobie sprawę, że usiłuje znaleźć inną przyczynę śmierci tego dziecka niż samobójstwo. Pomyślała o tym, jak bardzo dziewczyna musiała cierpieć, skoro uznała, że jedynym sposobem na uwolnienie się była śmierć. Usiłowała odepchnąć od siebie myśli o agonii ostatnich sekund życia ofiary, która już wtedy wiedziała, że na pewno umrze. Wcześniej tego roku Becky nieomal straciła życie i doskonale pamiętała chwilę, w której była przekonana, że jej egzystencja dobiegła końca. Gdyby nie Mark i Tom, ona również teraz byłaby martwa.

– Becky, my już schodzimy. Idziesz z nami?

Otrząsnęła się z ponurych wspomnień i ruszyła za Tomem w stronę schodów.

– Doszliście do jakichś wniosków? – spytała detektywów.

Tom spojrzał na Dave'a Warnera, dając mu szansę na wyrażenie opinii. Becky odwróciła wzrok od nieprzyjemnego widoku otwartych ust detektywa, który wciąż żuł gumę.

– Trudno powiedzieć przed uzyskaniem większej ilości szczegółów od patologa i z laboratorium, ale raczej nic nie sugeruje, że to nie jest samobójstwo.

W tej chwili na schodach pojawił się zadyszany otyły sierżant dzielnicowy.

– Właśnie dostałem cynk, szefie – wysapał. – Zgłoszono zaginięcie jakiejś dziewczyny. Piętnastolatka, to wszystko, co wiemy. Ktoś już się tym zajmuje, żeby sprawdzić, czy to ona.

Becky nie wiedziała, czy cieszyć się z ewentualnej pozytywnej identyfikacji, czy nie. Ktoś tam z pewnością będzie zdruzgotany nowinami.

*

Biorąc pod uwagę okoliczności śmierci dziewczyny, Tom postanowił przejąć śledztwo jako starszy stopniem oficer dochodzeniowy. Detektyw Warner będzie na bieżąco powiadamiany o postępach w sprawie, dopóki nie zostanie ustalone, czy był to wypadek, morderstwo czy samobójstwo. Teraz jednak to na Toma spadł obowiązek poinformowania rodziców zaginionej dziewczyny, że znaleziono ciało nastolatki pasującej do opisu ich córki.

Wzdrygał się przed wycieczką do kostnicy z rodzicami ofiary. Był to zawsze najgorszy aspekt jego pracy. Wiedział, że jak zwykle będzie się modlił o to, aby policja popełniła w tej sprawie pomyłkę i żeby była to jakaś inna biedaczka. Rozumiał doskonale ich uczucia – tym bardziej, że kilka miesięcy wcześniej sam znalazł się w podobnej sytuacji, kiedy poproszono go o identyfikację zwłok kogoś, na kim ogromnie mu zależało.

Becky zaparkowała samochód jak najbliżej domu dziewczyny i Tom odczekał chwilę, zbierając myśli i przygotowując się psychicznie do tego, co za chwilę będzie musiał zrobić.

– Chcesz zaczekać w samochodzie, Becky? – spytał z nadzieją, że dosłyszysz w jego głosie zmartwienie. Był nader świadomy zamyślenia Becky, kiedy oglądali miejsce zdarzenia, i wiedział, że młoda detektyw ucierpiała nie tylko pod względem fizycznym, ale też emocjonalnym.

– Nie. A ty? – Spojrzała na niego twardo, zaciskając usta i unosząc z determinacją brodę.

Zauważył, że jest lekko zaczerwieniona, jakby zdawała sobie sprawę z niewłaściwości swojej odzywki. Tom nie zamierzał komentować sprawy.

– W takim razie chodźmy.

Wysiedli z samochodu i zamknęli cicho drzwi. W milczeniu ruszyli pod podany im adres. Tom popatrzył na Becky jeszcze raz, ale ta nie odwzajemniła spojrzenia. Widział, że zaciska zęby, i wiedział, że podobnie jak on zbiera się w sobie, ponieważ w chwili gdy naciśną dzwonek u drzwi, czyjeś życie zmieni się na zawsze.

Natalie spacerowała nerwowo po małym saloniku, zastanawiając się, kiedy wreszcie ktoś będzie miał dla niej jakieś informacje. Spoglądała co rusz na telefon, sprawdzając, czy przypadkiem nie przełączyła go na tryb bezgłośny. Brzęczenie domofonu całkiem ją zaskoczyło.

Przez chwilę nie była w stanie się poruszyć. Zastanawiała się, kto to może być. Dzwonek rozległ się znowu: trzy niecierpliwie brzęknięcia. Natalie podbiegła do ekranu.

Ktokolwiek nacisnął guzik domofonu, stał odwrócony plecami do kamery, ale rozpoznałaby tę głowę wszędzie, wyraźnie widoczną czy nie. Nacisnęła domofon i otworzyła drzwi do mieszkania, czekając i modląc się o to, żeby się nie myliła.

Wreszcie zza rogu korytarza wyłoniła się szczupła sylwetka i nagle wszystkie jarzeniówki rozbłysły ostrym światłem.

– Wreszcie! – wykrzyknęła Scarlett, podchodząc do Natalie. – Jeszcze spałaś? Myślałam, że nigdy się nie obudzisz!

Przeszła obok mamy i rzuciła na blat szafki kuchennej dwie siatki.

– Nie mogłam znaleźć klucza, więc pomyślałam, że zaczekam na dworze, dopóki się nie obudzisz. Ale widzę, że jeszcze nie zdążyłaś się ubrać.

Natalie nadal nic nie mówiła. Wpatrywała się tylko w córkę. Nagle z jej oczu popłynęły łzy.

– Och, dzięki Bogu, Scarlett! *Gdzie* ty się podziewałaś? Przestraszyłaś mnie na śmierć. Obdzwoiłam wszystkich znajomych, pytając, czy cię nie widzieli.

Scarlett zmarszczyła brwi ze zdziwienia.

– Mamo, co się z tobą dzieje? Mam piętnaście lat, nie pięć. Obudziłam się, ale ty nadal jeszcze spałaś. Nie chciałam włączać telewizji i cię budzić, więc poszłam na spacer. Och, i wzięłam trochę pieniędzy z twojej portmonetki, bo pomyślałam, że przyda się nam śniadanie. Mam nadzieję, że się nie gniewasz. Kupiłam też kilka innych rzeczy, bo w lodówce mamy tylko kawałek sera i kilka kromek chleba.

Natalie wiedziała, że jej córka w ten sposób wyciągała rękę na zgodę, a jej jakimś sposobem udało się to spieprzyć. Podeszła do Scarlett i objęła ją czule.

– Przepraszam cię, kochanie.

Z ulgą poczuła, jak córka odwzajemnia uścisk. A potem zadzwonił telefon. Nie spuszczać wzroku ze Scarlett, której już nigdy nie chciała wypuszczać z objęć, odebrała połączenie.

To była policja.

– Właśnie zamierzałam do was zatelefonować – powiedziała. – Przepraszam, że was kłopotalam, ale córka przed chwilą wróciła do domu. Naprawdę bardzo mi przykro, lecz wcześniej się pokłóciłyśmy i nie miałam pojęcia, co mogłaby zrobić, i... – Uciekła przed przerażonym spojrzeniem Scarlett. Policjant jednak był bardzo miły i stwierdził, że nie ma najmniejszego problemu. Natalie rozłączyła się i spojrzała na córkę, która przysłuchiwała się matce z rozdziawioną buzią.

– Chyba nie zadzwoniłaś na policję, co? Mamo? Naprawdę?

– Owszem, obawiam się, że tak. Właśnie oddzwonili, żeby dowiedzieć się kilku szczegółów przed rozpowszechnieniem twojego zdjęcia – odparła Natalie z lekkim wstydem. – A teraz muszę zadzwonić do wszystkich twoich przyjaciół i powiedzieć, że jesteś bezpieczna.

– Rany, co za *ženada*, mamo. Dlaczego to zrobiłaś? Wróciłabym wcześniej, ale nie pamiętałam kodu do drzwi, a zapomniałam wziąć ze sobą tę kartę, którą dał nam Cliff. Musiałam go znaleźć, ale to już osobna historia.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

Scarlett zaczęła wyjmować zakupy z siatek, lecz na jej pytanie zastygła i spojrzała na mamę. W jej oczach widać było zaniepokojenie.

– Zadzwoniłam do drzwi Cliffa i stworzył mi jakiś niski przysadzisty gość z przetłuszczonymi włosami. Spytałam, czy Cliff jest w domu, ale on odparł, że jest w szpitalu. Podobno został napadnięty ostatniej nocy i jest z nim naprawdę źle. Gdyby nie to, że ma wyjątkowo twardą czaszkę, pewnie by już nie żył. Cliff jest w śpiączce, mamo. Dlaczego ktoś mu zrobił coś takiego?

Natalie popatrzyła na niewinną twarzyczkę swojej córki, wciąż tak młodej pod wieloma względami, nadal nierozumiejącej, dlaczego dobrym ludziom przytrafiały się złe rzeczy.

– Nie wiem, kochanie, ale to okropne. Wydawał się bardzo miłym człowiekiem i był taki pomocny. Czy ten nowy dozorca powiedział, co dokładnie

się zdarzyło?

– Niezbyt. Ma na imię Martin i nie jest zbyt miły. Odmówił podania mi kodu. Stwierdził, że mnie nie zna. Dlatego właśnie musiałam zadzwonić domofonem. Powinnam to zrobić od razu, ale nie wiedziałam, czy już się obudziłaś.

Natalie pomyślała o biednym Cliffie, lecz zaraz potem zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem nie popełniła kompletnego głupstwa, zamieszkując – choćby na krótko – ze swoim dzieckiem w centrum Manchesteru, gdzie nikogo nie znali.

– Scarlett, myślę, że nie powinnaś wychodzić sama o dziwnych godzinach, kochanie. Nie mieszkamy już w cichym, spokojnym miasteczku. Tutaj mogą się wydarzyć różne rzeczy.

Scarlett, głośniejsz niż należało, postawiła na blacie butelkę sosu pomidorowego.

– To nie była dziwna godzina, mamo. – Przyjazny ton zastąpiła niecierpliwość wywołana nadopiekuńczością matki. – A jeśli sobie przypomnisz, to właśnie w tym *spokojnym miasteczku* mój tata i szczeniak zostali zabici przez jakieś gnojki prowadzące skradziony samochód.

Natalie spojrzała w oczy córki, lśniącej od łez na wspomnienie tamtego dnia.

Zapewnienie bezpieczeństwa komukolwiek nigdy nie było proste. Jak każda matka, jedyne, co mogła zrobić, to starać się i mieć nadzieję, że to, czego uczy swoje dziecko, pomoże mu potem w najtrudniejszych momentach jego życia. Natalie modliła się, żeby po wszystkim, co wydarzyło się w dotychczasowym krótkim życiu Scarlett – utrata ojca, a teraz całe to zamieszanie z Edem – dalsze losy jej córki były mniej skomplikowane i pozbawione problemów.

Dom, przed którym stali Tom i Becky, był ostatnim z rzędu identycznych bliźniaków w cichym zaułku. Tomowi przypominał się jego pierwszy dom, który kupił wraz ze swoją byłą żoną, Kate, niemal dwadzieścia lat temu. Płaskie od frontu, ze ścianą parteru pokrytą szeregiem pomalowanych na biało płyt, zapewne zostały zbudowane gdzieś w latach siedemdziesiątych. Tom doskonale wiedział, jak wyglądają w środku. Był szczęśliwy w swoim pierwszym domu, w którym przez kilka początkowych lat życia wychowywała się również Lucy.

W tej chwili, jeśli identyfikacja dziewczynki była właściwa, miał przekazać najgorszą wiadomość, jaką którykolwiek rodzic mógłby usłyszeć. Miał wrażenie, że to domostwo już nigdy nie zazna prawdziwego szczęścia.

Po tym, jak zapukali, otworzyła im kobieta z wyglądu po czterdziestce, ubrana w czerwoną bawełnianą sukienkę za kolana, z białymi guzikami z przodu. Włosy miała związane w luźny kucyk i nie miała na sobie ani śladu makijażu.

– Dzień dobry. Przyszliśmy zobaczyć się z państwem Bale. Nazywam się nadinspektor Tom Douglas, a to...

– Lepiej niech państwo wejdą – przerwała mu gwałtownie kobieta. Wpatrywała się w nich wielkimi oczami i Tom wiedział, że zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji. Policjant o takiej randze zazwyczaj nie pojawiał się w związku ze zwykłym zaginięciem.

Tom oparł się pokusie zerknięcia na Becky i odsunął się na bok, puszczając ją przodem. Gdy tylko sam wszedł do środka, kobieta zamknęła szybko drzwi wejściowe i poprowadziła ich do dużego pokoju połączonego z jadalnią.

Na brązowej skórzanej kanapie siedział mężczyzna z pochyloną głową.

W dłoniach ścisnął dużą białą chusteczkę.

– Gregory, ci państwo są policyjnymi detektywami. Przyszli się z nami zobaczyć – powiedziała kobieta, zajmując miejsce obok męża i dłonią zapraszając, aby Tom i Becky usiedli w wolnych fotelach. Pokój był przepelniony masywnymi meblami, które wyglądały na dużo wygodniejsze, niż były w rzeczywistości.

– Czy chodzi o Jennifer? Znaleźliście ją? – Pan Bale sprawiał wrażenie bardziej zaniepokojonego losem córki. Jego żona najwyraźniej bardzo się starała kontrolować wszelkie emocje.

Tom przedstawił siebie i Becky mężczyźnie i tym razem udało mu się dokończyć zdanie.

– Drodzy państwo, bardzo mi przykro, ale dziewczynka odpowiadająca rysopisowi Jennifer została znaleziona w pobliżu opuszczonego budynku mieszkalnego kilka kilometrów stąd. Obawiam się, że spadła z dachu i nie przeżyła upadku.

Pan Bale zadławił się z przerażenia.

Tom kontynuował, nie chcąc przedłużać ich agonii.

– Z podanego przez państwa opisu ubrania córki, to znaczy z obciętych ciemnoniebieskich dżinsów, różowego podkoszulka z nadrukiem w postaci białych kotów i braku biżuterii, a także na podstawie fotografii, którą państwo przesłaliście e-mailem, wierzymy, że odnaleziona przez nas ofiara jest najprawdopodobniej waszą córką Jennifer. Mimo wszystko będzie konieczna formalna identyfikacja, aby się upewnić.

Pan Bale uniósł głowę. Tom spojrzał na zapadnięte policzki i udęczone oczy ojca dziewczyny. Cokolwiek doprowadziło do śmierci Jennifer, od tej chwili ta para będzie musiała egzystować w świecie bez swojej córki. Ich życie nigdy nie będzie takie samo.

– Czy to był wypadek, czy ktoś ją zepchnął? – spytała pani Bale stłumionym głosem.

Tom wiedział, że w którymś momencie kobieta będzie musiała wreszcie uwolnić skrywany ból i żal, ale na razie jeszcze się jakoś trzymała.

– Nie jesteśmy pewni, co się wydarzyło, i oczywiście sprawdzamy wszelkie możliwe scenariusze, jednak z tego, co ustaliliśmy do tej pory, nikt inny nie był obecny podczas zdarzenia. Oczywiście nadal jesteśmy na początku śledztwa, więc wszystko jest możliwe.

– Zatem to był wypadek?

– Być może. W tym momencie jednak nie jesteśmy w stanie zrozumieć, dlaczego młoda dziewczyna udała się do opuszczonego i bardzo nieprzytulnego bloku mieszkalnego i weszła na jego dach. Czy mają państwo jakieś podejrzenia, co mogło się stać? A może wiedzą państwo o czymś, co mogło wywołać u córki rozpacz lub załamanie?

Małżeństwo wpatrywało się w niego z lekko rozwartymi ustami. Pani Bale zerknęła na męża, a potem gniewnie popatrzyła na dwójkę detektywów.

– Wiem, do czego pan zmierza, ale to naprawdę niegodziwa sugestia. Jeśli to biedne dziecko odebrało sobie życie, to nie mogła być nasza Jennifer. Wstydźcie się! Nasza córka nigdy by się nie zabiła. To niemożliwe. Dlatego powinniście natychmiast zapomnieć o tych podejrzeniach i odkryć, co *naprawdę* się wydarzyło. Jeśli sądzą, że wykręcicie się z tego śledztwa, sugerując samobójstwo, to nic z tego. – Ostatnie słowa niemal wypluła, spoglądając na Toma z agresją.

Becky pochyliła się do przodu.

– Rozumiem, jak się pani czuje, pani Bale. To bardzo trudne wyobrazić sobie, że własne dziecko mogłoby podjąć taką decyzję.

Pan Bale skierował wzrok na kobietę, jakby oczekując jej reakcji. Pani Bale nie odwzajemniła spojrzenia. Zaczęła mówić, koncentrując się na Tomie.

– Nasza wiara tego nie dopuszcza. Jennifer wie, jak samobójstwo wpłynęłoby na naszą rodzinę i jak zaczęliby nas postrzegać inni. Samobójstwo to *grzech*. Życie jest uświęconym darem. Samobójstwo jest morderstwem samego siebie. Jennifer by tego nie zrobiła. Mówię wam, że się nie zabiła. – Jej głos był beznamiętny, pozbawiony wszelkich emocji, zupełnie jakby początkowy gniew już się wypalił, zastąpiony odrazą na samą myśl o podobnej sugestii.

Pan Bale na początku przyglądał się żonie, ale teraz odchylił się na sofie i wpatrzył się w ścianę nad głową Toma, nie potrafiąc spojrzeć mu w oczy. Zmarszczył czoło i Tom widział doskonale, że ten człowiek nie będzie w stanie zbyt długo tłumić swojego żalu i bólu po stracie córki. Musieli jak najszybciej zaaranżować formalną identyfikację ciała, a potem zostawić ich w spokoju ich żałobie. Jeśli jednak mieli właściwie przeprowadzić śledztwo w związku ze śmiercią dziewczyny, Tom potrzebował kilku informacji.

– Czy mogliby państwo opowiedzieć mi coś o córce? Co robiła w wolnym czasie, kim są jej przyjaciele i tym podobne.

– Jennifer była dobrą córką – odparła pani Bale. – Wiedziała, czego się po niej oczekuje.

Tom nie miał pojęcia, co to oznacza.

– Czy możecie mi państwo powiedzieć coś, co pomogłoby nam prześledzić jej poczynania, zrozumieć, dlaczego znalazła się w tym opuszczonym bloku mieszkalnym? Czy miała chłopaka?

Pani Bale zerknęła na męża, przechylając nieco głowę, jakby wydała milczący rozkaz, żeby się odezwał. Mężczyzna uniósł głowę. Wyglądał, jakby patrzył na Toma, ale w rzeczywistości nadal koncentrował się na ścianie ponad nim.

– Nie miała żadnego chłopaka. Jest na to za młoda. Nie zezwoliłem jej na to i nie zezwolę jeszcze przez kilka lat.

Jeśli Tom kiedykolwiek widział przykład ludzkiej lalki brzuchomówcy, ten facet nią był. Spojrzał na panią Bale, która spuściła wzrok i wygładziła sukienkę na udach, jakby odpowiedź męża ją usatysfakcjonowała. Tom był przekonany, że nie dowiedzą się niczego użytecznego od tych dwojga, jeśli oni nadal pozostaną razem w tym samym pomieszczeniu.

Becky najwyraźniej wyczuła jego intencje.

– Może zrobię państwu kawy lub herbaty? – zaoferowała. – Pani Bale, czy nie zechciałaby mi pani pokazać, gdzie jest kuchnia?

Pan Bale szybko wstał z sofy, zanim jego żona mogła zareagować.

– Nie podnoś się, Linda. Ja pójdę.

Nie ulegało wątpliwości, że Gregory Bale nie mógł się doczekać, by wyjść z pokoju. Tom miał nadzieję, że Becky będzie w stanie wyciągnąć z niego jakieś sensowne informacje. On sam był pewien, że pani Bale nie powie mu absolutnie nic.

*

Kuchnia wyglądała tak, jak Becky się tego spodziewała, biorąc pod uwagę wiek samego domu, który nigdy nie został zmodernizowany poprzez wyburzenie części ścian, dodanie przybudówek i harmonijkowych drzwi. Był to mały kambuz z miejscem na jedną osobę.

Pan Bale wszedł do środka pierwszy i odwrócił się, spoglądając na Becky.

– Czego się państwo napijecie? – zapytał, sięgając po czajnik.

– Jeśli można, poproszę o kawę, również dla nadinspektora Douglasa. Chętnie przygotuję ją sama, panie Bale. Nie musi się pan fatygować.

Becky ruszyła w stronę czajnika. Pan Bale postawił go z hukiem na blacie i przecisnął się obok niej, zmierzając szybko w kierunku drzwi. Przez chwilę Becky sądziła, że pobiegnie na górę, żeby się ukryć, ale ku jej zaskoczeniu zamknął tylko drzwi i oparł się o nie, przyciskając do nich dłonie, jakby zabezpieczał się przed wtargnięciem intruza.

– Tak naprawdę nie chciała pani się napić, prawda? I nie potrzebowała pani, żeby ktokolwiek zaprowadził panią do kuchni. Ze swoimi detektywistycznymi zdolnościami szybko by ją pani sama znalazła. – Głos załamał mu się na ostatniej sylabie.

Becky spojrzała na pana Bale'a, który najwyraźniej tracił resztki samokontroli.

– Bardzo mi przykro, panie Bale. Pomyślałam, że przyda się państwu nieco

oddechu, to wszystko. Zrozumiem, jeśli zechce pan wrócić do swojej małżonki.

Na jego twarzy przez chwilę pojawił się ślad uśmiechu, szybko zastąpiony łzami. Becky oderwała kilka kawałków papierowego ręcznika z rolki umieszczonej na stojaku z nierdzewnej stali i podała je panu Bale'owi. Wiedziała, że nic, co powie lub zrobi, nie poprawi samopoczucia biednemu mężczyźnie, zajęła się więc parzeniem kawy, dając mu trochę czasu dla siebie.

– Myślę, że Jen mogła się z kimś widywać – powiedział cicho pan Bale.

Becky nie odwróciła się, po prostu nadal szykowała kawę, nie chcąc mu przerywać.

– Proszę nie mówić mojej żonie. Nie miała o tym pojęcia i na pewno by się wściekła. Nigdy by mi nie wybaczyła, że jej nie powiedziałem, i być może słusznie.

– Dziewczyny w wieku Jennifer często interesują się chłopcami, panie Bale. To normalne. Powiedział pan jednak przedtem, że nie wyraził pan na to zgody. Przyznam, że nie rozumiem.

Przesunęła kubek z kawą po blacie w kierunku mężczyzny, który otarł oczy i wcisnął wilgotny papierowy ręcznik do kieszeni spodni.

– Wierzmy, że dziewczęta nie powinny umawiać się z chłopcami przed osiągnięciem wieku właściwego do zamążpójścia, a i wtedy powinny zaangażować się wyłącznie w poważne związki, nie frywolnego.

– A zatem to kwestia religijna? – Becky starała się ukryć zaskoczenie.

– Tak, ale, niech mi Bóg wybaczy, uważam, że to błąd. Młode dziewczęta powinny pocałować wiele żab, zanim znajdą swojego księcia. To samo dotyczy chłopców. Są nauczeni, że w małżeństwie to mężczyzna powinien zawiadywać związkiem, ale bez żadnego uprzedniego doświadczenia nie zawsze się wie, w co się człowiek angażuje.

Pan Bale mówił to bardzo cicho, jakby sprawa była bliska jego sercu.

– Rozumiem, że pana żona się z tym nie zgadza?

Potrząsnął głową.

– Podejrzewałem, że Jen kogoś poznała, ale nie mogłem jej o to zapytać, bo wtedy wiedziałbym na pewno. A w takim przypadku musiałbym powiedzieć o wszystkim żonie. Ona zaś oczekiwałaby ode mnie, abym zgodnie z prawem zabronił Jen widywać się z tym chłopcem. Dlatego lepiej było, że *nie wiedziałem*, rozumie pani?

Becky usiłowała zignorować myśl, że gdyby Jennifer była w stanie porozmawiać z którymkolwiek z rodziców, być może nie znaleźliby się w tej sytuacji. Było jednak za późno na gdybanie... i nie była to pomocna myśl, a już na pewno taka, która zasługiwała na wypowiedzenie na głos.

– Co pan wie, lub czego się domyślał, na temat tego chłopca?

Pan Bale spuścił głowę.

– Praktycznie nic. Ostatnio Jen zaczęła chodzić na pływalnię ze swoją przyjaciółką, Lauren. Nie popieramy sportów rywalizacyjnych, ale Jen powiedziała, że chce pływać dla przyjemności i że niedaleko jest basen, na który dość łatwo się stąd dostać. River View. Jeździ tam tramwajem z przesiadką na autobus. Któregoś wieczoru, kiedy Jen pojechała na pływalnię, zobaczyłem Lauren we frytkarni. Najwyraźniej nie była na basenie razem z moją córką. I chociaż Jen zawsze przynosiła do domu mokry kostium, nie pachniał wodą z basenu, jeśli rozumie pani, co mam na myśli. Wiem, że mogła go oczywiście wypłukać, ale zapach chloru zawsze zostaje, prawda?

– Czy spytał pan córkę, dlaczego nie była na basenie z przyjaciółką?

Pan Bale spojrział na nią i na jego policzkach wykwitły rumieńce.

– Nie. Bo wtedy, jak już mówiłem, dowiedziałbym się prawdy. Udawałem więc, że nie widziałem Lauren, gdyż wówczas nie musiałem nic mówić Lindzie.

Becky zamierzała wypytać go o więcej, kiedy nagle z góry dobiegło ich bolesne wycie i trzaśnięcie drzwi. Pan Bale odwrócił się gwałtownie w kierunku drzwi.

– O nie! – Otworzył drzwi i ruszył biegiem w stronę schodów. – Wszystko będzie dobrze – krzyknął. – Tatuś już idzie.

Tom i Becky wreszcie mogli wrócić do biura. Tom zabrał pana Bale'a do kostnicy w celu formalnej identyfikacji zwłok. Jego żona chciała zostać w domu z synem i Becky postanowiła dotrzymać im towarzystwa. Identyfikacja trwała niedługo, ale Tom nie mógł zapomnieć wyrazu przerażenia i zgrozy na twarzy pana Bale'a.

– Co sądzisz o reakcji rodziców Jennifer na całą tę sprawę, Becky?

Zerknął na nią i uznał, że jest odrobinę zbyt blada, lecz nie śmiał pytać ją ponownie, czy dobrze się czuje. Kiedy powiedział, że poprowadzi samochód, Becky poddała się łatwiej niż zazwyczaj. Zawsze była święcie przekonana, że jest świetnym kierowcą.

– Słucham? – Wyglądała, jakby obudził ją ze snu. – Och, przepraszam. Cóż, najwyraźniej nie chcą uwierzyć w to, co się zdarzyło, a zwłaszcza pani Bale. Jeśli Jennifer popełniła samobójstwo, nie zaakceptują tego zbyt łatwo, nie sądzisz?

Tom odetchnął głęboko.

– Co powiedział ojciec dziewczyny, kiedy byłaś z nim sam na sam? Nie rozmawiał ze mną za wiele w drodze do kostnicy i, prawdę mówiąc, nie mogę go za to winić.

– Wszystko to było dość dziwne. Ojciec jest przekonany, że Jennifer umawiała się z jakimś chłopakiem, ale uznał, że lepiej jest tego nie wiedzieć.

Opowiedziała mu wszystkie rewelacje, które usłyszała od pana Bale'a, wraz z jego podejrzeniami co do dni, w które Jennifer jakoby chodziła na basen.

– Myślę, że żona zmusza go do większej surowości, niż on sam uważa za konieczne, więc nie starał się dociekać szczegółów. Z tego, co zrozumiałam, wierzą

w rodzinę patriarchalną, gdzie ojciec ustala reguły i wszyscy muszą ich potem przestrzegać.

– „Żony, bądźcie poddane mężom, jak przystało w Panu” – wyrecytował pompatycznym głosem Tom.

– *Co?* Skąd to wytrzasnąłeś? – Becky spojrzała na niego ze śmiechem.

– Nie zabijaj posłańca. To z Biblii. Może to niedokładny cytat, ale oddaje ogólną ideę. To chyba List do Efezjan[1]. Czyli pan Bale powinien ustalić reguły, wedle których ma żyć pani Bale i cała rodzina.

Becky prychnęła śmiechem.

– Podczas gdy w rzeczywistości to pani Bale mówi mężowi, jakie mają być te reguły, a on je po prostu przekazuje. Teraz już rozumiem, co miał na myśli, mówiąc,

że mężczyźni czasem nie zdają sobie sprawy, w co się pakują.

Przez chwilę wyglądała przez okno, ale milczenie nie było jej mocną stroną.

– Słyszałeś płacz młodszego brata Jennifer na górze?

– Owszem. Pani Bale wyglądała na zirytowaną. Nie należy do zbyt współczujących rodziców, nie sądzisz? Czy mąż wytłumaczył, o co chodziło?

Gorzki śmiech Becky doskonale ilustrował jej opinię na ten temat.

– Powiedział, że chłopiec podsłuchiwał przy drzwiach i że wbiegł po schodach, płacząc. Powtarzał: „Powiniennem jej pomóc”. Zapytałam, czy mogę z nim porozmawiać, ale najwyraźniej posunęłam się za daleko. Musimy do tego wrócić, Tom. Może ten dzieciak jest jedyną osobą, której Jennifer mogła się zwierzać?

Przez resztę krótkiej podróży planowali następny dzień. W tej chwili nie mogli zrobić nic więcej i Tom nie widział żadnego pożytku z pracy do późna. Dla Becky była to pierwsza sprawa od czasu powrotu i Tom wyczuwał, jak wiele kosztował ją dzisiejszy dzień.

– Zawiozę cię do centrali i przesiądę się do swojego samochodu. Uznajmy, że to koniec na dzisiaj, dobrze? Nie chcę cię znów za chwilę wysłać z powrotem do szpitala.

Becky nie odpowiadała przez kilka minut.

– Czy nadal możemy się spotkać wieczorem, Tom? – spytała niepewnie, co było dla niej nietypowe.

– Oczywiście, chyba że chcesz pogadać teraz, korzystając z tego, że prowadzę i nie muszę kurczowo trzymać się siedzenia? – Uśmiechnął się.

– Ehmm... nie, wolałabym pozostać przy pierwotnym planie. Spotkajmy się w barze Roma o siódmej, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

To było bardzo niepodobne do Becky i Tom był szczerze zafrapowany. Jeśli jednak Becky chciała porozmawiać, to on zdecydowanie miał czas. W końcu nikt nie czekał na niego w domu.

– Mogę się gdzieś zatrzymać – powiedział.

– Nie, wolałabym wrócić do domu samochodem i wziąć potem taksówkę.

W porządku?

Zaczyna się robić coraz dziwniej, pomyślał.

– Jasne. Wygląda na to, że planujesz dziś wieczorem ostro zabalować.

Becky mruknęła coś w odpowiedzi i Tom miał okropne uczucie, że zamierza zrezygnować z pracy w policji. Jeśli tak, wszyscy na tym wiele stracą, zawodowo i personalnie.

– Muszę najpierw zadzwonić do Lucy, ale siódma powinna być okej – powiedział. Myśl o córce wyparła wszelkie inne zmartwienia z jego umysłu. Dzień po dniu Tom był świadkiem niebezpieczeństw nieodłącznie związanych z dorastaniem i gdzieś w zakamarku jego mózgu zawsze czał się niepokój o córkę. Dzisiejsza tragedia była jednym z najgorszych wydarzeń w jego życiu i musiał porozmawiać z Lucy, by upewnić się, że jest bezpieczna i szczęśliwa.

– Ucałuj ją ode mnie – poprosiła Becky.

*

Gdy tylko Tom zaparkował i ruszył w stronę własnego wozu, Becky przesiadła się za kierownicę. Miała wrażenie, że dzisiejszego wieczoru będzie jej potrzebne nieco alkoholu dla rozluźnienia, więc na pewno pojedzie do baru taksówką.

Miała nadzieję – modliła się o to, że zaplanowała wszystko właściwie: dzień, czas i stan emocjonalny Toma. Zastanawiała się, jak długo zabierze mu wybaczenie jej, jeżeli popełniła błąd.

Jej wyznaczone miejsce na parkingu przed blokiem Marka było jak zwykle zajęte, co doprowadziło ją do białej gorączki. Miała ochotę przynieść ze sobą z pracy kilka mandatów i zatknąć je za wycieraczkę tego samochodu. Kiedyś pewnie to zrobi, ale nie dzisiaj. Zaparkowała na miejscu dla gości i spojrzała w górę na podświetlone okno ich dużego pokoju. Mark był już w domu, lecz Becky nie mogła się z nim teraz zobaczyć. Poszła więc na piechotę do końca ulicy, gdzie łatwo było złapać taksówkę wracającą na Piccadilly. Był to jeden z plusów mieszkania tuż nad hałaśliwą stacją kolejową.

Podawała kierowcy adres baru, w którym miała się spotkać z Tomem, i usiadła z tyłu, raz po raz odgrywając w myślach scenariusz rozmowy.

Wyluzuj się, powiedziała sobie. Ale co, jeśli całkowicie błędnie odczytała sygnały wysyłane przez Toma?

Czekał już przy barze i uniósł rękę na powitanie. Becky przełknęła strach i przeszła przez zatłoczoną salę, aby się do niego przyłączyć.

– Jak się miewa Lucy? – spytała.

Tom uśmiechnął się. W jego oczach widać było miłość do córki.

– W porządku. Jest trochę zrzędliva, jak twierdzi jej mama, ale prosiła, żeby cię pozdrowić i zapytać, czy piłaś ostatnio więcej wody z rzeki.

– Ha, ha, ha, bardzo śmieszne. – Lucy była wspaniałym dzieciakiem i Becky wiedziała, jak bardzo Tom tęskni co dzień za jej widokiem.

– Czego się napijesz? – zapytał, uśmiechając się do niej.

Becky spojrzała na swojego szefa, na zmarszczki przecinające jego twarz, gdy się uśmiechał, i lekko zmierzwiłone włosy w kolorze ciemnego blondu, sięgające do kołnierzyka. Co ona, do diabła, wyprawia?

– Mogę prosić o wódkę z tonikiem? Oszczędnie z tonikiem.

Tom uniósł brwi i uśmiechnął się szerzej.

– Ach, więc to takie kwiatki, co? Idź, usiądź gdzieś, a ja przyniosę nasze drinki.

Becky wybrała stolik w hałaśliwym kącie sali. Uznała, że im głośniejsi ludzie będą rozmawiali i śmiali się wokół nich, tym mniejsze prawdopodobieństwo, że usłyszą jej konwersację z szefem.

Tom pojawił się niemal zbyt szybko. Postawił drinki na stole, a potem uniósł szklankę w niemym toaście.

– Cieszę się z twojego powrotu, Becky, ale proszę, nie przemęczaj się. Powinnaś zmienić podejście do życia, tak jak Leo. Ona uznała, że życie jest zbyt krótkie, co w jej przypadku niemal okazało się prawdą. W twoim zresztą również. Dlatego teraz zawsze stara się znaleźć czas na relaks i robić coś, co sprawia jej przyjemność.

Becky upiła spory łyk swojej wódki. Czyżby popełniła błąd?

Tom jeszcze nie skończył.

– Powinnaś być w domu, wypoczywać, więc co to za ważna sprawa, która nie mogła poczekać?

Becky znów uraczyła się drinkiem.

– To coś osobistego, Tom, i naprawdę obawiam się, że za chwilę zrobię coś zupełnie nieodpowiedniego.

Przerwała, spoglądając mu w oczy. Uśmiech Toma powoli zniknął. Musiała się pospieszyć.

– Kiedy zapytałam, czy miałbyś czas na drinka, a ty odpowiedziałeś, że nie masz żadnych planów, zrozumiałam przez to, że chwilowo z nikim się nie widzisz. Przed momentem jednak wspomniałeś o Leo. Czy wróciliście do siebie?

Tom zaczął przyglądać się jej z niepokojem.

– Dlaczego chciałaś to wiedzieć? – spytał. Jak zawsze był bardzo

powściągliwy, jeśli chodziło o udzielanie informacji na temat swojego życia prywatnego.

– Odniosłam wrażenie, że między wami wszystko skończone. Czyżbym się myliła?

Tom zmarszczył brwi.

– Becky, nie muszę się tłumaczyć z mojej relacji z Leo ani tobie, ani nikomu innemu.

Becky machnęła szybko wolną dłonią. Zauważyła, że wódka już prawie zniknęła z jej szklanki.

– Nie, nie, to nie o to chodzi. Po prostu chciałam się upewnić, że nic do niej nie czujesz.

Tom odstawił szklaneczkę z whisky na stół i odchylił się na siedzeniu, jakby chciał się odsunąć od Becky.

Podeszłam do tego od złej strony, pomyślała. Co, jeśli znów się z nią spotyka? Minęły już całe tygodnie, od kiedy Leo powiedziała mi, że między nimi wszystko skończone.

– Posłuchaj, Tom, to bardzo proste. Usiłuję się dowiedzieć, czy jesteś wolny i czy byłbyś ewentualnie zainteresowany możliwością nowego związku.

Becky знаła swojego szefa wystarczająco dobrze, aby dostrzec, że usiłuje nie pokazać po sobie żadnych emocji. Po pięciu sekundach, które zdawały się wiecznością, Tom nachylił się ku Becky i wyciągnął z jej dłoni papierową podstawkę pod kieliszki, którą systematycznie darła na małe kawałki.

– Becky...

Jedno spojrzenie na minę Toma powiedziało jej wszystko, co chciała wiedzieć. Gwałtownie odsunęła swą dłoń od ręki Toma i wstała z krzesła.

– Idę do łazienki.

Przepchnęła się przez tłum i szybko schroniła się za drzwiami damskiej toalety. Znalazła pustą kabinę, zablokowała drzwi i oparła się o nie od środka.

Cóż, wygląda na to, że wszystko spieprzyłam, pomyślała.

[1] Tak naprawdę jest to ustęp z Listu św. Pawła do Kolosan (przyp. tłum.).

Tom musiał się jeszcze napić, ale jeśli porzuciłby teraz ich stolik, ktoś natychmiast by go zajął. W barze było coraz więcej klientów. Przechodzący obok kelner, niosący jedzenie do sąsiedniego stolika, zatrzymał się obok Toma.

– Czy będzie pan zamawiał coś do jedzenia, sir? – spytał.

– W tej chwili raczej nie. Może później. Czy mógłbym tymczasem dostać jeszcze jednego drinka?

Kelner był nader skory do pomocy i po obsłużeniu klientów przy sąsiednim stoliku wrócił, żeby przyjąć zamówienie Toma, który zażyczył sobie podwójną porcję tego samego dla niego i dla Becky.

Co ona sobie myślała? Musiał powstrzymać ją przed powiedzeniem czegoś więcej. Chyba nie zamierzała mu się oświadczyć? Co z Markiem?

Będzie musiał to jakoś rozwiązać. Tom nigdy nie myślał o sobie jako o dobrej partii, a jego była żona nie miała najmniejszych oporów przed wyliczaniem wszystkich jego słabości i wad. W tej chwili jednak nie miał pojęcia, jak sobie poradzić z problemem Becky, kiedy ta wróci do stolika.

Wpatrywał się w świeżo dostarczonego drinka, obracając szklankę w dłoni i zastanawiając się, co, do diabła, ma powiedzieć. A w ogóle gdzie ta Becky się podziewała? Nie było jej już przynajmniej z dziesięć minut. Nagle poczuł w pobliżu subtelny, delikatny zapach, który nie miał nic wspólnego z jedzeniem. Zdał sobie sprawę z czyjejs obecności. Uniósł głowę.

– *Louisa?* – Wypowiadając jej imię, poczuł falę przyjemności. Nie widział jej od czasu tych okropnych zdarzeń, kiedy Becky wylądowała w szpitalu bliska śmierci. – Co za miła niespodzianka.

Wstał i wyciągnął dłoń na przywitanie, ale kobieta nachyliła się i cmoknęła go lekko w policzek.

– Cześć, Tom. Mogę usiąść?

– Jak najbardziej. – Tom zerknął w kierunku damskiej toalety. Cóż, przynajmniej teraz, w obecności Louisy, Becky nie będzie mogła kontynuować kopania pod sobą dołka. – Co cię tu sprowadza? Zamierzałaś się z kimś spotkać?

Louisa roześmiała się.

– Taką mam nadzieję.

Tom spojrział na jej szeroki uśmiech, nie rozumiejąc, co ma na myśli. Była ubrana swobodnie: w dzinsy i jaskrawoniebieską bluzkę bez rękawów. Wyglądała na dużo bardziej zrelaksowaną niż podczas ich ostatniego spotkania, kiedy to sprawdzała odczyty z różnych maszyn monitorujących funkcje życiowe Becky.

Louisa nachyliła się ku niemu.

– Miałam nadzieję, że wpadnę tu na ciebie, Tom – szepnęła.

Tom wyprostował się gwałtownie na krześle. Nagle wszystkie elementy układanki zaczęły do siebie pasować. Uśmiechnął się radośnie do Louisy.

– Cholerna Becky! To ona wszystko zorganizowała, prawda?

Louisa skinęła głową, wyraźnie rozbawiona wyrazem ulgi malującym się na jego twarzy.

– Zaczęłyśmy spiskować, kiedy jeszcze była w szpitalu. Problem w tym, że gdy się spotkaliśmy po raz pierwszy, nie byłam do końca sobą. Nadal zmagalam się z faktem, że moja przyjaciółka Hayley została tak brutalnie zamordowana, a kiedy zobaczyłam cię z Leo, uznałam, że jesteście parą i wycofałam się. Potem jednak Becky powiedziała mi, że jesteś wolny i że ma pomysł, jak zaaranżować nasze spotkanie, niby przez przypadek. Dzięki temu mogłabym ocenić twoją reakcję przed zrobieniem tego, co zwykle robię, czyli przed rzuceniem się na główkę w wir wydarzeń. Niestety nie jestem zbyt dobrą aktorką, więc najlepiej będzie, jeśli po prostu się przyznam. To pułapka, Tom.

Orzeźwiająca szczerość Louisy sprawiła, że Tom się uśmiechnął.

– Powinienem się domyślić, że Becky coś zaplanowała. Zazwyczaj jestem dość powściągliwy w udzielaniu informacji na temat życia osobistego, ale dzisiaj naciskała bardziej niż zwykle.

Zarumienił się na myśl o swoich jakże mylnych wnioskach z ich rozmowy. Nie był pewien, które z nich będzie bardziej zażenowane, kiedy spotkają się następnego dnia.

– Myślałam, że ją tu zastanę. – Louisa rozejrzała się po sali.

– Becky zniknęła w damskiej toalecie jakieś piętnaście minut temu.

Louisa uśmiechnęła się i spojrzała na Toma, lekko mrużąc oczy, jakby oceniała jego dyskomfort.

– Rozumiem. Zakładam, że Becky usiłowała ustalić, czy droga jest wolna,

i może była nieco zbyt nieprecyzyjna co do swoich intencji?

– Szczerze mówiąc, nie miałem pojęcia, do czego to miało prowadzić. Widziałem jednak, że czuje się bardzo nieswojo.

– To dlatego, że Mark jest przeciwny naszemu knuciu. Powiedział Becky, że nie powinna się wtrącać, na wypadek gdyby wszystko się posypało. Dlatego nic mu nie mówiła o dzisiejszym wieczorze.

Tom pomyślał o Becky, chowającej się przed nim w jedynym miejscu, w którym nie mógł jej dorwać.

– Zaczynam się zastanawiać, czy przypadkiem nasza Becky nie wymknęła się z baru tylnymi drzwiami. Wiesz co, zaczyna się tu robić dość tłoczno. Może znajdziemy jakieś miejsce, w którym będziemy mogli zjeść obiad i porozmawiać bez potrzeby przekrzykiwania wszystkich dookoła?

Uśmiech Louisy był wystarczającą odpowiedzią.

– A co z Becky?

– Och, myślę, że powinna się pomęczyć odrobinę dłużej, nie sądzisz? Kiedy wreszcie wynurzy się ze swojej kryjówki, nie będzie wiedziała, czy wyszedłem dlatego, że się tu pojawiłaś, czy dlatego, że znudziłem się czekaniem na nią. Niech się trochę pomartwi.

– Jesteś podły. – Louisa uśmiechnęła się do niego porozumiewawczo. – Becky wyświadczyła mi przysługę.

– Zgadzam się, ale możemy oboje wyrazić jej swoją wdzięczność za pół godziny, wysyłając jej esemesa z podziękowaniami.

Tom zostawił na stole trochę gotówki za whisky. Przycisnął banknoty szklanką z wódką i tonikiem, a potem wyprowadził Louise z baru. Wiedział doskonale, gdzie chce ją zabrać.

– Scarlett, jesteś pewna, że możesz zostać tu dzisiaj sama? Normalnie wzięłabym robotę do domu, ale mam dziś po południu spotkanie z klientem i muszę zebrać zespół, żebyśmy wszystko przygotowali. Przykro mi, kochanie... pewnie będziesz się trochę nudziła. – Natalie stała przy drzwiach, pobrzękując kluczami.

Scarlett leżała rozciągnięta na kanapie, na której nadal sypiała. Nic nie wskazywało na to, że dziewczyna zamierza się gdziekolwiek ruszyć. Uśmiechnęła się cierpko.

– Idź już, mamó. Zadzwoń do moich znajomych i zobaczę, czy ktoś z nich będzie miał ochotę wybrać się w tym tygodniu na miasto. Chociaż pewnie mają dużo ciekawsze zajęcia.

– Zostawię ci trochę pieniędzy, żebyś w razie czego mogła postawić im lunch, jeśli chcesz. Co z Gracie?

– Teraz, kiedy nie ma mnie w pobliżu, pewnie zaczniesz się kolegować z Debs i Jodie.

Scarlett wyglądała, jakby miała się za chwilę rozplakać. Zasłoniła twarz dłońmi. Natalie zdawała sobie sprawę, jak kruche są przyjaźnie w wieku jej córki, ale nie mogłaby zostawiać jej codziennie samej w domu Eda, wiedząc, że ten pracuje na nocną zmianę i byłby tam obecny w ciągu dnia.

– Wiem, że to nie najlepsza sytuacja dla ciebie, kochanie. – Stłumione prychnięcie wskazywało, że Scarlett myślała to samo. – Może wykorzystasz ten czas do przygotowania pracy semestralnej?

Scarlett odsunęła dłoń od twarzy i spojrzała na Natalie ze wzgardą, zanim

z powrotem się zasłoniła.

– Masz do przygotowania na następne półrocze projekt o lokalnej historii. Jeśli zaczniesz już teraz, będziesz miała więcej wolnego czasu, kiedy wrócimy do domu. Może wybierzesz się do biblioteki?

Scarlett milczała przez chwilę, a potem opuściła dłonie i spojrzała na Natalie.

– Jeśli zrobię ten projekt, to czy będę mogła pojechać na szkolny obóz narciarski?

Natalie uśmiechnęła się do córki.

– Powiedziałaś ci, że to zależy od zaawansowania twoich prac semestralnych. Zobaczmy, jak dużo uda ci się zrobić, zanim zacznę składać ci jakiegokolwiek konkretniejsze obietnice. Masz już pomysł na temat?

Scarlett wpatrywała się przez chwilę w sufit.

– Może napisałabym o tym miejscu? O ile pamiętam, Cliff powiedział ci, że był tu kiedyś przytułek?

– Chyba tak. Zaraz po naszym przyjeździe wspomniał coś o historii tego budynku. Mam nadzieję, że cię nie przestraszył?

– Jeżeli sądzisz, że boję się jakichś duchów, to zapomnij o tym. – Scarlett znów zasłoniła oczy ramieniem.

Jej słowa zabrzmiały nieco obcesowo. Natalie przemierzyła duży pokój, pochyliła się i pocałowała córkę w policzek.

– Jesteś wspaniała. Do zobaczenia później.

Chwyła torebkę i otworzyła drzwi.

– Mamo – zawołała za nią Scarlett. – Zanim wyjdiesz, mogę cię o coś zapytać?

– Oczywiście.

– Czy Megan wie, gdzie jesteśmy?

Natalie odczekała chwilę.

– Tak, wie. Chcesz z nią porozmawiać?

– Wysłała mi esemesa z pytaniem, czy dobrze się czuję, więc chyba powinnam się do niej odezwać.

Natalie poczuła nagły przypływ miłości do córki.

– Oczywiście, zadzwoń. Z tym że Megan nie zna powodu, dla którego się wyprowadziłyśmy, i póki co niech tak zostanie.

– Tak czy siak, nie sądzę, żebym mogła jej to wytłumaczyć, bo sama nie rozumiem, co ci chodzi po głowie. A raczej nie *co*, tylko *dlaczego*. – Jej dobry humor gwałtownie się popsuł.

– To skomplikowane, Scarlett. Megan wie jedynie, że coś jest nie w porządku.

Ku zaskoczeniu Natalie, Scarlett się roześmiała.

– A czy kiedykolwiek jest w porządku, mamo? Naprawdę? Czy ludzie

rzeczywiście są tacy, za jakich ich uważamy? Z tego, co widzę, wszyscy mają tajemnice. Nawet osoby, którym ufamy najbardziej.

Zanim Natalie zdążyła zapytać, co to znaczy, Scarlett zerwała się z sofy i zniknęła w łazience, zamykając za sobą drzwi.

*

Scarlett słyszała, jak mama wychodzi. Wiedziała, że została sama w mieszkaniu. Oparła się plecami o chłodne kafelki. Miała ochotę zostać tu, zamknięta w tej bezpiecznej przestrzeni. Może duchy nie będą w stanie jej tu dopaść?

Skłamała, kiedy powiedziała, że nie przejmuje się tym, co mówił Cliff. W rzeczywistości ledwie zdołała się zdrzemnąć tej nocy. Wstrzymywała oddech, nasłuchując i czekając na pojawienie się głosów.

Była pewna, że to się stało. Właśnie przysnęła nad ranem, kiedy wydało jej się, że słyszy śmiech – wysoki, piskliwy, rozbawiony. Gdy jednak w pełni oprzytomniała, dźwięki rozproszyły się. Czy na pewno je słyszała? Nie była przekonana. Czy były częścią jej snu? Nie wiedziała. Może tylko wyobrażała je sobie z powodu opowieści Cliffa?

Wiedziała jedynie, że za każdym razem, kiedy zaczynała odpływać w sen, głosy powracały, otaczając ją, szepcząc do jej ucha, jakby usiłowały coś jej powiedzieć. Scarlett nie miała pojęcia, czy działo się to naprawdę, czy też był to wyłącznie wytwór jej wyobraźni.

Jakaś część jej samej chciała, żeby głosy były prawdziwe, bo wtedy wiedziałyby na pewno, że duchy istnieją. A skoro tak, może przy odrobinie szczęścia udałoby się jej znaleźć sposób porozmawiania z tatą. Gdyby jednak mama dowiedziała się, że Scarlett usiłuje porozumieć się z duchami, pewnie natychmiast postanowiłaby znów się przeprowadzić, albo pomyślałaby, że jej córka w końcu z tego wszystkiego postradła rozum.

Poprzedniego poranka Scarlett poszła do stróżówki Cliffa po coś więcej niż tylko kod do domofonu. Chciała poprosić go, aby opowiedział jej dokładnie, co słyszała poprzednia lokatorka mieszkania. Długo stała na szczycie schodów prowadzących do południowego skrzydła, usiłując zebrać się na odwagę, żeby porozmawiać z dozorcą. Wreszcie drzwi otworzył jakiś młody facet w obcisłym czarnym podkoszulku i czarnych dżinsach podtrzymywanych skórzanym naćwiekowanym pasem. Nosił lekki zarost i okulary przeciwsłoneczne. Wyglądał jak gwiazda rocka.

– Wchodzisz? – spytał. Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji.

Pod wpływem jego spojrzenia Scarlett poczuła się nagle niepewnie.

– Dziękuję – wymamrotała. Mężczyzna przytrzymał dla niej drzwi. Miała wrażenie, że się jej przygląda, ale nie ośmieliła się odwrócić.

Ciężkie metalowe drzwi zatrzasnęły się z hukiem, kiedy zadzwoniła do mieszkania Cliffa. Otworzył jej niemiły mężczyzna, który powiedział, że Cliffa nie ma w domu. Przeraziła się na wiadomość, że dozorca został napadnięty i obrabowany. Oczywiście oznaczało to również, że nie będzie mogła się nikogo wypytać o duchy.

Scarlett westchnęła, odepchnęła się od ściany i otworzyła drzwi do łazienki. Cisza panująca w pustym pokoju wydawała się dziwnie nieprzyjemna, więc chwyciła

pospiesznie telefon z blatu szafki i czym prędzej wróciła do łazienki, zamykając za sobą drzwi. Była wdzięczna za uchylone okno, przez które dobiegały ją stłumione odgłosy miasta.

Musiała się dowiedzieć, czy duchy istnieją naprawdę, a poza Edem była tylko jedna osoba, która mogła być z nią szczerą. Scarlett wybrała numer zachowany w telefonie.

– Megan Jenkins. – Lekko schrypnięty głos z silnym walijskim akcentem zawsze wywoływał u Scarlett uśmiech. Kochała Megan. Było coś pokrzepiającego w szczerości tej kobiety.

– Megan, mówi Scarlett.

– Cześć, dzieciaku. Jak się masz? Dostałaś moją wiadomość? Cieszę się, że wczoraj koniec końców pojawiłaś się z powrotem w domu cała i zdrowa, chociaż osobiście nigdy nie wątpiłam, że tak będzie. Kocham twoją mamę, ale często robi z igły widły, nie sądzisz?

Zazwyczaj gdy ktoś wygłaszał komentarze na temat Natalie, Scarlett zaciekle broniła mamy, lecz wiedziała, że Megan nie mówi tego złośliwie.

– Zupełnie się ośmieszyła. Myśli, że jestem dzieckiem.

Dobiegł ją radosny chichot Megan.

– Cóż, bo jesteś, ale nie małym dzieckiem. A poza tym jak na nastolatkę jesteś stosunkowo rozsądna. Jak ci się podoba Manchester?

– Wcale.

– Tak właśnie myślałam. Przykro mi, że twoja mama i Ed się pokłócili. Zawsze uważałam, że to ich zamieszkanie razem było błędem, ale oboje wydawali się pewni swojej decyzji.

Scarlett chciała opowiedzieć Megan, co się stało, lecz obiecała, że tego nie zrobi.

– Strasznie się o coś pokłócili i mama uznała, że musimy się wyprowadzić – powiedziała zamiast tego. – To było okropne. Ale dlaczego uważałaś, że mama

i Ed nie powinni byli zamieszkać razem?

– Och, po prostu Ed i twój tata całkowicie się od siebie różnią i martwiłam się, że twoja mama będzie miała trudności z przystosowaniem się do tego faktu. Ale to tylko takie tam moje gadanie. Wiesz, jaką jestem cyniczną babą. W każdym razie dobrze cię słyszeć.

Megan była jedyną osobą, która nigdy nie rozmawiała z nią jak z dzieckiem. Nagle Scarlett poczuła obawę, że Megan wyśmiej ją za to, co zamierzała powiedzieć.

– Czy mogę cię o coś zapytać? W ciągu tych wszystkich lat pracy w policji zapewne nie raz spotkałaś się z jakimiś dziwnymi rzeczami.

– Trafiony, zatopiony – zaśmiała się Megan.

– Czy kiedykolwiek słyszałaś, by ktoś twierdził, że widział albo słyszał ducha? I czy uwierzyłaś tej osobie?

Ku zaskoczeniu Scarlett, Megan nie odpowiedziała drwiną.

– Dlaczego o to pytasz?

– Podobno przed nami mieszkała w tym apartamencie jakaś kobieta, która słyszała głosy duchów, i zastanawiam się, czy to mogła być prawda. Czy ludzie rzeczywiście mogą się kontaktować ze zmarłymi?

– Wiesz, to dość skomplikowane pytanie. Słyszałam z ust wielu zdroworozsądkowych ludzi, że doświadczyli czegoś, co można wytłumaczyć jedynie wiarą w jakiś rodzaj aktywności duchowej. Mnie osobiście nigdy nie wydarzyło się nic w tym stylu, ale pamiętam, co mówiła moja stareńka mama: ludzie odkryli elektryczność zaledwie kilkaset lat temu, chociaż istniała od zawsze. Kto wie, co istnieje gdzieś wokół nas i jeszcze czeka na odkrycie. Najlepiej będzie, jeśli podejdziesz do tego z otwartym umysłem.

Nie była to odpowiedź, jakiej Scarlett się spodziewała. Zamilkła na dłuższą chwilę.

– Scarlett, czy myślisz o swoim tacie? Bo jeśli tak, nie sądzę, aby komunikacja z nim była prostym zadaniem.

Scarlett przełknęła głośno ślinę. W gardle czuła wielką gulę. Tak bardzo pragnęła porozmawiać z tatą jeszcze ten jeden raz, ale nie mogła się do tego przyznać – ani przed sobą, ani tym bardziej przed Megan.

– O nie, nie. Nie o to chodzi. To ze względu na projekt historyczny do szkoły. Zapomnij, że w ogóle spytałam.

Nie chciała opowiadać Megan o tym, że przez całą noc nie była w stanie zmrużyć oka, nasłuchując dźwięków, które sprawiły, iż poprzednia lokatorka ratowała się ucieczką. Zanim Megan miała szansę wypytać się o więcej szczegółów, Scarlett zmieniła temat.

Gawędziły jeszcze przez kilka minut. Megan obiecała, że kiedy będzie miała wolny dzień, wybierze się do Manchesteru, by odwiedzić Scarlett, a potem

zakończyła rozmowę.

Scarlett spodziewała się, że niezwykle pragmatyczna i twardo stąpająca po ziemi Megan wyszydzi ideę istnienia duchów. Dlatego właśnie ją wybrała na swojego rozmówcę. Tymczasem Megan wcale jej nie wyśmiała i teraz Scarlett była jeszcze bardziej zagubiona niż przedtem. Jeżeli duchy potrafiły przemawiać do żywych, to jej tata z całą pewnością też znajdzie jakiś sposób.

Jeśli jednak Scarlett wierzyła w duchy, to musiała również przyjąć, że dźwięki, które słyszała w mieszkaniu, nie były wytworem jej wyobraźni, a to okropnie ją przerażało.

Kiedy Tom pojawił się w centralnej siedzibie policji, czyli „w biurze”, jak to nazywał, było jeszcze dość wcześnie. Postanowił przyjechać do pracy przed Becky. Zamierzał się przekonać, jak dużo czasu minie, zanim przyjdzie do niego z podkulonym ogonem. Uśmiechnął się szeroko. To, co Becky zrobiła zeszłej nocy, było co najmniej niestosowne, ale naprawdę cieszył się, że postanowiła tak bardzo dla niego zaryzykować.

Wczoraj w nocy chciał poznać się nad nią nieco dłużej, spuszczać na całą sprawę zasłonę milczenia, ale Louisa powiedziała mu, żeby przestał być okrutny. Udali się do nowej tureckiej restauracji, którą Tom niedawno odkrył, i Louisa wysłała do Becky esemesa z podziękowaniami, kiedy pałaszowali półmisek *meze*.

– Nie zamierzasz jej powiedzieć, że wszystko jest w porządku, Tom?

Spojrzał na nią z udawanym oburzeniem i wgryzł się w chrupiącą skórkę najlepszego *muska böreği* [2], jakiego kiedykolwiek próbował.

– Nie ma mowy. Przez nią zwijałem się z zażenowania, więc poczekam jeszcze trochę z rozmową. Niech pomyśli, że jestem na nią naprawdę wściekły, nawet jeśli wie, że twoim zdaniem wszystko poszło okej.

Louisa roześmiała się.

– Cóż, ja nie zamierzam przysparzać jej niepotrzebnego stresu. Powiem jej też, że się uśmiechasz. Nieco okrutnie, ale jednak.

Miała rację co do uśmiechu. Nie przestał, od kiedy po raz pierwszy uniósł głowę znad szklaneczki ze szkocką whisky i zobaczył Louise stojącą obok niego. Z ulgą przekonał się, że ona również była entuzjastką dobrej kuchni. Zjadła niemal

całą swoją porcję *meze*, a potem zamówiła *şiş tavuk*[3] z ryżem na główne danie.

– Jestem pewna, że kiedyś utyję – skomentowała swój apetyt, biorąc do ust kolejnego falafela. – Ale przynajmniej będę się przy tym dobrze bawiła. Wszyscy teraz gadają o najnowszych dietach, a dla mnie takie fanaberie są zbyt uciążliwe.

– Czy jako lekarz nie powinnaś mówić swoim pacjentom, że muszą być szczupli?

Skrzywiła się.

– Chcę, żeby byli zdrowi i szczęśliwi. Odżywianie się tanim jedzeniem to jedna rzecz i oczywiście na ten temat mam bardzo wiele do powiedzenia. Problem w tym, że w dzisiejszych czasach ludzie boją się włożyć do ust cokolwiek innego niż kawałek marchewki. Och, przepraszam, zupełnie zapomniałam. Marchewka to przecież węglowodany, nieprawdaż? – Przerwała, żeby przeżuć

i przełknąć sporą porcję ciecierzycy. – A już zupełnie biada temu, kto zje banana!

Tom siedział w swoim biurze, przypominając sobie znakomity wieczór, jaki spędzili razem. Wydawało się, że mają ze sobą wiele wspólnego, nie tylko miłość do dobrego jedzenia. Tom nigdy w życiu nie był na diecie. Gotowanie było jedną z jego pasji i teraz, gdy zastanawiał się, kiedy mógłby zadzwonić do Louisy i umówić się na kolejne spotkanie, postanowił, że tym razem zaproponuje obiad u siebie i ugotuje jej jedno ze swoich popisowych indyjskich dań. Oczywiście zakładając, że będzie się chciała znów z nim spotkać.

Rozmyślenia przerwało mu pukanie do drzwi, które natychmiast się otworzyły. W progu stała Becky z zaciśniętymi ustami i w pozie graniczącej z agresją. Przyciskała do piersi teczkę z dokumentami i najwyraźniej nie była w nastroju do unizonych przeprosin.

Tom uniósł brwi.

– Jak długo jeszcze zamierzasz się nade mną znęcać? – spytała. – Chcę wiedzieć, żebym mogła sobie zaznaczyć w kalendarzu dzień, w którym wszystko wróci do normy.

Tom nie mógł się powstrzymać od śmiechu.

– Zaraz, chwileczkę. Czy to nie ja przypadkiem powinienem być zły na ciebie?

– A niby dlaczego? Spiknęłam cię ze śliczną, inteligentną kobietą.

– To prawda, ale nie obyło się bez kilku problematycznych momentów, na wspomnienie których nadal się wzdrygam.

Becky wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– Och, masz na myśli tę chwilę, kiedy sądziłeś, że zamierzam ci się oświadczyć?

Najwyższy czas zakończyć to droczenie, zanim sprawy wymkną się spod kontroli.

– Zgódźmy się, że twoje plany zakończyły się sukcesem. Louisa jest bardzo miłą kobietą.

– *Miła?! To wszystko, na co cię stać?*

Tom w głębi duszy przyznał jej rację, że było to bardzo ogólne określenie i nie oddawało sprawiedliwości kobiecie takiej jak Louisa, ale Becky nie usłyszy niczego więcej.

– Obiecuj mi tylko, że nigdy więcej nie zrobisz już niczego podobnego, dobrze?

– Okej. – Becky skinęła głową i rozluźniła się. – Pewnie chcesz, żebym zrobiła ci kawę, co?

– W ramach zadośćuczynienia może to ja przygotuję kawę. – Uniósł dłonie w geście poddania. – Co ty na to? – Odepchnął krzesło od biurka, zamierzając wstać.

– Nie, zostań. – Becky rzuciła na biurko Toma dokumenty, które przyciskała do piersi. – Musisz to przeczytać. Nie jestem na ciebie aż tak zła, że nie mogę zrobić ci czegoś do picia.

Odwróciła się i wyszła. Teczka była zatytułowana „Jennifer Bale”.

Tom otworzył ją i zaczął czytać. Zdjęcia wykonane na miejscu wypadku nie były miłe dla oka. Blok, z którego spadła Jennifer, nie był szczególnie wysoki i chociaż dziewczyna zapewne nie zdawała sobie z tego sprawy, to jednak mogła przeżyć. Niemniej kałuża krwi wokół jej ciała wskazywała na to, że sposób, w jaki upadła, nie dawał jej szans na ocalenie. W pliku był również wstępny

raport z laboratorium kryminalistycznego. Zawierał serię pomiarów i wniosków, że najprawdopodobniej (na tyle, na ile w tej chwili można było oszacować) dziewczyna sama skoczyła z dachu.

Raport patologa potwierdził, że śmierć była konsekwencją upadku z dużej wysokości. Nie znaleziono żadnych śladów wskazujących na opór lub walkę. Tom sięgnął po przedostatnią stronę dokumentu, akurat gdy w drzwiach znowu pojawiła się Becky z dwoma kubkami pełnymi kawy.

– Skończyłeś? – spytała, stawiając jeden z nich obok prawej dłoni Toma.

– Prawie. Wszystko jest tak, jak się spodziewaliśmy.

– Poczekaj, aż dojdiesz do końca.

Tom zerknął szybko na Becky, a potem spojrział na ostatnią stronę raportu patologa.

– O cholera. – Odchylił się na siedzeniu i popatrzył na Becky. – Rozumiem, że będziemy mieli wątpliwą przyjemność poinformowania rodziców? – Było to teoretyczne pytanie.

Becky skrzywiła się, wyraźnie myśląc to samo. Patolog uznał, że Jennifer była seksualnie aktywna, ze względu na otarcia i rany w pochwie oraz siniaki po wewnętrznej stronie ud.

– Mimo wszystko nie ma żadnego ostatecznego dowodu na to, że była zmuszana do seksu. Żadnych obrażeń, które mogłyby powstać podczas prób obrony, żadnego znaku, że mogła zostać w jakiś sposób unieruchomiona. Wygląda również na to, że zdarzyło się to więcej niż raz. Niektóre siniaki są stare, a część okaleczeń wewnętrznych zaczęła się już goić. Zadzwoiłam do patologa, który był bardziej niż chętny przedyskutować sprawę, chociaż jego raport oczywiście przedstawia jedynie fakty.

– I co miał do powiedzenia? – spytał Tom.

– Że Jennifer późno weszła w okres dojrzewania i jeżeli była spięta, zdenerwowana lub niewystarczająco podniecona, mogło to wyjaśniać okaleczenia. Z kolei siniaki mogły się pojawić na skutek kilku czynników. Na przykład bardzo kościstego partnera. Albo jego ubrań, bo siniaki mógł jej nabić na przykład pasek do spodni. Albo po prostu bardzo gwałtowny seks.

– Niestety Jennifer nie będzie w stanie odpowiedzieć nam na te pytania – stwierdził Tom.

– W pochwie nie znaleziono śladów nasienia. Pobrano próbki, ale patolog nie liczy na cud. Powiedział, że dziewczyna została „porządnie wyszorowana”. Nie mogę uwolnić się od obrazu tej biedaczki, która wdała się w związek i nie miała pojęcia, jak postępować, wiedząc, że jej rodzice dostaną szału, jeśli dowiedzą się o wszystkim, dlatego usiłowała zmyć z siebie wszelkie dowody „grzechu”.

– Więc dlaczego wróciła po więcej?

Becky potrząsnęła głową.

Tom upił nieco kawy.

– Cholerny niefart, że akurat zaczęły się wakacje. Powinniśmy się dowiedzieć, co mają do powiedzenia jej przyjaciele.

– Dyrektorka szkoły została już poinformowana i podobno zajęła się wszystkim.

– To dobrze. Musimy sprawdzić, czy ktokolwiek miał świadomość, co dzieje się w życiu Jennifer. Becky, nie podoba mi się ta sprawa. Mam przeczucie, że to coś bardziej złowieszczonego niż zwykłe perypetie młodocianych kochanków.

[2] Tureckie ciastko w formie trójkąta, nadziewane zazwyczaj fetą (przyp. tłum.).

[3] Szaszłyki z kurczaka marynowanego w zaprawie jogurtowej (przyp. tłum.).

Zanim nadeszło popołudnie, Scarlett zdążyła wysłać esemesy do wszystkich swoich przyjaciół, usiłując namówić ich do odwiedzin. Jednak kilkoro z nich już wyjechało na wakacje, a inni odpisali, że będzie im ciężko przyjechać do Manchesteru, ponieważ musieliby poprosić rodziców o podwiezienie na przystanek tramwajowy, a starzy niestety pracowali całymi dniami.

Scarlett miała ochotę się rozplakać. Tak bardzo się cieszyła na te wakacje. Ed powiedział, że może wyjadą gdzieś na tydzień, jeśli mamie uda się wziąć urlop. Teraz jednak utknęła w tym ciasnym małym mieszkanku, chociaż mogły z mamą mieszkać w przestronnym domu Eda. Tutaj nie miała żadnych przyjaciół i nic do roboty.

Usiadła ciężko na sofie, ukryła twarz w dłoniach i przycisnęła palce do oczu, usiłując powstrzymać łzy.

Scarlett litowała się nad sobą, ale jednocześnie czuła się winna, że dała się mamie we znaki. Nie chciała się z nią kłócić jak z tatą tego samego poranka, kiedy został zabity.

Scarlett nigdy nie zapomni tego dnia. Nie spała przez całą noc, martwiąc się tym, czego się dowiedziała (a przynajmniej co sądziła, że wie) o swoim tacie. Kiedy więc usłyszała, jak chodzi po domu, szukając smyczy psa, zakradła się na dół. Nie było jeszcze szóstej i mama nadal spała. Scarlett pamiętała doskonale każdą sekundę swojej krótkiej rozmowy z ojcem. Pochylał się, zakładając obrożę z diodami na szyję jej ślicznego szczeniaczka, który kręcił się z radości na myśl o spacerze. Nagle tata wyczuł obecność Scarlett za plecami.

– Dzień dobry, kochanie. – Uśmiechnął się do niej szeroko. – Wcześniej dziś

wstałaś. Właśnie zamierzam zabrać tę małą na przechadzkę. Chcesz się ubrać i pójść ze mną?

Scarlett nie odpowiedziała ani nie uśmiechnęła się do niego. Była bliska łez i jej głos drżał, kiedy się odezwała.

– Wiem, co robisz, tato. Wiem, że masz sekret i ja go poznałam. Muszę ci powiedzieć, że moim zdaniem jesteś obrzydliwy.

Ojciec Scarlett zbladł, ale nie zapytał jej, co miała przez to na myśli. Musiał wiedzieć.

– Scarlett, kochanie, niczego nie rozumiesz. Cokolwiek ci się wydaje, mylisz się. Zaufaj mi, dobrze?

W odpowiedzi prychnęła pogardliwie, a kiedy tata podszedł do niej, wyciągając ramiona, odsunęła się. Szczeniak nadal kręcił się wokół ich stóp.

– Och, dziecino, proszę. Cokolwiek ci się wydaje, że wiesz, nie mów nic mamie, dopóki nie będę miał szansy ci wszystkiego wyjaśnić. I zrobię to, obiecuję. Odbiorę cię dzisiaj ze szkoły i pojedziemy do tej restauracji z burgerami, którą tak lubisz. Wtedy wszystko zrozumiesz, naprawdę.

– Cóż, jeśli nie chcesz, żeby mama się o wszystkim dowiedziała, sugeruję, żebyś nie zostawiał telefonu na wierzchu. Moim zdaniem to podstawowy błąd.

Przez chwilę myślała, że dostrzegła cień ulgi na jego twarzy, ale musiała się mylić.

– Kocham cię, Scarlett – rzekł, chwytając smycz psiaka. – Pamiętaj o tym.

– To dobrze, bo w tej chwili ja nawet cię *nie lubię*.

Były to ostatnie słowa, które powiedziała do swojego taty. Wszystko przez jakiś głupawy tekst, który zobaczyła na jego komórce. Nie pamiętała teraz nawet zbyt dobrze jego treści. Było tam coś w stylu: „To nie będzie łatwe, ale już czas, żeby powiedzieć prawdę”. Wiadomość kończyła się słowami „kocham cię”. Scarlett nie miała pojęcia, o jaką prawdę chodziło, lecz wiedziała jedno – ktoś był zakochany w jej tacie, a to nie było właściwe.

Scarlett nie wiedziała, kto to mógł być, ponieważ wiadomość przyszła z zastrzeżonego numeru. Podejrzewała jednak jedną osobę, chociaż oczywiście mógł to być ktoś, kogo tata poznał w pracy lub na siłowni. Scarlett miała nadzieję, że mama nigdy się nie dowie, że tata ją zdradził. Gdyby tylko nie zginął tamtego dnia i wszystko jej wyjaśnił. Gdyby tylko powiedziała mu, że go kocha. Bo tak było.

Scarlett poczuła nadchodzącą kolejną falę łez. Nie zdarzały się już tak często, ale czasem poczucie winy zwyczajnie ją przerastało.

Przypomniała sobie swój komentarz przed wyjściem mamy do pracy i poczuła się okropnie. Stwierdzenie, że wszyscy mają tajemnice, było niezbyt mądre. Mama miała teraz wystarczająco dużo zmartwień. Tylko skąd ona wzięła te wszystkie dziwaczne pomysły na temat Eda? To prawda, był uczuciowy, ale

Scarlett знаła go przez całe życie i myślała o nim jak o wujku.

Tylko kilka razy sprawił, że poczuła się nieswojo: raz, kiedy wszedł do łazienki, gdy brała prysznic – ale to był przypadek, Scarlett była tego pewna. Poza tym później tego samego dnia Ed założył zamek w drzwiach do łazienki. Powiedział, że nie przyszło mu do głowy zapukać, bo zawsze mieszkał tu sam. To chyba miało sens, prawda? Poza tym był jeszcze ten jeden raz, kiedy obudziła się w środku nocy i zastała Eda siedzącego na brzegu jej łóżka, ubranego tylko w bokserki. Gładził jej ramię. Mówił, że płakała przez sen, a on nie chciał budzić jej mamy, bo wiedział, jak bardzo będzie się martwiła. Aż do dzisiejszego dnia Scarlett nie wątpiła w szczerść tych słów.

Westchnęła i wstała z kanapy. Otworzyła opakowanie delicji i wyciągnęła od razu trzy. Siadła z powrotem na sofie i wgrzyła się w jedno ciastko. Była potwornie znudzona.

Nie miała nic ciekawego do roboty, więc postanowiła zacząć swój projekt historyczny. Użyła wyszukiwarki internetowej na iPadzie i odkryła, że archiwum dokumentów dotyczących przytułków w Manchesterze znajduje się w Bibliotece Centralnej. Poszła więc, żeby je przejrzeć. Najbardziej martwiło ją to, że – z tego, co wyczytała – ich blok był kiedyś przytułkiem, w którym połowę mieszkańców stanowiły dzieci, często odseparowane od rodziców. Zajmowały jedno skrzydło, a ich rodzice drugie, więc nigdy nie mieszkali razem jak rodzina.

Scarlett usadowiła się wygodniej na sofie, usiłując wyobrazić sobie, jak to jest dorastać bez miłości nawet jednego z rodziców. Nie potrafiła. Spojrzała na zegarek, zastanawiając się, kiedy wróci mama, ale wybiła zaledwie pierwsza po południu. Z westchnięciem sięgnęła po pilota do telewizora i już zamierzała włączyć jakiś program, kiedy coś usłyszała.

Najpierw bardzo subtelne, ledwie wyczuwalne dźwięki, które jednak stały się znacznie wyraźniejsze, gdy Scarlett się skoncentrowała. Słyszała śmiech. I tym razem nie spała. Tym razem wszystko działo się naprawdę. Dźwięki dochodziły z wnętrza mieszkania.

Tom odetchnął głęboko, kiedy razem z Becky wkroczyli do budynku liceum Grove. Wyczuwał zapach charakterystyczny dla wszystkich szkół, chociaż te współczesne pachniały nieco inaczej niż stare gmachy. Czuł woń cementu, a z pobliskiej sali gimnastycznej dolatywał zapaszek nastoletniego potu. Jego własna szkoła pachniała rozgotowanymi warzywami, zwłaszcza kapustą, i ten smrodek towarzyszył mu każdego dnia, gdy tylko przekraczał próg budynku.

Przywitała ich szczupła blada kobieta z nikłym uśmiechem i krótką trwałą ondulacją.

– Dzień dobry. Nazywam się Tunstall i jestem dyrektorką szkoły. Przykro mi, że spotykamy się w tak niefortunnych okolicznościach. – Wyciągnęła dłoń do Toma, a Becky zaszczyliła jedynie chłodnym skinieniem głowy.

Tom był zaskoczony, że tak bezbarwna osoba może zawiadywać szkołą. Przypuszczał, że przez większość czasu trzymała się z daleka od uczniów, którzy inaczej pożarliby ją żywcem.

– Nie znałam Jennifer osobiście. Mamy tu tysiąc dwieście uczniów i oczywiście nikt nie byłby w stanie poznać każdego z nich z osobna – ciągnęła pani Tunstall, potwierdzając podejrzenia Toma. – Zarezerwowałam dwie sale: jedną na potrzeby rozmów z nauczycielami, a drugą, żeby przesłuchać koleżanki Jennifer, które zgodziły się na współpracę.

– To dobrze, ale będziemy musieli porozmawiać również z tymi, którzy się na to nie zdecydowali – powiedziała Becky obcesowo. – Czy moglibyśmy dostać listę wszystkich nieobecnych dzisiaj osób?

Tom wiedział, że Becky nie spodobało się potraktowanie jej przez panią

Tunstall jak jego mało istotną podwładną.

– Oczywiście, jeśli to konieczne. Na wszelki wypadek poprosiliśmy rodziców wszystkich uczniów w jej grupie wiekowej o pozwolenie, ale niektórzy z nich zażądali, żeby przesłuchanie dziecka odbyło się w domu.

Tom zerknął na Becky i zobaczył, jak zamyka na chwilę oczy. Prawdopodobnie myślała o tym, jak bardzo przedłuży to całe dochodzenie.

Ruszyli za panią Tunstall korytarzem, po którego obu stronach znajdowały się drzwi prowadzące do klas.

– Jennifer nie należała do żadnego zespołu ani klubu – powiedziała dyrektorka. – Jej rodzice nie wyrażali na to zgody. Z tego, co słyszałam od innych członków kadry, była tu dość osamotniona. Była cicha, posłuszna; niekoniecznie genialna, ale też prawie zawsze wykonywała wszystkie zadane prace na czas. Ostatnio jednak to się zmieniło.

– W jaki sposób? – Tom był zainteresowany wszelkimi oznakami wskazującymi na zmianę zachowania.

– Zaczęło się od nieposłuszeństwa, zupełnie jakby coś się w niej obudziło. Jakby nagle nabrała pewności siebie, której przedtem jej brakowało. Wkrótce jednak przestała się buntować i zamiast tego zaczęła być zdekoncentrowana. Czasami nie przychodziła do szkoły bez usprawiedliwienia, a ostatnio raz czy drugi podobno widziano ją płaczącą.

– Dziękujemy za tę informację. Jest bardzo użyteczna – rzekł Tom.

Pani Tunstall zatrzymała się.

– Pokoje, które przeznaczaliśmy na rozmowy, są tutaj. – Otworzyła pierwsze drzwi i spojrzała na Toma. – Jest jeszcze jedna sprawa. W zeszłym tygodniu, tuż przed końcem roku, Jennifer uczestniczyła w zajęciach wuefu. Ponieważ jej rodzice nie aprobują sportów opartych na rywalizacji, Jennifer biegała wraz z kilkoma koleżankami po bieżni wokół boiska. Nagle gdzieś uciekła. Według jednej z dziewcząt ktoś stał przy ogrodzeniu i obserwował Jennifer. Niestety nikt nie był na tyle blisko, żeby dobrze się przyjrzeć tej osobie. Jedyne, co pamiętają, to że był to jakiś mężczyzna w bejsbolówce i okularach przeciwsłonecznych.

– Czy ten osobnik rozmawiał z Jennifer? – spytała Becky.

– Nie, pani inspektor. Podobno stał przy ogrodzeniu z opuszczonymi ramionami i tylko się jej przyglądał. Kiedy Jennifer go zobaczyła, uciekła, a on odszedł.

*

Przed przyjazdem do szkoły Tom i Becky postanowili podzielić między sobą przesłuchiwanym. Tom miał się zająć pracownikami szkoły, a Becky przyjaciółmi i kolegami z klasy. Usadowiła się teraz najlepiej jak mogła na bardzo niewygodnym krześle i po chwili do pokoju weszła pierwsza koleżanka z klasy Jennifer.

W miarę upływu popołudnia stało się jasne, że wszystkie dziewczęta mówiły mniej więcej to samo.

– Jennifer nigdy się z nami tak naprawdę nie zadawała. Miała tylko kilkoro przyjaciół, a ja do nich nie należałam. Ostatnio zachowywała się dość dziwnie. Zawsze była bardzo spokojna, ale od jakiegoś czasu zrobiła się zaczepna i pyskata. Nie trwało to jednak długo. A potem jeszcze bardziej się od wszystkich odizolowała.

Różniące się słowami opisy tego samego obrazka. Niektóre z dziewcząt były nieco podenerwowane, jakby przesłuchanie przez policję było ekscytującym wydarzeniem, którym potem mogłyby się chwalić przed swoimi znajomymi. Inne znów zachowywały się nieco histerycznie, jakby to, co przytrafiło się Jennifer, było zaraźliwe. Becky spędziła większość popołudnia, pocieszając je wszystkie, ale nie dowiedziała się od nich zbyt wiele.

Zaczynało się robić późno i niemal straciła nadzieję, że uzyska jakąś użyteczną informację, kiedy do pokoju weszła z pochyloną głową drobna szczupła dziewczynka, na oko dwunastoletnia. Becky sprawdziła listę. Była to Naeema. Wyglądała, jakby niedawno płakała, chociaż początkowo Becky nie wiedziała czy ze strachu przed przesłuchaniem, czy z powodu smutku po stracie przyjaciółki.

– Opowiedz mi coś o Jennifer, Naeemo.

– Była bardzo spokojna i cicha. Tak jak ja – odparła dziewczynka tak cichutko, że Becky prawie jej nie dosłyszała. – Nie mogłyśmy się przyjaźnić poza szkołą ze względu na inną wiarę, ale tutaj spędzałyśmy dużo czasu ze sobą.

Naeema miała na głowie hidżab i Becky zdawała sobie sprawę, że pod kątem religii nie mogły się bardziej różnić z Jennifer. Przekłęła w myślach zasady wiary, które nie pozwalały dziewczętom takim jak Jennifer i Naeema cieszyć się swoim towarzystwem poza murami szkoły.

– Naeemo, niektórzy nauczyciele powiedzieli, że ostatnimi czasy Jennifer się zmieniła. Zauważyłaś jakąś różnicę w jej zachowaniu?

Dziewczyna pochyliła głowę i Becky pomyślała, że za chwilę znów poleją się łzy. Naeema zaczęła obgryzać paznokiec, jakby zastanawiała się, co powiedzieć.

– Ludzie zawsze wyśmiewali się ze mnie i z Jennifer – zaczęła wreszcie. – Obie jesteśmy chude i chłopcy zazwyczaj nas przedrzeźniali, bo nie mamy... – Przerwała.

– Nie przejmuj się, Naeemo – odparła Becky. – Rozumiem. Czy Jennifer się

tym martwiła?

– Trochę, ale nie wolno jej było umawiać się z chłopcami, a poza tym chłopaki w naszej szkole to idioci. Sądzę jednak, że poznała kogoś na basenie. Była bardzo podekscytowana myślą, że ktoś mógł się nią zainteresować, lecz nie chciała o nim rozmawiać. Nie zdradziła mi nawet jego imienia.

– Według ojca Jennifer nie zawsze chodziła na basen w czasie, gdy teoretycznie miała tam być. Czy to prawda?

Naeema spojrzała na nią wielkimi oczami, jakby była nieco przestraszona, że sekret Jennifer się wydał.

– Zaczęła chodzić na basen River View z przyjaciółką, która chyba ma na imię Lauren. Nie znam jej. Chodzi do szkoły po drugiej stronie miasta.

– Co się stało?

– Jennifer poznała kogoś podczas trzeciej lub czwartej wizyty, a potem chyba przestała chodzić na basen i zamiast tego spotykała się z nim.

– Co ci o nim powiedziała?

– Na początku, po kilku pierwszych spotkaniach była bardzo podekscytowana, a potem przestała o nim opowiadać. Zrobiła się bardzo skryta i nie chciała się już ze mną kolegować. Zupełnie jakby uznała, że jest dla mnie za dobra, wie pani?

Becky rozumiała dziewczynę. W tym wieku sympatie często były przyczyną rozpadu przyjaźni i naprawdę nie wiedziała, w jaki sposób pocieszyć Naeemę.

– Czy wiesz, kim jest ten chłopak?

– Nie. Początkowo spytałam, czy pokaże mi jego fotkę, ale Jennifer powiedziała, że on nie pozwala się fotografować. Za to podobno robił jej dużo zdjęć. Uśmiechała się, kiedy to mówiła, ale mnie się to nie podobało.

Becky nastawiła uszu. Coś wisiało w powietrzu, lecz nie chciała naciskać Naeemy.

– Czy pokazywała ci jakieś swoje zdjęcia, które zrobił jej tamten chłopak?

– Nie. Powiedziała, że są osobiste, ale... – Naeema znów wyglądała na zaniepokojoną. Becky czekała. – Myślę, że coś poszło nie tak. Jennifer zaczęła się często denerwować. Nie zadawała się ze mną już od jakiegoś czasu, ale nie chciałam, żeby płakała. Spytałam, czy to przez niego, a ona odpowiedziała, że tak.

Becky pochyliła się w stronę Naeemy, kładąc dłonie na kolanach. Bardzo chciała przytulić nieszczęsną dziewczynę, lecz zdawała sobie sprawę, że to niewłaściwe zachowanie i mogłoby wystraszyć nieśmiałą uczennicę.

– Nie martw się, Naeemo. Cokolwiek mi powiesz, to tylko nam pomoże.

Dziewczynka podniosła lekko głowę i spojrzała na Becky.

– Powiedziałam jej, żeby z nim zerwała.

– To chyba dobra rada, skoro była przez niego taka nieszczęśliwa.

– Ja też tak myślałam, ale Jennifer tylko się roześmiała. Stwierdziła, że nie

mam pojęcia, o czym mówię. Nie było sposobu, żeby z nim zerwała. Nigdy.

– Wyjaśniła ci dlaczego?

– Powiedziała: „Nie wiesz, o czym mówisz, Naeemo. Teraz należę do niego”.

– Detektyw Robinson, czy mógłbym prosić panią na słowo?

Becky, z powrotem w centrum koordynacyjnym, zatrzymała się w połowie drogi do kuchni, do której szła, żeby przyrządzić sobie herbatę. W szkole zapewniono im ciepłe napoje, ale była to albo przegotowana herbata, albo kawa wyglądająca jak popłuczyny. Becky musiała się napić czegoś porządnego. Potrzebowała trochę czasu, żeby przemyśleć wszystko, co usłyszała dzisiejszego dnia, zwłaszcza od Naeemy. Poza tym musiała sprawdzić, czy zespół zdołał odnaleźć przyjaciółkę Jennifer, Lauren.

– Daj mi pięć minut, Keith. Zaraz do ciebie przyjdę – odpowiedziała nad wyraz sprawnemu komisarzowi. – Muszę zrobić sobie herbatę. Ty też chcesz?

Keith wyglądał na lekko zszokowanego pomysłem, że Becky miałyby zrobić dla niego herbatę.

– Nie, proszę pani, bardzo dziękuję. Ale jeśli pani chce, mogę zaparzyć dla pani herbatę.

– Nie trzeba. Zaraz wrócę.

Keith pracował nad śledztwem w sprawie śmierci sierżanta Bernarda Graya i Becky musiała przełączyć się z obecnego dochodzenia, aby skoncentrować się na problemie komisarza, cokolwiek to było. Parzenie herbaty powinno jej dać czas na poukładanie sobie wszystkiego w głowie, tak aby mogła się skoncentrować na dość pedantycznym stylu Keitha.

Z kubkiem w dłoni, przystawiła sobie krzesło do jego biurka i postawiła herbatę na blacie. Keith otworzył szufladę i wyciągnął z niej podstawkę, którą wsunął pod kubek. Becky spojrzała na liczne ślady po mokrych szklankach na

powierzchni biurka, przeniosła wzrok na Keitha i uniosła brwi. Nie skomentował tego.

– No dobrze, o co chodzi, Keith?

Ściągnął usta.

– Nie jestem pewien, czy ta sprawa będzie tak prosta, jak sądzi nadinspektor Douglas. Młody człowiek z DNA pasującym do próbki pobranej z butelki whisky znalezionej w samochodzie, który śmiertelnie potracił sierżanta Graya, nazywa się Kieran O'Connor. Twierdzi, że porzucił skradziony wóz kilka dni przed śmiercią Graya. Nie zaprzecza, że ukradł samochód, ale przysięga, że nie zatrzymał go na długo.

– Oczywiście, że będzie tak twierdził, nie sądzisz?

– Zgadza się, proszę pani, ale przejrzelśmy historię kradzieży samochodów w tamtym rejonie i jestem przekonany, że O'Connor jest odpowiedzialny przynajmniej za niektóre z nich. Był jeszcze niemal chłopcem, kiedy zaczął, a poza tym nie zdał na prawo jazdy. Wszystkie inne auta skradzione na przestrzeni tygodni poprzedzających zabójstwo zostały porzucone w ciągu czterech lub pięciu godzin od dokonania kradzieży. Bernard Gray zginął całe trzy dni po kradzieży. Bez żadnego innego materiału poza DNA, które zasadniczo nie dowodzi, że O'Connor prowadził wóz, dobry prawnik prawdopodobnie bez problemu wybroni go ze wszystkiego, może poza oskarżeniem o kradzież.

Becky musiała przyznać, że ludzie, którzy kradli samochody dla zabawy, zazwyczaj porzucali je dość szybko.

– W takim razie co sugerujesz? – spytała.

– Skontaktowałem się z wydziałem, który na samym początku prowadził śledztwo w sprawie śmierci sierżanta Graya. Ponieważ detektyw kierujący dochodzeniem odszedł na emeryturę i nie było żadnych dowodów, które pomogłyby w identyfikacji sprawcy, nie zajęto się sprawą na tyle dokładnie, na ile być może na to zasługiwała.

Becky zrozumiała z tych tłumaczeń, że nikt nie poczynił żadnych postępów w śledztwie.

– W takim razie czego szukasz?

Keith uniósł plik dokumentów i stuknął ich brzegiem o biurko, żeby ułożyć je w idealnie uporządkowaną kupkę.

– Pomyślałem, że zacznę od samego początku. Nie poddałem się jeszcze z O'Connorem, a przynajmniej nie do czasu, gdy ustalimy, czy ma jakieś alibi, które trzyma się kupy. Uważam jednak, że powinniśmy się wszystkiemu jeszcze raz uważnie przyjrzeć. Zawsze sądziliśmy, że to zwykły wypadek, ale jeśli okaże się, że O'Connor mówi prawdę, musimy rozważyć inne opcje, włączając w to zamiar zabójstwa.

Becky upiła nieco herbaty. Jeśli Bernie Gray został zamordowany – a słowa

„zamiar” nie można było inaczej zinterpretować – w takim razie stracili całe osiemnaście miesięcy.

– Jaką linię śledztwa przyjąłeś, Keith?

– Przejrzałem wszystkie raporty i zanotowałem wszystko, co wydawało mi się istotne. – Keith wskazał na plik papierów i Becky nie mogła się oprzeć wrażeniu, że jest tego znacznie więcej, niż komisarz sugerował na początku. – Na każdej kartce znajduje się oddzielna hipoteza. W ten sposób w miarę wykluczania różnych kwestii ze śledztwa, będę mógł eliminować kolejne opcje.

To by wyjaśniało rozmiar sterty kartek. Dość niekonwencjonalne podejście.

– Jeśli to ci ma pomóc, Keith, nie ma sprawy – powiedziała Becky.

– Na początkowym etapie śledztwa nikt nie mógł znaleźć wiarygodnego związku między śmiercią sierżanta Graya i sprawami, nad którymi pracował. Poza tym nie prowadził żadnej z nich, więc nie istniał żaden rozsądny powód, żeby zabić akurat jego, a przynajmniej my nic o tym nie wiemy. Dlatego właśnie nic nie wskazywało na to, że to coś więcej niż tylko tragicznie zakończona przejażdżka skradzionym autem.

Becky miała nadzieję, że Keith nie planował przeanalizować każdego negatywnego orzeczenia z początkowego śledztwa, zanim zabierze się za coś, co pozwoli im posunąć się do przodu z robotą.

– Oczywiście detektywi sprawdzili również związek z jego prywatnym życiem, nawet dość szczegółowo.

Becky niemal jęknęła. Chciała usłyszeć coś nowego – coś, co Keith mógł odkryć, chociaż inni to przeoczyli.

– Sierżant Gray był żonaty, wszystko wskazuje na to, że szczęśliwie, ze swoją sympatią z dzieciństwa. Mieli jedno dziecko. Podobno chcieli więcej, ale nie było to możliwe ze względu na problemy natury ginekologicznej u pani Gray. – Keith wyciągnął z pliku odpowiedni dokument. – Raport twierdzi, że cierpiała na...

– Keith, wystarczy nam wiadomość, że nie mogła mieć więcej dzieci. Chyba że cokolwiek było nie tak z jej wnętrzościami, miało jednocześnie związek ze śmiercią jej męża. Myślę, że możemy sobie darować szczegóły.

Keith wsunął kartkę na sam dół kupki. Najwyraźniej nie był gotowy, żeby się jej pozbyć.

– Gray miał dwoje bardzo bliskich przyjaciół, Edwarda Coopera i Megan Jenkins. Oboje pracowali razem z nim przez długi czas w policji. Edward Cooper jest interesujący. Sprawdziłem jego adres w Google’ach i ściągnąłem zdjęcie jego domu, podobnie jak w przypadku każdej osoby zamieszanej w zbrodnię. Uważam, że to bardzo użyteczne źródło informacji.

– I...? – Becky chciała porozmawiać z Tomem o dzisiejszych przesłuchaniach, a Keith zabierał jej znacznie więcej czasu, niż powinien.

Komisarz przesunął plik wydruków w kierunku Becky. Na samej górze

widniało zdjęcie bardzo solidnie zbudowanego domu z kamienia, z oknami po obu stronach wejścia.

– Pomyślałem, że to trochę przesadne luksusy jak na policyjną pensję. Bardzo chciałbym przejrzeć jego finanse. Musi zarabiać mniej więcej tyle co ja, a sprawdziłem ceny domów w tamtej okolicy i ten tutaj jest wart jakieś siedemset tysięcy funtów.

Becky uniosła brwi.

– Cóż, muszę się z tobą zgodzić. To dość spory dom jak na samotnego mężczyznę, ale może odziedziczył w spadku jakieś pieniądze albo je wygrał? Nie możemy niczego zakładać z góry.

– Właściwie to w tej chwili nie mieszka tam sam. Okazuje się, że zaprzyjaźnił się z Natalie Gray, wdową po Bernardzie. Przeprowadziła się do niego wraz z córką.

Becky zastanawiała się, czy Keith zdecyduje się wyjaśnić zwrot „zaprzyjaźnił się”. Uniosła rękę, widząc, że Keith zamierza przejść do następnego dokumentu.

– Zaczekaj chwileczkę. Czy mam przez to rozumieć, że są parą?

– Trudno to jednoznacznie potwierdzić bez wypytania ich o szczegóły. Wszystko, co wiem, to że przeprowadziła się do niego, a dowiedziałem się tego tylko dlatego, że chciałem z nią porozmawiać i zostałem poinformowany, że zmieniła adres zamieszkania.

Becky pochyliła się do przodu, zainteresowana.

– Daj spokój, Keith. Jak myślisz, czym powinieneś się zająć, jeśli ten cały O'Connor okaże się niewinny?

Keith spojrzał na nią z zastanowieniem, ale nie odpowiedział.

– Pomyśl tylko. Mija osiemnaście miesięcy od śmierci naszego człowieka, czyli mniej więcej taki okres, który uznaje się za przyzwoity, zanim wdowa weźmie sobie nowego kochanka. Ale co, jeśli żona i najlepszy przyjaciel

ofiary byli kochankami, *nim* mąż umarł. Co, jeśli ofiara była jedyną przeszkodą stojącą na drodze ich wspólnego życia? Musimy się dowiedzieć o tej dwójce wszystkiego, co się da.

Odepchnęła krzesło od biurka, zadowolona, że z ich konwersacji wreszcie wynikło coś pożytecznego.

– Nie popuszczaj O'Connorowi, ale musisz się upewnić, że podczas pierwszego śledztwa nic nie zostało przeoczone. Zacznij od pani Gray – rzuciła przez ramię, wychodząc z pokoju.

Becky streściła Tomowi najnowsze wieści w sprawie Bernarda Graya, ale w tej chwili musieli się skoncentrować na tym, co przytrafiło się Jennifer Bale.

Wszystko, co dzisiaj usłyszeli, od raportu patologa do rozmowy Becky z Naeemą, wskazywało na to, że Jennifer zaangażowała się w intensywny i trudny związek z jakimś chłopcem. A może z mężczyzną? Czy to on stał obok ogrodzenia szkolnego boiska? A może był to jakiś przypadkowy przechodzień?

Nie mogli zignorować jednego: reakcji brata Jennifer i jego przekonania, że mógł pomóc siostrze. Zostawili dzisiaj rodzinę Bale'ów w spokoju, lecz nie mogli przymknąć oczu na jego wybuch.

– Ogromnie współczuję państwu Bale – powiedział Tom. – Chociaż wydają się dobrze znosić tę tragedię, na pewno jest to dla nich bardzo bolesny czas. Nie mogę jednak pozwolić na to, żeby zabronili mi rozmowy z chłopcem. Jak on ma na imię?

– Archie.

– No tak. Cóż, myślę, że mamy dobry powód, aby nalegać na tę rozmowę. Jego siostra nie żyje. Wiemy, że odbywała z kimś stosunki płciowe i to mogło, choć nie musiało, przyczynić się do jej decyzji o odebraniu sobie życia, jeśli rzeczywiście popełniła samobójstwo. Siedmioletni chłopiec taki jak Archie niestety nie może sam wyrazić legalnie zgody na przesłuchanie, więc musimy przekonać do jej udzielenia panią Bale. Jestem pewien, że to będzie droga przez mękę.

Becky przyglądała się, jak Tom obraca długopis w dłoni, rozmyślając nad dalszym postępowaniem. Nie patrzył na nią. Odchylił się na fotelu tak daleko, jak tylko mógł bez przewrócenia go, wyraźnie błędząc gdzieś myślami.

– Moglibyśmy argumentować, że odmowa rodziców na wydanie zgody byłaby podejrzana i mogłaby wskazywać, że w rodzinie dzieje się coś niestosownego. Syn państwa Bale'ów w tej chwili jest jedynym tego świadkiem.

– Sugerujesz, żebyśmy załatwili nakaz przejęcia opieki tylko po to, by przesłuchać chłopca? – spytała Becky.

Tom usiadł prosto i pochylił się nad biurkiem, ściskając długopis między obiema dłońmi.

– Nie, ale powinniśmy powiedzieć rodzicom, że jeśli nie zgodzą się na naszą rozmowę z synem, nie będziemy mieli innego wyjścia.

Wbrew widocznemu napięciu panującemu w domu Bale'ów, żaden z nauczycieli ani kolegów Jennifer nie zasugerował, że dziewczyna była tam nieszczęśliwa. Doświadczenie jednak podpowiadało Becky, że nie można być tego pewnym. Jak często policja rozmawiała z pogrążonymi w rozpacz rodzicami, których dziecko zaginęło, żeby na końcu przekonać się, iż oboje byli zaangażowani w zniknięcie własnego syna lub córki?

Becky powróciła myślami do sprawy, którą prowadzili kiedyś z Tomem, a dotyczącej rodziców, których córka została uprowadzona przed wieloma laty. Koniec końców okazało się, że w przestępstwo był uwikłany ojciec, chociaż zachowywał się jak wcielenie zropanzonej niewinności. A teraz Tom chciał przesłuchać brata Jennifer i oboje wiedzieli, jak jego rodzice zareagują na tę prośbę. Ale Tom miał rację: nie mogli przegapić okazji porozmawiania z chłopcem wyłącznie z obawy przed wzburzeniem państwa Bale'ów.

– Chcesz, żebym się tym zajęła? – spytała.

Tom spojrział na nią.

– Nie. Myślę, że ja to zrobię, Becky. To ludzie, którzy podporządkowują swoje życie bardzo surowym zasadom i podejrzewam, że w tym sensie powinien się z nimi skontaktować najstarszy stopniem oficer policji. Jeśli mimo wszystko odmówią, napuszczę na nich Philippę.

Becky skrzywiła się. Inspektor generalny Philippa Stanley była naprawdę przerażającą kobietą i Becky pomyślała, że nawet nieugięta pani Bale straciłaby pewność siebie, gdyby Philippa do niej zadzwoniła.

Tom wziął słuchawkę i uniósł brwi.

– Nie ma co tracić czasu.

Zerknął do notatek i wystukał odpowiedni numer.

Becky usłyszała stłumiony głos dochodzący ze słuchawki. Tom skrzywił się. Widocznie trafiła mu się jednak pani Bale, a nie jej nieco bardziej wyrozumiały mąż.

– Pani Bale, mówi detektyw nadinspektor Douglas.

Tym razem to Becky uniosła brwi. Tom rzadko posługiwał się pełnym tytułem i zazwyczaj, aby zmniejszyć formalny ton, dodawał swoje imię.

Najwyraźniej zamierzał pójść na całość.

I kiedy Becky przysłuchiwała się, Tom zrobił dokładnie to, czego się spodziewała. W jakiś sposób zdołał przekazać swoje niezmiennie współczucie dla rodziny z powodu ich straty, a jednocześnie dać do zrozumienia, że zamierza porozmawiać z Archiem i że jest to nieodwołalna decyzja. Becky nie słyszała odpowiedzi zbyt wyraźnie, ale docierały do niej wysokie nuty zdenerwowania pobrzmiwające w głosie matki Jennifer.

– Zgadzam się, że jest już późno, pani Bale, lecz inspektor Robinson i ja chcielibyśmy porozmawiać z Archiem jutro rano. Może go pani przywieźć tutaj lub my możemy pofatygować się do państwa domu.

Ze słuchawki dobiegło Becky więcej odgłosów zdenerwowania, ale Tom zacisnął usta w wąską, zdecydowaną linię. Nie zamierzał się wycofać.

– Jeszcze jedno, pani Bale. Chcielibyśmy porozmawiać z państwa synem bez obecności przy tym pani lub pani męża. Jeśli zdecyduje się pani przyprowadzić innego dorosłego, który miałby dotrzymać synowi towarzystwa i któremu Archie ufa, na przykład dziadka lub babcię, to proszę bardzo. Inaczej opieka społeczna zapewni nam obecność przyzwoitki.

Głos pełen zdenerwowania zmienił się w krzyk. Tom odczekał chwilę.

– Musimy się upewnić, że Archie powie nam wszystko, co wie. Być może są rzeczy, których nie chce mówić w obecności rodziców, a w sprawie tak delikatnej jak ta, gdy młoda dziewczyna straciła życie, musimy być pewni, że mamy wszelkie dowody i wskazówki, jakie możemy zdobyć.

Becky zobaczyła, jak mina Toma tężeje jeszcze bardziej.

– Pani Bale, to, czy pani synowi wolno kłamać rodzicom, czy nie, ze względu na wiarę, nie jest problemem, którym zamierzam się zajmować. Proszę przedyskutować sprawę ze swoim mężem i poinformować mnie o tym, czy przywieziecie go państwo tutaj, czy wolicie przyjąć nas w domu. Proszę oddzwonić do mnie w ciągu godziny.

Odłożył słuchawkę.

– To nie było zbyt przyjemne – powiedział. – Ale naprawdę chcę się dowiedzieć, co ten dzieciak sądzi, że wie. Bo wydaje mi się, że coś na pewno wie.

*

Słowna utarczka z panią Bale nie sprawiła Tomowi żadnej przyjemności. Kobieta mogła być swarliwa i zadufana w sobie, ale jednocześnie była pogrążoną w żałobie matką. Nie dość, że niedawno dowiedziała się, że ich ukochana córka

umarła, to teraz istniała również możliwość, że pani Bale będzie musiała poradzić sobie z informacją, iż Jennifer rzeczywiście odebrała sobie życie.

Zaplanowali, że porozmawiają z Archiem następnego poranka, a potem spotkają się, by przedyskutować dalsze postępowanie. Tom nie mógł w żaden sposób uczynić tej tragedii bardziej znośną dla rodziny Bale'ów i szczerze tego żałował. Bez względu na to, czy Jennifer odebrała sobie życie, czy nie, instynkt podpowiadał mu, że z dziewczyną działo się coś poważnego i trzeba to było sprawdzić.

To był bardzo długi dzień. Rozmowa ze wszystkimi nauczycielami i uczniami tego popołudnia zajęła im znacznie więcej czasu, niż się spodziewali. Tom przesłuchiwał wychowawczynię Jennifer z zeszłego roku. Kobieta miała na oko trzydzieści parę lat i była atrakcyjna w nieco surowy sposób, z krótkimi najeżonymi włosami, wielkimi niebieskimi oczami i kwadratową szczęką. Siedziała wyprostowana i miała sylwetkę długodystansowego biegacza, ale Tom dowiedział się, że poza pełnieniem funkcji wychowawcy nie była nauczycielką wuefu, jak mógłby się spodziewać, lecz prowadziła zajęcia plastyczne.

– Rozwój fizyczny Jennifer był dość powolny i sędzę, że była również niedojrzała emocjonalnie jak na swój wiek. Biorąc pod uwagę surowe reguły, jakim musiała się podporządkować w życiu, a które nie dawały jej zbyt wielkich możliwości samorozwoju, powiedziałabym, że była źle przygotowana na problemy, z jakimi muszą sobie zazwyczaj radzić nastolatki.

Nauczycielka uroniła kilka łez, ale Tom nie wyczuwał u niej szczerego żalu. Być może lata spędzone w klasach pełnych młodzieży uodporniały część nauczycieli na dramaty ich uczniów. Niestety, poza wnikliwym komentarzem na temat dojrzewania Jennifer nauczycielka nie miała nic użytecznego do powiedzenia.

Tom i Becky przejrzeni notatki z wszystkich przesłuchań. Zmiany w zachowaniu Jennifer: z cichej myszki w pyską pannicę i z powrotem w zamkniętą w sobie nastolatkę sugerowały, że w życiu dziewczyny działo się coś niebagatelnego. Podejrzenie zaś – bo to wszystko, co mieli – że Jennifer uciekła z boiska szkolnego, ponieważ zobaczyła przyglądającego się jej mężczyznę, były zdecydowanie tropem, którym należało podążać.

Poszukiwania Lauren – przyjaciółki, z którą Jennifer chodziła na basen – zakończyły się niepowodzeniem. Dziewczyna wyjechała na całodniową wycieczkę z dziadkami i miała wrócić dopiero późno w nocy.

– W takim razie jutro musimy porozmawiać z Archiem Bale'em i z przyjaciółką od pływania, a potem trzeba się spotkać z detektywem Warnerem i ustalić, co robimy dalej. Oddajemy mu sprawę czy ją zatrzymujemy? Co o tym myślisz, Becky?

– Szczerze mówiąc, kiedy Naeema powtórzyła mi słowa Jennifer, zrobiło mi

się zimno. Jennifer powiedziała, że *należy* do tego chłopaka albo mężczyzny, kimkolwiek on jest. To nie brzmi dobrze. Wszystko wskazuje na samobójstwo, ale jeśli Jennifer rzeczywiście czuła, że do niego należy, to czy nie jest prawdopodobne, że to on zaprowadził ją na dach, ściągnął nad krawędź i popchnął? Albo przynajmniej, że doprowadził ją do tego?

Tom wiedział, że Becky usiłuje pozostać przy sprawie. Niezależnie od tego, czy Jennifer się zabiła, czy nie, jeśli ktoś ją dręczył, należało to bardzo gruntownie sprawdzić.

Becky poruszyła się niespokojnie na siedzeniu.

– Nie gap się na mnie z tym swoim sprytnym uśmieszkiem, Tom. Tak naprawdę *nie wiemy*, czy Jennifer nie została zabita, ale bez względu na wszystko chcę dorwać drania, który odebrał jej życie, czy to dosłownie, czy w przenośni.

– Myślę, że jednak *wiemy*, zarówno z raportów laboratorium, jak i z autopsji, ale nie zamierzam podważać twojego toku myślenia. Zatrzymamy tę sprawę, przynajmniej na razie. Dzisiaj nie możemy już nic zrobić, więc wracaj do domu. Wyglądasz, jakbyś nie spała zbyt wiele ostatniej nocy. – Z trudem powstrzymał uśmiech.

– Bardzo śmieszne. A niby czyja to wina? Mark był na mnie naprawdę wściekły. Powiedział, że mogłam zupełnie zniszczyć nasze relacje zawodowe i że nie powinnam wsadzać nosa w nie swoje sprawy.

– Mądry facet – odparł Tom.

– Wcale tak nie myślisz. Ani trochę nie wierzę, że żałujesz tego, co się stało. A tak przy okazji, kiedy zamierzasz się znów spotkać z piękną Louisą?

– Becky? – rzucił Tom ostrzegawczo.

– Dobrze, dobrze, już sobie idę.

Kiedy drzwi zamknęły się za Becky, Tom spoważniał. Prawda była taka, że kilka godzin temu wysłał Louisie esemesa, że świetnie się bawił poprzedniego wieczoru i że ma nadzieję na kolejne spotkanie wkrótce. Louisa jednak nie odpowiedziała. Może źle ją zrozumiał i jej wcześniejsze zainteresowanie zmalało po wieczorze spędzonym z Tomem. Musiał być doprawdy bardzo kiepskim kompanem do kolacji.

Wkładam cicho klucz do zamka i delikatnie popycham drzwi wejściowe, zamykając je bezgłośnie za sobą. Nie chcę, żeby Shirley dowiedziała się o moim powrocie. Pragnę znaleźć się jak najszybciej w moim pokoju i pogrążyć we wspomnieniach dzisiejszego dnia, dopóki jeszcze są świeże.

Powinnam się domyślić, że zostanę usłyszana.

– Czy to ty, Kelsey? – pyta ciepły, przyjazny głos.

– Hej, Shirley – odpowiadam, stojąc u stóp schodów. – Właśnie chciałam iść do swojego pokoju. Nie masz nic przeciwko temu?

Uśmiechnięta twarz mojej przyszywanej matki pojawia się w wejściu do kuchni. W jednej dłoni trzyma ścierkę kuchenną, a w drugiej miskę.

– Oczywiście, że nie, słońce. Jak chcesz, ale zrobiłam ciasto czekoladowe, więc kiedy będziesz gotowa, zjedź na dół i opowiedz mi, jak ci dzisiaj poszło na kółku teatralnym.

Obdarza mnie kolejnym uśmiechem i znika w kuchni, nucąc pod nosem jakąś melodię.

Shirley i Mike są moją nową rodziną zastępczą – najlepszą, jaką kiedykolwiek miałam. Nie są tak wymagający jak inni. Nie oczekują, że natychmiast dostosuję się do ich sposobu życia. Zwłaszcza Shirley, która daje mi dużo przestrzeni, żebym mogła się przyzwyczać do rodziny. Nienawidzę się za to, że ich okłamuję.

Problem w tym, że niedługo znów będę sama, bez żadnego wsparcia rodziny. Będę musiała sama sobie radzić i cholernie mnie to przeraża. Otrzymujemy naprawdę pomoc, ale to nie to samo co mama i tata, do których zawsze można

wrócić w potrzebie. Będę całkiem sama i jeśli teraz mogę zdobyć pieniądze, żeby zaoszczędzić na przyszłość, powinnam to zrobić.

Ale to oznacza, że muszę kłamać.

Wchodzę do mojej małej ślicznej sypialni i rzucając się twarzą w dół na łóżko, a potem podkładam ramiona pod głowę. Prawda jest taka, że wcale nie byłam na kółku teatralnym. Nie chodzę tam już od końca Świąt Wielkanocnych, kiedy to poznałam człowieka, który ma zmienić całe moje życie. Był jednym z ochotników pomagających w ośrodku i chociaż jest dużo starszy od nas, podobał się wszystkim dziewczynom i wszystkie z nim flirtowały. Z wyjątkiem mnie. Byłam przekonana, że nie zaszczyci mnie nawet spojrzeniem. Jestem trochę za niska i nie straciłam jeszcze dziecięcej pulchności, jak to nazywają. Dlatego trzymałam się od niego z daleka. Co zabawniejsze, wydawało mi się, że on mi się przygląda, a to sprawiło, że poczułam się jeszcze bardziej nieswojo.

Potem, pewnego dnia usiadł obok mnie i zapytał, czy dobrze się bawię na próbach. Nie potrafiłam na niego spojrzeć i wyznałam, że moim zdaniem nie jestem wystarczająco dobra, by występować na scenie. Powiedziałam, że nie przeszkadza mi pomaganie z rekwizytami i takie tam. Uśmiechnął się do mnie miło i odparł, że jego zdaniem byłabym świetna i jeśli może mi pomóc, zrobi to. Wziął ode mnie numer telefonu i wysłał mi bardzo miłe esemesy. Poprosił jednak, żebym nic nie mówiła innym, bo będą dla mnie nieprzyjemni, jeśli dowiedzą się, że jestem traktowana w szczególnie sposób.

Wiedziałam, co miał na myśli. Byliby zazdrośni, więc nikomu nic nie powiedziałam.

A potem nagle zniknął. Przestał przychodzić na spotkania, nie wysyłał mi żadnych esemesów i ignorował wiadomości, które ja mu przysyłałam. Byłam zrozpaczona. Myślałam, że mnie lubi, chociaż nie byłam na tyle szalona, aby pomyśleć, że mu się podobam. Nie tak przystojnemu facetowi jak on.

Podczas następnej próby nagle się pojawił. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się tym swoim tajemniczym uśmiechem, a potem, w obecności wszystkich, wysłał mi wiadomość: „Przepraszam za milczenie. Musiałem wyjechać. Spotkamy się po próbie na kawę? Chciałem cię o coś zapytać”.

Poczerwieniałam. Zdawałam sobie sprawę, że to zauważył. To oznaczało, że wrócę do domu nieco później niż zazwyczaj, ale napisałam do Shirley z pytaniem, czy jej to nie przeszkadza. Wyjaśniłam, że inni zostają dłużej, żeby porozmawiać o rekwizytach. Wiedziałam, że nie będzie miała nic przeciwko temu. To było na samym początku przerwy świątecznej i byłam przekonana, że tak czy owak wrócę do domu, zanim jeszcze zrobi się ciemno.

Zterała mnie trema. Dotrwanie do końca próby było naprawdę trudne. Dostałam do odczytania swoją kwestię i przez cały czas się jąkałam. Chciałam tylko jakoś dobrać do końca zajęć, żeby się z nim spotkać.

Kawiarnia, do której poszliśmy, była pełna ludzi i panowała w niej przyjazna atmosfera. Zastanawiałam się, co ludzie pomyślą o tym, że facet taki jak on zadaje się z dzieciakiem takim jak ja. Nikt jednak specjalnie się nam nie przyglądał. Tego dnia powiedział mi, że jest fotografem i pracuje dla różnych magazynów i stron internetowych. Specjalizował się w młodych nastolatkach. Pokazał mi kilka naprawdę świetnych zdjęć swojego autorstwa. Twierdził, że modelki nieźle zarabiają na sesjach i że przyglądał mi się pod tym kątem. Spytał, czy nie byłabym zainteresowana.

Rany! Byłam zaskoczona jego opinią, że bym się do tego nadawała. Przez chwilę pewnie myślał, że moja rozdziawiona buzia oznacza niechęć, ponieważ powiedział: „Nie ma sprawy. Mogę zapytać inne dziewczyny”.

Pomyślałam, że straciłam szansę, ale gdy wreszcie wydukałam, że bardzo chciałabym to zrobić, odparł, że powinniśmy się spotkać za tydzień i porozmawiać o tym szczegółowo. Nie chciał mnie popędzać.

Nie mogłam się doczekać kolejnego spotkania. Kazał mi przysiąc, że nikomu o niczym nie powiem, a jeśli to zrobię, nie będzie żadnej sesji. „Nie chcę cię wciągać w podpisywanie umów, dopóki nie przekonamy się, czy to wypali”, powiedział. „A ponieważ jesteś w rodzinie zastępczej, prawdopodobnie oznacza to dodatkowe utrudnienia. Czy na razie możemy utrzymać to w tajemnicy?”

Pewnie, że tak!

*

Następnego tygodnia powiedział mi nieco więcej o tym, czego powinnam się spodziewać, i spytał, czy nadal jestem zainteresowana. Pokiwałam głową. W ustach zaschło mi z przejęcia.

– W porządku, Kelsey, opowiem ci, jak to wszystko się odbywa. Mam prywatne studio i nie lubię, gdy ludzie znają jego adres. Kiedyś mogłaby ci się przypadkiem wymknąć ta informacja, a ja nie chcę, żeby nagle do moich drzwi zaczęły pukać dziewczęta i dopytywać się, czy mogą zostać modelkami. Dlatego ustalimy miejsce spotkania i odbierze cię mój człowiek. Poprosi cię o położenie się na tylnym siedzeniu, żebyś nie mogła zobaczyć, gdzie jedziecie. Czy to ci odpowiada? Wpuszczę cię do studia prywatnym wejściem.

Nie obchodziło mnie, co muszę zrobić, tak długo jak chciał, żebym dla niego pozowała. Pierwsza sesja była niesamowita. Był dla mnie taki miły. Pokazał mi ubrania, które chciał, żebym założyła, a potem zostawił mnie samą, bym się przebrała. Byłam trochę zażenowana, że muszę się całkiem rozebrać, włączając

w to stanik i majtki, bo inaczej prześwitywałyby przez materiał. On jednak nie wrócił, dopóki nie powiedziałam, że jestem gotowa.

Byłam u niego już trzy razy. Każda kolejna sesja była lepsza od poprzedniej.

Pod koniec pierwszej powiedział: „Chodź tutaj” i wyciągnął dłoń. Podeszłam, nie wiedząc, co się stanie. On oparł dłoń na moim ramieniu. „Byłaś wspaniała. Wyglądasz tak cudownie na zdjęciach. Czy w ramach podziękowania mogę cię uściskać?”

Skinęłam głową, chociaż byłam przestraszona. On przyciągnął mnie do siebie. Poczułam jego twardą pierś napierającą na moje ciało. Trzęsłam się trochę i wiedziałam, że to wyczuwa, ale objęłam go w pasie i przytuliłam. To było cudowne.

Przy drugim spotkaniu byłam nieco spięta. Myślę, że to dlatego, że znów chciałam, aby mnie przytulił.

– Kelsey, co się dzieje, moja droga? – spytał.

Nikt nigdy przedtem mnie tak nie nazwał.

Leżałam na łóżku, usiłując się rozluźnić, ale nie mogłam się ułożyć. Wtedy podszedł i położył się obok mnie, odgarniając włosy z mojej twarzy.

– Musimy cię jakoś rozluźnić – powiedział łagodnie.

Jest dla mnie taki miły i sprawia, że czuję się naprawdę wyjątkowa. Zabawne, bo kiedy czasem na mnie spogląda, wydaje mi się, że mu się podobam. Ale to przecież nie może być prawda. Komu miałabym się podobać? Nadal wyglądałam jak dzieciak, a on jest po prostu piękny.

Dzisiaj był najlepszy dzień pod słońcem. Miałam na sobie krótką spódniczkę i luźną bluzkę w jaskrawych kolorach. Powiedział, że zdjęcia z dzisiejszej sesji muszą być zabawne i że powinnam wyglądać, jakbym doskonale się bawiła. Gdy na początku nie bardzo mi wychodziło, rzucił mnie na łóżko i zaczął laskotać. Zaczęłam się strasznie śmiać.

A potem zeskoczył z łóżka i zaczął mnie fotografować, kiedy nadal chichotałam jak szalona. Później zdałam sobie sprawę, że moja spódniczka podjechała dość wysoko w górę, ale wiedziałam, że on nie użyje żadnych zdjęć, które nie będą właściwe.

Kiedy się żegnaliśmy, uściskał mnie, a potem uniósł moją brodę palcami. Pocałował mnie! Lekko, ale w usta. Czy to możliwe, że mnie lubi?

Scarlett nie mogła usiedzieć spokojnie. Całe popołudnie spędziła na sofie, z telewizorem grającym tak głośno, jak tylko się dało; wszystko, byle zagłuszyć ten śmiech. Ale przez cały czas była niespokojna; to się kładła, to siadała, podwijała nogi pod siebie, to znów je prostowała. Zastanawiała się, co by się stało, gdyby wyłączyła odbiornik. Czy śmiech by powrócił?

Od czasu do czasu drżącymi palcami wduszała przycisk wyciszania. Musiała się przekonać, czy nadal będzie w stanie coś usłyszeć. Jednak wokół panowała tylko cisza, nieco upiorna po wsłuchiwanie się w okrzyki zachęty ze strony prowadzącego program, który w danej chwili oglądała.

Czyżby sobie to wyobraziła? Czy traciła zmysły?

Nie wierzyła w duchy. Nieważne, co powiedziała Megan. Scarlett była pewna, że gdyby zmarli byli w stanie kontaktować się z żywymi, to jej tata na pewno by ją odwiedził, żeby wyjaśnić to, co zamierzał tamtego dnia, i żeby dać jej szansę na powiedzenie mu, jak bardzo go kocha.

Scarlett odchyliła się na oparcie sofy, wyciszyła telewizor i wzięła kilka głębokich wdechów.

– Nie ma czegoś takiego jak duch – powiedziała głośno. Powtórzyła to cztery czy pięć razy, wprowadzając się w taki trans, że gdy usłyszała odgłos klucza przekręcanego w zamku, niemal podskoczyła na sofie.

Spojrzała w stronę drzwi, przez chwilę niepewna, kto przez nie wejdzie. Odetchnęła z ulgą, kiedy w progu stanęła jej mama. Scarlett nie zdawała sobie sprawy, że wstrzymywała oddech.

– Hej, córciu – zawołała mama radośnie, z szerokim uśmiechem, który

niezbyt dobrze maskował jej niepokój. – Jak ci minął dzień? Przeżyłaś jakoś? Czy ktoś cię odwiedził?

Scarlett wiedziała, że mama miała na myśli Eda. Stłumiła niezadowolone cmoknięcie.

– Nie, mamo. – Nie zamierzała jej mówić o tym śmiechu. Musiała sobie to wszystko wyobrazić, a jej mama po prostu uzna, że Scarlett oszalała, i zaciągnie ją do jakiegoś psychoanalityka lub coś w tym stylu. – Wszystko w porządku, i nie siedziałam tu wcale przez cały dzień. Wyszłam na chwilę. – Scarlett podskoczyła. – Skoro już wróciłaś, byłoby super, gdybyśmy poszły na pizzę lub coś innego do jedzenia.

– Jesteś pewna, że wszystko jest okej, słońce? – Mama najwyraźniej nie dała się nabrać na ten nagły wybuch entuzjazmu i zaczęła podejrzewać, że coś jest nie tak.

– Oczywiście. Po prostu skoro już utknęliśmy chwilowo w środku Manchesteru, możemy równie dobrze wykorzystać tę okazję.

Scarlett przemknęła się w kierunku drzwi. Nie mogła się doczekać, kiedy wyjdzie z tego mieszkania. A co, jeśli śmiech powróci, gdy mama tu będzie, ale tylko Scarlett będzie w stanie go usłyszeć? Wtedy naprawdę by się przeraziła.

Kiedy Natalie obudziła się następnego poranka, z zadowoleniem dostrzegła, że Scarlett nadal śpi. Ku jej ogromnemu zdziwieniu córka spytała ją poprzedniego wieczoru, czy mogłaby spać razem z nią w łóżku. Natalie miała nadzieję, iż był to znak, że ich stosunki wracają do dawnego stanu, mimo że Scarlett ułożyła się do snu na samym brzegu łóżka, plecami do matki.

Ostatni wieczór był dziwny. Scarlett była przesadnie ożywiona, jakby bardzo się starała zachowywać normalnie, chociaż w rzeczywistości wychodziło jej zupełnie odwrotnie. Dla Natalie nadmierna żywiołowość córki zazwyczaj oznaczała, że ta coś ukrywa. Nie miała jednak pojęcia, co to mogło być. Usiłowała ostrożnie zbadać, co kryje się pod tą nienaturalną wylewnością, mając nadzieję, że nie miało to nic wspólnego z Edem, ale Scarlett niczego nie chciała jej zdradzić.

Scarlett przez całą noc rzucała się i kręciła we śnie, dlatego Natalie zaczęła się poważnie zastanawiać nad wzięciem kolejnego dnia wolnego, albo przynajmniej zabrania roboty do domu. Nie mogła sobie pozwolić na stratę posady; nawet mimo renty Berniego potrzebowały jej zarobków. Niektóre rzeczy były jednak ważniejsze, a poza tym Natalie czuła, że powinna zrobić pewną rzecz. Sytuacja z Edem sama się nie naprawi, więc musiała się dowiedzieć raz na zawsze, czy może mu zaufać w kwestii córki.

Tęskniła za Edem, za dotykiem jego skóry na swojej skórze. Wprost nie mogła się nadziwić, że jak na dość powściągliwego mężczyznę zachowywał się bardzo swobodnie w łóżku. Czy powinna to uznać za jakąś wskazówkę?

Natalie zapytała samą siebie, co by zrobiła, gdyby znalazła link do tej strony internetowej w historii przeglądarki na komputerze Berniego. Nie potrafiła

odpowiedzieć na to pytanie, głównie dlatego, że nie wierzyła, aby coś takiego mogło się wydarzyć. Bernie nie był taki. Natalie była tego pewna. Ale z drugiej strony gdyby ktoś zapytał ją tydzień temu, powiedziałaaby z przekonaniem, że Ed też taki nie był.

Musiała się dowiedzieć prawdy. Postanowiła poczekać do popołudnia, a potem pójść do domu Eda, gdy jego chwilowo tam nie będzie, aby poszukać dowodów. Nadal miała klucz do jego mieszkania i była przekonana, że jeśli Ed rzeczywiście był zainteresowany młodymi dziewczętami, znajdzie coś na potwierdzenie tego faktu.

Scarlett poruszyła się obok niej; wiedząc, że nie uzyska żadnych odpowiedzi, leżąc tutaj, Natalie po cichu wstała i poszła pod prysznic.

*

Kiedy Scarlett zdała sobie sprawę, że łóżko jest puste, poczuła zalewającą ją falę paniki. Czy jej mama już wyszła do pracy? Została sama w mieszkaniu? Nie. Słyszała szum prysznica. Dzięki Bogu.

Przekręciła się na plecy. Musiała sobie z tym jakoś poradzić; zaakceptować fakt, że lektura na temat okrutnego życia dzieci, które mieszkały i umierały w tym budynku, źle na nią wpłynęła. Zaczęła słyszeć to, czego podświadomie oczekiwała lub nawet pragnęła. Musiała również przyznać, że za każdym razem, gdy wyłączała głos w telewizorze, w pokoju panowała cisza. Żadnych więcej odgłosów śmiechu.

– Nie ma duchów – szepnęła do siebie. – Żadnych duchów. Opanuj się.

Ale to nie pomogło. Nadal się bała. Może powinna dzisiaj zostać poza domem, przynajmniej dopóki się nie uspokoi? Sturlała się z łóżka i odsunęła zasłony. Rzęsisty deszcz tłukł w ulicę poniżej. Nie ma to jak letnie manchesterskie deszcze, żeby zniechęcić człowieka do wyjścia na zewnątrz.

Właśnie zamierzała się odwrócić od okna, kiedy coś zobaczyła. Przy wejściu w wąską alejkę odchodzącą od ulicy tuż przy ich oknie stał mężczyzna z parasolką nad głową. Wydawał się wpatrywać w budynek. W jego wyglądzie było coś znajomego, chociaż Scarlett nie była w stanie dostrzec jego twarzy. Czy to mógł być Ed?

Obserwowała mężczyznę przez kolejne kilka minut. Stał nieruchomo, a strugi deszczu spływały z jego parasolki i rozbijały się o chodnik u jego stóp.

Scarlett odwróciła się od okna, zanurkowała do łóżka i nakryła się kołdrą. Jeśli Ed był na zewnątrz, co to mogło oznaczać? Jeżeli mama go zobaczy, dostanie szau. Czy Ed czekał na mamę? A może tylko na moment, gdy wyjdzie do pracy,

żeby mógł przyjść i porozmawiać ze Scarlett?

Przekręciła się na bok i przyciągnęła kolana do piersi. Zamierzała zostać w łóżku przez cały dzień i zignorować domofon, gdyby zadzwonił. Zawsze ufała Edowi, ale mamie również, i może jednak to mama miała rację.

Powinna być bezpieczna w sypialni. Nie chciała się przenieść do dużego pokoju ze względu na duchy. Może umarło w nim jakieś dziecko (i to straszną śmiercią) i tylko tamto pomieszczenie było nawiedzone?

Wyobraźnia Scarlett szalała, a jednocześnie przez cały czas wspomnienie mężczyzny z parasolką przyciągało ją z powrotem do okna.

Zmusiła się, żeby więcej już nie wyglądać. Zostanie tu przez cały dzień. Jeżeli wstanie teraz i zrobi sobie tosty, gdy mama ciągle jest w domu, będzie je mogła zabrać ze sobą do łóżka.

Nie był to najlepszy plan, ale na nic innego nie było jej stać.

Zgodnie z przewidywaniem Toma państwo Bale postanowili, że przesłuchanie Archiego powinno się odbyć w ich domu. Kiedy Tom i Becky zostali wprowadzeni do dużego pokoju, nie było tam żadnego innego dorosłego, który miałby uczestniczyć w rozmowie. Tom nie był tym zdziwiony.

– Nie potrzebujemy nikogo innego. Nie mamy tajemnic i Archie wie, że nie wolno mu kłamać. – Usta pani Bale były zaciśnięte w wąską linię, a jej nastawienie do sprawy było dokładnie takie, jak Tom się spodziewał.

Wyrzął przez okno w dużym pokoju na pobliską ulicę i dostrzegł, że przed domem parkuje ciemnoczerwony hatchback. Wsiadła z niego kobieta w eleganckich ciemnych spodniach i zielonej bluzce. Jasne włosy miała związane w luźny kucyk. Tom wiedział, że pani Bale nie będzie zadowolona ze spotkania z nowym gościem.

– Kobieta, która za chwilę zapuka do państwa drzwi, pracuje w opiece społecznej, pani Bale. Tak jak wyjaśniłem wczoraj podczas naszej rozmowy telefonicznej, w tej chwili nadal prowadzimy śledztwo dotyczące okoliczności śmierci Jennifer... – Pani Bale otworzyła usta, zanim Tom zdążył dokończyć, ale kontynuował mimo wszystko. – Doskonale rozumiem, że nie chce pani uwierzyć w samobójstwo córki. Dlatego właśnie chcemy zbadać sprawę w najdrobniejszych szczegółach. Musimy być pewni, że Archie powie nam wszystko, a bez względu na państwa opinię istnieje prawdopodobieństwo, że w państwa obecności nie będzie się czuł całkowicie swobodnie. Wolelibyśmy, żeby Archie otrzymał wsparcie członka rodziny, poza rodzicami oczywiście, ale ponieważ nie ma tu nikogo innego, obawiam się, że musimy poprosić opiekunkę społeczną, aby nam

towarzyszyła. Obiecuję państwu, że dobrze się zajmiemy Archiem. Sam również jestem ojcem i potrafię sobie wyobrazić, jak się państwo czują.

Podczas tego przemówienia pan Bale wpatrywał się w podłogę, ale gdy Tom skończył, spojrzał na niego.

– Zgadza się z panem Douglasem – powiedział, patrząc na żonę i ignorując wyraz zaskoczenia na jej twarzy. – Archie nie powie nic o Jennifer, jeśli zostaniemy w tym samym pokoju, bo uzna, że odnieśliśmy się do tych informacji z dezaprobatą. Będzie chciał chronić siostrę, a ja pragnę się dowiedzieć, co tak naprawdę się stało. Jeżeli Jennifer popełniła samobójstwo... – Pan Bale uniósł dłoń, powstrzymując żonę, która najwyraźniej zamierzała mu przerwać. – Jeżeli tak było i przyjdzie nam pogodzić się z tą możliwością, to chcę wiedzieć, dlaczego się zabiła. Wyjdź i zaczekaj w kuchni, Lindo. Ja przyprowadzę na dół Archiego i zapewnię go, że cokolwiek teraz powie, nie spotkają go za to żadne przykre konsekwencje.

Na twarzy pani Bale malowała się konsternacja i Tom zastanawiał się, czy to przypadkiem nie pierwszy raz, gdy jej mąż w końcu stanął na wysokości zadania jako patriarcha rodu.

Rozbrzmiał dzwonek do drzwi.

– Mam otworzyć? – spytała Becky.

– Bardzo proszę. – Pan Bale skinął głową i odeskortował żonę do kuchni.

Becky spojrzała na Toma, jakby chciała powiedzieć: „A to ci dopiero!”.

*

Becky wprowadziła Chrissie Lee do dużego pokoju i przedstawiła ją Tomowi, który szybko streścił nowo przybyłej całą sprawę, wyjaśniając, dlaczego nie chciał przesłuchiwać Archiego w obecności jego rodziców.

– Mam wrażenie, że państwo Bale są bardzo kontrolującymi rodzicami, i nie sądzę, żeby przy nich Archie był w stanie pokusić się o całkowitą szczerość.

Chrissie pokiwała głową.

– W porządku. Zatem moją rolą będzie siedzieć cicho i upewnić się, że nie naciskacie za bardzo na tego biednego dzieciaka, tak?

Tom skinął głową i uśmiechnął się.

– Archie zdaje się uważać, że część tego całego zdarzenia to jego wina. Musimy zrozumieć, o co dokładnie mu chodzi.

Zanim był w stanie powiedzieć coś więcej, drzwi do pokoju otworzyły się i do środka wszedł drobny, chudy chłopiec z ciemną lśniącą czupryną, a za nim

ojciec, trzymając dłoń na jego ramieniu. Oczy chłopca były spuchnięte i zaczerwienione, a Becky miała ochotę chwycić go w ramiona i utulić. Podobnie jak siostra, Archie wyglądał na dużo młodszego niż w rzeczywistości: zaledwie na pięciolatka.

Pan Bale uniósł dłoń i delikatnie pogładził syna po głowie.

– W porządku, Archie. Opowiedz wszystkim oficerom policji, dobrze? Mama i ja nie będziemy źli na ciebie ani na Jen, niezależnie od tego, co powiesz. – Potem wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Według Becky wyglądało na to, że całą czułość w tej rodzinie zapewniał pan Bale, zaś jego żona wносиła dyscyplinę. Tak długo jednak, jak dziecko czuło się kochane, był to ogromny plus. Becky spotkała w życiu wiele rodzin, w których miłość wydawała się cennym towarem.

Archie przemierzył powoli pokój, przenosząc nerwowo wzrok między trojgiem dorosłych, którzy uśmiechali się do niego pokrępiąco. Usiadł na jednym z foteli, wsuwając dłonie pod uda. Jego tyczkowate nogi zwisały dobrych kilka centymetrów nad beżowo-brązowym cętkowanym dywanem.

Tom przedstawił ich wszystkich.

– Archie, przede wszystkim pamiętaj, że nie jesteś w żadnych opałach. Becky i ja jesteśmy oficerami policji, ale przyszliśmy tu, ponieważ usiłujemy się dowiedzieć, co się stało Jennifer. Musimy się upewnić, że nikt jej nie skrzywdził ani nie zrobił niczego, co mogło ją skłonić do wyrządzenia sobie krzywdy. Czy mogę ci zadać kilka pytań?

Oczy Archiego ze strachu były ogromne jak spodki, więc Tom zrobił co mógł, żeby trochę go rozluźnić. Zadał mu kilka prostych pytań: o wiek, szkołę, przyjaciół. Powoli chłopczyk zaczął się wreszcie odprężyć i machać lekko nogami, które przedtem trzymał bardzo sztywno nad podłogą.

– Znałeś jakichś przyjaciół Jennifer? – spytał Tom.

Archie potrząsnął głową.

– Czy jacyś jej znajomi odwiedzali ją tutaj?

Tym razem potrząśnięcie głową było bardziej zdecydowane i Becky pomyślała, że nie jest to rodzaj domu, w którym młoda dziewczyna czułaby się na tyle swobodnie, żeby zapraszać do niego swoich przyjaciół.

– A co z chłopakami, Archie?

Nogi chłopca natychmiast zatrzymały się w pół drogi. Zerknął szybko w kierunku drzwi, jakby obawiał się, że jedno z rodziców podsłuchuje ich rozmowę.

– Wszystko w porządku, Archie – zapewniła Becky łagodnie. – Twój tata powiedział, że możesz mówić to, co chcesz. Jestem pewna, że był szczery. Czy Jen opowiadała ci coś o chłopcu, którego poznała?

Wcześniej słyszała, jak pan Bale mówi na córkę Jen. Pomyślała, że chłopiec

będzie się czuł nieco pewniej, jeśli ona również użyje tego zdrobnienia.

– Powiedziała mi, że to tajemnica – wyszeptał Archie.

– Wiem, słoneczko, ale musimy poznać wszystkie szczegóły życia Jen, żebyśmy mogli się dowiedzieć, co się jej przytrafiło.

– To moja wina – szepnął, a jego ogromne oczy wypełniły się łzami. Kiedy zaczął mówić, łzy spłynęły na policzki i zaczęły skapywać z jego brody. Becky wyciągnęła z torby chusteczkę i pochyliła się, żeby wytrzeć jego drobną twarzyczkę. – Chciała, żebym poszedł z nią, a ja odmówiłem. Nie zrobiłaby tego, gdybym z nią poszedł. Wiem na pewno.

Zaczął szlochać. Becky spojrzała na Toma, który potrząsnął głową. Biedne dziecko. Chrissie Lee wstała z fotela i przyklękła obok Archiego, obejmując go lekko za ramiona.

– Wszystko w porządku, Archie. Już dobrze. Powiedz Tomowi i Becky to, co wiesz, kochanie. Nikt nie będzie na ciebie zły.

– Mama będzie – wychlipał.

– Nie będzie, obiecuję ci to. Co cię tak zasmuciło, Archie?

– Jen poznała chłopca, ale to była tajemnica. Miałem nikomu nie mówić. Powiedział jej, że jest piękna, a jej się to spodobało. Ale potem słyszałem, jak płacze w łóżku. Stwierdziła, że już przestała być szczęśliwa z jego powodu.

Wszyscy dorośli obecni w pokoju czekali. Chrissie podała Archiemu szklankę wody. Chłopiec upił dwa łyki i oddał ją.

– Dzień przed... – Zatchnął się i wbił wzrok w swoje kościste kolana. – Dzień przed, no wiecie, Jen poprosiła mnie, bym z nią poszedł na spotkanie z tym chłopakiem. Chciała, żebym poszedł na wagary.

Archie spojrzał na nich przez chwilę, a w jego oczach czaiła się autentyczna zgroza na myśl o czymś tak niegrzecznym.

– Nie zamierzałem tego zrobić! Miałbym przez to kłopoty. Jen powtarzała: „Proszę cię, Archie. Kupię ci za to prezent”. – Przerwał.

Czekali, żeby dowiedzieć się czegoś więcej, ale chłopiec tylko ukrył twarz w dłoniach i znów się rozszlochał.

Tom zasygnalizował Becky, żeby zadała Archiemu kolejne pytanie. Chłopiec wydawał się bardziej otwarty w stosunku do niej.

– Archie, czy pamiętasz, co powiedziała, kiedy prosiła cię o pójście z nią?

Skinął głową, nadal skrywając twarz w dłoniach.

– Powiedziała, że jeśli z nią pójdę, nic się nie stanie, ale jeśli nie pójdę, to już praktycznie jest martwa.

Wczesnym popołudniem Scarlett wreszcie przekonała samą siebie, że może wyjść z sypialni. Zakradła się niepewnie do dużego pokoju, nasłuchując niespodziewanych odgłosów. Nic. Usiłowała oglądać telewizję, ale denerwowała ją niezmienna wesołość i dowcipy kolejnych nieodróżnialnych od siebie gospodarzy teleturniejów. Nie mogła usiedzieć spokojnie. Musiała uciec z tego dusznego mieszkania, a jedynym wyjściem było stawienie czoła okropnej pogodzie i wycieczka do sklepów.

Zanim wyszła, wyjrzała jeszcze przez okno, sprawdzając, czy nikt nie stoi w alejce. Uliczka była pusta, więc Scarlett założyła płaszcz i postanowiła zaryzykować. Kiedy jednak zbiegła po metalowych schodach i wyszła na ulicę, wiedziała, że będzie się bezustannie oglądać przez ramię. Nie miała pojęcia dlaczego. Nigdy przedtem nie obawiała się Eda.

Gdy brnęła mokrymi ulicami w stronę lokalnego supermarketu, postanowiła zaskoczyć mamę, przygotowując coś na wieczorny posiłek. Mama była naprawdę dobrą kucharką i kiedy Scarlett była młodsza, uwielbiała jej pomagać. Stała na taborecie, żeby dosięgnąć blatu, w swoim własnym specjalnym fartuszku. Obie straciły pasję do gotowania, gdy umarł tata, ale Scarlett pamiętała jeszcze kilka prostych potraw z kurczakiem, które przyrządzały razem. Kupiła więc odpowiednie składniki.

Wróciła do domu przemoczona do suchej nitki, marząc jedynie o tym, żeby się wysuszyć. Zamrugła, kiedy ostre światło jarzeńówek zaatakowało jej oczy. Dostrzegła coś, co wyglądało jak paczka, oparte o drzwi ich mieszkania. Ktoś musiał to dostarczyć, kiedy robiła zakupy, ale jak dostał się do środka?

Wpatrywała się w paczkę, jakby kryła się w niej bomba. Na wierzchu ktoś napisał czarnym mazakiem jej imię i nazwisko, drukowanymi literami. Z jakiegoś powodu Scarlett obejrzała się przez ramię, jakby obawiała się, że ktoś się jej przygląda. Nikogo nie było w pobliżu.

Włożyła klucz do zamka i otworzyła drzwi, pochylając się, żeby chwycić paczkę koniuszkami palców.

Rzuciła siatkę z zakupami na blat i otworzyła pakunek. W środku znajdowała się mniejsza torba i liścik. Przeczytała go.

Droga Scarlett – tęsknię za tobą!

Zdałem sobie sprawę, że kiedy odeszłyście w takim pośpiechu, zostawiłaś to u mnie. Pomyślałem, że skoro chwilowo mieszkasz w Manchesterze, możesz tego potrzebować w ramach wypełnienia czymś swoich dni.

Pamiętaj, że zawsze będę Cię kochał.

Ucałowania – i mały smakołyk ode mnie.

Ed xx

Scarlett poczuła, że się czerwieni. Ed tu był, stał przed drzwiami do ich mieszkania. Skąd wiedział, gdzie się zatrzymały? Jak tutaj wszedł? Może to *on* stał w alejce tego poranka, czekając, aż mama wyjdzie do pracy? Ale przecież od tego czasu minęło parę godzin, zanim Scarlett wybrała się na zakupy.

Otworzyła torbę, włożyła do niej rękę i wyciągnęła ze środka czekoladową pomarańczę. Ed dobrze znał jej ulubione słodycze. Czowała cudowny zapach smakołyku przez cienką folię. W torbie było coś jeszcze. Poczuła pod palcami gładki materiał i domyśliła się, co to takiego.

Wyciągnęła telefon z kieszeni, nie wiedząc, czy powinna zadzwonić do mamy, czy do Eda. Wreszcie dokonała wyboru.

– Scarlett, jak cudownie, że dzwonisz. Dostałaś moją paczkę?

Nie odpowiedziała. Chciała tylko dowiedzieć się jednego.

– Skąd wiedziałeś, gdzie mieszkamy, Ed? Mama się wścieknie.

– Kiedy przyniosłem paczkę, myślałem o tobie, a nie o twojej mamie. Jestem pewien, że potwornie się nudzisz, sama w centrum miasta. Posłuchaj, Scarlett, bardziej niż czegokolwiek pragnę, żebyście obie wróciły do domu. Jeżeli jednak to niemożliwe, nadal chciałbym wiedzieć, że jesteś bezpieczna i szczęśliwa. A ten mały podarunek to tylko wyraz tego, jak bardzo mi na tobie zależy.

Scarlett nie wiedziała, co powiedzieć, więc powtórzyła pytanie.

– Wiem, gdzie mieszkacie, ponieważ zapytałem o to Megan – odparł. – Zgodnie z moim przypuszczeniem stwierdziła, że nie będzie się bawić w żadne głupie gierki i podała mi wasz adres. Zadzwoniłem domofonem do kilku mieszkań

i powiedziałem, że jestem oficerem policji i że muszę się dostać do środka.

Scarlett chciała zapytać, czy Ed stał tego poranka na deszczu pod oknami ich mieszkania, ale pomyślała, że może jednak lepiej nie wiedzieć. Byłaby to kolejna rzecz, na temat której musiałyby skłamać. Albo nie kłamać. Jeszcze się nie zdecydowała.

– Lepiej już będę kończyć – powiedziała. – Gotuję obiad dla mamy.

– Dobra robota, kochanie. Na pewno będzie zachwycona. Posłuchaj, wiem, że trochę ci się nudzi w mieście, dlatego właśnie podrzuciłem ci tę paczkę. Daj mi znać, jeśli będziesz potrzebowała towarzystwa, dobrze? Bardzo chciałbym się z tobą zobaczyć.

Scarlett nie wiedziała, co odpowiedzieć, więc szybko zakończyła rozmowę. Chwyła torbę i poszła do sypialni.

Przez chwilę siedziała na brzegu łóżka, trzymając paczkę w obu dłoniach i zastanawiając się, co zrobić. W końcu z westchnieniem otworzyła szufladę i wepchnęła torbę, w której nadal tkwiła czekoladowa pomarańcza i jej ulubiony kostium kąpielowy, na samo dno, gdzie jej mama nie będzie mogła tego znaleźć.

Natalie postanowiła podjechać do domu Eda i sprawdzić, czy na pewno nie ma go w domu. Podjazd był pusty. Natalie odetchnęła z ulgą, a potem skręciła za róg i zaparkowała samochód. Obawiała się, że jeśli stanie na podjeździe, ktoś zobaczy jej wóz i napomknie o tym Edowi.

Wiedziała, że Ed pracował w tym tygodniu na nocne zmiany, ale dziś po południu miał również jakiś kurs, którego z pewnością nie odwołał tylko z powodu przetasowań w grafiku. Ed nie potrzebował dużo snu i nagle zmiany godzin służby

z dziennych na nocne i *vice versa* nigdy nie odbijały się na nim tak, jak na Berniem.

Natalie podeszła do drzwi i włożyła klucz do zamka. Weszła do cichego domu i delikatnie zamknęła za sobą drzwi. Czuła się dziwnie, znów tutaj będąc. Nawet w deszczowy, nieprzyjemny dzień, taki jak dzisiejszy, dom Eda zawsze był bardzo przytulny. Jego solidne kamienne ściany utrzymywały wewnątrz przyjemną, chłodną atmosferę. Natalie oparła się na chwilę o drzwi, ogarnięta wspomnieniem dnia przeprowadzki tutaj. Dom był pełen pięknych róż, których ciężki, słodki zapach wypełniał całą przestrzeń. Natalie była tamtego dnia tak szczęśliwa, a Scarlett wprost promieniała z radości, widząc, jak bardzo Ed się postarał.

Uderzyła ją nowa fala smutku. Jak to się stało, że wszystko nagle poszło nie tak?

Otrząsnęła się z przygnębienia i ruszyła w stronę schodów. Zamierzała zacząć poszukiwania w dodatkowym pokoju Eda – nie w tym, w którym przechowywała swoje rzeczy, lecz w tym, w którym nigdy nie była, poza pobieżnym zlustrowaniem go, gdy Ed oprowadzał ją po domu.

– Tutaj trzymam wszystkie śmieci, których nie używam lub których nie mam gdzie upchnąć. Kiedy pokój się wypełnia tak bardzo, że trudno jest wejść do niego przez drzwi, robię wtedy wielkie sortowanie, a potem zaczynam go znowu zapełniać – powiedział z uśmiechem.

Wiedział, że Natalie nigdy tam nie wchodziła, więc jeśli miałby coś do ukrycia, z pewnością schowałby to w tym pokoju.

Zaczęła od szuflad, przerzucając szybko warstwy schludnie złożonych ubrań, których Ed najwyraźniej już nie nosił. *Zasugeruję mu, żeby oddał je do sklepu z używanymi rzeczami*, pomyślała, zanim przypomniała sobie, że w tej chwili nie ma prawa poddawać mu żadnych dobrych pomysłów.

Nie znalazła niczego interesującego, więc przeszła do szafy, w której również nie było nic ciekawego, tylko stare ciuchy. Natalie nie zdawała sobie sprawy, jakim Ed jest zbieraczem.

Chciała się już poddać, kiedy zauważyła pasek zwisający z góry szafy. Przyciągnęła krzesło i wspięła się na nie. Rzeczy leżące na szafie były pokryte warstwą kurzu, jakby nikt ich nie dotykał przez całe lata. Jedynym czystym przedmiotem był czarny futerał z przyczepionym do niego paskiem, który zauważyła. Chwyciła futerał i zeszła z krzesła. Położyła go na wierzchu komody i otworzyła zamki. Wewnątrz znalazła aparat fotograficzny. Natalie nie знаła się na aparatach, ale ten tutaj wydawał się dość wyszukany. Miał obiektyw o zmiennej ogniskowej, a także szereg pokręteł i przycisków. Jeden z nich był oznakowany jako włącznik.

Natalie nacisnęła go. Musiała tylko wykombinować, jak obejrzeć zdjęcia

zapisane na karcie pamięci, ale obawa przed tym, co mogłaby znaleźć, sprawiła, że dłonie zwilgotniały jej od potu i nijak nie potrafiła rozeznaczyć się w wielopoziomowych opcjach menu wyświetlającego się na ekranie. Koncentrowała się tak bardzo, że dopiero gdy usłyszała trzaśnięcie drzwi samochodu, zorientowała się, że ktoś wjechał na podjazd.

– Cholera – szepnęła.

To musiał być Ed. Wrócił wcześniej z kursu – a może w ogóle na niego nie poszedł. Nie mógł jej tutaj znaleźć. Jak by mu się wytłumaczyła? Usiłowała coś wymyślić, ale jej mózg jakby zmienił się w galaretę. Pomysły zniknęły równie szybko, jak się pojawiały. Gdyby Ed zastał ją w ich sypialni, mogłaby powiedzieć, że wróciła po trochę więcej ubrań, lecz nie miała żadnego wytłumaczenia, że przebywa w tym pokoju. Oczywiście z dużym prawdopodobieństwem Ed nie zajrzy tu od razu, więc być może będzie mogła poczekać, aż znowu wyjdzie, chociaż Bóg jeden wie, kiedy to mogło nastąpić.

Przemierzyła truchtem pokój, słysząc chrobot klucza w zamku. Zamknęła cicho drzwi, opierając się o nie i oddychając szybko, urywanie.

Drzwi wejściowe trzasnęły i dobiegło ją ciężkie stąpanie po schodach. Czowała łomotanie pulsu w szyi. Kroki Eda były zazwyczaj dużo cichsze, niż można się było spodziewać po mężczyźnie jego rozmiarów, ale dzisiaj poruszał się ciężko, powoli, jakby kosztowało go to zbyt dużo energii.

Natalie nie sądziła, że Ed mógłby ją skrzywdzić, gdyby ją tu znalazł, lecz z drugiej strony zdawała sobie sprawę, jak niewiele wie o tym mężczyźnie. Jeśli uzna ją za zagrożenie, kto wie, co może zrobić? A Natalie nikomu nie powiedziała, że tu jest.

Kroki stały się coraz głośniejsze. Ed wszedł na górny podest schodów. *Proszę, nie przychodź tutaj!*

Ed przeszedł obok drzwi, za którymi stała, a potem usłyszała znów kroki na schodach. Wszystko będzie dobrze. Ed schodził na dół. Teraz po prostu będzie musiała poczekać na okazję do wydostania się stąd.

Nagle pośród ciszy rozległ się głośny dźwięk i Natalie z przerażenia zadławiła się własnym oddechem. Dzwonił telefon. Jej telefon, który miała przy sobie, w tym pokoju.

Scarlett nadal nie zdecydowała, czy wspomnieć cokolwiek o paczce od Eda. To miłe z jego strony, że przyjechał do miasta specjalnie dla niej, ale ani przez chwilę nie sądziła, że jej mama odbierze to w podobny sposób. Scarlett postanowiła ugotować obiad i zobaczyć, jak się rozwinie sytuacja. Jeśli mama będzie się wydawała spokojna, może wtedy jej o tym wspomni.

Wyjęła piersi kurczaka z torby i położyła je w misce. W głowie słyszała słowa mamy: „Zawsze myj ręce po dotykaniu surowego kurczaka”. Uśmiechnęła się na to wspomnienie i zrobiła tak, jak ją nauczono, a potem zajęła się wyciskaniem soku z cytryny i rozgniataniem czosnku.

Tak bardzo była zajęta rozmyślaniami o Edzie, że nie od razu zarejestrowała to, co usłyszała. Cichutki śmiech, jakby w pokoju razem z nią była jakaś dziewczyna.

Scarlett krzyknęła głośno, kiedy nóż ześlizgnął się jej na kciuk. Włożyła palec do ust, żeby wyssać krew. Jej skóra smakowała czosnkową goryczą. Śmiech umilkł, jakby jej krzyk uciszył dziewczynę. Czy to znaczy, że ona też słyszała Scarlett?

Delikatnie odłożyła nóż na blat i stanęła w bezruchu. Teraz słyszała również coś jeszcze: niskie pomrukiwanie czyjegoś głębokiego głosu. Nie mogła odróżnić poszczególnych słów. Głosy mieszały się w jedną melodię, nieodróżnialne od siebie. Scarlett podskoczyła, kiedy w pokoju znów rozległ się wysoki chichot. Przechyliła głowę, spoglądając na sufit, skąd wydawał się dobiegać ten dźwięk. Zupełnie jakby ktoś tam był i śmiał się z niej.

Scarlett chciała uciec, ale jeśliby to zrobiła, nie byłaby w stanie nigdy więcej

zostać sama w tym pokoju. Wbiła więc wzrok w biały gips nad sobą, szukając czegokolwiek, co mogłoby zasugerować, że właśnie w tym momencie, w tym pokoju, wraz z nią znajdował się duch dziewczynki, uwięziony tu na zawsze.

– Halo? – szepnęła ledwie słyszalnie. – Halo, jestem Scarlett – powtórzyła nieco głośniej.

Zaczęła chodzić powoli po pokoju, wpatrując się w sufit, czekając na kolejny wybuch śmiechu albo na pojawienie się niewyraźnej sylwetki na tle białych ścian. Wokół jednak panowała cisza, a nad jej głową nie było nic poza obrzydliwym żyrandolem, który zakłócał monotonię białej gładzi. Scarlett okrążyła pokój, nie spuszczać wzroku z sufitu. Wreszcie stanęła plecami do wąskiego okna, po drugiej stronie dużego pokoju i zauważyła mały plastikowy wywietrznik, przesłonięty przez żyrandol z wszystkich innych kątów. Przypomniała sobie, jak Cliff mówił im coś o systemie wentylacyjnym.

Wpatrywała się w wywietrznik, kiedy nagle usłyszała głos, wysoki i dziecinny; głos śmiejącej się dziewczynki: „W ten sposób?”.

Czy był to duch, czy też w jakiś sposób dźwięki z innego pomieszczenia przedostawały się tu przewodem wentylacyjnym? Scarlett odetchnęła. Nie zdawała sobie sprawy, że do tej pory nasłuchiwała z zapartym tchem. Może jednak nie było żadnych duchów?

Przypomniała sobie zajęcia szkolne z fizyki, kiedy rozmawiali o sposobach rozchodzenia się dźwięku. Dziewczyna wydawała się przebywać dość blisko, ale być może jej głos dochodził Scarlett gdzieś z daleka, przenoszony przez system przewodów wentylacyjnych. Cofnęła się do wnęki kuchennej i wyciągnęła szklankę z szafki zawieszanej na ścianie. Na bosaka podkrađła się do ściany, na której wisiał odbiornik telewizyjny. Przyłożyła szklankę otworem do gipsu, przyciskając ucho do denka.

Przez chwilę nie słyszała nic, a potem nagle rozległ się okrzyk: „A tak jest dobrze?” i kolejny wybuch śmiechu. Scarlett słyszała dźwięki dobiegające do jej lewego ucha, przyciśniętego do szklanki. W tym samym czasie jej prawe ucho rejestrowało odgłosy docierające z wentylatora. Miała rację. Odgłosy dochodziły z sąsiedniego apartamentu w południowym skrzydle.

Scarlett odetchnęła z ulgą. Dzięki Bogu jeszcze nie popadała w obłąd.

Wszystko teraz ucichło. Nie słyszała ani śmiechu, ani stłumionych odgłosów rozmowy. Czekala, nasłuchując, przez dobre pół godziny. Nic. Dziewczynka po drugiej stronie ściany wydawała się bardzo młoda – może w jej wieku – i nagle Scarlett poczuła, że musi się dowiedzieć, upewnić, czy aby na pewno nie był to duch. Nie będzie się w stanie odprężyć, jeśli tego nie sprawdzi. Podjęła decyzję. Włożyła zamarynowanego kurczaka do lodówki i chwyciła klucze do mieszkania.

Kiedy wyszła na ciemny korytarz, zamykając za sobą drzwi, przez chwilę zastanawiała się, czy nie popełnia jakiejś głupoty, ale jej tata zawsze mówił, że jej

wrodzona ciekawość zrobiłaby z niej doskonałego detektywa. Mama miała wrócić dopiero za kilka godzin, więc dlaczego miałyby nie zbadać sprawy? Zawsze będzie mogła wymyślić jakieś logiczne usprawiedliwienie, na wypadek gdyby ktokolwiek, kto otworzy drzwi, nie był zbyt zadowolony z jej widoku.

Po kilku sekundach mroczny korytarz rozjaśnił się w rażącym świetle jarzeniówek. Scarlett ruszyła zdecydowanie do wyjścia z północnego skrzydła w kierunku klatki schodowej, która wiodła do elegantszej części budynku.

*

Dotarła do drzwi wejściowych południowego skrzydła i wybrała kod na klawiaturze, nagle zdając sobie sprawę, że przecież tutaj sekwencja liczb mogła się różnić. Na szczęście była taka sama. Scarlett wzięła to za dobry omen, świadczący o tym, że postępowwała właściwie.

Na głównym korytarzu nie było nikogo. Scarlett wdrapała się po schodach na drugie piętro. Natychmiast dostrzegła, że ta część budynku jest dużo bardziej luksusowa niż ich skrzydło. Korytarz ciągnący się wzdłuż długiego boku dziedzińca wyglądał tak samo, ale nie było tu aż tak wielu drzwi. Prawdopodobnie mieszkania miały dużo większy metraż. Na ścianach wisiały kolorowe obrazy, a na podłodze leżał przemysłowy chodnik, wyglądający zdecydowanie lepiej niż naga betonowa podłoga.

Scarlett ruszyła korytarzem, docierając do zakrętu w prawo. Wyglądało to jak lustrzane odbicie ich korytarza, z tym że tutaj na ścianach zamontowano lampy z kloszami, które spowijały nagie cegły ciepłą żółtawą poświatą. Scarlett udała się w kierunku ostatnich drzwi po lewej, mijając po drodze wyjście ewakuacyjne. Zaskoczona, dostrzegła, że po każdej stronie korytarza było tu tylko jedno mieszkanie, w porównaniu z trzema w skrzydle północnym.

– Muszą być ogromne – mruknęła do siebie, podchodząc do drzwi.

Nacisnęła lekko dzwonek, jakby obawiała się, że ktoś otworzy drzwi z rozmachem i wrzaśnie jej prosto w twarz: „Czego tutaj?!”.
Nic się nie wydarzyło i Scarlett nie była tym do końca zaskoczona. Nawet odgłos włączanego czajnika byłby w stanie zagłuszyć nikły dźwięk dzwonka. Oczekała jeszcze chwilę i nacisnęła go ponownie, tym razem przytrzymując guzik nieco dłużej. Znowu żadnej reakcji. Może przyszła za późno i dziewczynka zdążyła już sobie pójść?

Scarlett wzruszyła ramionami i postanowiła, że wróci tu następnego dnia. Odwróciła się z zamiarem odejścia, kiedy nagle usłyszała w korytarzu kroki

i ciężkie sapanie, jakby ktoś biegł. Nie widziała, kto to był, ale wątpiła, żeby była to dziewczyna, którą wcześniej słyszała.

Zza rogu wyłonił się niski otyły mężczyzna, ocierając pot z czoła brudną chusteczką. Spodnie wbijały mu się w skórę pod brzuchem, a spod przyciasnej koszuli wyzierało tłuste cielsko. Najwyraźniej mężczyzna nie był przyzwyczajony do wysiłku fizycznego.

Scarlett rozpoznała w nim zastępcę Cliffa: stróża, który nie chciał jej podać kodu do drzwi.

– Co ty robisz? – krzyknął.

– Przyszłam się przedstawić sąsiadom. – Scarlett cofnęła się pod ścianę, przestraszona agresją mężczyzny.

– Jak się tu dostałeś? – spytał podejrzliwie, marszcząc czoło.

– Mieszkam w północnym skrzydle. Mam na imię Scarlett. Spotkaliśmy się we wtorek, nie pamięta pan?

– Nie mogę pamiętać każdego Piotra, Pawła i cholernego Tomka, który tu przychodzi. W tej chwili chcę wiedzieć, co tutaj robisz. Jeden z mieszkańców zadzwonił do mnie, bo zobaczył cię przez wizjer, i powiedział, że tu szpiegujesz. Czego tutaj szukasz?

Scarlett zaczęła ogarniać paniką. Mężczyzna podszedł do niej, wysuwając wyzywająco brodę i opierając dłonie na biodrach. Czowała smród jego stęchłego potu, niezbyt dobrze zamaskowany zapachem taniej wody po goleniu. Chyba nie zamierzał jej skrzywdzić? Przecież w każdej chwili mógł się tu ktoś pojawić? Tylko kto miałby przyjść jej na ratunek? Były tu tylko dwa mieszkania i jak do tej pory nikt nie otworzył drzwi, do których dzwoniła.

– Powiedziałam już panu. Chciałam się zapoznać z sąsiadami. Słyszę ich przez ścianę, bo nasze mieszkanie jest po drugiej stronie. – Głos drżał jej ze strachu.

Mężczyzna zarechotał paskudnie i zlustrował ją od stóp do głów, jakby była kretynką. Zatrzymał wzrok na dłużej na jej nogach i Scarlett pożałowała, że jest ubrana w szorty.

– Tracisz tylko czas, panienko. To mieszkanie jest puste i zawsze było, od czasu gdy je wykończono. Nikt tu nie mieszka. Lepiej wracaj do siebie i przestań węszyć w części budynku, w której nie masz prawa przebywać.

– Ale ja słyszałam śmiech jakiejś dziewczyny. W tym mieszkaniu musi ktoś być.

– Może ci się przyśniło, albo nasłuchiłaś się historyjek o kobiecie, która mieszkała w waszym apartamencie przed wami. Słyszałem o niej. Kompletna wariatka. W tym mieszkaniu nigdy nikogo nie było i nie ma.

Scarlett zaczęła przesuwając się pod ścianą w kierunku wyjścia, usiłując ominąć tłustego dozorcę. Nie zamierzała się z nim kłócić, ale cokolwiek sobie

myślał ten okropny spocony gość, była pewna, że w tamtym mieszkaniu ktoś jest. Musiał być, bo Scarlett nie chciała przyjąć do wiadomości drugiej możliwości.

Natalie pochylila się szybko, chwycila torebkę i wyciągnęła z niej telefon. Nie spojrzala, kto dzwonił, po prostu odrzucila rozmowę.

Czy byla jakaś szansa, że Ed się nie zorientował? Przestala słyszeć jego kroki. Nie wiedziala, gdzie jest. Potem przypomniała sobie, że Ed, kiedy chcial, potrafil się poruszać cicho niczym kot.

Odsunęła się od drzwi najciszej, jak potrafil. Nie chciala znaleźć się po ich drugiej stronie, gdyby Ed zdecydował się gwałtownie jej otworzyć, napierając na nie całym swoim ciężarem. Nadal niczego nie słyszała. Może sobie poszedł?

Stala, obserwując drzwi i czekając na to, aż klamka się obróci. Przez kilka dobrych chwil nic się nie wydarzyło, a potem usłyszała jego głos:

– Może jednak wyjdiesz, Natalie – powiedział cicho.

O Boże, wie, że to ja. Ale jak?

– Nic ci nie zrobię. Po prostu wyjdź i wyjaśnij mi, dlaczego tu jesteś.

Natalie rozejrzała się za miejscem, w którym mogłaby ukryć aparat fotograficzny, tak żeby się nie zorientował, że coś przy nim majstrowała. Niestety, zabrakło jej czasu. Drzwi otworzyły się powoli i w progu stanął Ed z miną, której nie potrafil rozszyfrować. Wpatrywał się w jej oczy, ale po chwili jego wzrok padł na aparat, który trzymala w dłoniach. Zmarszczył gniewnie brwi.

– Przepraszam, Ed – wydusila wreszcie Natalie. – Pomyślałam, że zabiorę jeszcze trochę rzeczy, kiedy nie będzie cię w domu.

Przez moment nie odpowiadał, jakby zastanawiając się nad doborem słów.

– A jedną z tych rzeczy był aparat fotograficzny?

– Nie, ja... – Nie miała pojęcia, co powiedzieć.

Ed czekał w ciszy cierpliwie, dając jej czas na wymyślenie kłamstwa.

– Przyszłam tu, szukając torby, którą mogłabym wykorzystać do spakowania rzeczy. No i zobaczyłam ten aparat.

Kąćki ust Eda uniosły się nieco do góry.

– Tak po prostu? Zobaczyłaś aparat leżący na wierzchu szafy. – Pokiwał głową, jakby było to doskonale sensowne wyjaśnienie.

Natalie chciała stąd wyjść. Emocje atakujące ją ze wszystkich stron zapierały jej dech w piersi.

– Posłuchaj... przepraszam. Pójdę już sobie.

Odłożyła aparat na komodę i schyliła się po torebkę.

– Nie, myślę, że jeszcze nie powinnaś wychodzić. Tak przy okazji, zostawiłaś aparat włączony. Chciałaś może zrobić jakieś zdjęcia?

Doskonale wiedział, że nie dlatego zainteresowała się aparatem. Zdawał sobie sprawę, że chciała sprawdzić, jakie zdjęcia robił i czy były podobne do fotografii z tamtej strony internetowej. Albo gorzej: czy miał zdjęcia Scarlett.

– Przepraszam – powtórzyła. – Czy możemy po prostu o tym zapomnieć? Pójdę już sobie.

– Och nie, nie sędzę. Myślę, że powinnaś dokończyć to, co zaczęłaś. Dalej. Obok wyświetlacza jest przycisk ze strzałką. Włącz go i obejrzyj sobie moją kolekcję.

Natalie wpatrywała się w niego bez słowa. Nie była już dłużej pewna, czy chce wiedzieć. Wyczuwała w Edzie tłumioną wściekłość, coś, czego nigdy nie doświadczyła, ale o czym Bernie opowiadał jako o spektakularnym wydarzeniu, gdy już wybuchała. Natalie była pewna, że Ed nie wypuści jej z pokoju, dopóki nie obejrzy zdjęć.

Nie spuszczając z niego oczu, wzięła do rąk aparat. Nagle brzemienne ciszę panującą w pokoju zakłócił jeszcze raz wesoły dzwonek jej telefonu. Natalie poczuła ulgę.

– Przepraszam – powiedziała. – Chyba muszę odebrać.

Wcisnęła przycisk akceptujący połączenie. A potem tego pożałowała.

Scarlett wreszcie udało się przesunąć obok Martina. Ruszyła szybko korytarzem, słysząc jeszcze za plecami wymowne: „Trzymaj się swojej własnej strony tego cholernego budynku”. Czuła wzrok Martina na plecach i bezwiednie obciągnęła szorty. Była przekonana, że dozorca nie powinien w ten sposób rozmawiać z najemcami, ale ponieważ była nastolatką, zapewne pomyślał sobie, że mu to ujdzie na sucho.

Nie wiedziała, czy powiedzieć o wszystkim mamie, lecz jeśli to zrobi, będzie również musiała jej opowiedzieć o głosach, a to tylko przysporzy jej dodatkowych zmartwień. Scarlett jeszcze nie zdecydowała, czy wspomnieć o paczce od Eda. Mogło to oznaczać, że on i mama nigdy się nie pogodzą.

Kiedy jej mama weszła wreszcie do mieszkania, godzinę wcześniej niż zazwyczaj, wszystkie myśli o zwierzeniach uleciały z głowy Scarlett. Twarz mamy była blada jak ściana.

– Mamo, co się stało?

Natalie nie odpowiedziała córce od razu. Jej oczy były lekko zaczerwienione. Podeszła do barku i odłożyła klucze.

– Mamo? – Scarlett była już poważnie zaniepokojona. Zaczęła się podnosić z kanapy.

– Nic mi nie jest, ale muszę z tobą porozmawiać, kochanie. Usiądź sobie.

Coś się wydarzyło, Scarlett to czuła. Natychmiast zapomniała o Martinie i o śmiejącej się dziewczynie zza ściany.

Opadła z powrotem na sofę, a jej mama podeszła do niej powoli i przysiadła obok, sięgając po jej dłoń.

– Nie chcę cię denerwować, Scarlett, ale dzisiaj po południu dostałam telefon z policji. To był detektyw z zespołu, który zajmuje się poważnymi przestępstwami.

Scarlett na chwilę zabrakło tchu.

– Co się stało? Czy to coś z Cliffem?

Z zaskoczonego wyrazu twarzy mamy wywnioskowała, że ta chwilowo zapomniała o napadzie na ich dozorcę. Czy w takim razie chodziło o kogoś bliższego?

– Rozmowa dotyczyła taty, kochanie. Pamiętasz, jak zaraz po jego śmierci policja miała wiele pytań?

Scarlett pokiwała głową. Pamiętała również, że była wtedy zbyt zrozpaczona, żeby porządnie porozmawiać z detektywami. Za bardzo przeżywała swoją ostatnią rozmowę z ojcem i zmagала się z przemożnym poczuciem winy.

– Dochodzenia nigdy nie zamknięto, ponieważ policja nie znalazła ludzi, którzy... potracili tatę. Ale teraz wydaje się, że wreszcie trafili na człowieka, który mógł prowadzić tamten skradziony samochód. Sprawdzają teraz wszystko od nowa, bo jeśli ten człowiek był kierowcą, to muszą się upewnić, że będą mieli przeciwko niemu niepodważalne

dowody. A jeśli to nie on, pomoże im to potwierdzić, że szukali w złym miejscu i muszą ponownie przejrzeć wszystkie zgromadzone materiały.

– Ale dlaczego teraz, mamo? Dlaczego dopiero teraz złapali tego człowieka?

– Nie wiem, kochanie. Dobrze, że w końcu mają podejrzanego, ale nie chcę, żebyś musiała od nowa przechodzić przez wszystkie rozmowy i przesłuchania, zwłaszcza jeśli okaże się, że nic z tego nie wyniknie. Nic nie zwróci nam twojego taty, lecz ponowne odgrzebywanie tej sprawy może cię zdenerwować i zasmucić, a w tej chwili to ty jesteś moim priorytetem.

Scarlett poczuła, jakby pierś wypełniła jej się stadem motyli, szaleńczo trzepoczących skrzydłami. Kiedy ostatnim razem rozmawiała z policją, nie wspomniała o wiadomości, którą przeczytała na komórce taty, z budzącymi podejrzenie o zdradę słowami: „Kocham cię”. Nie podzieliła się też swoimi przypuszczeniami, że tata miał z kimś romans. Mamie już i tak pękło serce na wieść o jego śmierci. Gdyby jeszcze do tego Scarlett oznajmiła, czego się dowiedziała o ojcu, odbiłoby się to na mamie znacznie gorzej.

Ale teraz nie była już trzynastoletnim dzieckiem i być może tym razem powinna powiedzieć im wszystko, co wiedziała. Absolutnie *wszystko*.

*

Natalie spoglądała na wystraszoną twarz swojej córki. Wiedziała, że Scarlett zdenerwuje perspektywa rozmowy z policją, ale ta reakcja wydała się jej nieco przesadna. Jej córka wyglądała na szczerze przerażoną. Natalie nie pozbyła się jeszcze własnego strachu po wydarzeniach tego popołudnia, lecz w tej chwili nie mogła się nad tym zastanawiać. Musiała się skoncentrować na córce.

– Wiem, że to nie będzie zbyt przyjemne, Scarlett, i jeśli nie czujesz się na siłach, musisz mi o tym powiedzieć. Nie mogę jednak przestać myśleć o tym, że jeśli policja nie znajdzie wystarczających dowodów, by oskarżyć tego mężczyznę, to on kiedyś znów może zabić czyjegoś męża lub tatę.

Scarlett nadal się nie odzywała. Natalie chwyciła ją za rękę.

– Powiem policji, że z pewnością nie wiesz niczego, co mogłoby się im przydać. Może nie będą nalegali na ponowną rozmowę z tobą. Muszę jednak z nimi porozmawiać, rozumiesz to, prawda?

Natalie wyparła z pamięci wiele szczegółów z tamtych wydarzeń. Policja zapewne będzie chciała wiedzieć, czy Bernie czymś się martwił przed śmiercią, a ona nie mogła sobie przypomnieć, jakimi sprawami się zajmował, zanim umarł, i co wydarzyło się na miesiąc czy dwa przed jego śmiercią. Pamiętała, że od czasu do czasu, kiedy Bernie nie wiedział, że Natalie go obserwuje, na jego twarzy pojawiał się wyraz głębokiego smutku. Pytała go wtedy, czy wszystko jest w porządku, a Bernie nieodmiennie przylepiał na twarz uśmiech. „Ach, to tylko

ta skomplikowana sprawa”, odpowiadał, ale nigdy nie dodawał żadnych szczegółów.

– Nie wiem, co im powiem – wyznała Natalie. – Przez te wszystkie nadgodziny i ćwiczenia na siłowni niemal go nie widywałam. W każdym razie Alison ma tu przyjechać i pomóc mi odświeżyć pamięć. Rozmawiałam z nią wtedy non stop i może pamięta coś, o czym ja zapomniałam. Przyjedzie tu i wiem, że będzie chciała zobaczyć się również z tobą.

Scarlett wyrwała rękę z dłoni Natalie i zacisnęła usta w wąską linię, lecz nie odezwała się ani słowem.

– Scarlett, bardzo cię przepraszam, ale naprawdę potrzebuję jej pomocy. Możesz posiedzieć z nami, jeśli chcesz, albo możesz pójść do sypialni z iPadem. Alison mnie rozumie i wydaje się wszystko wiedzieć.

– Poza tym, kto zabił tatę.

Natalie odetchnęła głęboko.

– Oczywiście, że tego nie wie. Alison i tak jest dzisiaj na mieście, więc jej odwiedziny wydały mi się dobrym pomysłem.

– O której ma tu przyjść?

– Niedługo. Pomyślałam, że może zamówimy chińszczyznę, dobrze?

Scarlett spochmurniała.

– W porządku. Wyrzucę tylko do kosza tego kurczaka, którego

zamarynowałam, okej?

Natalie znów chwyciła dłoń córki.

– Przepraszam cię, kochanie. Nie wiedziałam, że przygotowałaś coś do jedzenia. To bardzo miłe z twojej strony. Może jednak zostaw go w lodówce? Jutro będzie smakował jeszcze lepiej.

Zanim którakolwiek z nich zdołała coś dodać, rozległ się brzęczyk domofonu.

– To pewnie Alison. Proszę cię, Scarlett. Wiem, że jej nie lubisz, ale nie mam przed tobą tajemnic. Możesz z nami zostać przez cały czas. Naprawdę bardzo jej w tej chwili potrzebuję.

– Naprawdę? – Scarlett westchnęła. – Przepraszam. Nie chciałam być okropna. Porozmawiaj z Alison, a ja dołączę do was, kiedy dostarczą jedzenie.

Z westchnieniem ulgi Natalie wcisnęła guzik interkomu.

– Wejdz na górę, Alison. Drugie piętro, ostatnie drzwi po twojej prawej. – Spojrzała na Scarlett, która stała w progu sypialni, marszcząc brwi.

– Może ja też powinnam ją przeprosić – powiedziała Scarlett. – Wiem, że ostatnio nie byłam dla niej zbyt miła. Mogę z nią zamienić słowo, zanim wyjdzie?

– Oczywiście, że tak. Możesz z nią porozmawiać przy obiedzie.

– Wiem, mamo, ale wolałabym pogadać z nią na osobności, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

Natalie potrząsnęła głową, usiłując ukryć zaskoczenie.

– Cokolwiek potrzebujesz, kochanie. Nie ma sprawy.

Uśmiechnęła się, kiedy jej córka wchodziła do sypialni, ale gdy tylko drzwi się za nią zamknęły, spoważniała. Dlaczego Scarlett chciała przeprosić Alison? Co takiego chciała powiedzieć, czego nie mogłaby wyrazić w obecności swojej mamy?

W jej myśli wkradło się nagle wspomnienie spotkania z Edem. Po rozmowie z policją przeprosiła go i wyszła, nie informując go, kto i dlaczego dzwonił. Ed nie próbował jej zatrzymać. Odsunął się na bok, przepuszczając ją. Natalie nie była w stanie na niego spojrzeć i nie wiedziała, czy była zadowolona, czy nie, że nie zobaczyła zdjęć zapisanych w aparacie. Wychodząc, zostawiła swój klucz do domu Eda na stoliku w przedpokoju.

Nie miała teraz czasu myśleć o Edzie. Musiała się skoncentrować na Berniem.

Rozległo się pukanie do drzwi. Alison już tu była.

Śledztwo w sprawie śmierci Jennifer Bale utknęło w martwym punkcie. Wspomnienia małego Archiego z rozmowy z siostrą mogły być niezgodne z prawdą, ale w słowach Jennifer, że „praktycznie jest już martwa”, było coś potwornie złowieszczonego i Tom modlił się o jakiś przełom. Musieli odnaleźć chłopca lub mężczyznę, z którym Jennifer widywała się, w nadziei, iż dzięki niemu wreszcie wszystko zrozumieją, tylko że nikt nie miał pojęcia, kim on jest.

Jedyną pozytywną rzeczą w tym wszystkim było to, że w końcu udało im się skontaktować z Lauren – przyjaciółką Jennifer, z którą ta teoretycznie miała chodzić na basen. Tom i Becky przeprowadzili z nią rozmowę, ale dziewczyna nie miała dla nich zbyt wielu informacji.

– Poszłam na basen, żeby popływać, poćwiczyć – mówiła Lauren przez łzy, z nutką irytacji w głosie. – Jennifer najwyraźniej uważała, że chodzimy tam po to, żeby się bawić. To był jej sposób na wyrwanie się z domu, spod, jak to nazywała, nieustannego nadzoru matki. Kiedy byłyśmy razem na basenie, ciągle się wygłupiała. Strasznie mnie to denerwowało, ale może powinnam być dla niej miłsza. Powinnam komuś powiedzieć, gdy przestała chodzić na basen. Wiedziałam, że okłamywała w tej sprawie rodziców.

Lauren ponownie wybuchnęła płaczem, więc rozmowa się przedłużyła. Tom widział, że Lauren czuje się winna, zupełnie jakby była współniczką Jennifer w jej oszustwie i przez to stała się teraz współwinna jej śmierci.

– Nie musisz się o nic obwiniać, Lauren. Przyjaciele często proszą się nawzajem o utrzymanie czegoś w tajemnicy. – Odczekał kilka chwil, zanim powrócił do pytań. – Czy widziałas ją rozmawiającą z jakimś chłopcem?

Lauren smarknęła, częściowo z powodu łez, a częściowo z obrzydzenia. Opowiedziała im o zachowaniu Jennifer.

– Na basenie była grupka jakichś kretynów. Wygłupiali się, podtapiali nawzajem i spychali jeden drugiego do wody, dopóki ratownik na nich nie nakrzyczał. Jennifer siedziała na brzegu basenu, machała nogami i pryskała na nich wodą. Śmiała się głośno, jakby chciała zwrócić ich uwagę.

– Czy był jakiś chłopak, którego sobie upodobała?

– Nie zauważyłam. Naprawdę złościła mnie jej głupota. Usiłowałam ich ignorować. W każdym razie podczas naszej ostatniej wyprawy razem ratownik w końcu wyrzucił ich z basenu, a potem wziął Jennifer na bok i jej też powiedział coś do słuchu, bo cała naburmuszona poszła do przebieralni, zanim skończyłam pływać. Tego wieczoru nawet nie wróciła ze mną do domu. Rozstałyśmy się na przystanku tramwajowym. Jennifer powiedziała, że zamierza się z kimś spotkać. Miała na twarzy głupawy uśmiech. – Lauren spojrzała na detektywów ze zrozumieniem. – To był on, prawda?

– Nie wiemy tego, Lauren, a nawet jeśli tak, to nie twoja wina.

– Pani Bale tego tak nie odbierze. Powie, że powinnam zostać z Jen bez względu na to, o co mnie prosiła. I pewnie będzie miała rację.

– W jakim wieku byli ci chłopcy? – spytała Becky.

Dziewczyna wzruszyła ramionami.

– Nie wiem. Szesnaście, może siedemnaście lat? Chłopaki w tym wieku są strasznie dziecinni. Nie wiem, co ona w nich widziała.

Tom już wcześniej zażądał nagrania z kamer na basenie i kiedy Lauren czekała w pokoju przesłuchań z matką, poprosił o wydrukowanie fotosów ludzi, którzy przechodzili przez recepcję podczas ostatniego wspólnego pobytu tam dziewcząt. Ich własne zdjęcia były interesujące: Lauren miała kamienną twarz, a Jennifer niemal podskakiwała obok, śmiejąc się i gadając. Najwyraźniej była czymś bardzo podekscytowana.

Tom pokazał Lauren fotosy i dziewczyna zidentyfikowała chłopców, których usiłowała zaczepiać Jennifer. Ratownik stał obok wyjścia, ubrany w dres, z założonymi na piersi rękami, upewniając się, że cała grupka opuści budynek.

Tom nie sądził, żeby Lauren miała coś więcej do powiedzenia. Gdy tylko wyszła z posterunku, zespół zajął się odszukiwaniem tych chłopców. Nie było to trudne, ponieważ recepcjonistka na basenie powiedziała, że zna adres zamieszkania jednego z nich. Z całej czwórki najmłodszy był na wakacjach. Keith pojechał przesłuchać pozostałych trzech, ale żaden z nich nie miał zielonego pojęcia, kim była Jennifer, nawet po obejrzeniu jej fotografii. Wyglądało na to, że byli zbyt zaabsorbowani swoimi wygłupami i możliwe, że nawet nie zauważyli chudej dziewczyny przyglądającej się im z brzegu.

Skoro więc Jennifer nie poznała chłopaka, do którego „należała”, na basenie, to w takim razie gdzie? Nie mieli żadnych innych wskazówek.

Becky wetknęła głowę do gabinetu.

– Wychodzę, szefie. Życzę dobrej nocy – powiedziała znacząco.

Tom celowo nie chwycił przynęty. W którymś momencie pewnie będzie musiał jej powiedzieć, ale jeszcze nie teraz.

– I ja tobie również – odparł, nie zaszczycając jej spojrzeniem. Wpatrywał

się w ekran komputera.

Nie chciał odpowiadać na żadne pytania związane z Louisą. Wysłał jej dwa esemesy i usiłował do niej zadzwonić, ale ona nie odpowiadała. Jak dla niego, była to wystarczająco jasna odpowiedź.

33

Gdy tylko Natalie otworzyła drzwi, Alison zajrzała jej przez ramię do wnętrza mieszkania.

– Nie ma Scarlett?

– Chowa się w sypialni.

– Co się z nią dzieje? – Alison zmarszczyła brwi. Pochyliła się i cmoknęła Natalie w policzek, a potem szybko ją uścisnęła.

– Nie sędzę, żeby chciała siedzieć z nami i przysłuchiwać się rozmowie o Berniem. – Natalie przyjrzała się krzykliwemu, lecz w jakiś sposób idealnemu strojowi przyjaciółki: jaskraworóżowym dżinsom i pomarańczowej luźnej bluzce we wzroki. W porównaniu z nią czuła się niemal zaniedbana w swoich eleganckich czarnych spodniach i niebieskiej jedwabnej koszuli. Alison miała niesamowity zmysł, jeśli chodzi o dobór kolorów. Kompletowała pozornie szalone zestawienia, które zawsze jakoś się sprawdzały.

– Scarlett ma w tej chwili straszny mętlik w głowie. Ale kto by ją za to winił? – dodała.

– Faktycznie. – Alison postawiła torbę z supermarketu na blacie i coś głośno brzęknęło.

Natalie uśmiechnęła się.

– Wyjmę kieliszki. Co sądzisz o tym miejscu?

Alison zmarszczyła czoło.

– Którym miejscu?

– *Tym* miejscu, oczywiście. O naszym nowym, tymczasowym domu. Miałyśmy szczęście, że udało się go nam znaleźć. Dzięki Bogu jeden z agentów spisał się na medal.

Natalie otworzyła szafkę kuchenną, wyciągnęła dwa kieliszki i postawiła je na barku. Alison obeszła w tym czasie duży pokój, rozglądając się.

– Cóż, cieszę się, że ci odpowiada, ale zanim porozmawiamy o twoim jutrzejszym spotkaniu z policją, powiesz mi wreszcie, dlaczego uznałaś, że musisz się wyprowadzić od Eda? Wiesz, że miałam wątpliwości, lecz wydawałaś się tego bardzo pewna. Co się stało?

Natalie zawahała się. Nie chciała rozmawiać o tym, co wydarzyło się tamtego popołudnia. Udała, że jest zajęta nalewaniem wina do kieliszków. Wręczyła jeden z nich Alison, która z pewnością nie wypije więcej niż dwa łyki przez cały wieczór.

Usiadły na sofie. Natalie podwinęła jedną nogę pod pośladki i spojrzała na przyjaciółkę.

– Powiem ci, ale najpierw muszę się dowiedzieć, dlaczego ty i Ed trzymacie się od siebie na dystans i dlaczego uważałaś, że moja przeprowadzka do niego była błędem.

– Daj spokój, Nat. Byłaś załamana po śmierci Berniego, co jest całkiem zrozumiałe. Ed stał się twoim rycerzem w lśniącej zbroi i myślałam, że postawiłaś go na piedestale, a problem z piedestałami jest taki, że ludzie koniec końców z nich spadają. Martwiłam się, że kiedy wreszcie przestaniesz mu być tak ogromnie wdzięczna i zrozumiesz, że Ed jest zwykłym facetem, twoje uczucia do niego mogą się zmienić.

– Uważasz, że Ed jest zwykłym mężczyzną? – Natalie zastanawiała się, czy jej przyjaciółka zdaje sobie sprawę z jego mrocznej strony.

Alison objęła Natalie ramieniem.

– „Zwykły” to niekoniecznie pejoratywne określenie, wiesz? Ed jest zrównoważony, godny zaufania, wiarygodny, ale nie jest Berniem, prawda?

Natalie wiedziała, co Alison ma na myśli. Kiedy Bernie wchodził do pokoju, ludzie spoglądali na niego i uśmiechali się, wiedząc, że za chwilę czymś ich rozbawi. Ed był osobą, do której człowiek zwracał się w potrzebie... a przynajmniej w ten sposób zawsze myślała.

Przez chwilę Natalie wspominała, jak to było wracać do domu pod koniec dnia. Przy Berniem zawsze czuła dreszczyk podniecenia na samą myśl o spotkaniu z nim. Z Edem czuła się bezpieczna, jakby owinięta ciepłym kokonem spokoju, a wszystkie problemy zostawały za drzwiami. Dwa różne uczucia, ale kto wie, które było lepsze?

– Czy Ed zdaje sobie sprawę z twojej opinii na temat naszego związku? – spytała Natalie.

– Obawiam się, że tak. Powiedziałam mu to, a on oskarżył mnie o zazdrość. Stwierdził, że nienawidzę tego, iż potrzebujesz go bardziej niż mnie. Ale jakoś sobie z tym poradzimy. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką i nie chciałam, żebyś popełniła poważny błąd, to wszystko.

Natalie upiła spory łyk wina i spojrzała na Alison znad brzegu kieliszka. Czy jej przyjaciółka miała rację? Czy stawiała Eda na piedestale? Czy rzeczywiście tak było? Czy wierzyła, że Ed jest ideałem, a kiedy pojawiła się w nim skaza, w te pędy uciekła?

Nie. To idiotyczne. Nie chodziło o jakiś drobiazg, jak zostawianie zużytych torebek po herbacie na suszarce do naczyń, tylko o bezpieczeństwo jej córki i być może również innych dzieci.

– W każdym razie dlaczego odeszłaś? – Alison uciekła wzrokiem w bok. – Nadal mi nie powiedziałaś, a Ed też nie miał ochoty się zwierzać, kiedy go zapytałam.

Natalie wiedziała, że Alison będzie nalegać, więc postanowiła użyć tej samej historii co z Megan. Miała świadomość, że to słabe wytłumaczenie. Powiedziała Alison o Edzie przeszukującym pudła z rzeczami po Berniem.

– Naprawdę? A to nieładnie. Powinien bardziej szanować twoją prywatność. Jeżeli jednak martwisz się o to, że Ed przeszukuje pudła pełne śmieci po Berniem, dlaczego zostawiłaś je u niego?

– Nie miałam zbyt dużego wyboru. Nie mogłam ich zabrać do samochodu wraz z walizkami, a nie chciałam przeciągać całej sprawy dłużej, niż było trzeba.

– Chcesz, żebym do niego pojechała i zabrała pudła do mojego domu?

– Nie wygłupiaj się. Nie masz u siebie wolnego skrawka miejsca, który nie byłby pokryty gruzem. Naprawdę, to nie jest ważne. W końcu nie ma tam nic szczególnie ekscytującego. Po prostu oprócz różnych pamiątek z dzieciństwa Bernie miał również notesy i notatki na luźnych kartkach papieru. Zapisywał wszystko, co przychodziło mu do głowy, od planów na tanie wakacje do tego, co ma mi kupić na Gwiazdkę. Nigdy ich nie przeglądałam, kiedy jeszcze żył. Uważałam, że ma prawo do swoich prywatnych przemyśleń.

Alison spoglądała na nią z niedającą się odczytać miną.

– Tego o Berniem nie wiedziałam.

– A skąd miałabyś wiedzieć? Zawsze mówił, że pomysły przychodzą mu do głowy w najdziwniejszych momentach i po godzinie już ich nie pamięta. Dlatego uznał, że najlepiej je sobie zapisywać. Pewnego dnia zamierzam przejrzeć jego notatki, może razem ze Scarlett, i nie chcę, żeby ktokolwiek je przeczytał, zanim my tego nie zrobimy.

– W takim razie pojedę tam i ci je przywiozę – powiedziała Alison,

odstawiając nadal pełny kieliszek na stół kawowy. – Przechowam je bezpiecznie w swoim mieszkaniu, dopóki nie uznasz, że jesteś już na nie gotowa. Zabiorę je od Eda jutro wieczorem, wtedy będziesz mogła przestać się denerwować.

Natalie nie była zachwycona perspektywą powiadomienia Eda o tej decyzji, zwłaszcza po dzisiejszym spotkaniu, ale chociaż nie był to główny powód jej wyprawki, chciała się dowiedzieć, czego tak naprawdę szukał wśród rzeczy Berniego i z jakiego powodu.

Chwilowo jednak miała wystarczająco dużo zmartwień, włączając w to jutrzejszą rozmowę z detektywem.

– Jak sądzisz, o co policja będzie mnie pytać, Ali? Wiem, że przechodziłam już przez to przedtem, ale szczerze mówiąc, mało co pamiętam z tamtego okresu. Byłam tak zrozpaczona, że zapewne ledwie mogłam sklecić zdanie czy dwa.

Alison chwyciła Natalie za rękę.

– Jeżeli mają podejrzanego, pewnie będą się chcieli upewnić, że niczego nie przeoczyli za pierwszym razem, bo teraz mogłoby to pomóc przestępcy. Będą chcieli wiedzieć, czy relacje między wami układały się dobrze, czy Bernie martwił się o coś albo czy miał z kimś kłopoty, nawet jeśli było to coś tak trywialnego, jak sprzeczka z sąsiadem na temat wysokości waszego żywopłotu. I takie tam.

– Och – odparła Natalie beznamiętnie. – Nie mam pojęcia, co użytecznego mogłabym im powiedzieć. Znałaś Berniego. Był miłym człowiekiem. Nigdy się z nikim nie kłócił.

To była prawda, ale Natalie przypomniała sobie również, że przez ostatnie kilka miesięcy przed śmiercią z jakiegoś powodu Bernie był bardziej niż niezadowolony z faktu, iż Natalie spędzała dużo czasu z Alison. Może myślał, że dzieliła z przyjaciółką więcej niż z nim? Jak zwykle jednak Natalie nie dopytywała się zbyt, o co chodziło.

– Po prostu powiedz im prawdę, Nat – odrzekła Alison. – Byliście szczęśliwi i nie przychodzi ci do głowy nic, co mogłoby martwić Berniego.

Alison miała rację. Natalie mogła powiedzieć coś takiego i z pewnością podobne słowa policjanci usłyszeli od niej dwa lata temu, mimo całego jej ówczesnego cierpienia. To jednak nie byłoby całkowitą prawdą i może nadszedł czas, żeby się wreszcie do tego przyznać.

*

Scarlett słyszała cichy szmer głosów w sąsiednim pokoju. Usiłowała wyciszyć te dźwięki. Nie chciała wiedzieć, co mama i Alison mówiły na temat taty,

analizując ostatnie miesiące jego życia. Szybko sięgnęła do walizki po słuchawki, wetknęła je w gniazdo telefonu, włączyła muzykę i zajęła się snapchatowaniem ze swoimi przyjaciółkami. Żadna z tych prób rozproszenia uwagi nie była jednak w stanie zagłuszyć jej myśli.

Następnego dnia będzie musiała porozmawiać z policją i tym razem naprawdę powinna im powiedzieć o wiadomości na komórce taty. Najpierw zamierzała sprawdzić, czy jej podejrzenia są słuszne, a potem opowie im wszystko.

W jej głowie kłębiły się myśli o jutrzejszym przesłuchaniu na policji, o esemesie do taty, o rozmowie odbywającej się teraz w sąsiednim pokoju i o grubym dozorczy, ze złością każącym jej wynosić się z ekskluzywnego skrzydła budynku, zupełnie jakby była jakimś gnojkiem, który się tam włamał.

Thüscioch musiał się mylić co do mieszkania znajdującego się tuż za ścianą. Nie mogło być puste. Po prostu nie chciał, żeby się dowiedziała, kto tam mieszka. Żałowała, że nie ma tu Cliffa. On na pewno byłby znacznie bardziej pomocny.

Postanowiła nie mówić mamie o tym spotkaniu z Martinem ani o wizycie Eda i paczce, którą przyniósł. Nie chciała dodawać kolejnych zmartwień do i tak rosnącej już listy. Zdecydowała, że wróci pod tamto mieszkanie następnego dnia i zobaczy, czy i tym razem nikt jej nie otworzy. Musiała się upewnić.

Była tak bardzo pogrążona w myślach, a muzyka w słuchawkach grała tak głośno, że dopiero widząc gwałtowne wymachiwanie rąk, zorientowała się, że jej mama stoi tu od jakiegoś czasu i się jej przygląda. Powiedziała bezgłośnie „obiad” i Scarlett wiedziała, że będzie musiała być miła dla Alison przynajmniej na czas posiłku.

Woń chińszczyzny była bardzo kusząca. Scarlett wciągnęła nozdrzami pikantny zapach przypraw.

– Hej, Alison – rzuciła, wychodząc z sypialni.

Alison wyglądała, jakby chciała zerwać się z kanapy i ucałować Scarlett, ale ta czym prędzej zanurkowała za barek i nalała sobie wody do szklanki.

W trójkę usiadły na sofie, jedząc chińszczyznę pałeczkami. Rozmowa nie bardzo się kleiła, choć Scarlett odpowiadała grzecznie na wszystkie zadawane jej pytania i uśmiechała się tak często, jak tylko mogła. Świadomość tego, o co będzie musiała zapytać, odbierała jej apetyt, więc zdołała zjeść jedynie połowę swojej porcji.

– Czy ty się dobrze czujesz, kochanie? – spytała mama. – Zazwyczaj nie pozwoliłabyś, żeby taka chińszczyzna się zmarnowała.

– Przepraszam. Nie jestem głodna, to wszystko.

Scarlett zauważyła, że mama również prawie nie tknęła jedzenia, zaś Alison zrobiła to, co zwykle: wybrała ze swojej porcji kilka kawałków kurczaka i parę orzeszków nerkowca. Napięcie panujące w pokoju najwyraźniej wpływało na nie w równym stopniu.

Alison odepchnęła talerz i Scarlett zerwała się z kanapy.

– Zostań tu, mamó. Ja je włożę do zmywarki. – Scarlett zabrała talerz Alison i poszła do kuchni.

– Chyba już pójdę, Nat – oświadczyła Alison.

Scarlett nie będzie miała szansy z nią porozmawiać. Przez chwilę poczuła ulgę, ale ponieważ śledztwo rozpoczynało się od nowa, musiała to zrobić, jeśli miała powiedzieć detektywom cokolwiek użytecznego.

– Odprowadzę cię – zaproponowała ku oczywistemu zaskoczeniu Alison, która nie miała szansy tego skomentować, bo Scarlett już otworzyła drzwi i wyszła na ciemny korytarz.

Odsunęła się od wyjścia i korytarz zaala jaskrawe światło. Scarlett spojrzała na mamę, która stała w progu i zegnała się ze swoją przyjaciółką. Ostre światło zmieniło jej twarz w mozaikę surowych odcieni szarości i nagle wydała się dużo starsza i bardziej bezbronna.

Ani Scarlett, ani Alison nie odezwały się słowem, dopóki mama nie znikła im z oczu. Dotarły już wtedy do windy w lobby i Alison wreszcie przerwała milczenie.

– Scarlett – zaczęła cichym głosem. – Wiem, że już od jakiegoś czasu jesteś na mnie o coś wściekła, ale nie mam pojęcia o co. Jeśli uważasz, że zabierałam mamie czas twoim kosztem przez ostatnie osiemnaście miesięcy, to bardzo cię przepraszam, lecz twoja mama mnie potrzebowała.

Scarlett roześmiała się chrapliwie.

– To nie czasem mojej mamy się martwię.

Alison zatrzymała się i Scarlett odwróciła się, stając z nią twarzą w twarz. Aż do tej pory nie zauważyła, jak bardzo przyjaciółka mamy schudła. Jej kości policzkowe

wystawały nad zapadniętymi policzkami, a oczy wydawały się znacznie głębiej osadzone niż zwykle.

– Scarlett, spójrz na mnie. O co ci chodzi? Naprawdę nie mam pojęcia, o czym mówisz, ale chcę pomóc.

– Mówię o moim tacie, Alison.

Alison nie odpowiedziała. Wpatrzyła się w Scarlett zwięzionymi z podejrzliwości oczami. Potem wyciągnęła obie dłonie i chwyciła Scarlett delikatnie za nadgarstki.

– Puść mnie. To boli.

– Och, przestań dramatyzować. Wcale cię nie krzywdzę. Trzymam cię tylko, żebyś nie uciekła. Co masz na myśli, mówiąc o mnie i twoim tacie?

– Wysłałaś mu wiadomość na dzień przed jego śmiercią? Tekst o miłości? Czy to ty? Wiesz, że był zajęty. Należał *do nas*!

Scarlett zapiekły oczy, a gardło ścisnęło się jej boleśnie. Numer telefonu,

z którego nadeszła wiadomość, był zastrzeżony, ale to musiała być Alison. Nie potrzebowała potwierdzenia. Chciała tylko, żeby Alison dowiedziała się o jej podejrzeniach.

Wyrwała nadgarstki z jej uścisku, odwróciła się i pobiegła długim korytarzem z powrotem do zakrętu, za którym znajdował się zaułek z jej mieszkaniem. Słyszała stukot stóp za plecami i kiedy już miała skrócić, ręka Alison chwyciła ją za ramię i zatrzymała w miejscu.

– Przystań! Przystań przede mną uciekać i powiedz mi, o czym ty mówisz. Jeśli wrócisz do domu w takim stanie, twoja mama zamartwi się na śmierć. Nie sądzisz, że ma już wystarczająco dużo problemów, zwłaszcza teraz, z nowymi przesłuchaniami? Powiedz, o co ci chodzi, i wyjaśnijmy sobie wszystko, Scarlett.

Alison wpatrywała się w nią wielkimi oczami i Scarlett wyczuwała jej niepokój, chociaż zapewne Alison bardziej martwiła się o swoją przyjaciółkę niż o jej córkę.

– Widziałam twoją wiadomość. Wiem, co napisałaś do mojego taty.

– Jaką wiadomość? Nie wysłałam twojemu tacie żadnej wiadomości. Możliwe, że kiedyś do niego napisałam, gdy nie mogłam się skontaktować z twoją mamą, ale to wszystko. Jaka to była wiadomość? – powtórzyła.

– Widziałam ją. Wiem, że była od ciebie.

– Cokolwiek widziałaś, nie ma ze mną nic wspólnego, daję ci słowo. Co w niej było?

– „Kocham cię”. – Scarlett praktycznie wypluła z siebie te słowa. – I inne rzeczy.

Na twarzy Alison malowało się niezrozumienie. *Czy udawała?*

– *Jakie* inne rzeczy? Spróbuj sobie przypomnieć, Scarlett.

– Po co? Bo *ty* już nie pamiętasz?

Alison uniosła ręce i chwyciła Scarlett za ramiona, a potem spojrzała jej prosto w oczy.

– Nie pamiętam niczego, ponieważ nie wysłałam tej wiadomości.

– Jeśli powiem to mamie, znienawidzi cię tak bardzo jak ja.

Alison westchnęła z irytacją.

– Ta wiadomość nie była ode mnie i mogę ci to udowodnić. Wiesz, jaka jestem porządnicka. Mam wszystkie

moje rachunki za komórkę, łącznie z numerami wszystkich telefonów, pod które dzwoniłam lub wysyłałam esemesy przez ostatnie trzy lata. Zapraszam, żebyś sobie wszystko sprawdziła. Albo zeskanuję je i wyślę ci mailem. Musisz mi uwierzyć, Scarlett, *to nie byłam ja*.

Scarlett poczuła pierwsze ziarno wątpliwości, ale to *musiała* być Alison i wcale nie chodziło wyłącznie o tekst esemesa. Były też inne rzeczy. Scarlett nie mówiła niczego wcześniej, bo nie chciała, by mama dowiedziała się, że jej mąż

zdradzał ją z jej najlepszą przyjaciółką. Teraz jednak będzie musiała porozmawiać z policją i tym razem powie im absolutnie wszystko.

– Czy pamiętasz resztę tej wiadomości? To może być ważne – dopytywała Alison.

Scarlett nie chciała nic więcej mówić, ani Alison, ani nikomu innemu.

– Zapomnij o tym. – Zwiesiła głowę. – Nie powiem nic mamie. Przepraszam.

Odepchnęła się od ściany, a Alison opuściła dłonie. Scarlett tłumila w sobie nienawiść i przekonanie o swojej racji zbyt długo i teraz czuła się jak głupiutkie dziecko.

Wyczuwała wzrok Alison na swoich plecach, kiedy szła w kierunku drzwi do mieszkania. Zdała sobie sprawę, że być może nigdy nie dowie się, co tak naprawdę się działo.

Wreszcie byłam w stanie uciec do mojego pokoju. Myślałam, że ten wieczór nigdy się nie skończy, ale Shirley i Mike chcieli się dowiedzieć, jak mi idzie w kółku teatralnym. Musiałam skłamać. Powiedziałam, że teraz będę chodziła tam częściej niż raz w tygodniu, bo są wakacje. Musiałam zmyślać różne wiarygodne historyjki, chociaż tak naprawdę chciałam schować się przed nimi i pomyśleć o tym, co się dzisiaj zdarzyło.

Czułam się naprawdę okropnie, że ich okłamałam. Nie chcę, żeby odesłali mnie do domu dziecka, ale nie mogę zrezygnować z mojego zajęcia. Nie dostałam jeszcze pieniędzy, bo magazyn najpierw musi zaakceptować zdjęcia, a to podobno potrafi się ciągnąć całymi wiekami. Nic mnie to jednak nie obchodzi.

Najgorsze jest to, że w jakiś sposób zdołałam wszystko zepsuć. Gardło bolało mnie przez cały wieczór od powstrzymywanego płaczu. Nie mam pojęcia, jak udało mi się nie rozpląkać przy stole. Shirley wiedziała, że coś się ze mną dzieje. Spytała mnie o to raz, ale kiedy nie chciałam odpowiedzieć, po prostu pogładziła mnie po dłoni.

Nie chodzi nawet o całą tę sprawę pozowania do zdjęć, co zresztą uwielbiam. Chodzi o niego! Przez cały tydzień wysyłał mi cudowne esemesy, a dzisiaj czułam się jak w bajce – a przynajmniej na początku. Byłam bardziej pewna siebie i przez większość czasu udawało mi się przybrać właściwe pozy.

A potem stało się coś niesamowitego. Czuję, jak się czerwienię na samą myśl o tym.

Na potrzeby ostatniej sesji musiałam założyć sukienkę i nie mogłam poradzić sobie z suwakiem. Byłam zmuszona zawołać go do pokoju i poprosić, żeby mi pomógł. Zanim jednak to zrobił, pocałował mnie w plecy. Delikatnie, ale całą mnie przeszedł dreszcz. Potem zapiął suwak i wróciliśmy do robienia zdjęć, jak gdyby nigdy nic. W środku jednak byłam zupełnie skołowana!

Później przyszedł czas na zmianę ubrań, więc drżącym głosem poprosiłam go, żeby pomógł mi rozpiąć suwak. Zrobił to, ale nie odsunął się ode mnie. Poczułam, jak jego dłonie wślizgują się pod materiał sukienki, a jego palce delikatnie gładzą moją skórę.

– Wiesz, że cię pragnę, prawda? – szepnął mi do ucha.

Poczułam się, jakby całe powietrze ze mnie uszło.

Nie powiedział nic więcej i po chwili zostawił mnie samą, żebym mogła się przebrać. Tym razem jednak, gdy byłam gotowa, nie pozwolił mi się przytulić.

– Nie mogę – powiedział. – Nie byłbym w stanie powstrzymać się przed pocałowaniem cię.

Poczułam się, jakby nastąpił koniec świata. W życiu, które widziało tak niewiele czułości, jego przytulanie znaczyło dla mnie tak wiele. Oczy wypełniły mi się gorącymi łzami.

– Proszę – powiedziałam. – Przytul mnie. Nie przeszkadza mi, jeśli mnie pocałujesz.

Potrząsnął głową.

– Nie mogę, kochanie. Bardzo mi przykro. Chyba lepiej będzie, jeśli przestaniesz tu przychodzić. Jeżeli nie mogę cię mieć, będzie to dla mnie zbyt trudne.

– Możesz mnie mieć – szepnęłam.

Ale on znów potrząsnął głową.

– Chodź. Musisz już wracać do domu.

Już mnie więcej nie dotknął. Wysłałam mu kilka esemesów, ale nie odpowiedział na żaden z nich. Myślę, że go straciłam i mam ochotę umrzeć.

Wyciągam zeszyt z szafki przy łóżku. Pierwsza strona jest cała zabazgrana jego imieniem. Biorę długopis i zaczynam rysować każdą literę, używając skomplikowanej kombinacji kształtów. Najbardziej podoba mi się W. Mogę zrobić z tej litery coś symetrycznego i seksownego.

Mam nadzieję, że zmieni zdanie i pozwoli mi się znowu ze sobą spotkać. Może ze mną zrobić, co mu się żywnie podoba. Wiele moich koleżanek uprawiało już seks, a przynajmniej tak twierdzą. A jeśli to ma być ceną za widywanie go, zamierzam z nim to zrobić.

Po nieprzespanej nocy, którą Scarlett spędziła, leżąc sztywno w łóżku, ponieważ nie chciała się wiercić i przeszkadzać mamie, obie wstały i w milczeniu ubrały się, szykując się do dzisiejszego przesłuchania. Każda z nich była pogrążona we własnych myślach. Wreszcie wyszły i udały się pod wskazany adres.

Scarlett nie była pewna, co powie. Tak czy siak, musiała opowiedzieć im o tym esemesie. Jeżeli wysłała go jakaś inna kobieta, a nie Alison, mogła być mężatką i na przykład mieć zazdrosnego męża. Czy powinna powiedzieć policji, kogo podejrzewała i dlaczego? Nadal nie była przekonana.

W recepcji pojawił się policjant, który przedstawił się im jako detektyw komisarz Keith Sims.

– Dziękuję za przybycie. Może zaczniemy od rozmowy ze Scarlett? Nie chcemy, żebyś czekała zbyt długo i się tym zamartwiała, prawda? – powiedział żwawo, ale uprzejmie. – Zapraszam obie panie do środka.

Scarlett wstała.

– Przepraszam – zaczęła, nienawidząc się za dobrze słyszalne drżenie w swoim głosie. – Czy mogłabym porozmawiać z panem sama? Proszę. – Zerknęła nerwowo na mamę, która lekko zmarszczyła czoło. – Mamo, chciałam porozmawiać z policją o tamtym poranku, zanim tata wyszedł z domu, i wiem, że cię to strasznie zasmuci. Pójdzie łatwiej, jeśli cię przy tym nie będzie, dobrze?

– Nie będę ci przeszkadzała, kochanie, obiecuję. Czy nie czułabyś się bardziej bezpiecznie ze mną u boku?

Scarlett zamknęła oczy. To było takie trudne.

– Nie, mamo. Proszę. Mam piętnaście lat i nie potrzebuję niani.

– Pani Gray – komisarz Sims przejął pałeczkę. – Poproszę koleżankę z posterunku o obecność podczas przesłuchania. Czy to pani odpowiada?

Nadal zdziwiona, mama przystała na prośbę Scarlett i ponownie zajęła miejsce na krześle. Komisarz Sims wprowadził Scarlett do pokoju przesłuchań.

– Zaczekaj tutaj, Scarlett. Za chwilę wrócę.

Scarlett usiadła i zaczęła obgryzać paznokcie. Był to nawyk, z którego wyrosła wiele lat temu. Nie musiała czekać zbyt długo. Policjant wrócił po kilku minutach.

– Ktoś już do nas idzie. Tymczasem czy chciałabyś się czegoś napić? Może trochę wody?

Scarlett potrząsnęła głową. Komisarz pozwolił jej w milczeniu uporządkować myśli. Usiadł po drugiej stronie stołu i zaczął przeglądać jakieś papiery. Wkrótce drzwi otworzyły się i Scarlett zobaczyła wchodzącą do środka kobietę, kilka lat młodszą od mamy, z ciemnymi sprężystymi i lśniącymi włosami opadającymi na ramiona. Kobieta uśmiechnęła się do Scarlett przyjaźnie.

– Detektyw Robinson? – W głosie komisarza Simsa pobrzmiwało zdumienie. – Poprosiłem o pomoc jakąś panią oficer na służbie. Nie musiała pani przychodzić.

– Nie, nie musiałam, to prawda. Miałam jednak wolny czas i pomyślałam, że mogę ci dotrzymać towarzystwa. Witaj, Scarlett. Jestem Becky. Keith zada ci teraz szereg pytań, a ty musisz nam powiedzieć, jeśli będą one niezrozumiałe lub jeżeli będziesz się martwiła odpowiedzią na nie. Czy rozumiesz?

Scarlett pokiwała głową, ale kiedy pani detektyw o imieniu Becky usiadła, wyrzuciła z siebie:

– Myślę, że mój tata miał romans.

*

Para policjantów dała Scarlett czas na otarcie łez i uspokojenie się, zanim zabrali ją z powrotem do recepcji. Opowiedziała im wszystko, co wiedziała. Niestety, nie było tego zbyt wiele.

Szła ze spuszczoną głową obok pani detektyw, która nalegała, żeby Scarlett nazywała ją Becky.

– Scarlett? – W głosie mamy czaił się niepokój.

– Wszystko w porządku, pani Gray. Po prostu rozmowa była bardzo emocjonalna, co jest oczywiście zrozumiałe.

Becky przedstawiła się mamie Scarlett.

– Jest pani gotowa, pani Gray? Przykro mi, że musimy was obie narażać na ponowne niewygody, ale pani mąż był jednym z nas i nie zamierzamy o nim zapomnieć, chociaż wiem, że być może tak to wyglądało.

– Lecz skoro znaleźliście kierowcę, to czy musimy przechodzić przez to wszystko jeszcze raz?

– Znaleźliśmy osobę, która ukradła samochód, to prawda. Najpierw jednak musimy mieć pewność, że to on prowadził samochód podczas incydentu. Najlepiej będzie, jeśli przeanalizujemy wszystkie szczegóły na nowo, upewniając się, że nie przeoczyliśmy czegoś istotnego. Zechciałaby pani pójść ze mną?

Scarlett spoglądała za nimi, kiedy wędrowały korytarzem, i zastanawiała się, czy dobrze postąpiła. A co, jeśli powtórzą mamie wszystko, co im powiedziała? To złamałoby jej serce. Becky twierdziła, że ich rozmowa była całkowicie poufna, a Scarlett pozostawało jedynie mieć nadzieję, że dotrzymają obietnicy i zatrzymają dla siebie to, co im wyjawiała.

Ku przerażeniu Scarlett, po opuszczeniu komendy głównej mama nalegała, żeby poszły do centrum na lunch. Scarlett była pewna, że czeka ją przesłuchanie w sprawie tego, co powiedziała oficerom, a jej tak trudno było zachować milczenie. Mama próbowała z nią rozmawiać, zapewniała ją, że policjanci po prostu wykonują swoją pracę, ale Scarlett całą godzinę przesiedziała jak na rozżarzonych węglach, spodziewając się bezpośredniego pytania. Na szczęście nigdy nie padło i w końcu posiłek dobiegł końca.

Scarlett wróciła sama do mieszkania i odetchnęła, kiedy usiadła na sofie, przypominając sobie wszystkie wcześniejsze wydarzenia.

Cały poranek był okropny, lecz przynajmniej teraz już powiedziała policji wszystko, a Becky zdawała się sądzić, że informacje, jakie im podała, mogą zainicjować nową linię śledztwa. Zamierzali przeprowadzić rozmowy z ludźmi, z którymi sierżant Gray (jak nazywał tatę komisarz Sims) pozostawał w bliskiej zażyłości.

Powiedzieli jej również, że dobrze zrobiła, przyjeżdżając do miasta z tak daleka, i Scarlett zdała sobie sprawę, że policja nadal sądzi, iż mieszka z mamą w ich własnym domu albo u Eda. Najwyraźniej nie wiedzieli, że przeprowadziły się do centrum, więc nic o tym nie napomknęła. W czasie lunchu jednak okazało się, że mama nie była w stanie przemilczeć tego tematu i wreszcie detektywi zapytali ją o to wprost.

– Co im powiedziałaś? – Scarlett miała nadzieję, wręcz modliła się o to, żeby mama nie wspomniała nic o tak zwanym niewłaściwym zachowaniu (jak to określała) ze strony Eda.

– Powiedziałałam, że patrząc z perspektywy czasu, przeprowadziłyśmy się do niego zbyt szybko i chociaż myślałam, że jestem na to gotowa, najwyraźniej się myliłam. Dlatego teraz zamierzamy spędzić trochę czasu osobno i zastanowić się nad kolejnymi krokami.

Cóż, przynajmniej Ed nie będzie przesłuchiwany i Scarlett była z tego powodu zadowolona.

Wzięła z kanapy poduszkę i przytuliła ją do siebie. Czowała się winna za wygadanie wszystkiego policji. Było to coś, czego jako dziecko była uczona nie robić, chyba że alternatywą było kłamstwo, równie niewłaściwe i zabronione. Problem w tym, że jeśli wiadomość na komórce taty nie była bezpośrednio związana z jego śmiercią, jedyną osobą, która mogła ucierpieć po poznaniu tego faktu, była mama, a Scarlett naprawdę nie chciała przysparzać jej przykrości.

Była tak bardzo pogrążona w rozmyślaniach, że dopiero po dłuższej chwili zaczęły ją dobiegać odgłosy – najpierw dość ciche, lecz później coraz głośniejsze.

Zerwała się z sofy i podkrađła się do ściany po przeciwnej stronie pokoju. Przyłożyła do niej ucho. Znow

słyszała tę samą dziewczynę, ale tym razem ona się nie śmiała. Wydawało się, że ma problemy z oddychaniem i łapie gwałtownie powietrze w płuca.

To nie miało sensu. Martin powiedział, że mieszkanie za ścianą było puste. Czyżby kłamał? A może to jednak od samego początku były duchy?

*

Scarlett nie ruszała się z miejsca przez dobre kilka minut – a może i dłużej, nie była pewna. Znow przyłożyła szklankę do ściany. Ręce jej się trzęsły, kiedy zbliżyła do niej ucho. *Jak to możliwe, że te odgłosy dobiegają z pustego apartamentu?* Może to nie ich mieszkanie było nawiedzone, tylko tamto, po drugiej stronie ściany?

Stopniowo głosy umilkły i zapadła cisza. Scarlett zastanawiała się, czy nie zapukać w ścianę i zawołać. Może ktoś by się do niej odezwał. Ale jeśli tak by się nie stało, skąd by wiedziała, że na pewno nikogo tam nie ma i że odgłosów nie wydawała żadna istota ludzka?

Po godzinie ciszy Scarlett postanowiła zignorować to, co powiedział jej Martin. Nie chciała uwierzyć, że mieszkanie za ścianą było puste. Dozorca musiał kłamać i tym razem Scarlett postanowiła, że nie da się spławić. Jeśli nikogo nie będzie w środku, kiedy zadzwoni do drzwi, zostawi liścik.

Wyjęła z plecaka zeszyt, wydarła z niego jedną kartkę, zabrała długopis

i klucze z blatu, po czym wyszła z mieszkania, szybko przemierzając obskurny korytarz, zanim mogła zmienić zdanie. Zjechała windą do lobby, zbiegła po zewnętrznej klatce schodowej w dół, a potem wbiegła po metalowych schodach do wejścia do południowego skrzydła i wprowadziła kod.

Dopiero gdy dotarła do drzwi apartamentu sąsiadującego z ich mieszkaniem przez ścianę, zaczęła się zastanawiać, co tutaj robi i co powie, jeśli ktoś tu rzeczywiście mieszkał.

Jej dłoń zawisła nad dzwonkiem.

– E tam, chrzanić to – mruknęła pod nosem i mocno wcisnęła guzik.

Usłyszała, jak dzwoni w środku mieszkania, ale, chociaż było to irracjonalne, dźwięk wydawał się odbijać od pustych ścian.

Zadzwoiła jeszcze raz i znów miała wrażenie, że dźwięk dzwonka rozprasza się w próżni. Przyłożyła ucho do drzwi, lecz nic nie usłyszała.

Rozłożyła kartkę na ścianie i zaczęła pisać list. Zdążyła naskrobać zaledwie kilka słów, kiedy usłyszała znajome już sapanie i dyszenie otyłego mężczyzny idącego korytarzem, wciąż jeszcze za rogiem.

– Cholera – mruknęła. Musiała się ukryć, ale gdzie? Potem zauważyła drzwi nieco bliżej zakrętu i pomyślała, że zdąży do nich dobiec w ostatniej chwili. Podobnie jak w ich skrzydle, drzwi były opatrzone znakiem WYJŚCIE EWAKUACYJNE.

Scarlett puściła się ku nim biegiem, otworzyła je gwałtownie i ukryła się za nimi, zamykając je w samą porę, ponieważ przez małe okienko dostrzegła czerwoną twarz Martina wychylającą się zza zakrętu.

Zatrzymał się z dłońmi wspartymi na biodrach (co najwyraźniej było jego typową pozą), rozglądając się na boki. Wreszcie wyciągnął z kieszeni chusteczkę i otarł spocone czoło.

Potrząsnął głową i spojrzał na drzwi mieszkania, które, jak twierdził, było niezamieszkałe. Potem przemierzył zaułek w kierunku drzwi po przeciwnej stronie apartamentu. Zapukał dwa razy, nie fatygując się z dzwonieniem, i w ciągu kilku sekund drzwi się otworzyły. Ktokolwiek tam był, stał w głębi mieszkania, poza zasięgiem wzroku Scarlett, ale musiała to być osoba, która poskarżyła się, że Scarlett tu weszła.

Nie słyszała, o czym rozmawiają, lecz Martin kilka razy wzruszył ramionami. Nagle odwrócił się i Scarlett zanurkowała pod okienko z nadzieją, że jej nie dostrzeże. Może ta osoba szpiegująca przez wizjer zauważyła, gdzie się schowała.

Była pewna, że tusza nie da Martinowi szans na dogonienie jej. Zbiegła lekko po schodach do samego wyjścia na ulicę. Ciężkie drzwi z poręczą sugerowały, że trzeba ją pchnąć, aby się otworzyły. Było na nich również ostrzeżenie:

DRZWI Z PODŁĄCZONYM ALARMEM.

OTWIERAĆ WYŁĄCZNIE W WYPADKU EWAKUACJI

– Hej! – usłyszała okrzyk Martina z góry. – Jesteś tam na dole? – Jego głos odbijał się echem wśród nagich ścian.

Scarlett zastygła, kucając pod schodami.

Po kilku chwilach, kiedy nie usłyszała żadnych odgłosów z góry, uznała, że Martin postanowił nie fatygować się na dół, żeby jej tu poszukać. Nie słyszała jego świszczącego oddechu, ale możliwe, że czyhał na nią na korytarzu, wiedząc, iż w końcu będzie musiała wrócić na górę.

Ze swojej kryjówki dostrzegła klawiaturę pomocniczą obok drzwi i domyśliła się, że można je otworzyć za pomocą kodu, bez włączania przy tym alarmu. Podkraśla się bliżej i wprowadziła kod wejściowy do budynku. Tak jak się spodziewała, na wyświetlaczu pojawiło się ostrzeżenie o błędzie. Będzie musiała wrócić tą samą drogą, którą tu przybyła.

Nie miała pojęcia, jak długo Martin mógłby się na nią czaić, ale odczekała jeszcze kilka chwil, zanim podkraśla się z powrotem na górę, nasłuchując jego oddechu. Nic.

Kiedy dotarła do drugiego piętra, zajrzała do środka przez małe okienko w drzwiach. Korytarz wydawał się pusty na tyle, na ile mogła zobaczyć. Drzwi do mieszkania po przeciwnej stronie były zamknięte.

Powoli otworzyła drzwi ewakuacyjne i weszła do środka.

– Witam.

Scarlett poczuła, jak serce podchodzi jej do gardła. Głos dobiegł ją z lewej strony, której nie była w stanie dostrzec przez okienko w drzwiach. Odwróciła się szybko.

Zobaczyła opartego o ścianę mężczyznę, który przyglądał się jej ciekawie. Był wysoki, z kilkudniowym ciemnym

zarostem, który niemal zakrywał ostro zakończoną brodę. Jego czarne, pozbawione emocji oczy przygwoździły Scarlett do miejsca, w którym stała. Mężczyzna odepchnął się od ściany i podszedł do niej powoli. Był to ten sam człowiek, którego spotkała, kiedy wybrała się do południowego skrzydła po raz pierwszy. Instynkt podpowiadał jej, że powinna uciekać.

Becky uniosła wzrok znad biurka i spojrzała na zbliżającego się zachmurzonego Toma.

– Co się stało? – spytała, kiedy podszedł bliżej.

– Nic się nie stało. – Wydawał się zaskoczony jej pytaniem. – Dlaczego pytasz?

– Bez powodu. Po prostu wydawało mi się, że czymś jesteś zafrasowany, to wszystko. – Wskazała na krzesło obok siebie przy biurku. Tom usiadł. – Chcesz uzupełnić zaległości w informacjach?

– Myślę, że powinniśmy wrócić do rodziców Jennifer Bale i porozmawiać z nimi. I z Archiem też. Może tym razem wszyscy powinni być razem w pokoju. Problem w tym, że czuję się przy nich bardziej jak psycholog niż jak policjant. Zupełnie jakby zgromadzenie całej rodziny razem w jednym miejscu było częścią terapii.

– Co zamierzasz im powiedzieć?

– Poinformuję ich, do czego zdołaliśmy dojść, i przypuszczam, że w którymś momencie, może kiedy Archiego nie będzie w pobliżu, będziemy musieli im również powiedzieć o śladach świadczących o tym, że Jennifer prowadziła aktywne życie seksualne, chociaż akurat na to nie mam szczególnej ochoty.

Becky musiała się zgodzić z szefem i przez chwilę żałowała, że nie może się wykręcić od tego spotkania. Byłoby to jednak nie fair w stosunku do Toma.

– Wydaje się dość oczywiste, że Jennifer spotkała tego chłopca lub mężczyznę na basenie River View – rzekł Tom. – Z jakiegoś powodu jednak ta banda chłopaczków nie wzbudza we mnie podejrzeń. Istnieje oczywiście

prawdopodobieństwo, że są świetnymi aktorami, ale nie sędzę. To tylko chude dzieciaki, które lubią się wygłupiać w wodzie i podtapiać dla zabawy. Jedynym podejrzanym, choć może to być czysty zbieg okoliczności, wydaje się mężczyzna, który przyglądał się Jennifer zza ogrodzenia boiska szkolnego i który przestraszył ją niemal na śmierć. A żaden z tych chłopaków mi na niego nie wygląda.

– To prawda, ale ten człowiek spod ogrodzenia mógł być zupełnie z niczym niezwiązany. Jennifer mogła po prostu pobiec do szkoły za potrzebą.

Tom odchylił się na oparcie krzesła i założył ręce za głowę, szukając inspiracji w suficie.

– Wydaliśmy oświadczenie z prośbą, żeby ktokolwiek, kto był w pobliżu boiska szkolnego, zgłosił się do nas. Może to był jakiś nieszkodliwy facet, który postanowił zatrzymać się na chwilę i przyjrzeć uprawiającym sport uczennicom?

Becky skrzywiła się.

– Cóż, to do końca nie jest takie nieszkodliwe, jeśli facet ma ochotę poprzyglądać się grupce piętnastoletnich dziewczyn biegających po boisku w krótkich majtkach. Uważasz, że ktokolwiek się do nas zgłosi?

Tom wzruszył ramionami.

– To zwykły strój sportowy i zapewne bardziej zasłaniający ciało niż kostium kąpielowy, jeśli już chcesz się zagłębiać w szczegóły. – Nagle zerwał się na równe nogi. – Mam pomysł. Założyliśmy, że Jennifer poznała swoją sympatię podczas pływania, czyli na basenie, ale może wcale tak nie było. Może obserwował ją z galerii albo z kafejki?

– Ale w takim razie kiedy miałyby z nią zacząć rozmowę?

Tom nie odpowiedział, wyraźnie zamyślony. Patrzył przed siebie niewidzącym spojrzeniem.

– Becky, czy masz telefon do Lauren?

Skinęła głową.

– Czy możesz się z nią połączyć? – Kiedy Becky wybierała numer, on kontynuował: – Ostatniego dnia, gdy poszły na pływalnię razem, Jennifer musiała wyjść wcześniej z basenu, ponieważ wyrzucił ją stamtąd ratownik. Możesz spytać Lauren, gdzie Jennifer na nią czekała?

Becky natychmiast zrozumiała i kiedy Lauren odebrała telefon, zadała jej pytanie, a po chwili odłożyła słuchawkę i spojrzała na Toma.

– Jennifer poszła do przebieralni, a potem czekała na Lauren w kawiarence. Jest tam duże okno, które wychodzi na basen. Jennifer siedziała tam jakieś dwadzieścia minut. Zanim Lauren skończyła się przebierać i poszła po Jennifer, ta już zdążyła wyjść z kafejki, dlatego Lauren nie widziała, czy z kimś tam rozmawiała. Powiedziała jednak, że Jennifer miała na twarzy „pełen zadowolenia uśmiešek”.

Becky chwyciła słuchawkę.

– Do kogo dzwonisz? – spytał Tom.

– Na basen River View. Jeśli sprawdzimy nagrania z kamer, które rejestrowały wszystkich ludzi wchodzących lub wychodzących z budynku przez cały czas, kiedy przebywały w nim Jennifer i Lauren, może z godzinnym marginesem w obie strony, powinniśmy wyłapać ujęcia wszystkich mężczyzn, którzy choćby trochę przypominają podglądacza z boiska. Pokażemy te zdjęcia dziewczynom, które stały najbliżej ogrodzenia, i zobaczymy, czy któraś go nie rozpozna.

*

Tom wstał z zamiarem powrotu do swojego gabinetu, kiedy otrzymał wiadomość, że na dole jest pan Bale i pyta, czy nie mógłby zamienić z Tomem kilku słów. Tom był zaskoczony, ale czuł ulgę, że spotka się tylko z ojcem Jennifer.

Idąc w kierunku pokoju przesłuchań, poczuł przyływ współczucia do Gregory'ego Bale'a. Mężczyzna wyglądał na koszmarnie zmęczonego, co nie było zaskoczeniem, zważywszy na całą sytuację. Miał przekrwione oczy i poszarzałe, zapadnięte policzki.

Uścisnęli sobie dłonie i przywitali się oficjalnie. Tom usiadł.

– Co mogę dla pana zrobić, panie Bale?

– Mam nadzieję, że nie sprawiłem kłopotu, pojawiając się znienacka, ale pomyślałem, że jeśli spotkam się z panem sam, będzie nam łatwiej. Moja żona nie chce uwierzyć w nic, co powiedział państwu Archie. Twierdzi, że to stek kłamstw i zrzuca to na karb żywej wyobraźni dziecka. Chciała na pana złożyć skargę, lecz tak się na nią o to rozgniewałem, że się wycofała. Przykro mi, ale żona naprawdę nie może sobie poradzić z myślą, że Jennifer coś przed nami ukrywała. Podobnie jak nie chce uwierzyć, że Jen mogła popełnić samobójstwo. Czy dowiedział się pan czegoś więcej, panie Douglas?

Tom zdawał sobie sprawę, że ten mężczyzna zasługuje na prawdę, choć widział, jak potwornie cierpi.

– Obawiam się, że na razie nic się nie zmieniło. Traktujemy śmierć Jennifer jako podejrzaną, ale nie mamy żadnych jednoznacznych dowodów na to, że nie popełniła samobójstwa. Oczywiście nie zaniechaliśmy dochodzenia. Poza tym nawet jeśli okaże się to prawdą, chcę się dowiedzieć, co skłoniło Jennifer do takiego kroku. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby znaleźć odpowiedzi na te pytania.

Pan Bale spojrzął na swoje dłonie i Tom odczekał chwilę. Było coś, co musiał powiedzieć rodzicom Jennifer, a pojawienie się tutaj pana Bale'a ułatwiło mu sprawę. Zamierzał przedyskutować tę kwestię dzień wcześniej, zaraz po przesłuchaniu Archiego, lecz przy takim nastawieniu pani Bale żadne rozmowy na temat życia seksualnego ich córki prawdopodobnie w ogóle by do niej nie trafiły. Oświadczyłyby zapewne, że nauka się myli, albo że jej córka została zgwałcona i zamordowana.

Tom nie rozumiał, dlaczego ktokolwiek miałby woleć, aby jego córka została zgwałcona. Czy naprawdę jakiś rodzic chciał sobie wyobrazić cały ten ból i strach, jakiego doświadczyło w takich okolicznościach jego dziecko? Tom pojmował, że morderstwo było lepsze od samobójstwa: oba były równie szokujące i tragiczne, ale w przypadku tego pierwszego, jakkolwiek rodzice mogli się winić za to, że nie zadbali należycie o bezpieczeństwo dziecka, nadal byliby w stanie wytłumaczyć sobie, że był to nieszczęśliwy zbieg okoliczności. W przypadku samobójstwa wszyscy bliscy zmarłego czuliby ciężar odpowiedzialności i winy bez względu na to, czy na to zasługiwali, czy nie.

– Panie Bale, jest jeszcze jedna sprawa, którą zamierzaliśmy z państwem przedyskutować już wczoraj, ale chwila nie wydała się nam odpowiednia.

– Bardzo przepraszam za zachowanie mojej żony, nadinspektorze.

– Nie ma za co. To niezwykle trudny czas dla państwa. Wiem, że pańska żona jest przekonana, iż Jennifer nie miała chłopaka, lecz rozumiem, że pan jest tego mniej pewien.

– Cóż, ja... – Gregory Bale przerwał, jakby zamierzał zmienić zeznania. Bez wątpienia pani Bale ostro nad nim pracowała. Tom postanowił się wtrącić, zanim pan Bale znajdzie się w kłopotliwym położeniu.

– Obawiam się, że musimy potwierdzić, iż miał pan rację. Nie mam pojęcia, jak przekaże pan tę informację żonie, ale wynik badania patologicznego wskazuje jednoznacznie, że pańska córka odbyła ostatnio stosunek seksualny, prawdopodobnie nie pierwszy raz.

Pan Bale milczał. Nie musiał nic mówić: ból w jego oczach był wystarczającą odpowiedzią.

– Może będzie pan w stanie porozmawiać z żoną i w świetle nowych dowodów poddać nam myśl, kim mógł być ten chłopak? Mam nadzieję, że na początku przyszłego tygodnia będziemy mogli dostarczyć państwu fotografie możliwych kandydatów, lecz tymczasem jeśli jest ktoś, na przykład z kościoła lub z sąsiedztwa, ktokolwiek, kto mógł być sympatią Jennifer, bardzo by nam to pomogło.

– Rozumiem – odparł cicho pan Bale.

– Panie Bale, dzieci w wieku Jennifer potrafią żyć pod ogromną presją ze strony rówieśników. Dlatego nie koncentrujemy się wyłącznie na jej chłopaku.

Badamy również, czy Jennifer nie była terroryzowana w szkole lub poprzez media społecznościowe. Sprawdzamy wszelkie możliwości, przyglądamy się sprawie pod każdym kątem. Ktoś lub coś mogło ją skłonić do samobójstwa. Nie spoczniemy, dopóki nie znajdziemy odpowiedzi.

Nie pozostało już nic do powiedzenia. Kiedy pan Bale pożegnał się cicho, Tom wrócił na górę. Gdy wszedł do centrum koordynacyjnego, Keith przypinał na tablicy szereg kartek formatu A4. Każda z nich reprezentowała powiązanie z Berniem Grayem. Tom wpatrzył się w nie. Coś go niepokoiło, ale nie mógł uchwycić, co to takiego. Wreszcie z pełnym frustracji cmoknięciem wrócił do swojego gabinetu.

Nogi odmówiły Scarlett posłuszeństwa. Chciała uciec, ale mężczyzna łatwo by ją dogonił. Nie wiedziała, czego od niej chciał i dlaczego była taka przestraszona, lecz czuła, że ten człowiek jest niebezpieczny.

Kiedy podszedł bliżej, zdała sobie sprawę, że ma najwyżej dwadzieścia parę lat, więc nie był dużo starszy od niej. Miał w sobie jednak onieśmielającą pewność siebie i gdy zbliżał się do Scarlett bez pośpiechu, czuła, że traci resztki opanowania.

Zatrzymał się może kilka kroków od niej, na tyle daleko, żeby nie wywołać u niej jakiegokolwiek dyskomfortu, ale też wystarczająco blisko, by Scarlett wyczuła subtelny zapach wody kolońskiej.

– Dzwoniłaś do drzwi tego apartamentu, prawda? – spytał, mrużąc oczy, jakby usiłował coś odgadnąć.

– Tak. – Nie było sensu zaprzeczać.

– A wczoraj?

– Też.

– Ktoś cię tu przysłał?

Scarlett nie zrozumiała pytania. Co miał przez to na myśli?

– Mieszkam po sąsiedzku, więc przysłałam się przywitać. – Słyszała drzenie w swoim głosie. Przełknęła głośno ślinę.

Mężczyzna rozejrzał się po korytarzu, jakby szukał owego „sąsiedztwa”.

– Nie, nie w tym skrzydle. – Scarlett wycelowała drżący palec w ścianę oddzielającą obie części budynku, ozdobioną ładnie podświetlonymi obrazami modernistycznymi. – Po drugiej stronie.

Mężczyzna podszedł do niej bliżej i lekko się pochylił.

– Słucham? – Odwrócił nieznacznie głowę i wpatrzył się w ścianę. – Chcesz mi powiedzieć, że mieszkasz w apartamencie po drugiej stronie tej ściany?

Scarlett nie miała pojęcia, dlaczego to taki problem.

– Tak, mieszkam z mamą. Wprowadziłyśmy się kilka dni temu, tylko na jakiś czas.

Mężczyzna wyglądał na rozgniewanego i Scarlett poczuła nowy przypływ strachu. Spojrzał na nią.

– Martin chyba ci mówił, że ten apartament jest niezamieszany, prawda? Dlaczego więc ciągle dzwonisz do drzwi?

– Wydawało mi się, że kogoś tam słyszałam.

Po raz pierwszy mężczyzna uśmiechnął się, jakby usłyszał dowcip – to zupełnie zmieniło jego twarz. Jego oczy przestały być tak przerażające.

– Co takiego? Dzicy lokatorzy? Nie sądzisz, że bym to zauważył, skoro mieszkam naprzeciwko?

– Nie wiem. Słyszałam jakieś hałasy. – Widząc uśmiech na twarzy nieznajomego, Scarlett przestała się tak strasznie bać.

– Rozumiem. W takim razie lepiej sprawdźmy to raz na zawsze. Jak masz na imię?

– Scarlett.

– Zaczekaj tutaj, Scarlett. – Ruszył korytarzem. – Za kilka minut wrócę i lepiej, żebym nie musiał cię szukać.

Scarlett obserwowała, jak mężczyzna znika za rogiem. Gdzie on się wybierał? Co miał na myśli, mówiąc, że powinni to sprawdzić? Zauważyła, że nieznajomy poruszał się z gracją kota, ale może odniosła takie wrażenie tylko w porównaniu z Martinem. Scarlett nie wiedziała, czy zostać, czy uciekać, lecz teraz mężczyzna wiedział, gdzie mieszka, i powiedział, że w razie czego ją znajdzie. Nie podobało się jej to wszystko.

Czekając na jego powrót, podeszła do drzwi tajemniczego apartamentu i jeszcze raz nacisnęła dzwonek, na wypadek gdyby wszyscy się mylili albo ją okłamywali. Ale jeśli tak nie było, w takim razie skąd dobiegał ten śmiech? Co, jeżeli wejdzie tam z nieznajomym i usłyszy głosy, a on nie?

Pięć minut później mężczyzna pojawił się z powrotem w zaułku, wymachując kluczem.

– Chodźmy. Zobaczmy, czy nie ukrywa się tam jeden z tych chichoczących klaunów, które można było kupić w wesołych miasteczkach. To by wyjaśniło obecność głosów.

Wiedziała, że się z niej nabija, ale nic ją to nie obchodziło. W środku musiał ktoś być. Nie chciała dopuścić do siebie alternatywy.

Scarlett poczuła się zawstydzona, kiedy mężczyzna włożył klucz do zamka

i otworzył drzwi.

– Halo?! – krzyknął. Odpowiedziała mu jedynie cisza. Spojrzał na Scarlett i uniół brwi, a kąciki jego ust powędrowały lekko w górę, jakby chciał powiedzieć: „A nie mówiłem?”.

Scarlett natychmiast zorientowała się, że apartament wyglądał zupełnie inaczej niż jej mieszkanie. Za drzwiami nie było dużego pokoju, lecz krótki korytarz, a kiedy zajrzała głębiej, dostrzegła troje drzwi. Chciała wejść do środka, ale nie z tym mężczyzną. Nikt nie wiedział, że tutaj jest.

– Chcesz, żebym tu zaczekał? – spytał. – Możesz zamknąć drzwi i zabrać klucz, żebym nie mógł cię wykorzystać.

Znów się z niej naigrawał. Scarlett wyciągnęła dłoń po klucz. Nieznajomy wyjął go z kieszeni i podał jej. Ale potem przyszła jej do głowy inna myśl. Co, jeżeli ktoś tam jednak jest? Czy nie byłoby to bardziej bezpieczne niż towarzystwo tego człowieka?

Zawahała się.

– Scarlett, nie zamierzam cię skrzywdzić. Wiesz, że mieszkam w apartamencie naprzeciwko, więc musiałbym być idiotą, żeby zrobić coś, co mogłabyś później powiedzieć policji, nie sądzisz? Poza tym dla mnie to równie niebezpieczne, jak dla ciebie.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Nie bój się tak bardzo. Ile masz lat? Siedemnaście?

– Nie! Piętnaście – odparła Scarlett, zadowolona, że nieznajomy uznał ją za doroślejszą niż w rzeczywistości.

– Naprawdę? W każdym razie nawet jeśli nie zbliżę się do ciebie bardziej niż na metr, zawsze mogłabyś powiedzieć policji, że cię zwabiłem do środka i usiłowałem zaatakować, chociaż nie byłaby to prawda. Dlatego właśnie ryzykuję na równi z tobą.

Scarlett nie wiedziała, co robić, i zaczynała naprawdę żałować, że w ogóle to wszystko zaczęła. Musiała jednak podjąć decyzję.

– Nie zamknę drzwi, ale czy możesz zostać na korytarzu?

Mężczyzna roześmiał się, lecz przystał na jej prośbę. Scarlett zakradła się na palcach do korytarza, słysząc kolejny wybuch śmiechu. Otworzyła drzwi po lewej, prowadzące do pokoju położonego najdalej od ściany oddzielającej skrzydła budynku. Wyglądał na sypialnię, ale nie było w nim żadnych mebli. Następne drzwi wiodły do dużej łazienki z piękną wanną z żaluzjowym zamknięciem.

Nieznajomy oparł się o framugę i założył ręce na piersi.

Wreszcie Scarlett otworzyła drzwi po prawej, prowadzące do pokoju, który bezpośrednio przylegał do dużego pokoju w jej mieszkaniu. Było to imponujące pomieszczenie, przynajmniej dwa razy większe od ich saloniku. Po lewej widniała obszerna kuchnia wyposażona w białe lśniące szafki i blaty, dwa identyczne

wbudowane piecyki oraz wyspę kuchenną oddzielającą, jak się domyśliła, część jadalną. Reszta pokoju zapewne miała stanowić salon. Trzy wielkie okna wpuszczały do pomieszczenia mnóstwo światła, mimo bliskości ceglanego budynku po drugiej stronie ulicy.

Tutaj również nie było żadnych mebli, poza wyposażeniem kuchni. Scarlett weszła głębiej i niemal wyskoczyła ze skóry, słysząc głos za sobą.

– Jeżeli ktokolwiek tutaj mieszka, to chyba lubi siedzieć na podłodze. Ja nie byłbym zachwycony taką perspektywą. A ty?

Nieznajomy wszedł za nią do środka i teraz stał w drzwiach, blokując wyjście.

– Ale ja na pewno słyszałam śmiech i odgłosy rozmowy – powiedziała.

– Posłuchaj – zaczął, podchodząc do niej i dotykając dłonią jej ramienia. Scarlett wzdrygnęła się lekko. – Widzę, że cię to niepokoi. Wiesz, że w twoim mieszkaniu żył przedtem ktoś, kto także twierdził, że słyszy różne rzeczy?

– Wiem, że ta kobieta myślała, że to duchy, ale kiedy ja usłyszałam głosy, pomyślałam, że muszą mnie dochodzić przez system wentylacyjny.

Mężczyzna potrząsnął głową.

– Byłem pierwszym lokatorem w tym skrzydle i ten apartament nigdy nie był zamieszkały, więc może ta kobieta, która wynajmowała wasze mieszkanie przed wami, miała jednak rację. – Obrócił się dookoła, zakreślając okrąg ramieniem, jakby był pośrednikiem w handlu nieruchomościami i demonstrował jej skalę możliwości tego pomieszczenia. – Sama widzisz, że nie ma tu nikogo, prawda? Poza tym, o ile mi wiadomo, nie widać tu żadnych dowodów bytności ludzi. – Pochylił głowę w jej kierunku. – To chyba jednak muszą być duchy.

Spoglądał na nią z ironicznym uśmiechem, jakby była głupim dzieciakiem. Potem jednak jego uśmiech zmienił się w bardziej naturalny, jak gdyby postanowił być dla Scarlett miłszy.

– Chodź. – Wskazał ręką na drzwi. – Zabierajmy się stąd.

Ruszyli w stronę wyjścia.

– W każdym razie, co taka młoda dziewczyna jak ty robi zamknięta w czterech ścianach przez cały dzień? Nie powinnaś się gdzieś dobrze bawić ze swoimi koleżankami?

– Wszystkie moje znajome wróciły do domów. – Scarlett poczuła, że się czerwieni. Nie chciała wyjaśniać nieznajomemu, dlaczego znalazła się w Manchesterze.

– Może w takim razie dam ci mój numer telefonu i jeśli znowu usłyszysz głosy za ścianą, zadzwonisz do mnie. Dobry plan?

Czując ulgę, że nieznajomy nie do końca zignorował jej podejrzenia, Scarlett wyciągnęła komórkę z tylnej kieszeni spodni i podała mu ją, żeby mógł wprowadzić swój numer telefonu. Czowała się lepiej teraz, kiedy ktoś wiedział o jej

obawach.

– Zobaczysz, wkrótce wyjaśnimy tę sprawę – rzekł nieznajomy. – Wyślij mi esemesa, żebym ja również miał twój numer, no i zadzwoń, jeśli będziesz się martwiła, okej?

Scarlett pokiwała głową. Nieznajomy był w porządku. Wcale nie taki straszny, jak myślała.

Zerknęła na telefon, na którym zapisał swoje dane kontaktowe.

– Mam na imię Lewis – powiedział.

Telefon został odebrany po drugim dzwonku.

– Czego chcesz?

– Chcę wiedzieć, dlaczego, do kurwy nędzy, ktoś zajmuje mieszkanie w północnym skrzydle. Co ci odbiło?

– To sytuacja tymczasowa.

– Tak właśnie słyszałem, ale jest już trochę za późno. Dzieciak zaczął węszyć. Mówi, że słyszała głosy przez system wentylacyjny. Dokładnie z tego powodu, ze względu na ryzyko, tamto mieszkanie miało zostać puste.

– *Że co?* Nie byłoby niczego do słuchania, gdybyś zrobił to, co powiedziałem. Zgodziliśmy się przystopować na miesiąc lub dwa, więc tymczasowy najemca w tamtym mieszkaniu nie powinien być problemem. Dlaczego, do cholery, nie trzymałeś się ustaleń?

– Ponieważ nadarzyła się zbyt dobra okazja, żeby ją przegapić.

– Chryste, ty głupi dupku! Powinieneś mi o tym powiedzieć. A może zamierzałeś to trzymać w tajemnicy?

– Czy zrobiłem coś takiego przedtem?

– A skąd, do kurwy nędzy, mam to wiedzieć? Tak czy inaczej, skończ to i siedź cicho, dopóki nie powiem, że niebezpieczeństwo minęło.

– Nie ma mowy. To zbyt dobry interes, a dziewczyna jest już gotowa. Jeszcze raz czy drugi ze mną i załatwione. Tak czy siak, nie zwałaj winy na mnie. Dlaczego, na wszystkie świętości, pozwoliłeś im zająć to mieszkanie? Niemożliwe, żebyś potrzebował pieniędzy.

– Musiałem wiedzieć, gdzie mieszkają.

- Dlaczego, do kurwy nędzy? Kim one są? Kim jest ta dziewczyna?
Przez chwilę w słuchawce panowała cisza.
- To córka Berniego. Mieszka tam z wdową po nim.
- *O cholera!*

Dopiero późnym popołudniem Natalie przypomniała sobie, że powinna poinformować Eda o tym, iż Alison zamierza zabrać z jego domu pudła. Nie wiedziała, jak z nim rozmawiać, zwłaszcza po wczorajszym spotkaniu.

Odebrał dopiero po kilku dzwonekach i wydawał się zdyszany.

– Nat, cieszę się, że zadzwoniłaś. Musimy porozmawiać – wysapał. – Przepraszam, byłem pod prysznicem i musiałem zbiec na dół, żeby odebrać telefon.

– Przepraszam za wczoraj. – Po raz pierwszy Natalie czuła się zażenowana z powodu tego mężczyzny, zwłaszcza że w jej myśli pojawił się nieproszony obrazek wody ściekającej z nagiego ciała Eda.

– Muszę się z tobą zobaczyć. – Ed odzyskał już dech. – Szkoda, że wczoraj nam przerwano – mówił łagodnym głosem. – Chciałem, żebyś obejrzała zdjęcia w aparacie i sama się przekonała.

Natalie nie wiedziała, co powiedzieć. Cokolwiek było na karcie aparatu wczoraj, z pewnością nie znalazłaby tego dzisiaj, jeżeli były to jakieś podejrzane zdjęcia.

– Nie sędzę, żeby spotkanie było dobrym pomysłem – odparła. – Muszę teraz myśleć o Scarlett, a gdybym jej powiedziała, że wychodzę z domu, żeby się z tobą zobaczyć, wywołałoby to u niej konsternację.

– Scarlett mi ufa, Natalie, nawet jeśli ty nie. – W jego głosie pobrzmiwała nutka goryczy. – Przepraszam, nie powinienem tego mówić.

Natalie przywołała wspomnienia wszystkiego, co ją zaniepokoiło: od Eda siedzącego na łóżku Scarlett do Eda przeszukującego rzeczy Berniego. Wzmocniły jej postanowienie.

– Chciałam cię tylko poinformować, że Alison przyjedzie do ciebie dziś wieczorem, żeby zabrać pudła z mojego pokoju. Póki co zamierzam je przechować u niej.

Usłyszała westchnięcie.

– Nie musisz tego robić, wiesz? Są tu bezpieczne.

– Już zdecydowałam. Proszę, nie utrudniaj tego bardziej, niż trzeba, Ed. Zawiadomiłam już lokatorów mojego domu i resztę rzeczy zabiorę od ciebie, gdy tylko będę je miała gdzie umieścić. Jeżeli jednak coś ci przeszkadza, możemy zawsze zorganizować przechowalnię.

– Natalie, wszystko źle rozumiałaś. Wiem, że mi nie wierzysz, ale mylisz się. Są rzeczy, o których ci nie mówiłem, żeby cię chronić, lecz może była to niewłaściwa decyzja. – Przerwał na chwilę, a Natalie nie wiedziała, jak wypełnić niewygodną ciszę między nimi. Właśnie zamierzała go zapytać, co ma przez to na myśli, kiedy znów się odezwał: – Policja już się z tobą kontaktowała?

Tak gwałtowna zmiana tematu na moment wyprowadziła ją z równowagi. Nie powiedziała Edowi, kto do niej dzwonił, gdy przyłapał ją w swoim domu. Skoro jednak wiedział o policji, czy to oznacza, że z nim także chcieli rozmawiać?

– Widziałam się dziś rano z detektywem. Scarlett również. Myśleli, że nadal mieszkam z tobą, więc poinformowałam ich, że to się zmieniło.

– Zapytali cię dlaczego? – Ed wydawał się zaniepokojony i Natalie wiedziała, że zastanawia się, czy policja wie o stronie internetowej.

– Dopytywali się, dlaczego nasz układ okazał się tak krótkotrwały, więc wyjaśniłam im, że nie potrafiliśmy się dogadać. Widziałeś się z nimi?

– Tak, chociaż sam jako policjant znam sposoby przesłuchiwanie ludzi i wiem, o co naprawdę im chodzi, nawet jeśli mówią co innego.

Natalie nie miała pojęcia, co Ed miał na myśli, dlatego poprosiła o wyjaśnienie.

– Podejrzewam, że starali się ustalić, jak długo żywiliśmy do siebie uczucia. Krótko mówiąc, Natalie, chcieli wiedzieć, czy byłem w tobie zakochany jeszcze za życia Berniego.

– A jakie to ma znaczenie?

Usłyszała ironiczny śmiech.

– Daj spokój. Na pewno doskonale rozumiesz, do czego piją. Jeśli mieliśmy romans przed jego śmiercią, byłby to dla mnie, ale również dla ciebie, wystarczający motyw do morderstwa.

Natalie zaparło dech w piersi. Nigdy przedtem nie przyszło jej to do głowy.

– I co im powiedziałaś?

– Prawdę, oczywiście. Że o ile mi wiadomo, byłaś szczęśliwą mężatką, ale byłem w tobie zakochany od czasu, gdy skończyłaś siedemnaście lat.

*

Po deklaracji Eda Natalie odebrało mowę. Szybko zakończyła rozmowę. Musiała pomyśleć, ale przeszkadzały jej odgłosy w biurze. Im bardziej starała się skoncentrować, tym bardziej rozpraszały ją rozmowy telefoniczne i sporadyczne wybuchy śmiechu.

Musiała się odizolować od wszystkich i skupić na tym, co powiedział jej Ed. Co to znaczyło, że usiłował ją chronić? Przed czym? I czy rzeczywiście był w niej zakochany przez wszystkie te lata?

Sala konferencyjna zbudowana wzdłuż jednej ze ścian otwartego biura była pogrążona w mroku i pusta. Natalie wzięła laptopa, by chociaż sprawiać wrażenie, że pracuje, i przeszła przez biuro do ciemnego pokoju. Zasunęła żaluzje i postanowiła nie włączać żadnych świateł.

Oparła łokcie na stole i brodę na zagiętych dłoniach. Wpatrzyła się niewidzącym wzrokiem w mapę myśli, którą ktoś narysował na białej ściennej tablicy podczas ostatniego zebrania.

Czy Ed mówił prawdę na temat swoich uczuć? Czy Bernie o tym wiedział? Czy ktokolwiek o tym wiedział? Na przykład Megan?

Wróciło do niej wspomnienie nocy, kiedy odbyła jedną z nielicznych sprzeczek z Berniem. Ed stanął w jej obronie, a Bernie powiedział mu, żeby się odpieprzył i pilnował własnych spraw. Ed jednak odparł że Natalie i Bernie byli jego sprawą i że nie będzie stał z boku i przyglądał się, jak oboje rozdierają się na strzępy.

Zdarzyło się to mniej więcej na trzy miesiące przed śmiercią Berniego. Jej mąż zachowywał się wtedy nieswojo już od jakiegoś czasu – tygodni, może nawet miesięcy. Scarlett miała co do tego rację. Natalie nie rozumiała, na czym polega problem, i miała nadzieję, że w końcu Bernie sobie z nim poradzi. Jej mąż wycofał się, zrobił się milczący i łatwo się irytował, kiedy próbowała z nim o tym porozmawiać. Poza tym był ciągle zmęczony. Natalie wiedziała, że Bernie nie sypia zbyt dobrze, a gdy odwracała się do niego w łóżku, zazwyczaj przekręcał się natychmiast plecami do niej. Rzadko kiedy kochali się w ciągu tych miesięcy, Natalie zaś czuła, że podczas owych nielicznych okazji, gdy cierpliwością udawało się jej wreszcie wzbudzić jako takie zainteresowanie męża, ich zażyłość była dla Berniego bardziej obowiązkiem niż przyjemnością.

Łatwiej było wrócić do tego okresu teraz, z perspektywy czasu. Po śmierci Berniego koncentrowała się głównie na tym, jak byli szczęśliwi, a nie na tym, jak układało się między nimi pod koniec jego życia. Wierzyła, że były to przejściowe

problemy. Coś w życiu Berniego sprawiło, że był nieszczęśliwy, ale nie było to ich małżeństwo.

Teraz jednak zmusiła się do szczerości. Chciała się dowiedzieć, dlaczego Bernie stał się taki nieobecny i nieszczęśliwy. Co martwiło go tak bardzo, że nie chciał porozmawiać o problemie z Natalie? Czy przed tym właśnie Ed usiłował ją chronić?

Do tej pory Tom nie angażował się w śledztwo w sprawie śmierci Berniego Graya: zostawił to Keithowi nadzorowanemu przez Becky. Teraz jednak, widząc liczne wydruki przymocowane do białej tablicy komisarza za pomocą różnokolorowych magnesów (które zapewne miały jakieś znaczenie dla Keitha, choć niekoniecznie dla pozostałych śledczych), zdał sobie sprawę, że od czasu pierwszego dochodzenia musiało się pojawić dużo więcej informacji na ten temat. Kieran O'Connor, który ukradł samochód, twierdził obecnie, że ma alibi, które – jeżeli zostanie potwierdzone – zmieni cały tok śledztwa. Nie będą już mogli dłużej koncentrować się na dopinaniu na ostatni guzik oskarżenia, żeby O'Connor nie zdołał się zbyt łatwo wywinąć dzięki lukom w materiałach dowodowych. Zamiast tego będą musieli rozważyć znacznie bardziej ponurą alternatywę dla wyjaśnienia śmierci Berniego Graya i wyglądało na to, że Keith już rozpoczął eksplorację potencjalnych motywów.

– Omów swoje spostrzeżenia – poprosił Tom. – Tylko podaj mi informacje na temat nazwisk na tablicy.

Keith stanął wyprostowany, na sztywnych nogach, wyciągnięty jak struna, z teleskopowym długopisem rozłożonym do pełnej długości, tak żeby móc wskazywać na odpowiednie notatki, stojąc z boku tablicy.

– Natalie Gray była żoną Bernarda Graya. Byli małżeństwem przez piętnaście lat i wstępne rozmowy sugerowały, że byli szczęśliwi w tym związku. Wygląda jednak na to, że mogło tak wcale nie być.

– Kto tak twierdzi? – spytał Tom.

– Za pozwoleniem, sir, dojdę do tego za chwilę – odparł Keith.

Tom dostrzegł, jak Becky unosi brwi, spoglądając na niego, ale tylko ledwo widocznie potrząsnął głową. Keith miał swój sposób działania i złość nikomu w niczym by teraz nie pomogła, a przynajmniej tak to sobie tłumaczył.

– Kiedy przesłuchiwaaliśmy panią Gray, powiedziała, że kilka miesięcy przed śmiercią mąż pracował bardzo ciężko i często brał nadgodziny. Oprócz tego w tym okresie zapisał się na siłownię. Pani Gray stwierdziła, że teraz, gdy jest w lepszej sytuacji, aby myśleć racjonalnie, musi przyznać, że pojawił się między nimi pewien dystans, chociaż nie odbierała tego jako poważne zagrożenie. Najwyraźniej nie miała pojęcia, że jej małżeństwo nie jest aż tak idealne, jak sądziła.

Tom zerknął na Becky.

– Natalie Gray nie wspomniała o nadgodzinach ani o siłowni podczas pierwszego dochodzenia – wyjaśniła. – Zapewne uważała, że to nieważne. Problem w tym, że sierżant Gray w ciągu ostatnich trzech miesięcy przed śmiercią prawie nie brał nadgodzin. Sprawdziliśmy również siłownię, w której okazało się, że monitorują częstotliwość wizyt, rejestrując kod wejściowy z kart magnetycznych klientów. Sierżant Gray wprawdzie był członkiem siłowni, ale pojawił się tam może dwa razy od chwili zapisu.

– Ach. – Tom domyślił się, co zaraz usłyszy. – Mów dalej Keith.

– Scarlett Gray wierzy, że jej ojciec miał romans. Odkryła romantyczną wiadomość tekstową z niezidentyfikowanego źródła i początkowo sądziła, że została ona wysłana przez niejaką Alison Morgan, ale teraz nie jest już tego taka pewna.

– A w jaki sposób Alison Morgan zna Berniego Graya?

– Jest najlepszą przyjaciółką Natalie Gray.

– Nieźle. – Tom wyszczerzył zęby. – Zamierzasz ją przesłuchać, Keith?

– Biorąc pod uwagę delikatną naturę problemu, przeprowadzę rozmowę wraz z inspektorem Robinson. Spotkanie zostało wyznaczone na dzisiejsze popołudnie.

Tom pokiwał głową i Keith zaczął stukać końcówką swojego teleskopowego długopisu w kolejne kartki.

– Pani Gray niedawno wprowadziła się do Edwarda Coopera, ale po zaledwie kilku tygodniach wyprowadziła się i obecnie przebywa w tymczasowo wynajętym mieszkaniu w Manchesterze. Pan Cooper, a raczej sierżant Cooper, mieszka tutaj. – Keith stuknął końcówką długopisu w zdjęcie domu. – Zainteresowało mnie to, w jaki sposób stać go było na kupno tak dużej nieruchomości, zważywszy na jego obecną rangę w policji. Twierdzi, że zarobił na kilku dobrych inwestycjach. Oczywiście zamierzamy to sprawdzić.

Tom zapisał coś sobie w notatniku.

– Megan Jenkins. Poza tym, że jej zdaniem sierżant Gray był doskonałym policjantem i dobrym przyjacielem, nie miała nic interesującego do dodania.

Tom wyłączył się nieco, kiedy Keith przechodził przez listę kolejnych ludzi, z którymi rozmawiał i którzy podobno nie mieli nic ciekawego do powiedzenia. Nie rozumiał, dlaczego w takim razie widnieją jeszcze na tablicy.

Rozpraszały go myśli o Jennifer Bale i wrażenie, że śledztwu w sprawie śmierci Berniego Graya czegoś brakuje, zostało zepchnięte w dalszy zakamarek jego umysłu.

*

Becky wyczuła, że Tom jest myślami gdzieś daleko. Przez kilka ostatnich dni wydawał się dziwnie cichy i nie wspomniał ani razu o Louisie. Becky nie chciała go pytać, ponieważ zdawała sobie sprawę, że i tak już wystawiła ich przyjaźń na próbę.

Kiedy Keith zakończył prezentację, Tom wstał, podziękował mu i ruszył z powrotem do swojego gabinetu.

– Dobra robota, Keith. – Becky nie chciała, żeby komisarz poczuł się przybity niezwykłym jak na Toma brakiem entuzjazmu. – Naprawdę świetnie ci idzie.

Wstała od biurka i ruszyła za nadinspektorem. Spojrzał na nią znad notatnika, kiedy weszła do gabinetu przez otwarte drzwi.

– Za kilka minut zamierzam przesłuchać potencjalną kochankę, a potem idę do domu. Rozumiem, że nie chcesz, abym przychodziła do pracy w weekend?

– Nie, nie sądzę, żeby istniała taka potrzeba. Zanim pójdziesz, powiedz, czy wiemy, dlaczego pani Gray wyprowadziła się z miłosnego gniazdko, jakie uwiła z Edwardem Cooperem?

– Byłam przy rozmowie z Natalie Gray. Zarumieniła się i unikała naszego wzroku. Twierdziła, że to z powodu różnic nie do pogodzenia. Cooper powiedział w zasadzie to samo.

Tom zmarszczył brwi.

– To oznacza, że albo coś ukrywają, albo jest to związane z seksem i trudno im o tym tak po prostu rozmawiać. Musimy się dowiedzieć, co to takiego. Poza tym trzeba będzie zapytać panią Gray, czy nie podejrzewała swojego męża o romans, ale jeśli się da, bez wsypywania córki. Kochanka lub mąż kochanki, jeśli istnieje, mogą mieć potencjalnie motyw. Nawet pani Gray, jako wzgardzona żona i takie tam.

Tom odchylił się na krześle i wpatrzył w sufit, pogrążony w myślach.

Czując, że znów straciła z nim kontakt, Becky podniosła się z krzesła

i ruszyła do wyjścia. Chciała zapytać Toma, z czym miał problem, ale wiedziała, że jej nie powie. Kiedy była już przy drzwiach, Tom usiadł prosto i klepnął dłońmi w blat biurka.

– Och, jeszcze jedno, Becky. Keith wspomniał, że Edward Cooper wzbogacił się dzięki jakimś inwestycjom. Czy wiemy, co to był za rodzaj lokat?

– Owszem, nieruchomości. Zaczął z czteropokojowymi domami, ale ostatnio przerzucił się na mieszkania w centrum Manchesteru. Wygląda na to, że to dość lukratywna inwestycja. Myślę, że jest warta parę groszy.

Zanim Tom przyjechał do domu, była już prawie północ. Spędził przyjemny wieczór ze znajomymi, chociaż nadal żałował, że znajomość z Louisą utknęła w martwym punkcie. W drodze do domu uznał, że – jakkolwiek było to dla niego przykre – najwyraźniej nie spełnił jej oczekiwań. Wprawdzie nie był pewien, co dokładnie poszło nie tak, ale przynajmniej nie zaangażował się bardziej, tylko odrobinę nadziei.

Właśnie rozebrał się, żeby wziąć prysznic przed pójściem do łóżka, kiedy ciszę domu rozdarł głos dzwonka do drzwi. Wizyta o tej porze zazwyczaj oznaczała poważne kłopoty. Z uczuciem niepokoju Tom chwycił ręcznik, przepasał się nim i zbiegł na dół do drzwi. Odblokował zamki i włączył światło na ganku. Jego gościem okazała się ostatnia osoba, której widoku by się spodziewał.

– Louisa!

– Tom, bardzo cię przepraszam, że przychodzę o tej porze. – Dostrzegł, że rumieni się lekko, konstatając fakt, że stał przed nią niemal nagi.

Tom czekał w milczeniu. Po kilkudniowej ciszy ta nagła wizyta nie miała sensu.

– Widzę, że właśnie kładłeś się do łóżka, a może nawet już w nim byłeś – zaczęła. – Chciałam tylko powiedzieć, że naprawdę bardzo mi przykro, że nie odpowiedziałam na twojego esemesa. Nie chciałam czekać dłużej, żeby ci to wyznać. Ostrzegałam cię, że jestem impulsywna. – Skrzywiła się przepraszająco.

Tom nie wiedział, co sobie o tym myśleć, ale odsunął się i otworzył drzwi szerzej.

– Lepiej wejdź do środka.

Louisa zatrzymała się w korytarzu, a Tom nie zapraszał jej głębiej. Nie rozumiał, co się tutaj wyprawia, lecz nie chciał stać w progu odziany jedynie w kusy ręcznik, zakrywający go od talii do połowy ud.

– Naprawdę mi przykro – powiedziała Louisa jeszcze raz. – Pewnie myślisz, że jestem okropna. Najpierw doprowadzam do spotkania z tobą, spędzamy razem cudowny wieczór, a potem nie odpowiadam na twoje wiadomości przez kilka dni. Ale to nie tak, jak mogłoby się wydawać.

Tom nie chciał uspokajać jej standardowym „nie ma sprawy”, bo wcale tak tego nie odbierał. Dopiero co udało mu się przekonać samego siebie, że to przecież nie koniec świata, a tu nagle pojawia się znowu ona.

Louisa spojrzała mu w oczy, ale Tom nie chciał, żeby dostrzegła jego mieszane emocje, więc odwrócił wzrok.

– Proszę, pozwól mi wyjaśnić. Twoja wiadomość nadeszła, kiedy byłam na sali operacyjnej. Praca lekarza jest tak samo nietowarzyska jak zawód policjanta, a tym razem był to bardzo skomplikowany przypadek. Zanim skończyłam i przeczytałam twojego esemesa, było już za późno na odpowiedź. Nie chciałam cię budzić, zwłaszcza że pewnie telefon masz zawsze włączony, prawda? Poszłam więc do dyżurki, żeby się przespać. Musiałam zostać w szpitalu, mieć oko na pacjenta i regularnie sprawdzać jego stan w ciągu nocy.

Tom spojrzał na Louise. Wyglądała na bardziej niż zmęczoną – była absolutnie wyczerpana. Poczuł się winny, że trzymał ją tu w korytarzu.

– Daj mi chwilę, żebym założył jakieś ciuchy, a potem możemy porozmawiać. Idź do kuchni, ja zaraz przyjdę i zrobię ci coś do picia.

Louisa wyciągnęła dłoń i oparła ją o porośniętą miękkimi jasnymi włosami pierś Toma.

– Nie, zaczekaj. Chcę najpierw wyjaśnić. Tamtej nocy, a właściwie poranka, obudzono mnie o 4.30. Ostatnimi czasy wprowadzono w życie wielki międzywydziałowy trening, o którym zapewne wiesz. To trening na wypadek sytuacji kryzysowych. Wiesz o tym programie, prawda?

Tom pokiwał głową. Louisa nadal trzymała dłoń na jego piersi, lecz teraz gładziła go delikatnie.

– Zgłosiłam swoją kandydaturę, ale nie zaakceptowano mnie do pierwszej rundy. A potem anestezjolog, który został wybrany do treningu, zachorował, więc przyjechali po mnie o świcie. Wyczołgałam się z łóżka po niespełna dwóch godzinach snu i zapomniałam wziąć ze sobą telefonu. Nie to, że miałabym szansę do ciebie zadzwonić, szczerze mówiąc. To był absolutny chaos. Wróciłam dopiero pół godziny temu i nie byłam jeszcze w szpitalu, żeby zabrać mój telefon. Dlatego nawet nie wiem, czy próbowałeś do mnie dzwonić lub pisać, czy po prostu sobie darowałeś. Zresztą nie winiłabym cię za to. Tak czy siak, chciałam przede wszystkim ci to wyjaśnić. Chcę, byś wiedział, że nawet gdybym zniechęciła cię

po tamtym wieczorze, i tak bym zadzwoniła.

Tom zajął jej w oczy i dostrzegł autentyczne zmartwienie.

– A znienawidziłaś mnie?

Louisa uśmiechnęła się łagodnie.

– A jak sądzisz?

Jej oczy przekazywały mu sygnały, których nie mógł nie zrozumieć, ale po rozczarowaniu ostatnich kilku dni chciał się upewnić, że stał na pewnym gruncie, zanim wyciągnie złe wnioski. Zmienił więc temat.

– A trening? Jak ci poszło?

– Trening był niesamowity. Najgorsze jest to, że pokazał, jak bardzo bezradni potrafimy być. Już sam fakt, że w ogóle musimy się szkolić na wypadek kryzysu, jest przerażający.

Spojrzała na niego znowu i położyła drugą dłoń na jego piersi, a potem przesunęła je w górę, opierając na ramionach. Dotyk jej chłodnej skóry na jego rozgrzanym ciele sprawiał mu przyjemność.

– Jesteś na mnie bardzo wściekły? Naprawdę, strasznie cię przepraszam. Twój esemes nie mógł przyjść w gorszym momencie.

Tom poczuł, że się rozluźnia. Nie mylił się jednak – istniała między nimi więź.

– Nie jestem wściekły, za to ty wyglądasz na padniętą – powiedział. – Zaprosiłbym cię, żebyś opowiedziała mi o wszystkim ze szczegółami, ale chyba jednak potrzebujesz wypoczynku. Nie przejmuj się, wszystko jest w porządku, naprawdę. Wracaj do domu, możemy porozmawiać jutro.

– Nie chcę wracać do domu, Tom.

Popatrzył na nią.

– Jesteś pewna?

Louisa uniosła wzrok i spojrzała mu w oczy. Słowa były niepotrzebne, ale Tom nie mógł zaryzykować uczynienia niewłaściwego kroku.

– Daj mi chwilę, żebyśmy zarzucił na siebie jakieś ubranie, a potem zrobię ci coś do picia i do jedzenia, jeśli chcesz.

– Tom, nie chcę niczego pić ani jeść. – Podeszła bliżej. Jej dłonie opadły na jego talię i delikatnie przyciągnęła go do siebie. Tom objął ją ramionami. – Możesz również zapomnieć o ubraniu, jeśli chcesz.

Natalie spędziła cały weekend ze Scarlett i robiła co mogła, żeby zepchnąć myśli o Edzie i jego słowach w głęboki zakamarek umysłu. Chciała poświęcić córce całą swoją uwagę, więc poszły do kina, a potem na obiad do restauracji, chociaż Natalie była przekonana, że gdyby ktokolwiek spytał ją lub Scarlett, o czym opowiadał film, żadna z nich nie potrafiłaby odpowiedzieć.

Oczywiście musiały również zrobić zakupy, ale Natalie była tak zamyślona, że dopiero podczas przygotowywania wieczornego posiłku w niedzielę uświadomiła sobie, iż zapomniała kupić oliwy do dressingu.

– Nie ma sprawy, mamu. Mogę pójść do sklepu, jeśli chcesz – zaoferowała Scarlett.

Natalie wyrzała za okno. Nadal było jasno i wybiła dopiero osiemnasta. Chyba nic złego się nie stanie, jeśli Scarlett pójdzie sama do sklepu?

– Mamu, widzę na kilometr twoją zmartwioną minę. Wiem, co sobie myślisz.

– Przepraszam cię, kochanie, ale wciąż przypomina mi się Cliff.

Wcześniej tego dnia po raz pierwszy spotkali się z jedną z sąsiadek. Znała Cliffa od paru ładnych lat i teraz co jakiś czas sprawdzała jego stan. Podobno nadal był w śpiączce, a policja nie miała pojęcia, kto na niego napadł.

– Najgorsze, że zdarzyło się to tak blisko domu – powiedziała sąsiadka, pani Parker. – A na czas jego nieobecności musimy się męczyć z tym okropnym Martinem. Był tutaj dozorcą podczas remontu budynku, ale zwolnili go, kiedy wprowadzili się pierwsi lokatorzy. Nigdy by mu się nie ułożyło z tymi wyszukanyimi typami z południowego skrzydła. Przypuszczam, że skoro Cliff nie

może pełnić swoich obowiązków, musieli go ściągnąć z emerytury albo z zasiłku, w ramach nagłej potrzeby. Nie zdziwiłabym się, gdyby to on sam napadł na Cliffa, żeby dostać z powrotem swoją starą posadę.

Natalie, która zdążyła już poznać Martina, pomyślała, że byłoby to wysoce nieprawdopodobne. Musiałby stanąć na skrzyni, żeby dzielić Cliffa w łeb.

Cliff został zaatakowany późno w nocy, a Scarlett miała rację: Natalie musiała dać jej trochę swobody. Nie chciała, żeby jej córka bała się własnego cienia.

– W porządku, ale idź do sklepu na Deansgate. Dzięki temu będziesz się mogła trzymać głównych ulic.

– Dobra. – Scarlett westchnęła ciężko. – Tak gwoli przypomnienia, zdałam test z zasad ruchu drogowego w wieku ośmiu lat – dodała, podkreślając każdą sylabę. – Zakładając, że będę się trzymała chodnika i nie podchodziła zbyt blisko do krawężników, czy potrzebujemy czegoś jeszcze?

Natalie potrząsnęła głową, uśmiechając się na sarkazm córki. Scarlett chwyciła swoją torbę i ruszyła w kierunku drzwi, zanim jej mama mogła zmienić zdanie.

*

Zazwyczaj tłoczne ulice Manchesteru w niedzielny wieczór były dość ciche. Mimo że sklepy pracowały w niedzielę, o tej porze większość z nich była już zamknięta, a było jeszcze nieco za wcześnie dla ludzi ściągających tu do restauracji na wieczorny posiłek. Scarlett lubiła taki Manchester. Wędrowała ulicami, przystając przy wystawach sklepowych.

Wiedziała, że strawiła dość sporo czasu i jej mama pewnie zaczyna się już niepokoić, dlatego przyspieszyła nieco w drodze powrotnej i postanowiła pójść na skróty. Nadal było przecież jasno. Niby co, na miłość boską, miało się jej przytrafić?

Skreśliła w boczną uliczkę, przekonana, że przed nią biegnie ulica, przy której stał jej blok mieszkalny i budynki z czerwonej cegły. Rzadko wyglądały przez małe okno w mieszkaniu, zwłaszcza że nie miały z niego zbyt interesującego widoku – kawałek nieba, w większości przesłonięty pobliskimi budowlami.

Przeszła przez ulicę, starając się dostrzec okno swojego mieszkania. Na samym końcu po lewej dojrzała długie wąskie okno, które znaczyło wyjście awaryjne. Scarlett zaczęła liczyć kolejne okna, wiedząc, że po każdej stronie są trzy mieszkania, wszystkie w podobnym stylu, czyli z jednym oknem w sypialni

i jednym w dużym pokoju.

Spojrzała w górę i odnalazła szóste okno, które powinno należeć do jej mieszkania. Wiedziała, że znalazła właściwe miejsce, ponieważ postawiły na parapecie lampkę, z nadzieją, że uczyni to miejsce bardziej przytulnym bez tego okropnego żyrandola nad głową. Scarlett widziała jej światło z ulicy.

Spojrzała w prawo, na okna z południowego skrzydła. Miała nadzieję przekonać się, że nie wyobrażała sobie głosów, które słyszała wcześniej, ale wszystkie sześć okien było ciemnych, bez oznak czyjejkolwiek obecności.

Odwróciła się, żeby odejść, i nagle zatrzymała się i wpatrzyła w budynek. Sześć okien pomiędzy ich dużym pokojem z lampą w oknie i wyjściem ewakuacyjnym po drugiej stronie bloku, opatrzonym długim wąskim oknem.

Zamknęła oczy i wyobraziła sobie, jak spaceruje po pustym mieszkaniu. W sypialni było jedno okno – z całą pewnością, ponieważ panowała tam ciemność, zupełnie jak w ich pokoju. Łazienka również miała okno, pomiędzy sypialnią i salonem. Scarlett była zaś przekonana, że salon miał tylko trzy okna. Widziała je wyraźnie we wspomnieniach.

Dlaczego więc z zewnątrz widziała szóste okno? Czy to oznaczało, że był tam dodatkowy pokój, którego w jakiś sposób nie dostrzegła? Była przekonana, że nie widziała żadnych dodatkowych drzwi w niezamieszkanym apartamencie.

Może uleciało jej coś z pamięci, a może nie dostrzegła dodatkowych drzwi? Tylko że trudno jej było w to uwierzyć. Co, jeśli w apartamencie istniał sekretny pokój, zamknięty na cztery spusty, ponieważ był nawiedzony? Scarlett uśmiechnęła się na tę dziecinną myśl.

Nie miała żadnego logicznego wytłumaczenia, ale dodatkowe okno zdecydowanie istniało – nie wyobraziła go sobie. A teraz będzie *musiała* powiedzieć o wszystkim mamie.

*

Scarlett zdążyła się nieźle zasapać podczas powrotu do mieszkania. Nie mogła jednak się doczekać rozmowy o tym, co odkryła. Jeżeli istniał dodatkowy pokój, to gdzie były do niego drzwi? W ich mieszkaniu, a może w pustym apartamencie po drugiej stronie ściany? Czy to pomieszczenie było nawiedzone, czy może ktoś w nim mieszkał? Scarlett zamierzała rozwiązać tajemniczą sprawę duchów nawiedzających ich budynek. Gdy tylko powie mamie, co odkryła, pójdzie zbadać ścianę w ich dużym pokoju pod kątem ukrytych drzwi do sekretnego pokoju.

Włożyła klucz do zamka i szybko otworzyła drzwi, spodziewając się widoku mamy w kuchni. Zamiast tego znalazła ją na sofie, z twarzą ukrytą w dłoniach. Poczwała, jak uśmiech znika z jej twarzy.

– Mamo?

Nie spojrzwała na nią i Scarlett wiedziała, że płakała. Postawiła oliwę na blacie kuchennym i pospiesznie podeszła do mamy.

– Co się stało? Dlaczego jesteś smutna?

Mama pociągnęła nosem i otarła wierzchem dłoni wilgotne policzki.

– Rozmawiałam właśnie z Alison. Nie kontaktowała się od czasu, gdy zabrała pudła z rzeczami taty od Eda, więc ja do niej zadzwoniłam.

– I co? – naciskała Scarlett.

– Nie chciałam ci tego mówić, Scarlett, ale z drugiej strony nie chcę, żebyś usłyszała to od kogoś innego.

Scarlett poczuła lekkie mdłości. Miała przeczucie, że wie, co za chwilę nastąpi.

– Alison została zaproszona na rozmowę z policją. Najwyraźniej ktoś zasugerował, że twój tata miał romans i policja chciała zapytać Alison, czy to ona spotykała się z twoim ojcem. Nie chcę, żebyś się tym martwiła, kochanie. To z pewnością czyjaś złośliwość, ale Alison jest z tego powodu bardzo zdenerwowana.

Scarlett przełknęła głośno.

– Powiedziała ci, kto doniósł na nią policji?

– Nie. Twierdzi, że nie wie, kto to był, ale wiem, że kłamie. Po prostu nie chce mi powiedzieć nic więcej, co mogłoby mnie zranić.

Tom wędrował korytarzem, pogwizdując. Często z tego powodu ludzie spoglądali na niego dziwnie i zawsze nieodmiennie go dziwiło, że w dzisiejszych czasach gwizdanie nie jest popularną rozrywką. Dzisiaj jednak nic go nie obchodziły dziwne spojrzenia. Tego poranka świat był piękny.

Zdażył jedynie postawić teczkę na podłodze, kiedy w progu jego gabinetu pojawiła się Becky. Zlustrowała go uważnie i uniosła znacząco brwi. Tom zignorował jej minę i nic nie powiedział. Becky przekrzywiła głowę pytająco, ale Tom nie zamierzał odpowiadać na nieme pytanie.

– Co masz dla mnie dzisiejszego poranka, Becky? – rzucił.

Chyba zrozumiała, ponieważ weszła do środka, jakby nigdy nic, z plikiem papierów w ręku.

– Kilka spraw, o których chcę porozmawiać, ale jedna z nich może cię zainteresować w związku z Jennifer Bale.

Tom bardzo chciał popchnąć to śledztwo do przodu. Nawet jeżeli facet, z którym Jennifer odbyła stosunek, nie zabrał jej osobiście na dach i nie zepchnął jej z niego, to praktycznie jakby to zrobił. Zaledwie piętnastoletnia Jennifer nie powinna cierpieć z powodu ostrego i niewątpliwie bolesnego seksu – wymuszonego czy dobrowolnego – na jaki wskazywały dowody.

Do tego dochodziły jeszcze dwa komentarze: jej przyjaciółki Naeemy i jej brata Archiego. Oba sugerowały, że Jennifer była pod czyimś wpływem i być może samobójstwo wydało się jej jedynym sposobem uwolnienia.

– Dobrze nowiny, jeżeli w końcu wpadniemy na jakiś trop.

– Cóż, tak daleko bym się nie posuwała, ale mamy coś, co być może wskaże

nam, dlaczego Jennifer chciała umrzeć. Chłopcy z laboratorium technicznego dostali jej komputer jakiś czas temu, lecz najpierw musieli zająć się inną dużą sprawą. Dlatego dopiero teraz udało im się przejrzeć dane.

Becky wyciągnęła kartkę z trzymanego w dłoni pliku i podała Tomowi. Był to wydruk kolorowej fotografii.

Tom spojrział na obrazek. Widniała na nim dziewczyna, naga, na czworakach, z kolanami mocno zgiętymi pod pupą. Zdjęcie zostało zrobione od tyłu, ale dziewczyna spoglądała przez ramię w kierunku kamery. Jej twarz była niewyraźna na skutek przeróbki w edytorze zdjęć.

Tom spojrział na Becky.

– Jennifer? – spytał.

– Jesteśmy niemal pewni, że tak. Porównaliśmy to zdjęcie z kilkoma innymi zrobionymi przez patologa i znamię na lewym biodrze jest takie samo, chociaż wydaje się zniekształcone z powodu kąta, pod którym została wykonana fotografia.

– I to jest zdjęcie, które znaleźli na jej komputerze? – upewnił się Tom.

– Zostało usunięta, ale Jennifer najwyraźniej nie była wystarczająco zaawansowana technicznie, żeby zdawać sobie sprawę, iż nie usunęła go całkowicie, nawet jeśli opróżniła kosz.

Tom obrócił zdjęcie o sto osiemdziesiąt stopni i popchnął w stronę Becky.

– Czy wiemy, skąd miała tę fotografię?

– Owszem. Dostała ją w e-mailu wraz z wiadomością.

– Przypuszczam, że była to groźba? Słyszę to w twoim głosie, Becky. Co tam było napisane?

– „Jutro wszyscy zobaczą to zdjęcie. Wiesz, czego chcę. Wszystko zależy od ciebie”. – Becky skrzywiła się. – Skurwiel – wymamrotała.

Czasem Tom nienawidził mediów społecznościowych z powodu wszelkich niewłaściwych sposobów, w jakie różni ludzie wciąż je wykorzystywali. Był to kolejny przykład na to, jak niebezpieczne potrafią być.

– Kiedy został wysłany ten e-mail? – spytał.

– Na dwa dni przed śmiercią Jennifer. Następnego dnia miała wyjechać na tak zwaną wycieczkę pływacką i założyła się, że zamiast tego poszła do swojego kochasia, żeby wybłagać u niego niepublikowanie tego zdjęcia, ponieważ nie była w stanie dostarczyć mu tego, czego żądał, cokolwiek to było.

– Zgaduję, że adresu nie da się wytropić? – Tom nie musiał pytać, ale nigdy nic nie wiadomo. Czasem ludzie popełniają błędy lub, jeśli są amatorami, nie zdają sobie sprawy, jak łatwo jest kogoś wysledzić w Internecie.

– Oczywiście. Użył Tora lub czegoś podobnego, żeby odbić e-mail od routerów na całym świecie. Prawdopodobnie na dodatek wysłał go z niezarejestrowanego telefonu, używając publicznego hotspota. Nie ma szans na jego znalezienie.

– Tak czy siak, w zasadzie mamy dość dużo informacji, Becky, jeśli złożymy do kupy wszystko, czego się dowiedzieliśmy. – Tom przerwał na chwilę, zbierając myśli. – Mamy piętnastolatkę, która wygląda na dwanaście lat. Widziałas jej zdjęcia. – Tom wycelował palcem w wydruk. – Ma również ciało dwunastolatki. Wygląda na to, że była całkowicie pod kontrolą tego drania. Uprawiał z nią seks, a poza tym pozwoliła mu, lub została zmuszona do zgody, na sfotografowanie jej. A potem co zrobił?

– Zagroził jej upublicznieniem zdjęć – podjęła wątek Becky. – Chyba że zrobi dla niego coś innego. Jak sądzisz, co to było? Więcej zdjęć?

– Możliwe, ale jeśli uprawiał z nią seks, to zgaduję, że przygotowywał ją na coś więcej, być może na szerszą grupę odbiorców. Dla niego to podwójny zysk: najpierw zyskuje jej zdjęcia, które wie, że będzie w stanie sprzedać w sieci zboczonemu skurwysynom lubiącym tego typu rzeczy, a po złamaniu jej będzie w stanie zrobić z nią, co mu się żywnie podoba.

Becky potrząsnęła gwałtownie głową, jakby chciała się pozbyć z umysłu zasłyszanej prawdy.

– Uważasz, że chodzi o coś więcej niż tylko Jennifer, prawda?

– Cała ta struktura pułapki, powolne odzieranie dziewczyny z godności i ufności, tak żeby wreszcie straciła zdolność do podejmowania samodzielnych decyzji, nie sprawia wrażenia amatorszczyzny. Ten człowiek zrobił to już wcześniej i nie przestanie. Jestem tego pewien.

Jestem taka szczęśliwa, że weekend dobiega już końca. Musiałam przeżyć całe trzy dni bez spotkania się z nim, ale wiem, że znów chce się ze mną zobaczyć.

W zeszłym tygodniu sądziłam, że straciłam go na zawsze. Nie dzwonił ani nie pisał przez cały dzień, chociaż zasypałam go mnóstwem esemesów.

A potem, kiedy byłam przekonana, że już nigdy więcej go nie spotkam, jego imię pojawiło się na wyświetlaczu mojej komórki: Przepraszam za wczoraj. To się już więcej nie zdarzy. Ufasz mi?

Ręce trzęsły mi się tak bardzo, że prawie nie byłam w stanie wystukać odpowiedzi. Zapytał mnie, czy mogę przyjść do studia w tej chwili! Nie zastanawiałam się nawet przez sekundę. Wzięłam szybki prysznic i umyłam włosy przed wyjściem.

– Ładnie wyglądasz, kochanie – skomentowała Shirley, kiedy powiedziałam jej, że wychodzę na miasto. – Baw się dobrze.

Przez moment zastanawiałam się, co by powiedziała, gdyby wiedziała, co zamierzam zrobić. Nie mogłam jednak myśleć w ten sposób.

Kiedy samochód podjechał pod budynek, zobaczyłam, że on czeka na mnie przy tylnym wejściu. Dotknął palcem mojego policzka i uśmiechnął się, ale mnie nie przytulił. Nie byłam pewna, czy nogi zdołają mnie zanieść po schodach aż na drugie piętro, lecz jakimś cudem się udało. A potem weszliśmy do studia. Wyglądało tak samo, ale wyczuwałam w nim inną atmosferę. A może to ja się zmieniłam?

Odwróciłam się, żeby na niego spojrzeć, a on wpatrzył mi się w oczy.

– Chcesz się przygotować? – spytał.

Przelknęłam głośno.

– Co chcesz, żebym założyła?

Uśmiechnął się do mnie krzywo i przez chwilę nic nie mówił. Potem sięgnął w stronę łóżka i podał mi śnieżnobiałą suknię, która leżała na granatowej pościeli. Była to sukienka z cienkiej bawełny, z golfem i kimonowymi rękawami. Była bardzo krótka i niemal dziecięca w porównaniu z tym, co nosiłam przedtem. Chyba dostrzegł moją niepewną minę.

– To do nowego magazynu, więc potrzebujemy innego wyglądu. Przebierz się i zawołaj mnie, kiedy już będziesz gotowa, dobrze?

Rozebrałam się i wciągnęłam sukienkę przez głowę. Tym razem nie było żadnego suwaka, co niemal mnie rozczarowało.

Zawołałam go, żeby przyszedł. Nadal mnie nie dotykał, poza tym jednym razem, gdy pogładził mnie po policzku. Nie wiedziałam, czego się spodziewać. Może w tych dziecięcych ubraniach przestałam mu się podobać? Może to był jego plan? Poczulałam mdłości na samą myśl o tym.

Zatrzymał się w progu i przyjrzał mi się uważnie. Sukienka sięgała mi zaledwie do połowy ud. Nigdy nie podobały mi się moje nogi, ale on się uśmiechał.

Podszedł do łóżka i usiadł na nim.

– Chodź tu – powiedział.

Usiadłam obok niego.

– Nie, chodź tutaj. – Poklepał się po udach.

Wstałam i odwróciłam się, siadając mu na kolanach. Wiedziałam, że moja sukienka jest na to nieco za krótka, ale on wpatrywał mi się w oczy. Oparłam dłoń na jego ramieniu, a on objął mnie ręką w pasie. Drugą dłonią sięgnął w górę i wsunął mi kosmyk włosów za ucho, a potem opuścił ją na moje chłodne udo, tuż nad kolanem.

Nie żałuję tego, co się stało później. Wcale nie żałuję. Dlatego właśnie weekend zdawał mi się tak przeraźliwie długi. Nie mogłam się doczekać, żeby znów go zobaczyć. Myślę, że mnie kocha.

Znów wyciągam mój notes i zaczynam wypisywać raz po raz jego imię, rysując wymyślne, zdobne litery.

Lewis, Lewis, Lewis.

Niedzielny wieczór okazał się niewypałem i Natalie odczuła jego skutki w pełni, gdy obudziła się w poniedziałkowy poranek. Musiała wstać i przyszykować się do pracy. Nie powinna była wypić poprzedniej nocy całej butelki wina. Kiedyś, dawno temu, jej ciało nic by sobie z tego nie zrobiło, ale z przykrego doświadczenia wiedziała, że należy do tego typu ludzi, którzy na kacu czuli się coraz gorzej wraz z upływem dnia. Żadne litry czarnej kawy nie mogły zniwelować uczucia mdłości po wypiciu nadmiernej ilości białego wina.

Dlaczego więc nie przestała?

Znała odpowiedź aż za dobrze. Wino pomogło jej stłumić ból. Pomogło jej zapomnieć.

Natalie nigdy nie piła zbyt wiele – ta rola należała w ich małżeństwie do Berniego. Ona zawsze zachowywała umiar i nie tykała alkoholu, żeby jedno z nich mogło prowadzić samochód w drodze powrotnej do domu. Przestała zupełnie pić podczas ciąży i nigdy tak naprawdę do tego nie wróciła, dopóki nie umarł Bernie.

Ostatnie kilka dni były koszmarne. Natalie chciała się skoncentrować na przyszłości, ale wznowione śledztwo w sprawie śmierci Berniego całkowicie zdominowało jej myśli. Ani przez moment nie wierzyła, że Bernie i Alison mieli romans. Od dnia, w którym Bernie poprosił ją o rękę, Natalie bardzo jasno wyrażała swoje przekonania względem niewierności. Zawsze mówiła, że powinni traktować związki pozamałżeńskie na zasadzie zera tolerancji. Bernie zgadzał się z nią całkowicie i Natalie nigdy nie podejrzewała go o złamanie reguł, które wspólnie ustalili. Poza tym Bernie nawet niespecjalnie lubił Alison, zwłaszcza w ostatnim roku przed śmiercią. Kilka razy nawet usiłował przekonać Natalie, żeby

przestała się widywać z przyjaciółką, i teraz żałowała, że nie zapytała go, na czym polega problem. Żałowała, że nie spytała go o wiele rzeczy.

Usiadła na łóżku i podciągnęła kolana pod brodę. W chłodnym świetle dnia musiała myśleć o prawdzie; przestać żyć w bańce wiary, że w jej małżeństwie wszystko układało się idealnie. Czy to możliwe, że Bernie spotykał się z kimś innym? A jeśli tak, to z kim? Nie z Alison. Na miłość boską, w końcu była jej najlepszą przyjaciółką! Może poznał kogoś podczas zajęć na siłowni? Może była to jakaś zrozpaczona kobieta, która trafiła do jego zbyt miękkiego serca? Natalie zawsze śmiała się z jego wrażliwości na łzawe historie, ale być może tym razem wreszcie dał się na jedną z nich złapać?

Wydawało jej się, że wszystko zaczęło się psuć, kiedy Bernie został oddelegowany do udziału w specjalnym projekcie na sześć miesięcy. Był szalenie zadowolony z tego, że kilka lat wcześniej zdał egzamin na detektywa i teraz został wybrany do zadania specjalnego. Jednak pod koniec twierdził, że ma już dosyć nieustannego podróżowania i poprosił o jak najszybsze przeniesienie z powrotem na komendę.

Natalie zawsze zakładała, że zmiana w zachowaniu Berniego była spowodowana stresem. Możliwe jednak się myliła i od samego początku chodziło o inną kobietę.

Żałowała, że powiedziała Scarlett o Alison. Dziewczyna wybuchnęła płaczem na myśl o niewierności taty, a tak naprawdę nie musiała o tym wiedzieć. Biedna Scarlett, ubóstwiała Berniego. A potem, kiedy już łzy wyschły, biedne dziecko musiało siedzieć i przyglądać się, jak jej matka coraz bardziej się upija.

Natalie odrzuciła pościel. Czuła wstręt do samej siebie. Scarlett rozsądnie postanowiła tej nocy przespać się znów na sofie, bez wątplenia po to, żeby nie wdychać pijackich oparów. Natalie ruszyła po cichu do łazienki. Zauważyła, że Scarlett leży z twarzą zwróconą do ściany. Wiedziała, że córka tylko udaje sen. Cała była zeszywniała.

– Przepraszam cię, kochanie – szepnęła.

Odczekała chwilę, ale Scarlett ani drgnęła. Nadal udawała, że śpi. Natalie potrząsnęła głową, załamując się własną głupotą. Poszła do łazienki i zamknęła za sobą drzwi.

*

Scarlett nie mogła się zmusić do otwarcia ust, lecz nie miało to nic wspólnego z wypitą przez mamę butelką wina ani z niechcianymi rewelacjami na

temat taty. Wiedziała doskonale, że to z jej winy policja przesłuchała Alison. Przez ponad osiemnaście miesięcy trzymała w tajemnicy swoje podejrzenia i była wściekła, że Alison wygadała się przed mamą, zwłaszcza że była pewna swych dowodów na to, iż wiadomość nie została wysłana z jej telefonu.

Problem w tym, że Scarlett powiedziała policji nie tylko o wiadomości. Odkryła, że jej tata kłamał, i nadal doskonale pamiętała każdą chwilę tamtego wieczoru.

Zdarzyło się to na kilka tygodni przed jego śmiercią. Scarlett odwiedziła po szkole Gracie, ucząc się do klasówki na następny dzień. Właśnie wracała do domu, kiedy obok niej zatrzymał się samochód prowadzony przez Eda.

– Wskakuj, Scarlett. Znosi się na deszcz. Podwiozę cię do domu w drodze do pracy. Znów chodzę na nocki.

Gdy jechali przez wioskę, Ed zaczął gawędzić i wypytywać ją o różne sprawy związane ze szkołą. Scarlett wyjrzała za okno po lewej stronie i dostrzegła kogoś truchtającego po chodniku biegnącym wzdłuż drogi. Zaraz potem ta osoba skręciła w jedną z bram. Scarlett nie miała wątpliwości, że to był jej tata, ponieważ niedawno zabrał się za uprawianie joggingu, by pozbyć się oponki na brzuchu. W związku z tym kupił sobie koszmarne odblaskową zieloną kurtkę. Scarlett o mały włos nie wskazała go Edowi, ale ponieważ ostatnio ten naśmiewał się z jej taty z powodu kryzysu wieku średniego, postanowiła siedzieć cicho.

Scarlett nie zastanawiała się nad tym wszystkim, dopóki nie wróciła do domu. Ruszyła korytarzem do kuchni, chcąc zapytać mamę, dlaczego tata poszedł biegać, kiedy Natalie zawołała do niej.

– Kolacja gotowa! Zdejmij kurtkę i siadaj do stołu. Nie czekamy na tatę. Poszedł pobiegać, a potem zamierza odwiedzić Eda, zjeść z nim kolację i może pooglądać mecz w telewizji. Przynajmniej w ten sposób oszczędzi nam wieczoru z futbolem.

Scarlett była zaskoczona i niemal wyrwało jej się, że Ed przecież pracuje na nocną zmianę i nie będzie go w domu.

Szyba w samochodzie była zamazana strugami deszczu, więc nie widziała, w którą dokładnie bramę skręcił tata, ale jedyną osobą, którą знаła na tej ulicy, była Alison. Nie chciała nic mówić, dopóki nie będzie w stanie zapytać o to taty. Może udał się na tajemne spotkanie, planując jakiś niespodziewany prezent dla mamy? Często robił coś takiego.

Niestety nie miała okazji zapytać ojca o tę sprawę. Były już niemal święta Bożego Narodzenia i chociaż nigdy nie zapomniwała o incydencie, w ich domu wiele się działo i Scarlett uznała, że to nie najlepszy moment, by kogokolwiek denerwować. A potem, na dwa dni przed śmiercią taty, zobaczyła wiadomość na jego telefonie. Wszystkie fragmenty łamigłówek wskoczyły wtedy na swoje miejsce – a przynajmniej tak myślała. Czowała tak potworną wściekłość na ojca, że

nie była w stanie z nim porozmawiać. Nie wiedziała, czy chce usłyszeć to, co miał do powiedzenia.

Ostatniego dnia – dnia, w którym zginął – powiedziała mu, że przeczytała wiadomość, a tata zrobił bardzo dziwną minę. Widziała jego twarz doskonale, zupełnie jakby zdarzyło się to wczoraj. Mięśnie na jego obliczu rozluźniły się i uśmiechnął się, jak gdyby to, co zamierzał jej wyjawić, miało rozwiązać wszystkie wątpliwości.

Scarlett żałowała, że opowiedziała o tym policji. Nie zamierzała podawać żadnych nazwisk, ale jakoś się jej wymknęło, że na początku podejrzewała Alison.

Poczuła łzy ściekające po grzbiecie jej nosa i spadające na poduszkę. To *ona* spowodowała to wszystko. To *ona* dostarczyła policji powodu do przesłuchania Alison i teraz jej mama przez to cierpiała.

Wczoraj wieczorem atmosfera w domu była tak napięta, że Scarlett nie chciała opowiadać o swoich podejrzeniach co do istnienia dodatkowego pokoju w sąsiadującym z nimi apartamencie. Nie był to najodpowiedniejszy moment. Cała sprawa wydała jej się nagle trywialna i nieistotna. Nie rozumiała, dlaczego była nią tak podekscytowana. Zamierzała zapomnieć o wszystkim raz na zawsze. W końcu to nie była jej sprawa i miała ważniejsze rzeczy na głowie.

Tom wychodził właśnie z pokoju konferencyjnego po wysłuchaniu nudnej prezentacji o budżecie, kiedy ktoś zawołał go po nazwisku.

– Nadinspektorze Douglas, czy ma pan chwilę czasu?

Oczywiście była to Philippa. Wszyscy w zasięgu słuchu doskonale wiedzieli, że mówiła do niego po imieniu, dlaczego więc uciekła się do takiej formalności? Nie miał pojęcia, ale postanowił się dostosować.

– Tak, pani główna inspektor Stanley – odparł z szerokim uśmiechem. – W czym mogę służyć?

Był przekonany, że od strony kolegów dobiegło go lekkie parsknięcie śmiechu, lecz nie spuszczał wzroku z Philippy. Była świetna w swoim zawodzie, na stanowisku, którego Tom nie chciałby objąć, nawet gdyby zaoferowano mu dziesięciokrotnie większą pensję od obecnej. Niestety, czasami Philippa była niepotrzebnie pompatyczna.

Jej oczy lekko się zwęziły. Zrozumiała aluzję i wcale jej się to nie spodobało, ale zamierzała odpuścić. Nigdy nie koncentrowała się na mało istotnych sprawach.

– Zastanawiam się, czy są jakieś postępy w śledztwie dotyczącym śmierci sierżanta Graya?

– Nasz złodziej samochodu twierdzi, że ma alibi i że porzucił wóz na długo przed zajściem. Nadal weryfikujemy jego wersję, ale nie udało się nam dotrzeć do ludzi, z którymi, jak zeznał, przebywał. Jeżeli to on zabił Berniego Graya, to jego zachowanie odbiegało od wcześniejszego wzorca zachowań, to pewne.

– Co jeszcze macie?

– Przeprowadzamy ponowne przesłuchania wszystkich osób związanych

w jakikolwiek sposób ze sprawą i dowiedzieliśmy się kilku nowych rzeczy. Córka Graya najwyraźniej wierzyła, że ten miał z kimś romans. Sprawdzamy to pod kątem zazdrosnego męża, chociaż jak do tej pory nie wiemy jeszcze, z kim sierżant romansował.

– Dlaczego ta głupia dziewczyna nie powiedziała nam wszystkiego od razu?
– Philippa nie uczyniła najmniejszego wysiłku, żeby ukryć swą irytację.

Tom zamilkł na chwilę, jakby zbierając myśli.

– Cóż, zastanówmy się. Może była tak załamana śmiercią ojca, że nigdy nie przyszło jej to do głowy? A może pomyślała, podobnie jak my wszyscy w tamtym czasie i podobnie jak w zasadzie nadal uważamy, że Bernie został rozjechany przez jakieś dzieciaki, które zabawiały się jazdą skradzionym wozem, więc nic by nikomu nie przyszło ze szkalowania jego imienia? A może zdawała sobie sprawę, jak bardzo jej mama będzie cierpiała na wieść o tym? Podejrzewam, że mogła to być nawet kombinacja powyższych przyczyn, chociaż każda z nich wystarczyłaby do zamknięcia jej ust.

– Och. – Philippa wyglądała przez chwilę na nieco zawstydzoną. – Niemniej jednak to chyba dobre wieści?

– Mamy taką nadzieję, ale natknęliśmy się na kilka sprzecznych dowodów. Córka powiedziała, że zafiksowała się na pomyśle, iż jej ojciec romansuje z najlepszą przyjaciółką swej żony. Ostatnio jednak zmieniła zdanie, zaś sama zainteresowana, Alison Morgan, twierdzi, że nie wysłała obciążającej wiadomości, którą odczytała córka. Podobno może to nawet udowodnić.

– A co takiego obciążającego było w tej wiadomości?

– Sądzę, że słowa „kocham cię” były wystarczającym szokiem dla córki.

Philippa nie odpowiedziała, więc Tom kontynuował referowanie sprawy.

– Zleciliśmy analitykowi sprawdzenie rozmów telefonicznych Graya. Mam nadzieję, że będą w stanie dojść do tego, kto wysłał mu tę wiadomość, mimo że została nadesłana z zastrzeżonego numeru. Oczywiście bez samego telefonu nie będziemy w stanie odczytać zawartości esemesów. Niestety, komórka Berniego roztrzaskała się w drobny mak podczas wypadku, więc będziemy musieli improwizować. Jestem jednak przekonany, że jeśli Bernie z kimś się widywał, dowiemy się, kim była ta osoba.

– Był dość przystojnym mężczyzną – stwierdziła Philippa, jakby to wyjaśniało kwestię romansu, chociaż Tom nie widział żadnego związku.

– Na świecie istnieje wielu brzydali, którzy również mają romanse. A tak w ogóle kiedy spotkałaś sierżanta Graya?

– Pracował tutaj, kiedy ciebie akurat nie było. Nie pamiętam, czy pracowałeś wtedy dla policji londyńskiej, czy wczasowałeś się w Cheshire. Sierżant Gray był tutaj w ramach międzywydziałowego dochodzenia pod nazwą „Operacja Sfera”. Był detektywem, gdy do nas przyszedł, ale o ile wiem, po tej całej sprawie

postanowił wrócić w szeregi policji mundurowej.

– A ta sprawa, nad którą wtedy pracował? Czy udało się nam wykluczyć jej wszelkie możliwe powiązania ze śmiercią Graya?

– Sierżant poprosił o przeniesienie na swoją dawną komendę co najmniej sześć miesięcy przed śmiercią i na pewno nie był wysoko postawionym członkiem grupy śledczej. Niech sierżant Sims to jeszcze raz sprawdzi, ale osobiście nie widzę związku. Co ze sprawą samobójstwa? Powinieneś ją komuś przekazać, Tom.

– Wiem. Jesteśmy przekonani, że jednak to *było* samobójstwo, lecz nadal chciałbym się dowiedzieć, dlaczego młoda dziewczyna zdecydowała się skoczyć z dachu. Myślę, że możemy być na tropie czegoś większego, dlatego wolałbym pozostać przy sprawie, chyba że uważasz, iż nie poświęcam należytej uwagi pozostałym przestępstwom na mojej liście. W zasadzie to zamierzamy jeszcze raz porozmawiać z rodzicami dziewczyny dzisiejszego dnia.

– Jak oni się czują? – Philippa okazała niespodziewane współczucie pogrążonym w żałobie państwu Bale'om.

– Fatalnie. Ojciec jest załamany, jak można się było spodziewać. Wini siebie za to, że nie słuchał swojej córki. Matka z kolei nie chce uwierzyć, że dziewczyna zrobiłaby coś tak drastycznego, biorąc pod uwagę, jak bardzo wpłynęłoby to na reputację całej rodziny.

– O rety! – Nawet Philippa uniosła brwi, zaskoczona tym stwierdzeniem.

Philippa była bodaj jedyną osobą w całym Manchesterze, która bez cienia ironii używała tego powiedzenia jako formy wyrażania swojego zaskoczenia.

– Faktycznie, o rety. W rodzinie Bale'ów panuje bardzo skomplikowana dynamika relacji, ale w którymś momencie prawda wreszcie dopadnie panią Bale i, szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, jak wtedy sobie ze wszystkim poradzą.

Tom nie wspomniał o odnalezionych niedawno zdjęciach. Chciał się najpierw w stu procentach upewnić, że była na nich Jennifer, ponieważ takie fotografie niewątpliwie doprowadzą do wyciągnięcia pewnych wniosków, co mogłoby nieco zamydlić oczy prowadzącym śledztwo. Tom chciał zaś, żeby wszyscy zachowali trzeźwy umysł. Zamierzał znaleźć drania, który zrobił te zdjęcia.

Kiedy Scarlett skończyła odkurzenie, wybiła szesnasta. Cały poranek spędziła na przeglądaniu stron internetowych w poszukiwaniu dań, które potrafiłaby ugotować, a potem wybrała się na zakupy po wszystkie składniki. Musiała w końcu zrobić coś dobrze. To przez nią policja przesłuchiwała Alison i teraz Scarlett chciała się zrehabilitować.

Gdy wróciła do mieszkania, wydało jej się zakurzone, a w powietrzu nadal unosił się lekki zapach zwiędzłego wina, otworzyła więc małe okno i znów wyskoczyła do sklepu po bukiet słodko pachnących frezji, które stały teraz w szklance na stoliku kawowym.

Sprzątanie nie było jej mocną stroną, podobnie jak mamy, chociaż przed odwiedzinami Alison wytarła szybko wszystkie powierzchnie ścierką do kurzu. Scarlett przez chwilę zastanawiała się, czy nie zadzwonić do przyjaciółki mamy. Chciała to zrobić tego poranka i przeprosić ją za to, co spowodowała, ale potem przemyślała sprawę. Wiedziała, co powie Alison – obwini Scarlett za opowiedzenie policji steku kłamstw.

Tylko że to wcale *nie były* kłamstwa. Scarlett była pewna tego, co widziała, i teraz odkrycie prawdy należało do policji.

Skończywszy sprzątanie, usiadła na sofie i oparła się o miękką poduszkę, zakładając ręce za głowę. Starła się czymś zająć, żeby nie zastanawiać się nad tym, co ją niepokoiło. Wszystkim powtarzała, że nie jest już dzieckiem, więc może powinna zacząć brać odpowiedzialność za swoje czyny i przyznać się мамie, co powiedziała policji i dlaczego.

Po jej policzkach znów potoczyły się łzy, ale szybko wytarła je dłonią.

Wyprostowała się i zaczęła nasłuchiwać. Dobiegały ją dźwięki rozmowy. Ciekawe, czy to z góry, czy z mieszkania po drugiej stronie ściany? Słyszała głos młodej dziewczyny, była tego pewna.

– Proszę. Obiecuję. Obiecuję.

Nagle tajemnicza dziewczyna umilkła. Scarlett pomyślała o szóstym oknie i swoim pomysłe, że gdzieś tutaj znajdował się tajemny pokój. Czy to w ogóle możliwe? Czy ktoś tam teraz był? A co, jeżeli dziewczyna była tam przetrzymywana wbrew swojej woli? Czy to wszystko dzieje się naprawdę, czy tylko wyobraźnia płata jej figle?

Cokolwiek się działo, musiała o tym komuś powiedzieć. Jeżeli zadzwoni do Lewisa, ten na pewno będzie w stanie sprawdzić, czy w niezamieszkanym apartamencie ktoś jest.

Scarlett chwyciła komórkę ze stolika kawowego i odszukała numer Lewisa. Wcisnęła guzik i zaczęła na połączenie.

Słuchała sygnału oczekiwania.

Telefon dzwonił.

Chwilkę później usłyszała kolejny dźwięk – irytująco wesoly dzwonek czyjegoś telefonu. Dobiegał ją z przewodu wentylacyjnego prowadzącego do mieszkania po drugiej stronie ściany.

Scarlett zdała sobie sprawę ze swojego błędu i niemal natychmiast się rozłączyła. Dzwonienie po drugiej stronie ściany ustało, tak jak się tego spodziewała. Nie powinna była tego robić.

Był tam, w tamtym pokoju, i wiedział, że słyszała jego telefon. Inaczej z jakiego powodu tak szybko by się rozłączyła?

Może widział kogoś wchodzącego do pustostanu i poszedł, żeby to sprawdzić? Scarlett niemal natychmiast odrzuciła tę myśl. To na pewno nie to.

Pobiegła do sypialni i zamknęła drzwi. Jak mogła przekonać Lewisa, że niczego nie słyszała? Nie wiedziała nawet, czy ma to jakieś znaczenie, ale jeśli od początku zdawał sobie sprawę, że ktoś używa tego apartamentu, to znaczyło, że skłamał. Ukrywał coś, a Scarlett nie miała pojęcia co.

Nie powinna była panikować. Musiała to teraz jakoś naprawić. Lewis nie mógł przecież wiedzieć, że była akurat w dużym pokoju. Mogła do niego zadzwonić skądkolwiek. Mógł się jednak domyślić.

Nie wiedziała, co robić, ale sytuacja sama się rozwiązała, kiedy jej telefon zaczął dzwonić. Spojrzała na wyświetlacz. To on. Lewis. Ledwie była w stanie utrzymać komórkę w wilgotnych od potu dłoniach.

– Halo? – powiedział, gdy się nie odezwała. Nie potrafiła odczytać tonu jego głosu. Nie wiedziała, co sobie myśli. – Dzwoniłaś przed chwilą?

Scarlett zmusiła się do uśmiechu, zdając sobie sprawę, że usłyszy to w jej głosie.

– O, hej! – powiedziała. – Tak, przepraszam. Zadzwoniłam pod twój numer przez pomyłkę. Próbowałam się skontaktować ze znajomą, ale telefon wypadł mi

z ręki i się wyłączył, zanim odebrałeś. – Wiedziała, że za dużo papła.

– Gdzie jesteś?

– W sypialni. Czytam książkę.

– Słyszałaś znów jakieś dziwne odgłosy?

Ostatnim razem, kiedy o to zapytał, naigrawał się z niej. Tym razem jednak nie wyczuwała w jego głosie ani śladu rozbawienia. Wiedziała doskonale, dlaczego pytał. Przełknęła i zmusiła się do jeszcze szerszego uśmiechu.

– Nie. Podejrzewam, że słyszałam ludzi mieszkających nad nami. Przepraszam, że cię kłopotalam w tej sprawie.

– To żaden kłopot. Tak czy siak, zamierzałem napisać do ciebie, by sprawdzić, czy wszystko jest w porządku.

Serce Scarlett waliło w jej piersi. Poczowała lekkie podniecenie na myśl, że ktoś o niej myślał, ale dlaczego nie powiedział jej, że znajduje się w pomieszczeniu za ścianą? Wiedziała, że dźwięki rozmowy dochodziły ją z sąsiedniego apartamentu. Mogła praktycznie wyciągnąć dłoń i *dotknąć* dziewczyny po drugiej stronie ściany. Kim ona była? I dlaczego Lewis skłamał na temat tego, gdzie jest?

Lewis obiecał, że będzie się od czasu do czasu odzywał do Scarlett.

– Nie podoba mi się, że dziewczyna taka jak ty tkwi zamknięta w czterech ścianach całymi dniami – powiedział przed skończeniem rozmowy. – Może któregoś przedpołudnia wybierzemy się na kawę? Ja stawiam.

Scarlett wyjąkała odpowiedź, niepewna co do tego, czy spotkanie z Lewisem przy kawie miało być bardziej ekscytujące, czy przerażające.

Odkładając telefon, nagle przypomniała sobie, że ma na nim zdjęcie budynku. Po wydarzeniach ostatniego wieczoru zupełnie o tym zapomniała.

Odnalazła właściwą fotografię w albumie zdjęć w komórce i dwoma palcami powiększyła obraz. Widziała teraz doskonale, które okno należało do ich mieszkania. Stała w nim lampa. Przesunęła zdjęcie w bok, w kierunku południowej części budynku. Po tej stronie było zdecydowanie tylko jedno mieszkanie, więc szóste okno musiało należeć do pokoju znajdującego się między nim a ich mieszkaniem. Scarlett już wcześniej sprawdziła, że w ich mieszkaniu nie było żadnych ukrytych drzwi, które mogły tam prowadzić.

Każde okno na zdjęciu było czarną pustką. Scarlett nie dostrzegала żadnych wskazówek. Przypomniała sobie rozkład niezamieszkanego apartamentu. Nie widziała tam żadnych dodatkowych drzwi, a co więcej, była pewna, że zauważyła jedynie pięć okien.

Musiał tam być jeszcze jeden pokój.

Tom nie miał wątpliwości, że spotka się tego wieczoru z Louisą – pod warunkiem, że pozwoli im na to praca. Dlatego po drodze do domu wstąpił do sklepu po świeży makaron, wędzonego łososia i kilka ziół potrzebnych do przyrządzenia prostej kolacji, na wypadek gdyby jego gość był głodny. Nie chciał poświęcać całego wieczoru na gotowanie, a te składniki pozwolą mu przygotować posiłek w ciągu pięciu minut. Kupił również butelkę Sauvignon Blanc z włoskiego regionu Veneto. Chłodziła się teraz w lodówce.

Czekając na pojawienie się Louisy, Tom rozmyślał nad planem akcji, który przygotowali z Becky i całym zespołem prowadzącym dochodzenie w sprawie śmierci Jennifer Bale. Nie poddali się jeszcze z fotosami pochodzącymi z kamer zainstalowanych na basenie, ale w tej chwili koncentrowali się na znalezieniu chłopaka lub mężczyzny, który sfotografował Jennifer. Ktoś powinien poinformować państwa Bale'ów o najnowszych odkryciach, na wypadek gdyby zdjęcie jednak ujrzało światło dzienne. Ponieważ zaś Tom i Becky byli jedynymi oficerami, którzy jako tako znali rodzinę Jennifer (jeśli można to było tak nazwać), wydawało się sensowne, żeby to oni porozmawiali z rodzicami.

Odwiedzili ich tego popołudnia i rozmowa nie poszła najlepiej.

– Szanowni państwo, jak wiecie, kontynuujemy śledztwo w sprawie okoliczności śmierci państwa córki.

– I powinniście. – Pani Bale pochyliła się na krześle, wysuwając brodę, jakby Tom był osobiście odpowiedzialny za samobójstwo Jennifer. – Dowiedzieliście się już, w jaki sposób spadła? Ktoś ją popchnął? A może się poślizgnęła?

Tom powtórzył wszystko, co powiedział tej dwójce kilka dni wcześniej.

– Nie mamy żadnych dowodów na to, że ktokolwiek inny był obecny podczas tego wydarzenia. Nic się w tej kwestii nie zmieniło.

Pani Bale oparła się ciężko na krześle i westchnęła głośno.

– Po co więc tu przyszliście, skoro jeszcze nie wiecie, kto ją zabił?

Gregory Bale spojrzął na żonę, a w jego przekrwionych oczach rozblęśla irytacja.

– Uspokój się, Lindo, i zacznij słuchać.

Pani Bale zerwała się z krzesła i spojrzała gwałtownie na męża, jakby się przestyszała. Wyglądało jednak na to, że rozumiała zasady, którym teoretycznie powinna podporządkować swoje życie, bo po kilku chwilach wpatrywania się w pana Bale'a ze ściągniętymi z niezadowolenia ustami ułożyła dłonie na kolanach i usiadła z powrotem.

– Panie Douglas – zaczął Gregory Bale uprzejmym, choć nieco niepewnym głosem. – Jeżeli ma pan nam coś więcej do powiedzenia, proszę kontynuować. Nikt nie będzie już panu przerywał. Proszę się z nami podzielić tym, co odkryliście. – Wpatrywał się intensywnie w oczy Toma, jakby chciał mu coś przekazać. Zmarszczył lekko brwi i Tom nagle zrozumiał, co pan Bale usiłował mu powiedzieć. Jego żona nie miała pojęcia o historii seksualnej swojej córki. Mąż o niczym jej nie poinformował. Pozostawił ten obowiązek Tomowi.

Tom stłumił irytację, zdając sobie sprawę, jak trudnym zadaniem dla tego człowieka byłoby przekonać swoją żonę do prawdy. Łagodnym tonem powtórzył więc wszystko, co uprzednio wyjawiał panu Bale'owi. Wyglądało to, jakby mężczyzna usłyszał wszystko po raz pierwszy. Płakał bezgłośnie, za to jego żona zapomniała o nakazie milczenia, za co zresztą Tom nie mógł jej winić.

– Chce pan powiedzieć, że została *zgwałcona*? – Przerażenie na samą tę myśl sprawiło, że jej wydatne policzki zbladły.

– Nie wiemy tego z całą pewnością. Często gdy kobieta zostaje zgwałcona, nosi ślady po walce, jakby próbowała się bronić przed atakującym mężczyzną. Nie widzieliśmy u Jennifer niczego takiego. Poza tym było dość oczywiste, że państwa córka współżyła nie jeden raz, ponieważ część siniaków na udach była już dość stara. Nawet jednak jeżeli nie próbowała się bronić, ten człowiek mógł ją w jakiś sposób przymusić do seksu.

– Co to znaczy?

– Przykro mi, pani Bale, ale na tym świecie żyją również na wskroś zli i przebiegli ludzie, którzy bez najmniejszych skrupułów potrafią wykorzystać i zmanipulować osoby mniej zdolne do obrony. Posługują się kombinacją komplementów, obietnic i gróźb, celując w najslabszy punkt ofiary, żeby dostać to, czego chcą.

– Dlaczego dopiero teraz pan nam to mówi? – Agresja pani Bale zaczynała

znów brać w niej górę. Tom unikał spoglądania na ojca Jennifer.

– Chcieliśmy najpierw lepiej zrozumieć, co mogło się przytrafić państwa córce. Teraz, kiedy już wiemy, w którą stronę pójdzie dalsze śledztwo, nadszedł stosowny moment, żeby poinformować państwa o wszystkim.

Pani Bale szykowała się do kolejnego ataku, ale jej mąż nagle wyciągnął rękę i chwycił ją za ramię. Rzuciła mu ostre spojrzenie, lecz znów się uciszyła.

– Pozwól mu *dokończyć* – powiedział.

Tom wyjaśnił, co znaleźli na komputerze Jennifer i dlaczego obawiali się, że mogło to zostać użyte przeciwko niej. Oboje rodzice dziewczyny wpatrywali się w niego, jakby mówił obcym językiem.

– Sądzi pan, że Jen zrobiła niektóre z tych rzeczy dobrowolnie? – spytał pan Bale, bodaj po raz pierwszy uprzedzając swoją małżonkę.

Tom pochylił się i złożył dłonie, wsuwając je między kolana.

– Tego naprawdę nie wiemy, ale jak już wspomniałem, na podstawie doświadczenia w tego typu sprawach podejrzewam, że Jennifer początkowo czuła się adorowana przez tego chłopca lub mężczyznę, a sądzimy, że był to najprawdopodobniej młody mężczyzna, dzięki któremu czuła się wyjątkowa. On zaś zwodził ją tak, że w końcu zaczęła go pragnąć bardziej, niż on jej. Doprowadzał ją do wrzenia, a potem nagle traktował z niespodziewanym chłodem. Na takim etapie Jen prawdopodobnie zrobiłaby wszystko, byle tylko go nie stracić. Kiedy wreszcie przekonał ją, by pozwoliła mu zrobić nagie zdjęcia, mówiąc, że chciałby móc patrzeć na nią nawet wtedy, gdy nie mógł być przy niej, Jen całkowicie się pogubiła. Następnym etapem są zazwyczaj groźby opublikowania jej zdjęć w mediach społecznościowych.

– A Archie? – spytał pan Bale. – Jennifer podobno prosiła go, żeby z nią poszedł. Dlaczego to zrobiła?

– Podejrzewam, że chciała, aby Archie z nią poszedł, ponieważ wtedy ów mężczyzna nie mógłby nic zrobić. Nie mógłby wykonać fotografii. Jen mogłaby mu powiedzieć, że musi się zaopiekować młodszym braciszkiem.

Pani Bale wciąż wpatrywała się w Toma. Między jej brwiami pojawiła się głęboka bruzda. Kiedy wreszcie się odezwała, przemówiła łagodnym, cichym głosem, jakiego Tom się po niej nie spodziewał. Był to ton zrozumienia i akceptacji.

– Jennifer popełniła samobójstwo, prawda? Rzeczywiście to zrobiła. Zabiła się, żeby oszczędzić nam wstydu.

Odchyliła się na oparcie krzesła i zamknęła oczy. Pan Bale podniósł się, przyklęknął przed nią i objął ją ramionami.

Tom i Becky w milczeniu wstali ze swoich siedzeń i zostawili państwa Bale'ów ich rozbudzonemu żalowi.

*

Wspomnienia Toma z rozmowy z państwem Bale i obraz potwornego przerażenia widocznego w ich oczach zostały przerwane przez dźwięk dzwonka u drzwi.

Louisa.

Odepchnął od siebie rozważania o dochodzeniu i ruszył w kierunku drzwi wejściowych. Wiedział, że jeśli pozwoli sobie na rozpamiętywanie traumatycznego końca życia młodej dziewczyny, zepsuje to nastrój im obojgu. Trudno mu było zupełnie odciąć się od swojej pracy, ale przez lata służby zrozumiał, że był znacznie wydajniejszy, kiedy pozwalał swojemu umysłowi nieco odpocząć. Wspomnienia o tragediach, nad którymi się głowił, sprawiały zaś, że stawał się trudny do zniesienia.

Gdy tylko Louisa przekroczyła próg, chwyciła go za szyję i pocałowała w usta. Po kilku chwilach odsunęła się i uśmiechnęła do niego.

– Pomyślałam sobie, że to lepsze niż „witaj” – powiedziała.

– Dużo lepsze – zgodził się Tom i przyciągnął ją znów do siebie.

Kiedy już przywitali się bardzo dokładnie, Tom poprowadził Louisę do kuchni.

– Jedzenie? Picie?

– Ach, i tutaj mamy złe wieści. Muszę być na sali operacyjnej jutro o szóstej rano, więc proszę wyłącznie o jedną lampkę wina. Jeśli chodzi o jedzenie, cokolwiek zaproponujesz, będzie fantastyczne.

Tom zaczął szykować zaplanowany wcześniej prosty posiłek. W międzyczasie rozmawiali o tym, jak minął im dzień, chociaż zatrzymał dla siebie szczegóły sprawy, którą prowadził, i podejrzał, że Louisa zrobiła to samo.

Konwersowali swobodnie również podczas posiłku. Oboje chcieli się dowiedzieć o sobie jak najwięcej. Louisa opowiedziała mu o swojej siostrze w Ameryce i o rodzicach, którzy po przejściu na emeryturę przeprowadzili się na południowe wybrzeże. Tom słuchał z uśmiechem anegdotek o szczęśliwym, nieco artystycznym dzieciństwie. Okazało się, że oboje jej rodzice byli aktorami, którym jednak nie udało się nigdy zyskać wielkiej sławy.

– Masz jakieś rodzeństwo? – spytała Louisa.

– Brata, Jacka.

Tom opowiedział jej o tym, jak nastoletni Jack zamykał się kiedyś w sypialni, słuchając ciężkiego rocka; o jego długich czarnych wiecznie rozczochranych włosach, które spinał w kucyk czymkolwiek, co nawinęło mu się

pod rękę, zazwyczaj kawałkiem drutu pozostałego po składaniu komputera; o tym, jak Jack założył i rozbudował własną firmę zajmującą się bezpieczeństwem w Internecie. Pomiął tylko kilka co bardziej szemranych szczegółów z jego młodości.

– Twój brat wydaje się fajnym gościem.

– Bo był.

– Był? – Louisa włożyła do ust ostatnią porcję makaronu.

Tom powinien o tym pomyśleć wcześniej. Podał Louisie jedyną odpowiedź, jaką mógł.

– Jacka nie ma już z nami.

Louisa odłożyła widelec z cichym brzęknięciem i wpatrzyła się w Toma z przerażeniem.

– Tak mi przykro, Tom. Nie zapytałabym, gdybym wiedziała.

– Ale nie mogłaś wiedzieć.

– Czy mogę zapytać, co się stało? Chyba że wolisz o tym nie rozmawiać?

– Wszystko zostało dobrze udokumentowane w Internecie. Jack był dość znany ze względu na swoją firmę. To był wypadek na motorówce. Nikt tak naprawdę nie zna szczegółów.

Louisa nie powiedziała nic więcej. Sięgnęła tylko przez stół i ścisnęła jego dłoń, a potem zebrała talerze. Tom zaczął wstawać, ale ona go powstrzymała.

– Nie, siedź sobie. Ty ugotowałeś obiad, ja posprzątam.

Tom nie zamierzał się o to kłócić, bo wiedział, że i tak przegra. Lubił obserwować Louisę krzątającą się po kuchni, a jednocześnie mógł przez chwilę powspominać Jacka.

Zdał sobie sprawę, jak bardzo się zamyślił, kiedy ramiona Louisy objęły go od tyłu. Nie zauważył, jak podeszła do niego. Louisa nie powiedziała ani słowa. Przytuliła go tylko mocno, zupełnie jakby czuła jego ból.

– Może opowiesz mi o tej ślicznej dziewczynie, której zdjęcia widzę w całym twoim domu?

Tom odprężył się i poczuł, jak na jego twarzy powoli pojawia się uśmiech.

– To Lucy, moja córka.

Teraz był na bezpieczniejszym gruncie.

Ostatniego wieczoru atmosfera panująca między Scarlett i jej mamą była dość napięta, chociaż obie starały się zachowywać normalnie.

Scarlett zastanawiała się, czy nie powiedzieć mamie czegoś o odgłosach, które słyszała za ścianą, oraz o tajemnicy szóstego okna, może nawet o Lewisie. Była jednak przekonana, że mama nie zaaprobowałaby jej spotkania na kawę z nowym znajomym, nawet jeśli miała to być bardzo uczęszczana kawiarenka w centrum Manchesteru. Nie to, że Scarlett zdecydowała się na spotkanie z Lewisem. Było w nim coś naprawdę przerażającego.

Szczerze mówiąc, Scarlett zwyczajnie się nudziła. Wiedziała, że ma do wykonania szkolny projekt, ale nie chciała poświęcać mu każdego dnia wakacji. Najbardziej na świecie pragnęła wrócić do apartamentu w południowym skrzydle, żeby potwierdzić swoje podejrzenia. Nie wiedziała jednak, jak to zrobić. Lewis powiedział, że poprosił Martina o klucz, lecz Scarlett była pewna, że ta sama prośba z jej strony spotkałaby się z odmową. Postanowiła więc powiedzieć dozorczy, że zgubiła gdzieś swoje okulary

przeciwsłoneczne i sądzi, że zostawiła je w niezamieszkanym apartamencie, gdy Lewis zabrał ją tam na inspekcję. Wątpiła, że Martin będzie się chciał z nią pofatygować, a przynajmniej miała nadzieję, iż był na to zbyt leniwy.

Pomyślała, że może lepiej poczekać, aż minie dziesiąta. Nie miała pojęcia, jak Lewis zarabiał na życie, ale kiedy spotkała go na korytarzu, było już późne popołudnie i Scarlett miała nadzieję, że pracował rano i nie zastanie jej węższej wokół podejrzanego lokalu.

Zmusiła się do cierpliwości, śledząc kolejne upływające minuty na

wyświetlaczu komórki. Dokładnie o dziesiątej pochyliła się, żeby zawiązać tenisówki. Nie mogła się bowiem pozbyć wrażenia, że być może będzie musiała znów ratować się ucieczką przed Martinem.

Ruszyła w głąb obskurnego korytarza, zjechała windą do lobby, zeszła po metalowych schodach w dół i wspięła się po ich bliźniaczym odpowiedniku w południowym skrzydle. Czuła, jak mocno bije jej serce.

– Nie bądź dzieckiem – wymamrotała pod nosem. – Przecież cię nie zje.

Weszła do lobby w południowym skrzydle i szybko, zanim gotowa była stracić resztki pewności siebie, potruchtała do kanciapy Martina.

Drzwi do pomieszczenia były otwarte. Martin spał na siedząco przy małym biurku, z głową opartą o ścianę i otwartymi ustami. Z kącika ust spływała mu wąska nitka śliny. Scarlett wzdrygnęła się. Nie mogła go obudzić; wtedy na pewno byłby na nią wściekły.

Rozejrzała się po ciasnej kanciapie. Panował tu jeszcze większy bałagan niż w dzień po ataku na Cliffa. Na biurku leżały zmięte torebki po chipsach, których pokruszone resztki wały się po blacie. Z przewróconej puszkii coli wyciekła mała kałuża płynu, znacząc drewno. W rogu leżała sterta nieprzeczytanych listów.

Wzrok Scarlett padł na dwa panele na ścianie, oznaczone słowami „północne” i „południowe”. Na haczykach wbitych w deski wisiały klucze. Przyjrzała się uważniej numerom na panelu południowego skrzydła.

Zamknęła oczy i spróbowała przypomnieć sobie widok metalowej płytki z numerem na drzwiach prowadzących do apartamentu, do którego tak desperacko chciała się dostać. Nie mogła jej jednak zwizualizować. Musiał być to najwyższy numer na drugim piętrze, ponieważ mieszkanie było położone najdalej od wejścia. W takim razie wyglądało na to, że apartament miał numer 210S.

Pochyliła się ostrożnie, nie spuszczać wzroku z Martina, czujnie wypatrując najlżejszego poruszenia. Zdjęła powoli klucz z haczyka i wycofała się po cichu, krok po kroku, z kanciapy. Wprawdzie nie miała pojęcia, jak ma zwrócić klucz, jeżeli Martin zdąży się już obudzić, ale na pewno znajdzie jakiś sposób.

Na palcach przemierzyła korytarz, chociaż wiedziała, że skradanie się nie jest konieczne. Dotarła do schodów i szybko wbiegła na drugie piętro. Właśnie miała wystawić ostrożnie głowę za róg, żeby sprawdzić, czy nikogo nie ma, kiedy zdała sobie sprawę, że gdyby ktoś ją obserwował, wydałaby się przez to jeszcze bardziej podejrzana.

Mimo obaw nie spotkała nikogo. Skręciła wreszcie w zaułek na końcu korytarza. Znajdowały się tu tylko trzy pary drzwi: wyjście ewakuacyjne, drzwi do mieszkania Lewisa i drzwi do apartamentu 210S. Wokół panowała cisza. Scarlett rozluźniła ramiona, dopiero teraz zdając sobie

sprawę, jak bardzo była spięta. Włożyła klucz do zamka, sprawdziła, czy nikt za nią nie stoi, po czym koniuszkami palców popchnęła drzwi, otwierając

mieszkanie.

– Halo? – szepnęła. – Halo? – powtórzyła nieco głośniej.

Tak jak poprzednio, lokum wydawało się puste, wypełnione zatęchłym powietrzem. Nikogo tu nie było, to pewne. Scarlett odwróciła się, żeby zamknąć za sobą drzwi wejściowe. Skradając się ostrożnie, zajrzała najpierw do sypialni, a potem do łazienki; zarejestrowała pojedyncze okno w każdym z pomieszczeń – pustych jak za ostatnim razem, kiedy tu była.

Wreszcie na palcach podeszła do drzwi prowadzących do salonu. Były zamknięte, chociaż pamiętała, że zostawili je nieco uchylone. Przełknęła. Może jednak powinna sobie pójść. Co, jeśli za drzwiami ktoś był? Odetchnęła głęboko i nacisnęła klamkę. Usłyszała kliknięcie. Popchnęła drzwi, otwierając je powoli. Oczekiwała jakiegoś gniewnego okrzyku dobiegającego z wewnątrz, ale napotkała jedynie ciszę.

Nie wchodząc do pokoju, zajrzała do środka, niemal spodziewając się, że zostanie tam jakąś młodą dziewczynę, siedzącą po turecku na podłodze. W pokoju nikogo nie było.

Scarlett weszła niepewnie do pokoju i spojrzała w lewo, w kierunku kuchni i wydzielonej przestrzeni jadalnej.

Nic. Nikogo.

Odprężyła się. Była bezpieczna.

Sprawdziła okna. W tym pokoju były trzy, tak jak to zapamiętała. Jedno w łazience, jedno w sypialni. Miała rację. Mieszkanie miało tylko pięć okien, chociaż z zewnątrz było ich sześć.

Scarlett spojrzała jeszcze raz na zdjęcie, które zrobiła aparatem w telefonie. Okno w łazience miało inny rodzaj szkła, ale między nim a oknami jej własnego mieszkania zdecydowanie były cztery okna, a nie trzy, na które teraz spoglądała.

Musiał tu być jeszcze jeden pokój. Scarlett spojrzała na ścianę. Był tam jedynie pusty regał na książki, wbudowany w płytką alkową w ścianie.

Przemierzyła pokój w kierunku mebla, krzywiąc się na skrzywienie podeszew jej butów, niemal zbyt głośne w tej ciszy. Zdawała sobie sprawę, jak bardzo byłaby bezbronna, gdyby ktoś ją tutaj teraz nakrył.

Co zrobiłby Martin, gdyby ją tu przyłapał? Nikt nie wiedział, gdzie poszła. Scarlett obejrzała się szybko przez ramię. Nie, Martin nie mógł wejść do środka. Zamknęła przecież drzwi, a poza tym miała jego klucz. Odetchnęła, dopiero teraz zdając sobie sprawę, że przez dłuższą chwilę wstrzymywała oddech.

Sięgnęła w stronę regału, wspominając czytane w dzieciństwie opowiadania o tym, jak aktywować ukryte drzwi. Przesunęła palcami po brzegu regału, tuż za pomalowaną na biało drewnianą ramą. Jej lewa dłoń odnalazła jakąś nierówność, ale nawet kiedy przycisnęła głowę do ściany, nie była w stanie dostrzec, jak miałby działać mechanizm – jeżeli nierówność była zamkiem. Usiłowała pociągnąć półki

ku sobie, ale nie chciały się poruszyć. Spróbowała jeszcze raz, tym razem palcami lewej dłoni starając się jednocześnie zwolnić mechanizm zamka. Rozległo się głośne kliknięcie, które w pustym pokoju zabrzmiało niczym wystrzał z pistoletu. Teraz już wiedziała. Znalazła sekretny pokój.

Pociągnęła delikatnie regał, nie wiedząc, czy przypadkiem nie zwali go z łomotem na podłogę. Szafka przesunęła się bezgłośnie w jej kierunku. To były drzwi.

Scarlett otworzyła je, nagle przestraszona tym co – lub kogo – mogła znaleźć po drugiej stronie. Odsunęła się na krok, żeby drzwi mogły otworzyć się całkowicie.

Nie dostrzegła nic, ponieważ widok przesłaniał jej jakiś ciężki, gruby materiał. Scarlett wyciągnęła niepewnie prawą rękę i poczuła, jak miękkie tworzywo zasłony porusza się pod jej palcami.

Sądząc, że za chwilę usłyszy krzyk mieszkańca tego apartamentu, zawołała cicho:

– Halo? Jest tu kto?

Żadnej odpowiedzi. Pokój za jej plecami wydawał się martwy, ale Scarlett wyczuwała lekki zapach, znajomy zapach, chociaż nie pamiętała skąd.

– Nie zrobię ci krzywdy. Przyszłam tu, żeby pomóc.

Znów żadnej odpowiedzi. Być może akurat nikogo tu nie było, ale jakim cudem mogli wchodzić i wychodzić stąd niezauważeni?

Scarlett napała pewniej na zasłonę, unosząc ciężki materiał kilkanaście centymetrów nad ziemię. Nadal jednak nie mogła przedostać się do środka. Zaczęła macać na oślep zasłonę, aż poczuła jej brzeg. Powoli, ostrożnie odsunęła ją w prawo. Światło wpadające do środka przez szóste okno zaczęło powoli odsłaniać poszczególne elementy pokoju. Scarlett nasłuchiwała jakichkolwiek oznak życia, lecz wokół panowała absolutna cisza.

Rozejrzała się po wnętrzu i stłumiła okrzyk na widok, jaki się przed nią roztaczał.

– Natalie, mówi Ed. Muszę z tobą porozmawiać.

Kiedy Natalie odebrała telefon biurowy, wiedziała, kto dzwoni, od pierwszej wymówionej przez niego sylaby. Naprawdę nie musiał się jej przedstawiać. Poczowała znajomy dreszczyk rozkoszy, słysząc jego głęboki głos. Zamiast jednak nastawić ją do Eda bardziej pozytywnie, odniosło to wręcz przeciwny skutek. Rozgniewała się na swoje zdradzieckie serce.

– Przypuszczam, że zadzwoniłeś tutaj, ponieważ wiesz, że nie odebrałabym połączenia, gdybyś dzwonił na komórkę – powiedziała zimno.

Nastąpiła przerwa, jakby Ed usiłował wymyślić, jak potraktować jej zjadliwy komentarz.

– Oczywiście masz rację. Chciałbym móc powiedzieć, że nie próbowałem cię w żaden sposób oszukać, ale byłoby to kłamstwem. A ja nigdy ci nie skłamałem, Natalie, cokolwiek sobie myślisz.

Przez ostatni tydzień Natalie zupełnie nie wiedziała, co sobie myśleć, ale w tej chwili nie mogła pozwolić resztkom ich krótkiego, lecz intensywnego pożądania wziąć górę nad zdrowym rozsądkiem.

Bernie zawsze powtarzał, że bezustannie zdumiewało go to, jak nisko potrafią upaść ludzie, i zawsze wprawiało go w szczerze osłupienie to, że ich najbliżsi często twierdzili, iż nic nie wiedzą o przestępstwach tamtych. Natalie przypomniała sobie, jak to było, gdy Bernie rozpracowywał lokalny skandal z handlem seksem tuż po awansowaniu na detektywa. Odkrył wtedy, że niektórzy z tych mężczyzn byli żonaci i mieli dzieci.

– Ich żony twierdziły, że nie miały o niczym pojęcia. – Zdumienie w jego

głosie na myśl o czymś takim było tak oczywiste, jakby powiedział to zaledwie wczoraj. Co ludzie tak naprawdę wiedzieli o swoich najbliższych? Natalie myliła się co do Eda i teraz musiała stawić czoło faktom.

– O czym chcesz ze mną porozmawiać? Zapewne chcesz się dowiedzieć, czy zamierzam na ciebie donieść. – Poczula szczypanie gorących łez. Nienawidziła rozmawiać z nim w ten sposób, ale nie mogła mu pozwolić znów się do niej zbliżyć, wkraść się w jej serce. Ścisnęła grzbiet nosa tam, gdzie ją łaskotało, i z trudem wyparła wszelkie ślady emocji w głosie. – Czy to dlatego dzwonicz?

Nie mogła przeoczyć frustracji w westchnięciu Eda.

– Nie. Chciałem ci powiedzieć, jak bardzo za tobą tęsknię. Za wami obiema.

– Ha. Cóż, ani przez chwilę nie przypuszczałam, że mogło ci chodzić wyłącznie o mnie. – Zamknęła oczy przerażona swoim własnym zachowaniem. Tak długo jednak tłumiała w sobie całe mnóstwo emocji, że musiała dać im jakieś ujście.

– Przestań, Nat. Posłuchaj, jest coś, czego nie chciałem ci mówić, wiedząc, że cię to zrani. To dlatego miałem przed tobą tajemnice, ale nigdy nie skłamałem. Jednak twoje odejście, a przede wszystkim *powód*, dla którego to zrobiłaś, nie pozostawiają mi wielkiego wyboru.

– Przestań mówić cholernymi zagadkami, Ed. Powiedz, co masz do powiedzenia. Ostrzegam cię jednak, że jeśli zamierzasz się przyznać do gustowania w nieletnich dziewczętach, to nic, absolutnie *nic* nie będzie cię w stanie usprawiedliwić w moich oczach.

– Och, do kurwy nędzy, Natalie! – Ed rzadko używał przekleństw w rozmowach z nią i Natalie wiedziała, że jest naprawdę zestresowany.

– W takim razie słucham. Powiedz, co masz do powiedzenia. Lecz pamiętaj, że jestem w pracy, więc się streszczaj.

– Nie będę z tobą o tym rozmawiał przez telefon. Muszę ci to powiedzieć twarzą w twarz. Spotkajmy się gdzieś. Tylko ty. Nie przyprowadzaj Scarlett.

Ed czekał, dając jej czas do namysłu. Gdyby Natalie miała jakikolwiek dowód na to, że usiłował coś zrobić Scarlett, nie zawahałaby się na niego donieść. Scarlett jednak upierała się, że nic się nie wydarzyło, i pomimo podejrzeń Natalie, iż Ed przysposabiał sobie jej córkę, postanowiła powstrzymać się z przekazaniem oficjalnej skargi na Eda, dopóki nie znajdzie konkretnego potwierdzenia swych przypuszczeń. Musiała to zrobić, ponieważ w głębi duszy nie chciała uwierzyć w to, co się dzieje. Czyżby schowała głowę w piasek jak struś? Musiała się dowiedzieć raz a dobrze, kim tak naprawdę jest ten mężczyzna, a propozycja spotkania być może była po temu dobrą okazją.

– Kiedy? – spytała, niezdolna do złagodzenia swojego tonu. Zmusiła się do utrzymania wszystkich barier w gotowości.

– Czy dasz radę w piątek wieczorem? Przedtem pracuję na wieczorne

zmiany.

– O której i gdzie?

– Przyjadę do miasta, ale dopiero około dziewiątej wieczorem, jeśli nie masz nic przeciwko temu. Po skończeniu pracy mam jeszcze zebranie, lecz naprawdę muszę z tobą porozmawiać i nie mogę tego dłużej odkładać.

Ed podał Natalie nazwę baru w centrum Manchesteru, położonego w pobliżu ich bloku.

– Przyjdę.

– Dzięki, kochanie. – Głos Eda złagodniał i Natalie zastanawiała się, czy przypadkiem nie pomyślał sobie, że zaliczył małe zwycięstwo.

– Nie dziękuj mi, Ed. Nie ufam ci ani trochę. Przyjdę, ponieważ chcę się dowiedzieć, jaką to bajeczkę zamierzasz mi opowiedzieć, żeby ocalić swoją skórę. Lepiej, żeby była naprawdę dobra, bo jestem bardziej wściekła i zniesmaczona, niż jesteś sobie w stanie wyobrazić. – Z tymi słowami Natalie odłożyła słuchawkę. Chciała być dumna z tego, że udało się jej utrzymać Eda na dystans, ale zamiast tego czuła się dziwnie zawstydzona swoim zachowaniem.

Pokój, który Scarlett miała przed oczami, zupełnie nie wyglądał tak, jak sobie to wyobrażała. Wydawał się nieco szerszy niż duży pokój w ich mieszkaniu i miał jedno okno – brakujące okno – na ścianie naprzeciwko. Głównym meblem było tu ogromne podwójne łóżko i kanapa, która stała pod ścianą naprzeciwko.

Jednak to nie wyposażenie sprawiło, że oczy Scarlett zrobiły się wielkie niczym spodki. Chodziło o dekorację. Ściany były pokryte malowidłami. Nad łóżkiem widniały sceny, które niewprawnemu oku mogły zdać się szkicami z czasów starożytnego Rzymu, ale na ścianie po przeciwnej stronie znajdowały się iluzjonistyczne obrazy przedstawiające okna, które wychodziły na plażę i na widok góry. Żywe kolory rzucały się w oczy. Scarlett obróciła się powoli, chłonąc widoki, z ustami lekko otwartymi ze zdumienia. Weszła głębiej do pokoju i spojrzała na sufit ozdobiony chmurami – niektóre z nich były białe, pierzaste i miękkie, inne zaś ciemne i groźne.

Co to było za miejsce?

Niepewnie podeszła do wykwintnie zaścielonego łóżka i wyciągnęła rękę, żeby pogłodzić granatowe prześcieradła. Były takie gładkie, delikatne i lekkie. Musiały chyba być z jedwabiu? Na wierzchu leżała narzuta w jeszcze ciemniejszym odcieniu granatu, zupełnie jakby ktoś rzucił ją niedbale, nie fatygując się, żeby złożyć ją i wygładzić, tak jak w jej domu. W jakiś sposób jednak przypadkowe zmarszczki materiału sprawiały, że całość wyglądała jeszcze bardziej elegancko i dekadentcko.

Kto śmiał się w tym pięknym pokoju? A potem o coś błagał? I dlaczego?

Scarlett wyciągnęła telefon z kieszeni dzinsów. Musiała zrobić zdjęcie tego

wnętrza i pokazać je mamie, inaczej nigdy jej nie uwierzy.

Cofnęła się w stronę zasłony, krok po kroku, usiłując zmieścić w obiektywie jak najwięcej przestrzeni. Poczła znowu delikatny zapach, który wyczuła już wcześniej i który wydał się jej znajomy. Tym razem był nieco mocniejszy. Scarlett cofnęła się jeszcze o jeden krok. Prawie udało jej się zawrzeć w kadrze całe łóżko i dwie ściany.

Przez cienki materiał podkoszulka poczuła ciepło na plecach. Odchyliła się bardziej, żeby zmieścić trochę więcej na zdjęciu. Napotkała jednak solidny opór, a jej ramiona spoczęły na źródle ciepła.

Scarlett straciła dech, rozpoznając przeszkodę – było to ciało innej osoby.

Zanim zdołała krzyknąć, otoczyły ją czyjeś ramiona i jedna ręka zasłoniła jej usta, druga zaś pociągnęła ją do tyłu.

Na dźwięk gwałtownego pukania do drzwi Tom uniósł wzrok znad laptopa i dostrzegł skrawek śnieżnobiałej koszuli. Domyślił się, że to Keith.

– Przepraszam bardzo, sir, ale inspektor Robinson sądzi, że dobrze by było, gdybyśmy porozmawiali o sierżancie Grayu. Czy w tej chwili miałby pan chwilę czasu?

– Naturalnie, Keith. Wejdz i usiądź. Czy Becky zamierza do nas dołączyć? Keith wyglądał na lekko zakłopotanego.

– Owszem, sir, ale w tej chwili przyrządza panu coś do picia.

– To dobrze. Mam nadzieję, że dla ciebie również.

Keith spojrzał na niego wielkimi oczami i Tom zaczął się zastanawiać, czy cokolwiek potrafiłoby rozluźnić sierżanta. Czyżby on i Becky byli tak przerażający, że Keith Sims czuł się w obowiązku zawsze dawać z siebie wszystko? Tak czy owak, na swój sposób był bardzo wydajny, a tylko to tak naprawdę się liczyło.

Tom zauważył, że Keith nadal stoi, czekając na pozwolenie zajęcia miejsca. Wskazał krzesło dłonią i Keith wreszcie usiadł, z plikiem starannie złożonych dokumentów na ściśniętych mocno udach.

Chwilę potem pojawiła się Becky. Otworzyła uchylone drzwi biodrem i weszła, niosąc dwa kubki w jednej ręce i jeden w drugiej. Jej torebka była bliska ześlizgnięcia się z ramienia, utrudniając balansowanie z napojami.

– Wprawdzie mówiłeś, że nie chcesz nic do picia, Keith, ale zrobiłam ci coś na wszelki wypadek. – Postawiła kubki na blacie biurka i przystawiła sobie krzesło, wyciągając notatnik z torebki. – Zajmiemy ci tylko pięć minut, lecz myślę, że

uznasz to, co mamy do powiedzenia, za interesującą informację.

Tom chwycił kubek z kawą obiema rękami i odchylił się na krześle.

– W porządku, słucham.

Becky spojrzała na Keitha i skinęła głową.

– W twoje ręce, Keith.

Sierżant otworzył teczkę z dokumentami.

– Zrobiłem to, co pan sugerował, sir, i zajrzałem do papierów ze śledztwa, nad którym pracował sierżant Gray podczas pobytu w centrali. Tak jak inspektor główna mówiła wcześniej, stanowił część grupy zaangażowanej w międzywydziałową operację i był szczególnie ważny dla dochodzenia, ponieważ wcześniej prowadził śledztwo w sprawie handlu seksem, ścigając grupkę mężczyzn, którzy przysposabiali sobie młode, podatne na wpływ kobiety. Był to swego czasu głośny skandal. Sierżant Gray został zaangażowany do pracy w centrali, bo uznano, że jego doświadczenie i wiedza nabyta podczas tamtego śledztwa powinny zostać przekazane wszystkim pracownikom policji manchesterskiej. Na tym polegała rola sierżanta.

– Mimo to musiał być gdzieś na dolnych szczeblach hierarchii służbowej – rzekł Tom. – W jaki więc sposób jego praca tutaj miała cokolwiek wspólnego z jego śmiercią? Jak to wszystko wygląda umiejscowione w czasie?

– Sierżant Gray przestał pracować nad Operacją Sfera na sześć miesięcy przed śmiercią, więc nie wydaje się, aby owe dwie rzeczy były ze sobą powiązane. Nie o to jednak do końca chodzi.

Tom był lekko skonsternowany i miał wrażenie, że Keith dochodzi do wszystkiego zbyt okrężną drogą. Znał już jednak sierżanta i wiedział, że jedyną opcją jest pozwolić mu przedstawić sprawę na swój własny sposób.

– Chodzi raczej o powiązanie z Jennifer Bale.

To wzbudziło zainteresowanie Toma. Czuł na sobie wzrok Becky, czekającej na jego reakcję. Spojrzał na nią i dostrzegł w jej oczach płomień podniecenia, który zawsze się tam pojawiał, kiedy Becky łapała trop. Nawet Keith przerwał dla wzmocnienia efektu.

– Jedną ze spraw, którą zajmowała się pierwsza grupa w ramach Operacji Sfera, dotyczyła młodej dziewczyny, piętnastoletniej Amber Blackwood. Początkowo zadzwoniła na gorącą linię do wykrywania przestępstw, ponieważ chciała zachować anonimowość. Powiedziała, że wziął ją sobie na cel jakiś mężczyzna. Podobno mówił jej, że jest fotografem i uważa, że byłaby idealną modelką dla jego klienta.

– Wiemy, że to stara historia, szefie, ale każde kolejne pokolenie młodych dziewcząt jest potencjalną grupą kandydatek – wtrąciła się Becky. – Nie wszystkie zaś są zdolne rozpoznać, że zostały oszukane. Zwłaszcza te, które później się rozwijają i być może mają poczucie, że chłopcy w ich wieku nie uważają ich za

atrakcyjne.

– Czyli jak Jennifer Bale – powiedział Tom. Było to stwierdzenie, a nie pytanie.

– Dokładnie. W każdym razie Keith opowie ci o tej dziewczynie. – Becky spojrzała na sierżanta i skinęła zachęcająco głową.

– Po rozmowie z człowiekiem z gorącej linii Amber zgodziła się złożyć pełne oświadczenie, ale nie chciała, żeby dowiedzieli się o tym jej rodzice. Twierdziła, że mężczyzna wydawał się całkowicie wiarygodny i zasugerował jej spotkanie w ciągu dnia, po zajęciach lekcyjnych, w miejscu publicznym, jak kawiarnia, gdzie mogliby porozmawiać i gdzie mógłby jej pokazać kilka innych zdjęć, które zrobił dla różnych magazynów.

– Czyli nie powiedziała rodzicom o niczym? – Tom wiedział, co zaraz usłyszy.

– Nie, sir. Podobno wiedziała, że zabroniliby jej tego. Byli bardzo surowi.

– Religijni? – Tom myślał, że zaczyna dostrzegać związek, ale chwilę później jego nadzieje zostały zniweczone.

– Nie, podobno wcale nie, ale ojciec był despotą i wszyscy się go obawiali, włączając w to żonę. Amber zeznała, że spotkała się z tym facetem kilka razy w miejscach publicznych, lecz potem mężczyzna powiedział, że musi przyjść do jego studia, gdzie będzie mógł ją sfotografować w odpowiednich warunkach. Na początku wszystko wydawało się w porządku. Stopniowo jednak mężczyzna zaczął prosić ją o nieco inne rodzaje zdjęć, zaczął ją komplementować, kupować jej prezenty i mówić, że jego zdaniem jest bardzo atrakcyjna.

– Okej, rozumiem. Fotografie stawały się coraz śmielsze, zawierały coraz więcej nagości i bez wątpienia ten facet usiłował ją przekonać do współżycia, i tak dalej, i tak dalej.

– Tak i nie – odparł Keith. – Amber nie chciała posuwać się aż tak daleko. Zamierzała mu odmówić i przestać przychodzić do studia. Potem dostała od niego e-mail. Wyglądało na to, że zrobił jej zdjęcia w negliżu podczas przebierania się. Podobno zawsze twierdził, że modelki nigdy nie noszą bielizny, ponieważ ona przebija przez ubrania, ale za każdym razem wychodził z pokoju, gdy Amber miała się przebrać. Kiedy nie zgodziła się na seks z nim, wysłał jej to całkiem nagiej zdjęcie. Dziewczyna nie miała pojęcia, jak je zrobił, lecz facet zagroził jej, że jeśli nie zrobi tego, czego żąda, opublikuje je w Internecie.

– Myślę, że technologia w końcu wpędzi mnie do grobu – rzekł Tom. – Ukryte, zdalnie sterowane kamery, media społecznościowe niszczące ludzką godność i reputację, zwłaszcza dzieci. Zapewne po tym, jak dziewczyna zgodziłaby się na współżycie z nim, zaprosiłby do siebie swoich koleżków albo sprzedał ją komuś innemu. – Poczul w ustach gorzyc stygnącej kawy.

– Zespół prowadzący śledztwo doniósł, że chodziło głównie o zdjęcia,

a przynajmniej na początku, nie zaś o przysposobienie Amber do prostytucji. To prawda, że ów mężczyzna zażądał od niej zgody na seks, ale powiedział, że chce jej zrobić więcej zdjęć w rodzaju tego, które jej przysłał, chociaż tym razem pozowanych. Oczywiście w negliżu. Mówił, że może z niej zrobić prawdziwą gwiazdę i że seks z nim pomoże jej się pozbyć oporów. Nie wiemy, czy zrobiłby coś więcej, ponieważ dziewczyna w porę temu zapobiegła.

Becky zmarszczyła nos i Tom wiedział, że inspektor wolałaby tysiąc razy bardziej zajmować się morderstwami na tle wojen gangów niż tego typu sprawą.

– Złapali tego skurwysyna?

Keith pokręcił głową.

– Niestety nie. W jakiś sposób dowiedział się, co się działo. Nikt nie wie jak, ale ktoś musiał puścić parę. Odnalezienie studia zajęło detektywom nieco czasu. Podobno Amber powiedziano, że wszystko musi zostać zachowane w tajemnicy, żeby fotograf, który nazywał siebie Jed, nie musiał się użerać z tuzinami dziewcząt pukających do jego drzwi. Przed każdą sesją odbierał ją z umówionego miejsca jakiś człowiek – niski i otyły, według jej słów – który kazał się jej kłaść na tylnym siedzeniu, by nie widziała, gdzie jadą. Do budynku wchodziła zawsze tylnym wejściem. Kiedy wreszcie policja znalazła jego fałszywe studio, czyli mieszkanie w starym przerobionym hotelu w samym centrum, było całkowicie opuszczone.

– Cholera. I to wszystko? – spytał Tom.

– Obawiam się, że tak. Ponieważ jednak nigdy go nie złapano, a zdaniem inspektor Robinson istnieją pewne podobieństwa między tamtym dochodzeniem a sprawą Jennifer Bale, pomyśleliśmy, że warto pana poinformować.

– Nie mamy zbyt dobrego opisu mężczyzny, który obserwował Jennifer na boisku szkolnym – powiedziała Becky. – Jednak z tego, co wiemy, istnieje podobieństwo w typie budowy. Oczywiście Amber opisała tego człowieka znacznie dokładniej. Istnieje szansa, że to ten sam facet i że zaczął znowu, w innym miejscu.

– Czy widzieliśmy fotografię, którą wysłał Amber Blackwood?

Keith spojrzał na niego, jakby zupełnie nie rozumiał wagi pytania.

Tom stłumił irytację.

– Zastanawiałem się nad tłem, Keith. Na zdjęciu Jennifer są pewne specyficzne przedmioty w tle i chciałem się dowiedzieć, czy na tamtym zdjęciu również są widoczne.

Keith wyglądał na zawstydzonego.

– Rozumiem. Niestety fotografia została usunięta z prywatnej wiadomości, którą ten człowiek wysłał do Amber. Nigdy nie była na jej komputerze, a ponieważ nie doszło do procesu sądowego, trudno było uzyskać dostęp do serwerów publicznych. Wie pan, jak to jest.

– Rzeczywiście. – Tom pochylił się do przodu i oparł przedramiona na

biurku. – Cóż, to niewątpliwie bardzo interesujące, Keith. Dziękuję, że zwróciłeś na to moją uwagę. Gdzie Amber Blackwood poznała tego gnojka?

– Była na wycieczce szkolnej w galerii. Podobno mężczyzna podszedł do niej w obecności uczniów i nauczycieli. Był to jeden z powodów, dla których uwierzyła w autentyczność jego bajeczki.

Spryciarz, pomyślał Tom. Zastanawiał się, jak wiele dziewcząt udało mu się w ten sposób zwieść.

– Co ze szkołą? Przypuszczam, że byłby to zbyt duży zbieg okoliczności, gdyby chodziła do tej samej szkoły co Jennifer?

– Tak, przykro mi. Amber uczęszczała do szkoły na północy Manchesteru, zdecydowanie nie do tej samej co Jennifer Bale. Myślę, że było to Failsworth, ale sprawdzę to dla pana.

– Dodaj to do reszty dokumentów. Jeśli to ten sam facet i właśnie w taki sposób działa, wyjaśniałoby to, co zdarzyło się z Jennifer. Najpierw ją oczarował na basenie, potem pstryknął jej przyzwoite zdjęcia, ale kiedy dziewczyna nie chciała zrobić tego, czego zażądał, zagroził jej zdjęciami z ukrytej kamery. Po takim czymś z pewnością reszta była już bardzo łatwa.

Scarlett zastygła z przerażenia, czując mocny uścisk czyichś ramion. Dłoń odsunęła się od jej ust i wyjęła z jej ręki komórkę.

– Żadnych zdjęć – usłyszała chrapliwy głos, w którym pobrzmiwał ledwie tłumiony gniew. Scarlett zdawała sobie sprawę, do kogo należy. *Lewis*.

Od początku wiedział o istnieniu tego pokoju, a teraz Scarlett była tu z nim i nikt, nawet spocony Martin, nie miał pojęcia, gdzie się znajdowała. Lewis mógł ją związać, uwięzić ją tutaj na zawsze, zagłodzić na śmierć... cokolwiek tylko przyszłoby mu do głowy.

Musiała się stąd wydostać.

Mogła zacząć krzyczeć, ale kto by ją usłyszał? Jej mieszkanie było puste, a jedynym najbliższym sąsiadem był właśnie Lewis. Scarlett usiłowała wyzwolić się z jego uścisku i nagle Lewis opuścił ramiona i odsunął się od niej na krok.

– Odwróć się i spójrz na mnie, Scarlett – powiedział. W jego głosie nadal słyszała gniew. Czula pot spływający jej po plecach, nagle chłodnych, kiedy ciepłe ciało Lewisa przestało na nią napierać. Żałowała, że była aż tak znudzona, iż musiała się zająć śledztwem w sprawie tajemniczego pokoju. Powinna zdawać sobie sprawę, że skoro był ukryty, stanowił niebezpieczeństwo.

Odwróciła się twarzą do Lewisa, chociaż nie mogła mu spojrzeć w oczy.

– Co ty tu robisz? – spytał głosem ostrym jak brzytwa.

Scarlett chrząknęła nerwowo i spuściła wzrok.

– Słyszałam tu wczoraj kogoś. Martwiłam się, bo ta osoba nie wydawała się zbyt szczęśliwa. Pomyślałam, że może będę mogła pomóc.

– Jak tutaj weszłaś? – Oczy Lewisa, kiedy odważyła się w nie na chwilę

spojrzeć, były czarne i pełne gniewu. Czym prędzej wbiła z powrotem wzrok w podłogę.

– Wzięłam klucz. Martin spał – odparła niemal szeptem.

– Więc nikt nie wie, że tu jesteś, tak? – Ton jego głosu uległ zmianie. Lewis wydawał się teraz rozbawiony, wiedząc, że nikt nie pospieszy Scarlett na ratunek.

Pomimo strachu poczuła uderzenie adrenaliny.

– *Nie*, to nieprawda. Powiedziałam mojemu tacie, że tutaj idę. Mój tata jest policjantem.

– Tak, jasne. I twój tata policjant pozwolił ci tak po prostu włamać się do czyjegoś mieszkania, tak?

Scarlett poczuła, że jej policzki płoną ze wstydu.

– Wiedział, że coś trzeba z tym zrobić.

Lewis roześmiał się.

– Jest tylko jeden problem, dziewczynko. Powiedziałas mi wcześniej, że mieszkasz za ścianą tylko z mamą. W takim razie gdzie jest twój tatuś, co?

Scarlett myślała gorączkowo.

– Rodzice są rozwiedzeni, ale nadal widuję się z tatą przez cały czas. Właściwie to ma mnie odwiedzić w porze lunchu, więc lepiej już pójdę.

Usiłowała ominąć Lewisa, lecz ten wyciągnął ramię, blokując jej drogę. Scarlett nie odważyła się go dotknąć.

– Nie chcesz się dowiedzieć, co to za miejsce, Scarlett? Naprawdę? Młody detektyw taki jak ty musi być tym zainteresowany.

Scarlett milczała. Chciała tylko wydostać się z tego pokoju żywa.

– To studio fotograficzne – oznajmił. – Robię tu zdjęcia dla różnych magazynów. Zdjęcia dziewcząt takich jak ty, pięknych dziewcząt.

– W takim razie czyje jest to mieszkanie?

– Moje, ale moje modelki nie wiedzą, że mieszkam po drugiej stronie korytarza. Nie chcę, żeby do moich drzwi zaczęły stukać dniami i nocami dziesiątki dziewczyn, które marzą o karierze modelki, błagając mnie o szansę pozowania. Chcę sam być w stanie wybierać obiekty moich fotografii.

Lewis uniósł dłoń i zaskakująco delikatnie wsunął długi rudy kosmyk włosów za ucho Scarlett, która zamarła. Co zamierzał jej zrobić?

– Nie bądź taka przerażona. Usiłuję zdecydować, czy jesteś wystarczająco piękna, żeby zostać jedną z moich modelek. I wiesz co? Myślę, że to byłoby możliwe. – Uśmiechnął się do niej, ale jego czarne, zimne oczy nadal były oczami diabła.

– Nie chcę być twoją modelką. Czy mogę dostać z powrotem mój telefon? Chcę wrócić do domu. – Głos załamał się jej nieco, kiedy to mówiła.

– Niestety, Scarlett, w życiu nie zawsze dostajemy to, czego chcemy. Czy twoja mama i tata policjant nigdy ci tego nie powiedzieli?

Scarlett poczuła mdłości. Lewis nie zamierzał jej wypuścić.

– Problem w tym, dziewczynko, że weszłaś do tego mieszkania nielegalnie. Myślę, że oficjalnie nazywa się to naruszeniem własności.

– Ale ja się przecież nie włamałam, tylko weszłam, używając klucza.

– To prawda. – Uśmiechnął się do niej w denerwujący sposób i nachylił ku niej głowę tak, że czuła jego ciepły oddech na policzku. – Problem w tym, że ukradłaś ten klucz. Jeżeli zgłoszę to policji, będziesz mieć niezłe kłopoty, wiesz? Powiedziałaś, że masz piętnaście lat? Nie wyglądasz na tyle, ale nic w tym złego. Drażniłem się z tobą, kiedy powiedziałem, że jesteś siedemnastolatką, lecz tak czy siak, piętnaście lat to wiek, w którym już można się dorobić przeszłości kryminalnej. Pomyśl tylko, co to będzie dla ciebie oznaczać. Jak sądzisz, czy będzie ci łatwo zdobyć jakąś pracę, gdy już skończysz szkołę lub studia? Mój Boże, popełniłaś *ogromny* błąd.

Scarlett poczuła piekące łzy w oczach. Nie chciała się rozplakać w obecności Lewisa, ale nie mogła wplątać się w kłopoty z policją. Jej mama miała w tej chwili wystarczająco dużo zmartwień, a wiele z nich wydawało się winą Scarlett.

W końcu pierwsza łza spłynęła jej po policzku. Scarlett nie miała ze sobą chusteczki, więc wytarła ciekący nos wierzchem dłoni. Widziała srebrzyste pudełko z chusteczkami na małym bocznym stoliku, lecz nie mogła do niego sięgnąć bez dotknięcia Lewisa.

– Nie chcę, żeby ludzie dowiedzieli się o tym pokoju. A w tej chwili jesteś jedyną osobą, która wie o jego istnieniu.

– A co z twoimi modelkami? – Scarlett pociągnęła nosem. – One też wiedzą, nie tylko ja.

– One nic nikomu nie powiedzą, a poza tym nie mają pojęcia, gdzie dokładnie jest moje studio, ale nie zamierzam się przed tobą tłumaczyć. Muszę się teraz zastanowić, co mam z tobą zrobić.

– Proszę. – Spojrzała na swoje stopy. – Pozwól mi stąd wyjść. Nikomu nic nie powiem.

– Tak, ale widzisz, dziewczynko, nie wiem, czy mogę ci uwierzyć.

Wyciągnął dłoń i znów dotknął jej włosów. Scarlett zeszywniała i z całych sił usiłowała nie zadrzeć.

– Jest tylko jedna rzecz, jaką mogłabyś zrobić, żebyś mi zaufała.

Scarlett poczuła promyk nadziei.

– Mogłabyś mi pozować do zdjęć – powiedział.

– Ale ja nie chcę – odrzekła płaczliwie.

– A ja nie chcę donosić na ciebie policji, więc chyba utknęliśmy w martwym punkcie, ponieważ obawiam się, że to jedyne wyjście.

Scarlett rozplakała się na całego i Lewis jakby złagodniał. Chwycił kilka chusteczek z pudełka i podał jej.

– Dziękuję – odparła, wydmuchując nos.

– Nie ma sprawy. Po prostu nie chcę zepsuć fotografii. Bo widzisz, Scarlett, jeżeli chcesz się stąd wydostać, *musisz* zapozować mi do zdjęć.

Scarlett poczuła, że nie ma wyboru. Lewis mógł nigdy jej nie wypuścić, a nawet jeśli by to uczynił, mogła mieć problemy z policją.

– Co mam zrobić? – spytała cicho.

– Och, nie bądź taka wystraszona. Niektóre dziewczyny zabiłyby za taką możliwość.

Chwycił ją za ramię i poprowadził w kierunku szafy. Wewnątrz znajdował się spory zestaw ubrań. Lewis wybrał śliczny kostium złożony z koszulki i szortów, uszyty z cienkiego białego lnu.

– Załóż to. – Wcisnął wieszak w dłonie Scarlett. Dziewczyna spojrzała na niego przerażona. – Och, na miłość boską, nie zamierzam się przyglądać, jak będziesz się przebierała. Zaczekam na zewnątrz i nie wrócę, dopóki nie powiesz mi, że jesteś gotowa.

– Obiecujesz? – spytała niemal szeptem.

Lewis roześmiał się.

– Obiecuję. Chcesz, żebym przysiągł ci na wszystkie świętości?

Scarlett wiedziała, że Lewis uważa ją za idiotkę. Jeżeli jednak dzięki temu mogła się stąd wydostać żywa i bez kartoteki kryminalnej, to chyba nie było to najgorsze rozwiązanie, prawda?

Lewis odwrócił się w kierunku drzwi, nadal trzymając w dłoni jej telefon. Scarlett wiedziała, że nie może go poprosić o oddanie go. Lewis sięgnął po zasłonę i rzucił nonszalancko przez ramię:

– Och, Scarlett, ponieważ to profesjonalna sesja, *musisz* zdjąć bieliznę. Wszystko, majtki i stanik. Nie chcemy żadnych dodatkowych linii przebijających spod materiału. Nie martw się. Ubranie zasłoni twoje miejsca intymne. Zawołaj mnie, kiedy będziesz już gotowa.

Po rozmowie z Edem Natalie nie potrafiła się skoncentrować. Co takiego chciał jej powiedzieć? I dlaczego ukrywał to przed nią aż do dzisiaj?

Wreszcie zrezygnowała z podejmowania prób pracy i w porze lunchu postanowiła spakować się i popracować w domu. Porozmawiała z przełożonym, powiedziała mu, że ma migrenę, chociaż nie była pewna, czy jej uwierzy, ponieważ przez wszystkie lata pracy tutaj nigdy nie narzekała na ból głowy. Biorąc jednak pod uwagę, że w dzisiejszych czasach ludzie określali mianem migreny wszelki poważniejszy ból głowy, miała nadzieję, że jej odpuści.

Tęskniła za dawną szefową, pięćdziesięciokilkuletnią Mary, która zawsze spoglądała na nią uważnie znad brzegu okularów i była w stanie właściwie ocenić zdolność Natalie do koncentracji przez kilka miesięcy po śmierci Berniego. Jednym z gorszych dni w karierze Natalie był ten, kiedy Mary postanowiła odejść na emeryturę i pozostawić ją na łasce Bruce'a – tępaka, który tajemniczym zrządzeniem losu został awansowany na władcę tego małego czteroosobowego królestwa. Zachowywał się, jakby co najmniej prowadził samodzielnie wielką korporację.

Gdy Natalie dotarła do swojego bloku mieszkalnego, wspięła się z trudem po metalowych schodach, jak gdyby nogi miały się pod nią w każdej chwili ugiąć. Musiała popracować nad relacjami z córką. Dzisiejsze popołudnie było dobrą okazją do spędzenia czasu razem. Tyle się ostatnio zdarzyło i między Natalie a Scarlett powstała bariera – ściana emocji, która wyrastała, gdy tylko usiłowały znów się do siebie zbliżyć.

Kiedy Bernie umarł, Natalie uznała, że potrzeba komfortu jej córki była

większa niż jej samej i robiła co mogła, aby ukrywać swój ból i żal do czasu, gdy zostawała sama albo z Alison. Strata męża była okropną rzeczą, ale czasem wdowy potrafiły poradzić sobie z żałobą i znajdowały następną miłość – tak jak Natalie wierzyła, że stało się w jej przypadku. Nie umniejszało to oczywiście miłości do zmarłego męża. Jednak utrata rodzica, zwłaszcza w tak młodym wieku, była wręcz niewyobrażalnie potworna. Bezwarunkowej miłości ojca nie dało się niczym zastąpić, dlatego Natalie starała się skompensować tę stratę w jedyny sposób, jaki знаła – otaczając córkę matczyną miłością.

Gdzieś po drodze musiała zrobić coś nie tak. Poczowała ukłucie tęsknoty za mężem. Nigdy nie potrzebowała Berniego tak bardzo, jak w tej chwili.

Włożyła klucz do zamka i zmusiła się do uśmiechu.

– Cześć, kochanie – zawołała, otwierając drzwi.

Odpowiedziała jej cisza. Pokój był pusty.

*

Natalie poddała się z próbami dodzwonienia się na komórkę Scarlett. Nie martwiła się jednak zbyt. Scarlett nie spodziewała się jej wcześniejszego powrotu i mogła być gdziekolwiek. Może poszła do biblioteki, chociaż jej początkowy entuzjazm związany z projektem historycznym zdawał się nieco mniejszy.

Natalie otworzyła laptopa, by popracować, ale wciąż odpływała myślami daleko stąd. Wyparła sprawę konfliktu z Edem z głowy, żeby móc pomyśleć o Bernie.

Bywały dni, kiedy nie potrafiła sobie przypomnieć twarzy męża – jego pełnej dolnej wargi, intensywnie niebieskich oczu i lekkiego zarostu, który uwielbiała, a który zapuszczał w dni, gdy nie pracował. Czasem jednak, tak jak dziś, widziała tylko fragmenty jego twarzy, zupełnie jakby spoglądała na jego odbicie w potłuczonym lustrze. A Natalie chciała go całego. Co Bernie pomyślałby o wszystkim, co wydarzyło się z Edem? Czy powiedziałby Natalie, że powinna zaufać jego przyjacielowi?

Wstała i poszła do sypialni. Chciała spojrzeć w twarz Berniego, poczuć jego zapach i dotyk jego miękkich krótkich włosów pod palcami. Wywołała go we wspomnieniach, kawałek po kawałku, odczucie po odczuciu, ale najbardziej potrzebowała jego uśmiechu – i wiedziała, gdzie go szukać.

Kiedy Natalie pakowała się przed wyprawą od Eda, poszła do „swojego” pokoju i wyciągnęła jedno z pudeł. Wiedziała, że gdzieś w środku

znajduje się ich album rodzinny. Nie przeglądali go zbyt często, lecz przez wszystkie lata małżeństwa Natalie zadbała o to, aby zachować kilka cennych fotografii, które mogłaby pokazać Scarlett, a w przyszłości może również swoim wnukom. Były tam zdjęcia jej i Berniego jako dzieci i z czasów, gdy miała siedemnaście lat, a Bernie dziewiętnaście. Na wszystkich tych zdjęciach byli zawsze razem.

Scarlett spytała kiedyś, dlaczego Natalie trzymała wydrukowane zdjęcia. Nikt tego już teraz nie robił. Natalie jednak obstawała przy swoim. Komputery się psuły i były zastępowane przez nowe modele. Telefony również, nawet częściej niż komputery. Natalie nie chciała stracić wspomnień.

Sięgnęła na górną półkę szafy, gdzie odłożyła album po rozpakowaniu się. Miała nadzieję, że któregoś wieczoru będą mogły spędzić ze Scarlett kilka godzin, wspominając Berniego. W jakiś sposób nigdy nie wydawało się jej to właściwe, kiedy Ed był w pobliżu.

Usiadła na łóżku, oparta na poduszkach, i zaczęła przerzucać kolejne strony, wdzięczna za tak wiele cudownych wspomnień. Szybko przekartkowała album do samego końca, żeby obejrzeć zdjęcia Berniego z ostatniego lata przed śmiercią. Wpatrzyła się w jego wizerunek. Coś było nie tak. Wróciła do fotografii sprzed dwóch lat. Bernie prawie się w tym czasie nie zmienił, poza jedną rzeczą. Dwa lata wcześniej jego twarz była rozpromieniona radością, kiedy przytulał do siebie Natalie, pozując do zdjęcia robionego przez małą Scarlett. Na niemal identycznej fotce z ostatniego lata Bernie otaczał ją sztywnym ramieniem, a jego uśmiech nie sięgał oczu. Co takiego się zdarzyło, że stracił cały swój zwykły blask?

W plastikowej kieszonce z tyłu albumu tkwiły zdjęcia z ich ostatniej Gwiazdki. Natalie chciała sprawdzić, czy jej mąż nadal miał ten sam wyraz twarzy. Po świętach wysłali zdjęcia e-mailem do firmy poligraficznej i otrzymali papierowe wydruki na kilka dni przed śmiercią Berniego. Mąż wepchnął je do kieszonki na końcu albumu, żeby Natalie mogła je później umieścić w odpowiednim miejscu. Nigdy tego nie zrobiła.

Wyjęła je i rozłożyła na łóżku, wpatrując się w twarz Berniego. Uśmiechał się na wszystkich fotografiach, ale nie mogła odczytać wyrazu jego twarzy. O czymkolwiek myślał, jego ciało wydawało się zeszywniałe.

W kieszonce był również rachunek za zdjęcia. Natalie już miała go zmiąć i wyrzucić, kiedy zauważyła na odwrocie jakieś notatki. Uśmiechnęła się do siebie. Typowy Bernie – zapisał sobie coś, co chciał zapamiętać, ale o czym zapomniałby, gdyby nie utrwalił tego na papierze.

Odwróciła karteczkę i odczytała jego słowa. Spojrzała jeszcze raz, upewniając się, że rzeczywiście był to rachunek za zdjęcia. Odczytała datę – kilka dni przed śmiercią Berniego. Znów odwróciła kartkę i jeszcze raz odczytała zapiski męża.

Był to adres ich bloku mieszkalnego. Pod spodem zaś widniały dwie liczby: 210S i 216N. Natalie nie miała pojęcia, czego dotyczył pierwszy numer, ale drugi był numerem ich mieszkania. Bernie zapisał go osiemnaście miesięcy temu.

Scarlett z powrotem wciągnęła na siebie dzinsy, podsumowując w myślach to, co wydarzyło się w ciągu ostatniej godziny.

Podczas robienia zdjęć Lewis zachowywał się zupełnie inaczej. Nie drażnił się z nią, nie był chłodny i obojętny, tak jak przedtem. Był bardzo miły i sprawił, że poczuła się piękna.

Na początku sesji Scarlett była spięta, lecz Lewis nie złościł się na nią za to. Uśmiechnął się tylko i powiedział, że się krzywi, ale to normalne.

– Czasem zabiera mi nawet pół godziny, zanim uda mi się zrobić zdjęcie, które będę mógł wykorzystać. Rozluźnij się i przestań się martwić. Wyglądasz ślicznie. Naprawdę.

Żeby ją nieco uspokoić, poprosił, by położyła się na łóżku, wspierając na łokciu i opierając brodę na uniesionej dłoni. Kiedy Scarlett poczuła się nieco pewniej, zasugerował, aby przetoczyła się po łóżku, a on w tym czasie spróbuje uchwycić najlepszą pozę. Powiedział, żeby pozwoliła swoim włosom ułożyć się naturalnie na tle granatowej pościeli. Fotografował ją z góry, spoglądając na nią leżącą wśród prześcieradeł, z włosami rozsypanymi wokół twarzy i rozłożonymi ramionami. Przez cały czas powtarzał, że jest piękna i że wyjdą z tego niesamowite zdjęcia.

– Będę w stanie je sprzedać i jeszcze na tym zarobisz – powiedział i przez chwilę Scarlett poczuła łaskotanie dumy.

Zmieniała ubrania trzy razy i Lewis zawsze wychodził z pokoju, mówiąc, że może zamknąć za nim drzwi na klucz, jeśli w ten sposób będzie się czuła bezpieczniej.

Scarlett zadrżała z podekscytowania. Zawsze uważała, że jest przeciętna, zbyt chuda, z dziecięcą figurą. Jej mama powtarzała jej raz po raz, że wszystkie młode dziewczęta tak o sobie myślą: że są zbyt chude albo zbyt grube, włosy mają zbyt kręcone albo zbyt proste. To normalne odczuwać niepewność podczas przemiany z dziecka w kobietę. Niezależnie jednak od tego, ile razy to usłyszała, Scarlett nadal nie wierzyła w ani jedno słowo.

– Jestem już ubrana, Lewis, możesz wejść – zawołała, czując się nieco pewniejsza w towarzystwie tego mężczyzny, chociaż strach przed uwięzieniem jej w tym pokoju na zawsze nigdy do końca jej nie opuścił.

Lewis wszedł do środka, odsuwając zasłonę. W jego oczach czaił się uśmiech. W rękę trzymał iPada.

– Chcesz zobaczyć niektóre z ujęć? Przeniosłem je na dysk, kiedy się ubierałaś.

Scarlett objęła się ramionami. Czy chciała to zobaczyć? A co, jeśli wyglądała na nich naprawdę brzydko i tylko się rozczaruje?

Jakby wyczuwając jej strach, Lewis wyciągnął tablet w jej kierunku i uśmiechnął się.

– Daj spokój, Scarlett. Musisz zobaczyć, jak ślicznie wyglądasz.

Scarlett wysunęła dłoń i wzięła od niego iPada. Lewis stanął obok niej i mimochodem objął ją ramieniem. Scarlett czuła ciepło jego ciała i przez chwilę miała ochotę przysunąć się bliżej.

Wpatrzyła się w zdjęcie twarzy, którą ledwie rozpoznawała. Po raz pierwszy w życiu uwierzyła w to, co jej tata zawsze jej powtarzał. Naprawdę wyglądała ślicznie.

– Mogę zobaczyć więcej? – spytała bez tchu.

– Jasne, że tak. Przejrzyj sobie wszystkie. Niektóre nie są fantastyczne, ale tak to już jest. Część jednak jest naprawdę świetna, chociaż nie zawsze udało mi się uchwycić cię w idealny sposób. To wina fotografa, a nie modelki.

Scarlett zacisnęła dłonie na iPadzie, przesuwając palcem kolejne zdjęcia. Na początku przyglądała się tylko swej twarzy, lecz z czasem, kiedy przyzwyczaiła się do widoku swoich fotografii, z większym krytycyzmem zaczęła przypatrywać się robionym przez siebie pozom. Uwielbiała biały komplet, który miała na sobie podczas pierwszej sesji. Szorty sprawiały, że jej nogi wydawały się bardzo długie. Rozpromieniła się. Kolejne zdjęcie przedstawiało ją leżącą na plecach, z rozrzuconymi ramionami i włosami niczym płomienna aureola wokół jej twarzy. Wyglądała jak modelka – prawdziwa modelka.

A potem Scarlett przyjrzała się zdjęciu uważniej. Odwróciła głowę i zerknęła na Lewisa. Uśmiechał się.

– Podobają ci się?

Scarlett spojrzała jeszcze raz na zdjęcie i dwoma palcami wywołała zbliżenie

fragmentu obrazu. Poczula, że się czerwieni.

– Co się stało? – spytał Lewis.

Nie mogła spojrzeć mu w oczy. Chciała mu zadać pytanie, ale słowa uwięzły jej w gardle.

– Ach tak, trochę widać tu twój sutek – powiedział. – Materiał jest bardzo cienki, dlatego właśnie nie chciałem, żeby prześwitywała spod niego bielizna. – Wzruszył ramionami, jakby to nie było nic wielkiego, i opuścił ramię.

Scarlett nie wiedziała, co na to powiedzieć. Gdyby ktokolwiek to zobaczył, umarłaby z zażenowania. Gdyby jej mama się o tym dowiedziała, zabiłaby ją.

– Nie martw się tak bardzo. Nie wykorzystam tego zdjęcia. Poza tym przecież nie zamierzam opublikować ich na Instagramie i podpisać, że to ty, czy coś w tym stylu.

– Nie zrobiłbyś tego. Proszę, powiedz, że byś tego nie zrobił? – spytała, nagle niepewna tego mężczyzny, który zaledwie kilka minut temu wydawał się tak przyjazny.

Lewis wyciągnął rękę po iPada.

– Myślę, że powinniśmy zachować tę sesję w tajemnicy. Co ty na to? – rzekł, unosząc brwi.

Scarlett była skonfundowana. Dlaczego nie mogła nikomu o tym opowiedzieć? Chciała pokazać mamie swoje zdjęcia – a przynajmniej niektóre z nich.

Lewis spoglądał na nią, a z jego oczu zniknął ogień, który widziała w nich przez ostatnie pół godziny. Myślała, że ją lubił, ale teraz poczuła ukłucie wcześniejszego strachu. Chciała już tylko wydostać się z tego pokoju i opowiedzieć mamie o wszystkim, co się wydarzyło. Zdawała sobie jednak sprawę, że jeśli to zrobi, jej zdjęcie nie pozostanie zbyt długo tajemnicą.

Lewis wyciągnął rękę w kierunku drzwi.

– A teraz, dziewczynko, myślę, że nadszedł czas pożegnania. Lepiej oddaj mi klucz.

Przez chwilę Scarlett nie rozumiała, o czym mówił, ale potem przypomniała sobie, że ukradła klucz do apartamentu z kanciapy Martina. Sięgnęła do kieszeni spodni i poczuła pod palcami chłodny metal.

– Mam nadzieję, że się dogadaliśmy, Scarlett. – Lewis odebrał jej klucz i wręczył telefon. Beznamiętny głos przeraził ją bardziej niż jego wcześniejszy gniew.

– Pamiętaj, to prywatny pokój. Nikt nie może się o nim dowiedzieć. Oboje wiemy, że weszłaś na mój teren nielegalnie.

Scarlett poczuła przyływ odwagi.

– Nie możesz tego udowodnić. Mogłeś mnie tu zaprosić.

Lewis cmoknął z irytacją.

– Głupia dziewczynka. Nie przejrzałaś wszystkich zdjęć, prawda? – Przerzucił parę obrazków. – Zapisałem na dysku również kilka innych.

Wyciągnął w jej stronę iPada i Scarlett spojrzała na zdjęcie. Przedstawiało ją stojącą przed drzwiami apartamentu. Numer na drzwiach był bardzo wyraźny. Scarlett oglądała się niepewnie przez ramię, wkładając klucz do zamka.

Lewis pochylił się i przesunął galerię zdjęć w prawo.

Na kolejnym ujęciu Scarlett otwierała drzwi i wchodziła do mieszkania.

– Chcesz zobaczyć więcej? – spytał, jakby rozmawiał z nią o fotkach z wakacji.

Scarlett potrząsnęła głową, oniemiała ze strachu, ale on ją zignorował i wywołał na ekranie kolejne zdjęcie. Tym razem Scarlett stała w dużym pokoju, rozglądając się dookoła. Było również ujęcie jej w korytarzu i w sypialni.

Jak on zrobił te wszystkie zdjęcia?

– Och, mała Scarlett, jesteś taka naiwna. Jak sądzisz, skąd wiedziałem, że tu jesteś podczas każdej twojej wizyty? – Zamilkł, czekając na odpowiedź, która nigdy nie nadeszła. Nachylił się w jej kierunku. – Ukryte kamery. Są tutaj wszędzie: na korytarzu przed drzwiami, w każdym pokoju w tym mieszkaniu. Wszędzie, ślicznotko. Wszędzie.

Scarlett stłumiła szloch. Czy Lewis sugerował to, co sobie myślała? Chyba tam nie było żadnych kamer?

Rozejrzała się, szukając ukrytych obiektywów. Lewis roześmiał się gardłowo. Scarlett była pewna, że widok jej sutka prześwitującego przez materiał nie był niczym wielkim. Nie musiała się długo zastanawiać, żeby zrozumieć, iż straciła wszelkie poczucie swojej zwykłej skromności. Po pierwszej sesji w białym kostiumie rozebrała się szybko, by założyć nowe ubranie, ale z dziwnym nowym przeświadczeniem, że jej ciało może jest mniej odrażające, niż zawsze myślała, podeszła naga do lustra, pozując przed nim, czując się bezpieczna za zamkniętymi drzwiami.

Tymczasem wcale nie była bezpieczna.

Natalie poddała się z próbami zrozumienia, skąd Bernie znał adres ich mieszkania. Nie potrafiła znaleźć żadnego logicznego wyjaśnienia. Przejrzała historię swoich rozmów telefonicznych, odnajdując numer do agenta, który zaoferował im wynajem, i usiłowała do niego zadzwonić, myśląc, że może kiedy dowie się, kto wynajmował mieszkanie przed nimi, wszystko się wyjaśni. Po połączeniu usłyszała jednak tylko automatyczny głos informujący, że numer nie został rozpoznany. Być może agent zmienił komórkę albo odszedł z firmy w zeszłym tygodniu. Sprawdziła umowę najmu, ale był na niej ten sam adres i telefon agencji, która nie była lokalna, więc Natalie nie mogła tak po prostu wpaść do nich po wyjaśnienia.

Niepokoilo ją to przez cały czas i bardzo chciała, żeby Scarlett wróciła już do domu, by jakoś odciągnąć ją od tych myśli. Musiała się czymś zająć. Zebrała rzeczy do prania i właśnie miała włączyć pralkę, kiedy dostała wiadomość: *Wpadnę do ciebie. Jestem niedaleko. Będę za pięć minut.*

Megan.

Natalie nie miała pojęcia, dlaczego Megan postanowiła ją odwiedzić. Nie była pewna, czy chce się z nią spotkać, lecz najwyraźniej nie miała wyboru. Megan potrafiła wyciągać wszelkie informacje od ludzi i gdyby zadała Natalie bezpośrednie pytanie, ta miałaby problem z uniknięciem powiedzenia prawdy. Może i ostrzegła Natalie przed zbyt wczesną przeprowadzką do Eda, ale z drugiej strony była jednym z jego najlepszych przyjaciół i z drwiną potraktowała powód odejścia od Eda, który podała jej Natalie.

Megan była niska i kłótniwa. Nie pozwalała nikomu na żadne idiotyzmy

i żartowanie z siebie, jakby kompensując sobie w ten sposób nieadekwatny wzrost. Bernie zawsze mówił, że Megan jest jak żywa petarda. Natalie pamiętała dzień, gdy wrócił do domu i nie był w stanie przestać się śmiać.

– Co cię tak ubawiło? – spytała.

– Megan. Jest po prostu niesamowita. Wezwano nas, bo jacyś dwaj pijani idioci robili problemy. Chwyciłem jednego z nich, zbudowanego niczym zawodowy bokser, i zostawiłem Megan drugiego, który nie wydawał się aż tak groźny. Wspomniał coś na temat tego, że nie pozwoli żadnej dziewczynie się aresztować, zwłaszcza jeśli będzie to niska brzydka dziewczyna. Cóż, właściwie za drugim razem nie nazwał jej dziewczyną, ale jego dobór słów pozostawię twojej wyobraźni.

Natalie skrzywiła się z odrazą, lecz podejrzewała, że Megan nic sobie z tego nie robiła.

– W każdym razie Megan odparła: „Możesz mieć fiuta. Może nawet *jesteś* fiutem”. W tym momencie wyciągnęła pałkę policyjną, rozłożyła ją na całą długość i machnęła nią w powietrzu. „Ale tak się składa, że moja pała jest

większa niż twoja, i założę się o wszystko, że jest również dużo twardsza”. Uśmiełem się jak nigdy.

– Boże, czy ona zawsze się tak zachowuje? – spytała Natalie.

– Nie idzie na żadne ustępstwa, to pewne – odparł Bernie, nadal chichocząc.

– Czy to nie minus u oficera policji? – uśmiechnęła się Natalie.

Resztę dnia spędzili, zaśmiewając się z innych akcji Megan. W którymś momencie wpadł Ed i przyłączył się do zabawy. To był udany wieczór.

Z zamyślenia wyrwał ją dzwonek do drzwi. Megan pojawiła się po niespełna dwóch minutach. Natalie wdusiła przycisk interkomu, otwierając główne wejście.

– Megan, co za niespodzianka – przywitała ją w progu mieszkania.

Miała na sobie żółtą kamizelkę i czarne lycrowe szorty do joggingu, odsłaniające solidnie zbudowane kolana. Pomimo dobrze rozwiniętych mięśni nóg i ramion, Megan była szczupła w talii. Ciężko pracowała, żeby wyrobić w sobie siłę, która kompensowała jej niski wzrost oraz zamiłowanie do jedzenia.

– W zasadzie nie przyszłam odwiedzić ciebie. Obiecałam Scarlett, że wpadnę, kiedy będę miała wolny dzień, ale nie odpowiada na moje telefony. Tak czy siak, byłam już w drodze, więc postanowiłam przyjść.

– Przybiegłaś tutaj? – Natalie wskazała na strój Megan.

– To tylko jakieś piętnaście mil, więc co to za problem? – Uśmiechnęła się szeroko. – Nie, żartuję. W sobotę mam uczestniczyć w biegu charytatywnym i właśnie wróciłam ze sprawdzania trasy.

– Skąd wiedziałas, że jestem w domu?

Megan spojrzała na nią miażdżąco.

– Bo jestem oficerem policji.

Natalie uniosła brwi.

– No dobra. Wiem, bo zadzwoniłam do twojego biura, żeby spytać, gdzie ukrywa się Scarlett.

– Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia. Nie mogę jednak oczekiwać, że będzie siedziała w domu całymi dniami. Pewnie poszła rozejrzeć się po sklepach. Chcesz się napić herbaty?

– Wolalabym piwo, jeśli jakieś masz. A potem może powiesz mi wreszcie, co się, do cholery, dzieje między tobą i Edem? I nie wciskaj mi tych kitów o szperaniu w pudłach Berniego. Biedak jest całkiem załamany.

Natalie odwróciła się, uciekając przed wnikliwym spojrzeniem policjantki, i ruszyła w kierunku lodówki.

– W zasadzie to dlaczego pytasz? Przecież nie chciałaś, żebym się do niego wprowadzała, o ile dobrze pamiętam.

– Owszem, dobrze pamiętasz, nie chciałam. Ale nie było to z żadnego innego powodu niż ten, że moim zdaniem tak szybka zmiana nie była zdrowa, czy chodziło o Eda, czy o jakiegokolwiek innego mężczyznę. Powinnaś się najpierw pozbyć z głowy wyidealizowanego obrazu Berniego.

Natalie odwróciła się gwałtownie i spojrzała na Megan, która zawsze nazywała rzeczy po imieniu.

– Co to ma znaczyć?

– Daj spokój, Nat. Bernie był moim kolegą i bardzo go lubiłam, ale był taki sam jak reszta z nas. Niedoskonały.

Natalie sięgnęła do szuflady, szukając otwieracza do butelki. Nie była w stanie patrzeć na Megan.

– Co chcesz przez to powiedzieć, Megan? – spytała, nie podnosząc głowy. – W jaki sposób był niedoskonały?

Megan westchnęła głośno.

– Wiesz co? Zapomnij o tym, co powiedziałam, ale bądźmy szczerzy, wielbiłaś Berniego, a to niezbyt realistyczne podejście. Podejrzewam również, że trudno sobie poradzić z czymś takim. Człowiek zawsze musi żyć w strachu, że nie spełnia czyichś oczekiwań.

Natalie spojrzała gniewnie na Megan.

– Sugerujesz, że Bernie był ze mną nieszczęśliwy? To właśnie miałaś na myśli, prawda? Co za podłe stwierdzenie!

– Oczywiście, że nie był z tobą nieszczęśliwy. Po prostu nie chciał, żebyś wiedziała o tym, że czasami zdarzyło mu się potknąć. Życie nie jest bajką, a ty zawsze byłaś romantyczką, która woli wierzyć, że wszystko jest idealne. Wolisz chować się przed prawdą, zamiast stawić jej czoło.

Natalie zamilkła na moment. Chciała nakrzyczeć na Megan, ale biorąc pod uwagę jej skłonność do bezpośredniości, pomyślała, że jest jedno pytanie, na które

być może wreszcie mogłaby uzyskać szczerą odpowiedź.

– Czy to dlatego miał z kimś romans? – Spojrzała Megan prosto w oczy i ze zdziwieniem zauważyła, że tamta odwraca wzrok.

– Kto ci to powiedział?

– To nie jest odpowiedź, Megan. Daj spokój. Jeśli ktokolwiek wiedział o tym, że mój mąż miał kochankę, to ty. Nie powiedziałaby o tym Edowi, ponieważ ten wybiłby mu zęby za to, że mnie krzywdzi. Co wiesz na ten temat?

Usłyszały chrobot klucza w zamku i Natalie dojrzała ulgę na twarzy Megan. Scarlett wróciła do domu.

Gdy tylko Scarlett weszła za próg, Natalie wiedziała, że coś jest nie tak. Jej córka była bledsza niż zazwyczaj, a na policzkach wykwitwały jej dwie jaskrawoczerwone plamki. Oczy miała zaróżowione, jakby płakała, i wszystkie wspomnienia niedawnej rozmowy z Megan natychmiast uleciały z głowy Natalie.

– Scarlett, co się stało, kochanie? – Podeszła do córki i chciała ją przytulić, ale ta ją odepchnęła.

– Nic się nie stało. Dlaczego coś się miało stać? – Spojrzała w kierunku Megan i zrobiła wszystko, by obdarzyć ją uśmiechem, którym nie mogłaby nikogo oszukać. – Hej, Megan. Kiedy tu przyszedłeś?

– Wpadłam cię odwiedzić, mała, ale nie odbierałaś, kiedy dzwoniłam. Zazwyczaj masz komórkę przyklejoną do prawej dłoni, więc co się tym razem stało? A może tylko mnie ignorowałaś?

Scarlett unikała wzroku Megan i Natalie. Wpatrywała się usilnie w butelkę piwa, którą Natalie podała Megan.

– Oczywiście, że cię nie ignorowałam. Pewnie po prostu nie słyszałam, to wszystko. W Manchesterze jest straszny hałas, na wypadek gdybyś jeszcze nie zauważyła.

– Scarlett! – Natalie była zszokowana. Jej córka chwilami przejawiała typowy dla nastolatków bunt, ale zazwyczaj nigdy nie zachowywała się nieuprzejmie w stosunku do innych ludzi.

– Przepraszam. – Spojrzała nieprzyjaźnie na matkę. – Słyszałam z daleka, że się kłóćcie, więc najwyraźniej przeszkadzam. Pójdę do sypialni i zostawię was same.

Natalie spoglądała za córką, wiedząc, że prośba o pozostanie i przyłączenie się do niej i Megan nie odniosłaby skutku. Popatrzyła na policjantkę, która siedziała, marszcząc brwi.

Scarlett zamknęła za sobą cicho drzwi od sypialni.

– Przepraszam cię, Megan – powiedziała Natalie. – Scarlett bardzo cię lubi, wiesz o tym. Nie mam pojęcia, co w nią wstąpiło. Dam jej chwilę, a potem pójdę z nią porozmawiać.

– Zostaw ją w spokoju, Nat. Jest nastolatką, to normalne, że miewa humory. Zajrzę do niej przed wyjściem, ale póki co zmieńmy może temat rozmowy. Przypuszczam, że ściany nie są tu zbyt solidne.

Natalie wiedziała, że raczej nie uda się jej niczego wyciągnąć z Megan – ani dzisiaj, ani być może nigdy. Policjantka nie będzie kłamała, lecz jeśli ktoś potrafił unikać odpowiedzi na pytania, to właśnie Megan. Poza tym być może lepiej było, że Natalie nie poznała odpowiedzi na swoje pytanie. Gdyby odkryła, że Bernie rzeczywiście miał z kimś romans, nigdy nie dowiedziałyby się dlaczego. Nie było go tutaj, więc nie mógł się przed nią wytłumaczyć. Może Megan miała rację i Natalie zbyt idealizowała wizerunek męża, ale takim go chciała zapamiętać. Nie miała ochoty odkrywać, że był kimś innym, niż sądziła.

*

Cichy szmer głosów zza ściany wydawał się znacznie mniej agresywny niż przed powrotem Scarlett do domu. Gdyby nie włożyła klucza do zamka, pewnie wycofałaby się na jakąś godzinę lub dwie, do wyjścia Megan. Była bardzo niegrzeczna w stosunku do niej, dobrze o tym wiedziała. W tej chwili jednak Scarlett nie miała siły na socjalizowanie się. Wróciła, spodziewając się zastać puste mieszkanie. Co, do cholery, robiła tutaj mama i Megan w samym środku roboczego dnia?

Poważnie rozważała, czy nie przyznać się mamie, jak idiotycznie się zachowała, lecz myśl o matce wpadającej do południowego skrzydła, żeby zrobić awanturę Lewisowi, lub gorzej – dzwoniącej na policję, żeby załatwili to za nią, przstraszyła Scarlett niemal na śmierć. Wiedziała, że wystarczyło tylko, aby Lewis nacisnął jeden guzik, a cały świat mógł zobaczyć jej nagie zdjęcie.

Jej duma ze swojego wyglądu zniknęła w mgnieniu oka. Teraz potrafiła jedynie myśleć o tym, jak długie i chude było jej ciało, jak płaskie miała piersi i jak wszyscy w szkole będą się z niej naśmiewali. Nie przeżyje tego. Czy wczoraj groził tym samym innej dziewczynie – tej, którą słyszała przez ścianę?

Jedyną osobą, która mogła zrozumieć problem z Lewisem, była Megan. Prawdopodobnie poszłaby do niego

i skopała mu dupę, jak to zawsze obiecywał zrobić tata, gdyby ktokolwiek spróbował tknąć Scarlett. Nie mogła jednak ryzykować opowiedzenia jej wszystkiego. Umarłaby, gdyby jej zdjęcia zostały udostępnione wszystkim dookoła. W szkole był jeden chłopak, który już od jakiegoś czasu jej się podobał. Pisał do niej dość często, od kiedy przeniosła się do Manchesteru. Co, jeśli on też zobaczy te zdjęcia? Nigdy więcej na nią nie spojrzy.

Leżała na łóżku z dłońmi podłożonymi pod głowę, czując łyzy spływające chłodnymi strumieniami po gorących policzkach i wsiąkające jej we włosy. Co za popaprana sprawa.

Nie wiedziała, jak długo tak leżała, kiedy nagle ktoś zapukał dyskretnie do pokoju, a potem drzwi się otworzyły.

– Hej, mała. Dobrze się czujesz?

Megan.

Scarlett powinna się domyślić, że policjantka nie odpuści tak po prostu. łyzy już dawno wyschły, ale wiedziała, że Megan nie da się oszukać.

– Chcesz mi opowiedzieć, co się stało, czy mam sobie pójść?

Scarlett usiadła i objęła ramionami nogi, opierając brodę o kolanach.

– Wszystko w porządku. Po prostu strasznie się nudzę. Mam za dużo czasu na rozmyślanie. Tata zawsze mówił, że to niedobre dla duszy i lepiej się czymś zająć. Tylko czym?

– Cóż, mam pewien pomysł, jeśli ci to pomoże.

Scarlett spojrzała na Megan po raz pierwszy od czasu jej wizyty i dostrzegła jej entuzjastyczny uśmiech. Przypomniała sobie, dlaczego tata czasem nazywał ją ludzkim dynamem.

– A co konkretnie?

– Właśnie wróciłam z trasy dla biegaczy. To dość spora arena, na której organizują dużo różnych imprez, między innymi wakacyjne zajęcia dla pokrzywdzonych dzieci. Pomyślałam o tobie i całym tym wolnym czasie i zapytałam, czy nie potrzebują ochotników do pomocy. Potrzebują.

Scarlett nie wiedziała, co odpowiedzieć. Nigdy przedtem nie robiła czegoś takiego.

– Sądzisz, że będę w tym dobra? – spytała.

– Scarlett, niektóre z tych dzieciaków nie mogą chodzić. Inne są niewidome, jeszcze inne mieszkają w domach dziecka, bo nikt ich nie chce. Musisz być tylko dla nich miła, zajmować się nimi i pomagać im w zabawie. Na pewno potrafisz to zrobić, co?

Scarlett poczuła lekkie łaskotanie ekscytacji i ulgę na myśl o tym, że będzie mogła wydostać się z mieszkania i znaleźć się z dala od Lewisa.

– Kiedy mogę zacząć?

– Porozmawiam o tym z twoją mamą przed wyjściem. Jeśli możesz zaczekać do przyszłego poniedziałku, pójdę z tobą i przedstawię cię kilku osobom. Przedtem wszystko dla ciebie zorganizuję, ale dopiero w poniedziałek będę miała znów wolne. Będiesz w tym świetna.

Megan pogładziła pokrzepiająco ramię Scarlett i odwróciła się z zamiarem wyjścia.

– Megan, o co kłóciłyście się z mamą? – spytała Scarlett.

Megan zatrzymała się i ponownie zwróciła w jej stronę.

– Nie kłóciłyśmy się. Wkurzyłam ją, to wszystko.

– Usłyszałam coś o kochance. Powiedziała ci, że policja przesłuchiwała Alison?

Megan spoważniała.

– Co to ma wspólnego z Alison?

– To moja wina i czuję się z tego powodu okropnie. Nie chciałam, żeby mama się kiedykolwiek dowiedziała. Policja obiecała, że spróbują utrzymać to przed nią w tajemnicy, ale Alison wszystko jej wypaplała.

Megan cofnęła się w głąb pokoju i usiadła na łóżku, opierając dłonie na ramionach Scarlett.

– Powiedz mi, o co ci dokładnie chodzi, Scarlett. Wiesz, że się na ciebie nie pogniewam ani nie powiem twojej mamie. Po prostu porozmawiaj ze mną.

Scarlett opuściła brodę na kolana. W zachowaniu Megan było coś pokrzepiającego. Wydawała się niewzruszona, jakby nic nie było ją w stanie zaskoczyć.

– Powiedziałam policji, że podejrzewałam tatę o romans, zanim umarł. Na początku myślałam, że to z Alison, ale ona twierdzi, że może mi udowodnić, że to nieprawda. Podejrzewam, że policja rozmawiała z nią, bo chcieli zobaczyć ten dowód.

– Ale dlaczego w ogóle sądziłaś, że twój tata miał z kimś romans, już nie wspominając, że z Alison?

– Widziałam wiadomość na jego telefonie. Numer był zastrzeżony, lecz było w nim coś o miłości.

Scarlett poczuła, że Megan sztywnieje, i zaczęła się zastanawiać, czy nie zrobiła czegoś niewłaściwego.

– Powiedz mi dokładnie, co było w tej wiadomości i kiedy ją widziałaś.

Scarlett zrobiła to, o co Megan ją prosiła. Opowiedziała jej o tym, jak znalazła telefon taty i o ich kłótni tego poranka przed jego śmiercią. Płakała.

– Cholera – szepnęła Megan, zanim przytuliła Scarlett uspokajająco.

– Co ty tu, do kurwy nędzy, robisz?

Lewis otworzył szeroko drzwi i wciągnął swojego gościa do środka. Wychylił się jeszcze, sprawdzając, czy korytarz jest pusty. Niedobrze.

– Wizyta w mieście. Chcę się dowiedzieć, co ty, na miłość boską, wyprawiasz.

– A jeśli ktoś cię widział?

– Człowieku małej wiary, mam usprawiedliwienie, już ty się o to nie martw. Wracając do tematu: dlaczego, do cholery, nadal używasz tego studia? Co jest grane, Lewis?

Lewis nie wiedział, czy powinien się przyznać do tego, co wydarzyło się ze Scarlett, ale w tej chwili musiał się zająć zminimalizowaniem szkód.

– Dziewczyna wie.

– *Co takiego?*

– Odkryła drzwi za regałem. Ukradła klucz do mieszkania Tłustemu Martinowi, kiedy ten smacznie sobie chrapał w swojej kanciapie. Głupi palant. Znalazłem ją w studiu.

– Martin jest pieprzonym idiotą. I co zrobiłeś?

– To, co z pozostałymi dziewczynami. Wciągnąłem ją i zrobiłem jej zdjęcia. Musiałem się upewnić, że nie wygada się przed mamą.

Gwałtowne westchnięcie powiedziało Lewisowi, że wpakował się w niezłe szambo.

– Chryste! Ona nie jest taka, jak inne dzieciaki. Tamte zostały wybrane, ponieważ pochodzą z dysfunkcyjnych rodzin i śmiertelnie przeraża je świadomość

reperkusji, gdyby komuś powiedziały o sprawie. Scarlett może być przerażona tym, co chcesz zrobić, ale nie jest głupia ani nie boi się swojej mamy.

– To prawda, ale miałem jej telefon, kiedy się przebierała. Jest pewien chłopak, który najwyraźniej się jej podoba. Jeśli zorientuję się, że Scarlett zamierza coś powiedzieć, podeślę koleżce jedno lub dwa zdjęcia. Scarlett wie, że mogę to zrobić. Upewniłem się co do tego.

– Trzymaj się od niej z daleka, Lewis. Ostrzegam cię, to się nie skończy dobrze.

– Nie zapraszałem jej tutaj na herbatę. Moja wina, że jest taka wścibska?

– Więc nie dawaj jej powodu do powrotu. I cokolwiek robisz, niech ci się nie wymysknie, że wiesz, czyją jest córką. Nie powinienes w ogóle tego wiedzieć, więc nie spieprz sprawy.

– Nie martw się, ochronię anonimowość świątobliwego Berniego.

– Przestań ironizować, Lewis. I koniec z aktywnością do września, inaczej możesz spieprzyć cały ten biznes.

Lewis miał ochotę powiedzieć prawdę – że ma jedną kandydatkę, która jest już gotowa, i byłoby głupotą wszystko teraz przerywać. Zamiast tego powinni rozszerzyć zakres działalności. Zdjęcia były super, ale jeśli chcą załapać poważnych klientów, powinni zaoferować znacznie więcej. Nie powiedział jednak ani słowa. Lepiej po prostu zaatakować, kiedy przyjdzie co do czego.

– Nadal nie mam pojęcia, po co ta gra z wprowadzeniem ich do sąsiedniego mieszkania.

– Jak już słyszałeś, muszę je mieć obie na oku.

– Ale dlaczego?

– Ponieważ Natalie Gray zadała mi więcej bólu, niż mógłbyś to zrozumieć. I teraz ja chcę, żeby cierpiała, i chcę to obserwować z bliska, by od czasu do czasu nacieszyć się jej męczarnią.

Gość Lewisa ruszył w stronę drzwi, odwracając się w ostatnim momencie.

– Chcę zobaczyć zdjęcia, które zrobiłeś Scarlett. Wyślij je do mnie, wiesz gdzie. I niech to zostanie tylko między nami. Nigdzie ich nie publikuj.

– Po co ci one, skoro nie zamierzasz ich użyć?

– Chcę zobaczyć, jak bardzo mogłyby jej zaszkodzić, to wszystko. Jeszcze raz powtarzam: nie krzywdź Scarlett.

– Nie wiedziałem, że tak ci na niej zależy.

– Bo nie zależy, ale innym ludziom owszem. A to bardzo niebezpieczni ludzie. Dlatego dobrze by było, gdybyś chociaż raz mnie posłuchał i nie skrzywdził jej.

Lewis zamknął drzwi kopnięciem. Od kiedy to stał się czyjś podwładnym? Nikt nie będzie mu mówił, co ma robić. Stanowił pierwszy front tego biznesu i zamierzał robić to, co chciał. A jeśli to oznaczało rozprawienie się ze wścibskim

dzieciakiem, to nie miał z tym problemu.

– Tom, masz chwilę czasu? – spytała Becky, kiedy nadinspektor przechodził obok niej w drodze do swojego gabinetu. Uśmiechał się i pogwizdywał pod nosem. Becky bardzo chciała spytać, co jest tego powodem, chociaż podejrzewała, że wie. Poprzedniego dnia dostała ogromne pudło czekoladek z liścikiem, w którym napisano: „Byłoby nieprzyzwoicie wyjawiać sekrety, ale mam nadzieję, że jest to dla ciebie wystarczająca wskazówka. L. x”. Domyślała się więc, że między Tomem a Louisą wszystko układało się dość dobrze.

Tom zatrzymał się.

– Oczywiście. Tutaj czy w moim gabinecie?

– Może być tutaj. Chciałam ci tylko przekazać najnowsze wieści w sprawie Berniego Graya. Wczoraj po twoim wyjściu na zebranie otrzymaliśmy telefon. Dzwoniła posterunkowa z północnego Manchesteru. Jej nazwisko jest na tablicy Keitha. Powiedziała, że to ona wysłała Berniemu wiadomość przed jego śmiercią. Nazywa się Megan Jenkins.

– Ach, czyli to z nią miał romans?

– Twierdzi, że nie. Mówi, że to bardziej skomplikowana sprawa. Zamierza do nas przyjechać dziś rano. Porozmawiam z nią.

– Oczywiście, zrób, co należy.

Tom obszedł Becky i spojrział na liczne zdjęcia zawieszane na tablicy nad biurkiem Keitha.

– A co z Jennifer Bale? Zgaduję, że to fotosy z kamer zainstalowanych na basenie?

– Zidentyfikowaliśmy sześciu mężczyzn – powiedziała Becky. – Dwóch jest

pracownikami basenu; jeden pracuje w barze z sokami, a drugi jest ratownikiem na pół etatu. To on wyrzucił Jennifer i tamtych chłopców z basenu, kazał im się ubrać i wracać do domu. Ci dwaj to stali bywalcy. – Postukała w kolejne zdjęcie. – Według barmana przychodzą tam niemal codziennie. Pływają bez przerw, każdy robi po pięćdziesiąt długości, a potem idą do kawiarni. Nie siedzą nigdy blisko okna widokowego. Gawędzą przez kilka chwil nad filiżanką kawy, a potem wychodzą razem. Barman nie widział ich nigdy z Jennifer.

– A ci pozostali dwaj?

– Nie zdołaliśmy ich jeszcze znaleźć. Barman powiedział, że nie zauważył, aby któryś z nich rozmawiał z Jennifer, ale siedzieli przy oknie i nie przyszli razem. Recepcja na basenie ma mieć na nich oko. Pokazaliśmy również ich zdjęcia kumpeli Jennifer, Lauren, ale nie sądzi, żeby któregoś z nich widziała.

– Nie posuwamy się zbyt daleko z tą sprawą, co? – Tom westchnął cicho.

Becky wiedziała, że chciał oddać sprawiedliwość biednej dziewczynie, ale na razie nie mieli zbyt wielu punktów zaczepienia.

– Przepraszam – powiedziała, gdy jej telefon zadzwonił. Okazało się, że Megan Jenkins już przyjechała. – Muszę iść. Wpadnę do ciebie później.

Tom ruszył w stronę swojego gabinetu, znów pogwizdując pod nosem. *To się może zrobić irytujące*, pomyślała Becky, idąc na dół do recepcji.

*

Tom wpatrywał się w plik dokumentów na biurku, który zdawał się urosnąć przez kilka godzin jego nieobecności tutaj. Usiadł z cichym jękiem i zaczął przekopywać się przez papiery.

Mniej więcej w połowie trafił na ostateczny raport laboratorium kryminologii w sprawie śmierci Jennifer Bale. Już wcześniej wiedział, że na ciele dziewczyny nie było żadnych śladów obrony, żadnych zadrapań lub przytarć spowodowanych wleczeniem po ziemi. Wniosek był prosty: Jennifer zabiła się sama, tak jak przypuszczali.

Oczywiście będzie w tej sprawie dochodzenie koronera, ale ciało można było już zwrócić rodzinie w celu pochówku lub kremacji. Tomowi przypadła oczywiście niemiła rola poinformowania państwa Bale'ów o najnowszych wieściach. Przynajmniej położy to kres ich niepewności, chociaż Tom nie był pewien, czy to dobrze, czy nie.

– Posterunkowa Jenkins? – spytała Becky, zmierzając w kierunku drobnej kobiety. Jej szyte na miarę spodnie podkreślały szczupłą talię, a koszula z krótkimi rękawami odsłaniała muskularne ramiona. Becky wyobrażała sobie, że bez owych dobrze zarysowanych i prawdopodobnie wypracowanych ciężką pracą mięśni kobieta wyglądałaby niczym porcelanowa laleczka.

Megan Jenkins uśmiechnęła się do Becky szeroko, choć nieco niepewnie.

– Tak, i daję słowo, że to ostatnie miejsce, w którym chciałabym teraz się znajdować.

Becky rozumiała kobietę. Prowadzili śledztwo dotyczące śmierci jej kolegi z posterunku i wszelkie powiązania z taką sprawą były zawsze bardzo niewygodne. Wyciągnęła rękę do policjantki.

– Detektyw inspektor Becky Robinson – powiedziała, czując mocny uścisk lekko wilgotnej dłoni. – Może znajdziemy jakieś wygodniejsze miejsce do rozmowy.

Kiedy obie już usiadły, Becky zasugerowała, żeby porzuciły formalności i porozmawiały swobodnie.

– Mów mi Becky – zaproponowała. – I mam nadzieję, że mogę cię nazywać Megan.

Kobieta poruszyła się na krześle, a potem odetchnęła głęboko, jakby chciała rozluźnić spięte ramiona.

– Posłuchaj – zaczęła. – Przejdźmy do meritum. Wiem, że Scarlett Gray powiedziała wam o wiadomości na komórce jej taty i o słowach „kocham cię”. Wiem, że podejrzewała, iż jest to wiadomość od kochanki, ale to nie prawda. To ja

ją wysłałam.

– Mówiłaś przez telefon, że nie miałaś romansu z Bernardem Grayem. Czy to prawda?

Megan pochyliła się ku niej gorliwie.

– Absolutnie. Coś takiego nigdy by się nie zdarzyło. Nie lubię o tym rozprawiać i Bernie jest prawdopodobnie jedynym człowiekiem, który to wiedział, ale nie gustuję zbyt w facetach. Jako koledzy i przyjaciele są świetni, lecz nie mam ochoty na żadne stosunki erotyczne z żadnym z nich.

Becky niemal się uśmiechnęła, widząc po minie Megan, jak bardzo nieapetyczna wydała jej się sama myśl o tym.

– Spędziłam większość życia, ukrywając ten fakt, ponieważ mój tata by się wściekł. Dlatego nie angażuję się w żadne związki. Mimo że jest z tym teraz dużo łatwiej w naszej pracy, wolę zachować tę informację dla siebie. To nawyk, który trudno jest przełamać.

– W takim razie dlaczego napisałaś, że kochasz Berniego?

– Bo go kochałam. Bernie był moim przyjacielem. Najlepszym przyjacielem. Miał dobre serce, był zabawny i trochę porywczy. Kiedy wysłałam mu tę wiadomość, potrzebował wsparcia i to właśnie mu zaoferowałam.

– Ale zastrzegłaś swój numer. Dlaczego? – Becky podobała się szczeroci tej kobiety.

– Mój telefon jest tak ustawiony przez cały czas. Nie wiem dlaczego. Może ma to coś wspólnego z moim nawykiem trzymania różnych rzeczy w tajemnicy?

– Scarlett zdaje się pamiętać, że w wiadomości było coś więcej. Coś o powiedzeniu prawdy? Co się działo w życiu Berniego, Megan? Najwyraźniej uznałaś, że powinien wyjawic prawdę o czymś. Co to było?

Megan odchyliła się na krzesle i przez chwile milczała, jakby zastanawiając się nad doborom właściwych słów.

– Natalie ani Scarlett nie mogą się o tym nigdy dowiedziec. Możesz mi to obiecać?

– Wiesz, że nie mogę. Jeżeli ta informacja zainicjuje nową linię dochodzenia, być może będziemy musieli porozmawiać z panią Gray. Musisz mi jednak powiedziec, o co chodzi, Megan. Rozumiesz to, prawda?

Megan odetchnęła głęboko.

– Tak, chyba tak. Cholera, co za pieprzony bałagan.

Becky nie przerywała jej chwili zamyślenia.

– W porządku. – Megan pochyliła się do przodu i oparła przedramiona na kolanach. – Bernie zrobił coś bardzo głupiego mniej więcej na rok przed śmiercią. Chodziło o imprezę. Żona miała na nią z nim pojechać, ale Scarlett się rozchorowała, więc Natalie powiedziała, żeby Bernie sam się tam wybrał.

Nastąpiła kolejna przerwa w opowieści. Megan przełknęła głośnie ślinę.

Becky nalala do szklanki trochę wody i podała kobiecie.

– Dziękuję, Becky. Potrzebowałam tego. – Megan opróżniła szklankę jednym haustem. – Bernie się upił. Wszyscy się upiliśmy, z wyjątkiem Eda, to znaczy Edwarda Coopera, naszego przyjaciela i kolegi z pracy. Przyjęcie odbywało się w jego domu, a Ed jest zawsze cholernie rozsądny.

– Tak, wiemy coś na jego temat. Kontynuuj.

– Impreza przeciągnęła się do świtu. Ed chciał zabrać Berniego do domu, ale ten stwierdził, że pójdzie piechotą, żeby otrzeźwieć. Problem w tym, że nie poszedł prosto do domu.

Becky domyślała się, co zaraz usłyszy.

– Ach, czyli jednak *miał* z kimś romans? Scarlett miała rację, nawet jeżeli to nie byłaś ty.

– Gdyby to było takie proste.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

Megan uniosła rękę i zmierzwiła swoją krótką kręconą czuprynę, wyraźnie zastanawiając się nad najlepszym wyjaśnieniem.

– Jedna z kobiet na przyjęciu spytała, czy nie zechciałby jej odprowadzić do domu. Była chyba jakaś trzecia nad ranem, więc Bernie się zgodził. Kobieta zasugerowała, żeby wstąpił do niej do domu na filiżankę kawy, tłumacząc, że nie może wrócić do Natalie w takim stanie.

Becky usłyszała wystarczająco dużo. Nie potrzebowała dodatkowej pomocy w dedukcji.

– Rozumiem. Bernie poddał się chwilowemu impulsowi i skusił się na ofertę.

– Nie sędzę, żeby to było takie proste. Bernie był naprawdę przystojnym facetem. Wiele kobiet składało mu propozycje, ale za każdym razem się opierał. Twierdził, że zasnął u tej kobiety na kanapie. Pewnie stracił przytomność z upicia. Nie pamiętał, żeby uprawiał z kimkolwiek seks, lecz kiedy się obudził, znajdował się na podłodze i miał rozpięte spodnie. Był przerażony. Natychmiast wstał i uciekł z tamtego domu. Wyjaśnił Natalie, że przespał się u mnie, a ona zaakceptowała jego usprawiedliwienie. Problem w tym, że ta kobieta nie chciała odpuścić. Powiedziała, że musi się z nim zobaczyć i porozmawiać o jakiejś sprawie. Bernie uważał, że nie mają sobie nic do powiedzenia, ale kobieta ponoć zachowywała się z lekka histerycznie, a on nie chciał, żeby nagle pojawiła się przed jego drzwiami. Dlatego zgodził się na spotkanie.

– Rozumiem – odezwała się Becky. – Widzę, do czego to zmierza. Czy nie byłoby prościej, gdyby powiedział o wszystkim żonie?

– Poznałaś Natalie?

Becky pokiwała głową.

– Wydaje się bardzo rozsądną kobietą.

Megan skrzywiła się.

– Natalie jest cudowną kobietą i Bernie ją uwielbiał, ale to nieuleczalna romantyczka. Nie potrafi poradzić sobie z okrutną rzeczywistością i jak sama powiada, ma zerową tolerancję względem niewierności. Bernie był przerażony, że straci ją i Scarlett, jeśli się do wszystkiego przyzna. Bądźmy szczerzy: jak wiele kobiet zachowałoby się rozsądnie, gdyby ich mężowie przyznali się do pieprzenia innej kobiety?

Becky musiała się zgodzić, że coś w tym było.

– Co było dalej?

– Kiedy Bernie poszedł na spotkanie, wszystko skończyło się na przeproszaniu, na łzach i żalu z powodu tego, co zrobili. Kobieta zasugerowała, że chyba powinni się przyznać do wszystkiego i Bernie prawie dostał szału. Potem zdał sobie sprawę, że kobieta próbuje go naciągnąć na numer jak z *Fatalnego zauroczenia*. Albo się będziesz nadal ze mną widywał, albo wszystko wygamam. Powiedział jej, że może robić, co chce, bo i tak nikt jej nie uwierzy. Wtedy wyciągnęła asa z rękawa.

– Czyli?

– Powiedziała, że pozostaje jedynie nadzieja, iż nie jest w ciąży, bo nie zabezpieczyli się podczas stosunku. Bernie wiedział, że jeżeli jakaś inna kobieta poza Natalie będzie miała z nim dziecko, złamie to serce jego żonie. Po Scarlett Natalie nie mogła mieć już więcej dzieci i bardzo ją to bolało.

– Boże święty. – Becky zastanawiała się, dlaczego sama nadal pije, mimo że widzi, jakie problemy przysparza to innym ludziom.

– Bernie błagał ją, żeby nic nie mówiła, dopóki nie będą pewni. Kobieta twierdziła, że pragnie jedynie jego wsparcia, póki sprawa się nie wyjaśni.

– I?

– Dziesięć dni później potwierdziła, że jednak jest w ciąży. Dostarczyła mu dowodu, chociaż na miejscu Berniego kazałabym jej nasikać na tester na moich oczach, a nie zwyczajnie zaakceptować gotowy wynik. Na miłość boską, mogła go zawsze kupić w Internecie albo poprosić o przysługę ciężarną koleżankę. A jeśli nawet była w ciąży, to kto wie, czy akurat Bernie był ojcem?

– Sądzisz, że rzeczywiście była w ciąży, czy to był tylko podstęp?

– A jak myślisz? W każdym razie Bernie uwierzył w dowody. Kobieta zaczęła wymagać od niego poświęcania jej ogromnej ilości czasu, podczas gdy usiłowali zdecydować, co dalej. Przez cały ówczesny okres Bernie odkładał ten przerażający moment, gdy będzie musiał powiedzieć o wszystkim Natalie.

– Zakładam, że nigdy tego nie zrobił?

– W dogodnym momencie kobieta straciła dziecko, chociaż przez czternaście tygodni jeździła na Bernie jak na łysej kobyle. A potem oczywiście musiał ją pocieszać z powodu ich straty. Przecież nie miała nikogo innego, żeby o tym

porozmawiać, bo Bernie prosił ją o zachowanie tajemnicy. Szczerze mówiąc, on sam również przeżył stratę dziecka.

Megan sięgnęła po szklanekę, którą Becky wcześniej znów napełniła wodą.

– Koniec końców kobieta miała mnóstwo dowodów na to, że widywali się regularnie przez wiele miesięcy, a do tego jeszcze test ciąży i USG. Wszystko oczywiście zamierzała zaprezentować Natalie, gdyby Bernie przestał się z nią widywać.

– Rozumiem, że nigdy się nie dowiemy, czy rzeczywiście była w ciąży, czy też kupiła zdjęcie z USG w Internecie lub ukradła je komuś innemu. – Becky żałowała, że Berniego Graya nie ma tu z nimi w pokoju. Mogłaby nim wtedy porządnie potrząsnąć. – Czy to był romans?

– Bernie twierdził, że nie, ale jej słowo liczyłoby się bardziej. Powiedziałam mu, żeby wszystko wyznał Natalie. Obiecałam, że go poprę, i napisałam, że go kocham. Co jest prawdą, mimo że był takim cholernym głupcem.

Nadal było w tej całej sprawie coś, czego Becky nie rozumiała.

– Dlaczego nie powiedziałaś nam o tym wcześniej, kiedy Bernie został zabity? Potrafię zrozumieć, czemu Scarlett chciała to zatrzymać dla siebie, ale ty?

– Ponieważ to nie było istotne.

– Ale jeśli ta kobieta była mężatką albo była z kimś związana...

– Nie była. Myślę, że chciała tylko Berniego.

Becky zaczęła dostrzegać w tym motyw.

– Skoro wiedziała, że Bernie chce ją porzucić, nie przyszło ci do głowy, że to ona mogła go zabić?

Megan roześmiała się drwiąco.

– Och, wiem dobrze, że to nie była ona. Siedziałam w samochodzie przed jej domem, kiedy dowiedziałam się o wypadku Berniego. Całą tę historię usłyszałam od niego zaledwie kilka tygodni wcześniej. Oczywiście wiedziałam o tym pierwszym razie, ponieważ zapewniłam mu alibi. Ale resztę afery zatrzymał dla siebie, cholerny idiota. Gdyby powiedział mi o wszystkim na samym początku, wyciągnęłabym z tej kobiety całą prawdę. W każdym razie, gdy Bernie zastanawiał się, co z tym wszystkim zrobić, postanowiłam załatwić sprawę za niego. Byłam zdecydowana odwiedzić ją i stłuc na kwaśne jabłko, jeśli sytuacja by tego wymagała, albo zmyślić jakąś historyjkę, przez którą wyrzucono by ją z pracy.

– Kim była ta kobieta?

Megan potrząsnęła głową.

– Powiedziałam już, że to nieistotne. Nadal była w swoim łóżku, kiedy Bernie zginął.

– To mi nie wystarczy, Megan. Ta kobieta mogła posiadać ważną informację na temat Berniego Graya, której nie jesteś świadoma. Może nas zaprowadzić do jego mordercy.

Megan spuściła wzrok i spojrzała na przerwę między kolanami.

– Była pielęgniarką, w porządku? Pielęgniarką w ich miasteczku. Wyprowadziła się stamtąd po śmierci Berniego. Nie znałam jej nazwiska. Proszę, zostaw ją w spokoju.

Becky spojrzała na Megan, wiedząc, że posterunkowa coś przed nią ukrywa. Tylko co – i dlaczego?

Była przekonana, że jeśli nie zrobi z tego formalnego przesłuchania, to było wszystko, na co mogła liczyć ze strony Megan Jenkins. Musiała porozmawiać z Tomem. Na pewno Megan miała wystarczająco ważny powód, dla którego nie chciała wyjawiać jej całej prawdy, a Becky zamierzała się dowiedzieć, co ukrywała.

Poprzedniego wieczoru, po wyjściu Megan, Scarlett spędziła czas przed ucieczką do łóżka, oglądając telewizję. Jej mama usiłowała z nią porozmawiać, dowiedzieć się, co ją tak martwi, ale Scarlett była zbyt przerażona tym, co mogłoby się stać, gdyby opowiedziała jej o Lewisie.

– Jediną rzeczą, która mnie martwi, jest fakt, że utknęłam w miejscu, w którym nikogo nie znam! – wrzasnęła, lecz natychmiast pożałowała swojego wybuchu, widząc udręczony wyraz twarzy mamy.

Im szybciej zacznie pracować na rzecz innych, jak to zasugerowała Megan, tym lepiej. Przez kilka najbliższych dni chciała się schować przed wszystkimi, a zwłaszcza przed Lewisem.

Następny dzień znów okazał się słoneczny, ale Scarlett nie mogła się zmusić do wyjścia z mieszkania. Nie sądziła, żeby Lewis jakoś wykorzystał jej fotografie, lecz bała się, że ludzie spojrzą na nią i natychmiast domyślą się, co zrobiła.

Żałowała, że nie ma z nimi taty. Jemu może byłaby w stanie powiedzieć, co się wydarzyło. Poza tym tata przytulał najlepiej na świecie. Pomyślała nawet o rozmowie z Edem, ale o ile wiedziała, nie było szans na to, aby mama się z nim pogodziła, więc chyba byłby to zły pomysł.

Przez cały poranek ukrywała się w sypialni, nie chcąc wiedzieć, czy ktoś jest w apartamencie po drugiej stronie ściany. Musiała jednak przejść przez duży pokój w drodze do łazienki. Ponieważ nie słyszała żadnych głosów zza ściany, postanowiła nastawić wodę na herbatę. Czekaając, aż się zagotuje, zaczęła szukać w szafkach jakichś herbatników, które mogłaby ze sobą zabrać do swojej kryjówki.

Skończyła właśnie pić herbatę i zamierzała wrócić do sypialni, kiedy

z apartamentu za ścianą dobiegł ją dziewczęcy krzyk, a potem niski pomruk męskiego głosu, według Scarlett na pewno należący do Lewisa.

– Nie. Nie zrobię tego! – słowa dziewczyny były bardzo wyraźne, a głos piskliwy, gniewny.

Scarlett nie wiedziała, co robić. Dziewczyna wydawała się zdenerwowana, ale Scarlett bardzo się bała Lewisa. Zachowywał się w porządku, kiedy robił jej zdjęcia, lecz jego spojrzenie, gdy wyprowadzał ją z apartamentu, sprawiło, że zimny dreszcz przebiegł jej wzdłuż kręgosłupa. Szybko pobiegła do sypialni i zamknęła za sobą dokładnie drzwi, żeby nie musieć słuchać. Wiedziała, że zachowuje się jak tchórz.

Straciła apetyt. Odstawiła kubek i paczkę herbatników na szafkę obok łóżka. Podeszła do okna i oparła głowę o chłodną szybę. Ulica poniżej była opustoszała. Tylko przy dalszym końcu budynku stał samochód, zaparkowany na podwójnej żółtej linii.

Nadal wyglądała przez okno, gdy drzwi na tyłach budynku otworzyły się gwałtownie i w tym samym momencie ciszę przerwało ogłuszające wycie syreny. Na ulicę wybiegła dziewczyna w dżinsowych szortach i czarnym podkoszulku. Z zaparkowanego samochodu wyskoczył mężczyzna. Scarlett wiedziała, że syrena oznaczała alarm pożarowy i że powinna natychmiast ruszyć do najbliższego wyjścia z budynku, ale nie mogła oderwać wzroku od sceny rozgrywającej się na ulicy. Mężczyzną z samochodu był Martin. Pobiegł za dziewczyną, lecz był zbyt otyły, by ją dogonić.

Musiała to być ta sama dziewczyna, którą słyszała wcześniej za ścianą. W jakiś sposób udało się jej uciec wyjściem ewakuacyjnym. Scarlett nie miała pojęcia, co Martin miał wspólnego z całą tą sprawą, ale nie namyślając się długo, wybiegła z sypialni, a potem z mieszkania. Ruszyła pędem do wyjścia ewakuacyjnego w jej części budynku. Inni lokatorzy zaczęli właśnie wychodzić z mieszkań. Zignorowała ich i niemal sfrunęła po betonowych schodach na dół, popychając z całych sił poręcz, żeby otworzyć drzwi.

Dziewczyna zdążyła już przebiec dystans dzielący oba wyjścia ewakuacyjne i oddalała się od Scarlett w dół ulicy. Nagle upadła, ale wstała czym prędzej i obejrzała się przez ramię w kierunku wyjścia, którym uciekła. Scarlett podążyła za jej wzrokiem. Zza ciężkich drzwi wynurzył się właśnie Lewis, trzymając rękę na czole. Wyglądało, jakby krwawił.

Scarlett musiała dotrzeć do dziewczyny, zanim on to zrobi. Nie miała pojęcia, co dalej, lecz musiała jakoś pomóc nieznanemu. Scarlett była dobrą biegaczką i chociaż Lewis zapewne zdołałby ją dogonić, w tej chwili wydawał się klócić o coś z Martinem. Nadal masował czoło. Scarlett miała nadzieję, że dziewczyna w czarnym podkoszulku go zraniła.

Puściła się pędem ulicą i szybko dogoniła nieznaną, która lekko utykała

po upadku. Scarlett zrównała się z nią i zwolniła nieco.

– Wszystko w porządku? – spytała. – Zrobił ci krzywdę?

– To podły drań – powiedziała zapłakana dziewczyna. – Nienawidzę go. –
Otarła łzy wierzchem dłoni.

– Tutaj. – Scarlett wskazała na wąską uliczkę.

– Nie! – wykrzyknęła dziewczyna. – Tu jest ciemno. Na pewno nas złapie.

Kim ty w ogóle jesteś?

– Mam na imię Scarlett i wcale nas nie złapie. Popatrz!

Odwróciły się, spoglądając na ulicę za ich plecami. Było tam teraz mnóstwo ludzi, którzy ewakuowali się ze swoich mieszkań na dźwięk alarmu. Lewis ruszył wprawdzie w ich kierunku, ale nie mógłby zaatakować Scarlett lub nieznajomej w obecności tak wielu świadków.

Scarlett chwyciła dziewczynę za rękę i pociągnęła w stronę uliczki.

– Zaczekaj tutaj.

Zakradła się z powrotem na róg i ostrożnie wyjrzała na ulicę. Lewis zawrócił i właśnie wsiadał do samochodu z Martinem. Była pewna, że zamierzają objechać budynek od drugiej strony i złapać je obie po wynurzeniu się z przecznicy na główną drogę.

– Wracamy – powiedziała do dziewczyny.

– Co? Nie! Dopadnie nas.

– Nie dopadnie. Jeżeli wrócimy się i przejdziemy na drugą stronę ulicy, możemy dotrzeć do Printworks. Tam jest mnóstwo kawiarni. Możemy schować się w jednej z nich i porozmawiać, zastanowić się, co dalej.

Dziewczyna wyglądała na zrezygnowaną. Uszła z niej cała wola walki i wydawało się, że w tej chwili posłuchałaby każdego. Łzy wisały jej na rzesach i zalewały szare oczy. Była dużo niższa niż Scarlett i miała mocne ramiona oraz nogi. Jej kolano krwawiło z rany, której nabawiła się podczas upadku.

– Jeżeli jesteś w stanie, musimy biec, żeby dotrzeć na miejsce, zanim oni zrozumieją, że nas zgubili.

Obie ruszyły powolnym truchtem przed siebie.

Scarlett zaprowadziła dziewczynę do wysokiego stolika w kawiarni i posadziła ją przy nim na stołku barowym.

– Zostań tutaj – poleciła. – Ja przyniosę nam coś do picia.

W kieszeni dzinsów miała banknot pięciofuntowy. Kupiła więc dwie coli i przyniosła je do stolika, przy którym czekała nieznajoma.

– Jak masz na imię? – spytała, siadając obok i podając jej puszkę.

– Kelsey – odparła cicho dziewczyna, ocierając łzy papierową serwetką, którą wyciągnęła z dozownika stojącego na stoliku.

– Jak długo znasz Lewisa?

Kelsey spojrzała na nią zszokowana.

– Ty też go znasz?

– W pewnym sensie. W każdym razie wiem, jak ma na imię. – Scarlett nie chciała wyznać prawdy.

Kelsey opowiedziała jej, jak poznała Lewisa, który sprawił, że poczuła się kimś specjalnym i zaczęła być szczęśliwa.

– To było takie intensywne przeżycie, wiesz? Zawsze musiałam czekać, aż on się do mnie odezwał i powiedział, że chce się ze mną zobaczyć. Umierałam z niepewności, czy nadal jest mną zainteresowany. A potem powiedział mi, żebym przyjechała do jego studia. Ten obleśny tłścioch odebrał mnie i zawiózł do tylnego wyjścia budynku. – Zaczęła znowu płakać i Scarlett kupiła kolejną puszkę coli. Musiały się nią podzielić, bo nie miała wystarczająco dużo pieniędzy, żeby kupić dwie.

– Nikt nigdy przedtem mnie tak nie lubił. Jestem trochę za pulchna i zdaję

sobie z tego sprawę. Lewis powiedział, że dzięki temu moja skóra jest wyjątkowo gładka. Podobało mu się to. Wszystkie moje przyjaciółki ze szkoły mają już chłopaków, tylko ja jedna nie. Po jakimś czasie, kiedy zaczął mnie dotykać, pozwoliłam mu... no wiesz. – Kelsey spojrzała z obawą na Scarlett, sprawdzając, czy ta ją zrozumiała. Scarlett pokiwała głową. – Nigdy wcześniej tego nie robiłam, ale nie chciałam, żeby przestał mnie lubić.

– Co poszło nie tak? – Scarlett wpatrzyła się w twarz Kelsey, z której odpłynęła cała krew.

– Ostatnim razem, kiedy go odwiedziłam, pokazał mi moje zdjęcia. Powiedział, że teraz, skoro jesteśmy razem, no wiesz, tak *naprawdę* razem, chciałby mi zrobić specjalne fotki, tylko na swój prywatny użytek. Nie sądziłam, żeby miało to znaczenie. Przecież widział już wszystko, co było do zobaczenia. Dlatego się zgodziłam. Ale potem powiedział mi, że muszę przysiąc, że nikomu nie powiem o tym, co się wydarzyło, inaczej wrzuci moje zdjęcia do sieci. Przysięgłam, ale potem zadzwonił jego telefon i on kazał mi wracać do domu.

Scarlett nie potrafiła się przyznać, że to ona dzwoniła do Lewisa.

– Powiedział, że musi coś załatwić. A dzisiaj zapytał, czy mógłby mnie zabrać ze sobą do mieszkania przyjaciela. Od razu wiedziałam, o co mu chodziło. Chciał się mną podzielić ze swoimi koleżkami. Kiedy odmówiłam, totalnie się wkurzył. Pokazał mi zdjęcia, no wiesz, te specjalne. Zagroził, że wyśle je do wszystkich moich znajomych. Spisał sobie ich numery telefonów z mojej komórki.

Scarlett poczuła trzepotanie paniki w piersi. Wiedziała, że ona też mogła paść ofiarą tej samej groźby.

– Wzięłam lusterko, takie okrągłe, z podstawką, i walnęłam go w głowę. Jestem za niska, żeby załatwić go na dobre, ale przynajmniej unieruchomiłam go na tyle, by uciec z mieszkania. No i upuściłam mu trochę krwi. Bardzo się z tego cieszę, ale Bóg jeden wie, co się teraz ze mną stanie.

– Co zamierzasz zrobić? – Scarlett miała nadzieję, że Kelsey pójdzie z tym na policję. – Powiesz o wszystkim rodzicom?

– Nie mam rodziców. Mieszkam w rodzinie zastępczej. Trafiła mi się najlepsza, jaką do tej pory miałam. Jeżeli im wszystko opowiem, wykopią mnie z powrotem do sierocińca.

Kelsey oparła głowę na skrzyżowanych ramionach i rozszlochała się. Ktoś podszedł z pytaniem, czy może w czymś pomóc, ale co można było zrobić w takich okolicznościach? Scarlett odczekała, aż Kelsey znów na nią spojrzy.

– Gdzie poznałaś Lewisa?

– Moi przybrani rodzice uznali, że dobrze mi zrobi, jeśli się czymś zajmę, zapiszę się do jakichś klubów. Pojechałam do takiego jednego miejsca na obrzeżach miasta, gdzie robią różne rzeczy, i wstąpiłam do kółka dramatycznego. Myślałam, że to wszystko jest legalne. Lewis był tam jednym z ochotników. No

i był dla mnie miły. – Kelsey otarła twarz serwetką i spojrzała na zegarek. – Cholera, powinnam już wracać. Muszę być w domu za pół godziny. Boże, jak ja wyglądam. Pomyślą, że coś jest nie tak, a jeżeli uznają, że źle się zachowuję, pewnie wyrzucą mnie z domu. Tak naprawdę nie potrzebują żadnego powodu, więc staram się być grzeczna. Spieprzyłam sprawę, co nie? – Kelsey pociągnęła nosem, wstała od stołu i podziękowała Scarlett za ratunek. – Tylko nie mów o tym nikomu, dobrze? Proszę cię, Scarlett. Jeśli komuś powiesz, to koniec ze mną. Mam tylko nadzieję, że Lewis nie opublikuje moich zdjęć.

– Powinnaś z tym iść na policję, Kelsey. Mój tata był policjantem, a moja mama ma przyjaciół, którzy mogą ci pomóc. Chcesz podać mi swój numer telefonu, żebyśmy mogła poprosić, aby do ciebie zadzwonili?

Kelsey wyglądała na przerażoną.

– Nie! Nie możesz tego zrobić, Scarlett. Proszę, nie mów nic nikomu. Nie mogę wrócić do domu dziecka.

Scarlett spojrzała na napuchnięte policzki i zaczerwienione oczy dziewczyny. Jak to jest nie mieć nikogo? Scarlett użalała się nad sobą od czasu śmierci taty, ale o ile gorzej by się czuła, gdyby została na świecie całkiem sama?

Zeskoczyła ze stołka, obeszła stolik i uściskała Kelsey.

– Czy naprawdę nie mogę ci w żaden sposób pomóc?

– Nie. – Kelsey potrząsnęła głową. – Ale dziękuję za ratunek. Trzymaj się z daleka od Lewisa, dobrze?

Scarlett przyglądała się, jak Kelsey wychodzi z kawiarni z opuszczoną głową. Gdyby tylko udało się jej przekonać biedaczkę, żeby zgłosiła się na policję i opowiedziała im o Lewisie, zostałyby powstrzymany bez dodatkowego udziału Scarlett w całej sprawie.

Dopiero w tym momencie zdała sobie sprawę, że popełniła ogromny błąd. Kelsey mogła wrócić do domu i modlić się, by Lewis nie spełnił swojej groźby, ale Scarlett nie miała gdzie uciec. Mieszkała w tym samym budynku co on, a jego wspólnik mógł w każdej chwili dostać się do jej apartamentu.

Mógł już tam na nią czekać.

Zapowiadał się jeden z tych dni. Natalie musiała nadrobić zaległości, a Bruce przez cały dzień zachowywał się jak menda i obarczał ją dodatkowymi zleceniami z powodu jej wczorajszego zwolnienia. Jeśli tak dalej pójdzie, nie wyrobi się z pracą przed dwudziestą.

Spojrzała za okno. Wcześniej było jasno i słonecznie i Natalie miała nadzieję, że Scarlett udało się gdzieś wyjść. Teraz jednak zaczął kropić deszcz. Natalie kilkakrotnie próbowała dodzwonić się do córki, ale jak zwykle ostatnimi czasy ta nie odbierała. Jak na dziewczynę, która praktycznie nie rozstawała się ze swoim telefonem, było to zachowanie daleko odbiegające od normalności.

Dlatego z ogromnym zaskoczeniem usłyszała głos Scarlett tuż obok.

– Mamo?

Spojrzała znad biurka i zobaczyła córkę, całą przemoczoną. Nasiąknięte wodą strąki włosów opadały po obu stronach jej twarzy.

– Scarlett! Co się stało?

Natalie zerwała się z krzesła i podeszła, żeby przytulić córkę, ale Scarlett cofnęła się nieco.

– Nie rób tego, mamo. Jestem cała mokra.

– Właśnie widzę. Co ty tu robisz, kochanie?

– W naszym budynku włączył się alarm przeciwpożarowy i trochę spanikowałam. Wybiegłam z domu bez telefonu i kluczy.

– O rany, biedulko! Dzięki Bogu, że jesteś bezpieczna. Czy rzeczywiście był jakiś pożar?

– Nie sądzę, ale nie mogłam wrócić do domu ani do ciebie zadzwonić.

Natalie widziała, że Scarlett jest bliska łez. Ignorując przemoczone ciuchy, przyciągnęła do siebie córkę i utuliła ją. Czuła drżenie jej ciała i wiedziała, że za chwilę Scarlett wybuchnie płaczem.

– Hej, kochanie, nie przejmuj się. Nie zrobiłaś nic złego. Dlaczego Martin nie mógł cię wypuścić z powrotem do mieszkania? Chyba za to mu płacą, prawda?

– Pewnie tak, ale nie mogłam go znaleźć. Może akurat wpuszczał wszystkich innych? Mamo, czy mogę z tobą tu zostać, dopóki nie skończysz pracy?

– Och, najdroższa, jeżeli chcesz, to oczywiście, że tak. Nie powinnaś jednak siedzieć tu w mokrym ubraniu, a ja będę pracować do bardzo późna. Może zabierzesz moje klucze, wrócisz do domu i weźmiesz ciepły prysznic? Przyjadę tak szybko, jak tylko będę mogła.

Scarlett wyglądała, jakby zamierzała się o to kłócić, ale w tym momencie Bruce wystawił głowę zza drzwi swojego biura.

– To nie jest jakiś pieprzony dzień matki i córki, Natalie. Myślę, że wystarczająco się już objęłaś w tym tygodniu. Proszę przyjść do mojego gabinetu.

Natalie spojrzała na Scarlett ponuro, zamierzając powiedzieć swojemu menedżerowi do słuchu. Córka jednak najwyraźniej odebrała gniew widoczny w oczach mamy zupełnie opacznie. Chwyliła klucze z biurka.

– W porządku. Pojadę do domu. Nie chcę ci sprawiać kłopotu.

– Nigdy nie sprawiasz mi kłopotu, Scarlett.

– Natalie! W tej chwili! – wrzasnął Bruce.

Zanim Tom zdołał się ponownie spotkać z Becky, było już dobrze po południu. Musiał jej powiedzieć o tym, że koroner zamierzał wydać rodzicom ciało Jennifer. Kiedy oznajmił, że sam zajął się poinformowaniem rodziny, dostrzegł w jej oczach trudno skrywaną ulgę.

– Jak było? – spytała.

– Oboje byli dziwnie przygnębieni. Linda Bale po prostu wpatrywała się przed siebie i nie chciała mi spojrzeć w oczy. Nie byłem pewien, czy w ogóle mnie usłyszała. Jej mąż jest chyba bardziej świadom swoich emocji i zdaje się, że poczuł ulgę, wiedząc, że to już koniec tej całej niepewności. Powiedziałem im, że nadal prowadzimy śledztwo w sprawie okoliczności śmierci, ale teraz chyba najbardziej potrzebują przestrzeni, by skoncentrować się na żałobie.

Zamilkli, rozmyślając o rodzinie Jennifer. Chwilę później pojawił się Keith, który zmierzył ich zafrapowanym wzrokiem. Ponieważ jednak żadne z nich nie chciało się dzielić z innymi swoimi przemyśleniami, przeszli do neutralnego tematu. Becky opowiedziała obu mężczyznom o tym, co usłyszała od Megan Jenkins.

– Wierzysz jej? – spytał Tom.

– Tak i nie. Jestem pewna, że część z tego była prawdą. To Megan wysłała mu wiadomość. Nie widzę powodu, dla którego miałyby kłamać na ten temat.

– Może nie w sprawie wiadomości, ale w sprawie kontekstu? Sądzisz, że to ona miała romans z Berniem? Może reszta to tylko wymyślna historia mająca na celu zamydlić nam oczy?

– Cóż, Megan Jenkins twierdzi, że jest homoseksualistką, więc chyba nie

bardzo to pasuje do całego tego romansu, prawda?

– Sądzi pani, że to prawda? – spytał Keith. – Że jest lesbijką – sprecyzował.

Tom dostrzegł, że Becky zaciska zęby, zanim przybrała pozornie spokojną minę.

– Nie jestem całkowicie pewna, w jaki sposób można to rozpoznać, Keith. Ludzie nie pojawiają się na tym świecie opakowani w stereotypowe kształty i rozmiary. Spoglądając na ciebie, też nie byłabym w stanie ocenić, jakie są twoje preferencje seksualne, prawda?

Keith zarumienił się i popatrzył na Becky, jakby zamierzał powiedzieć jej bez ogródek, jakie ma skłonności. Tom zainterweniował.

– W porządku. Sugeruję, żebyśmy podeszli do tego z otwartym umysłem. Jak powiedziała Becky, nie wiemy, co jest naprawdę grane, a bez dowodów musimy założyć, że Megan Jenkins mówiła prawdę. Nie rezygnujmy jednak do końca z innych opcji.

Becky uśmiechnęła się, w milczeniu dziękując Tomowi. Nic tak nie podnosiło jej ciśnienia, jak ludzie, którzy lubili szufladkować innych. Tom miał wrażenie, że Keith, bez względu na to, czy był tolerancyjny, czy nie, mógł mieć tendencje do przypinania ludziom etykietek i adekwatnego traktowania. Jeśli tak, nie przetrwa zbyt długo przy Becky.

– Bez względu na to, czy Megan Jenkins miała romans z Berniem Grayem, czy nie, zdecydowanie unikała powiedzenia mi całej prawdy. Przyszła jednak z własnej woli, żeby wytłumaczyć sprawę wiadomości, którą odczytała Scarlett. Jestem pewna, że gdyby zdaniem Megan tamta kobieta miała cokolwiek wspólnego ze śmiercią sierżanta, powiedziałyby mi o tym. Chcesz, żebym przesłuchała ją oficjalnie? Wtedy będzie musiała wyjawić mi, kim jest ta kobieta.

– Jeszcze nie – odparł Tom po chwili zastanowienia. – W tej sprawie jest więcej, niż w tej chwili rozumiemy. Myślę, że musimy uzyskać jak najpełniejszy obraz, zanim zażądamy od niej oficjalnego zeznania. Musimy być pewni, że zadajemy właściwe pytania. Tymczasem coś mnie niepokoi, ale nie jestem w stanie uchwycić, co dokładnie. Mamy dwa osobne dochodzenia, dotyczące Jennifer Bale i Berniego Graya, które są ze sobą w jakiś sposób powiązane. Bernie stanowił część międzywydziałowego zespołu prowadzącego dochodzenie w sprawie przysposabiania nieletnich dzieci. Dziewczyna, która zgłosiła się do nas jako ofiara tej zbrodni, Amber Blackwood, opowiedziała nam podobną historię do tej, która zaczyna się rysować wokół Jennifer. Nie widzę jednak żadnych innych związków. Dziewczyny uczęszczały do innych szkół, nie chodziły do tego samego kościoła, nie wyznawały tej samej religii ani nie brały udziału w tych samych zajęciach pozaszkolnych. Nie mogliśmy znaleźć między nimi ani jednego powiązania.

– Pierwsza z nich pochodziła z północnego Manchesteru – powiedziała Becky. – Uczęszczała do szkoły w Failsworth, ale to podpada pod Oldham, który

nie był rejonem Berniego. Nie żeby miało to w czymś pomóc.

– Wiem, że obiecaliśmy jej anonimowość, ale czy możemy się z nią skontaktować bez alarmowania rodziców? Może uda się jej rozpoznać jednego z tych mężczyzn z kawiarni na basenie?

Keith jeszcze bardziej wyprostował się na krześle.

– Już o tym pomyślałem, sir. Niestety, nie możemy dotrzeć do Amber. Od czasu jej zgłoszenia minęło kilka lat. W tym czasie zdążyła wyprowadzić się z domu i nie utrzymuje kontaktu z rodzicami. Oczywiście nic im nie powiedzieliśmy. Wymyśliliśmy historię o tym, że usiłujemy zlokalizować jedną z jej przyjaciółek. Pamiętacie może, że jej ojciec miał być strasznym despota? Z rozmowy z jego żoną odniosłem wrażenie, że ich córka całkowicie się od tego odcięła. Albo wyjechała za granicę, albo mieszka gdzieś pod chmurką. Nie można jej odnaleźć poprzez numer ubezpieczenia. Nigdzie również nie pracuje, a przynajmniej oficjalnie.

– Cholera. Cóż, dobrze, że na to wpadłeś, Keith. – Tom postukał długopisem w biurko. – Coś mnie w tym wszystkim poważnie niepokoi, ale nie wiem, co to takiego.

Mżawka ustała, zanim Scarlett dotarła z powrotem do mieszkania. Ubranie zdążyło już na niej wyschnąć, ale włosy – to zupełnie inna historia. Scarlett czuła, że fale, które mogłaby jeszcze tolerować, zmieniły się teraz w czerwoną szopę, której nienawidziła. Nie żeby się w tej chwili tym przejmowała. Miała ważniejsze rzeczy na głowie.

Scarlett udała się do biura mamy zdeterminowana, żeby powiedzieć jej prawdę. Jeśli jej fotografia miała się ukazać w Internecie, to trudno. Jakoś to przeżyje. Lewis był niebezpieczny i to, co robił, było bardzo złe. Tata zwykł wsadzać takich jak on do więzienia. Niestety, Scarlett nie miała szansy powiedzieć mamie niczego, bo ten okropny Bruce wezwał ją do swojego gabinetu. Scarlett nie chciała, żeby mama na domiar złego straciła przez nią pracę.

Nie wiedziała, gdzie jeszcze mogłaby pójść. Nie miała żadnych pieniędzy, więc kawiarnia nie wchodziła w rachubę. Nie знаła nikogo w Manchesterze poza Lewisem i Martinem. Musiała dyskretnie dostać się do mieszkania, tak by żaden z nich nie zorientował się, że tam jest.

Zbliżając się do wejścia, zajrzała ostrożnie w głąb łuku. Serce łomotało jej w piersi na myśl o tym, że był tam Lewis, który na pewno widział ją wcześniej w towarzystwie Kelsey.

Zakradła się na górę po metalowych schodach, obawiając się, że jeśli będzie stąpać zbyt ciężko, Martin ją usłyszy i wyjdzie ze swojej kanciapy. Wiedziała, że może mu uciec, ale problem w tym, że Martin powiedziałaby Lewisowi o jej powrocie do domu. A poza tym miał klucz do jej mieszkania.

Kiedy dotarła do szczytu schodów, poczuła się nieco bezpieczniej. Nie

sądziła, żeby ktokolwiek ją zauważył, więc może wszystko będzie w porządku.

Wspięła się klatką schodową na drugie piętro, oddychając płytko. Czuła wilgoć na karku i nie wiedziała, czy to dlatego, że nadal miała mokre włosy, czy też dlatego, że spociała się ze strachu. Oglądała się niemal na każdym kroku, sprawdzając, czy nikt za nią nie idzie.

Korytarz był lekko rozjaśniony światłem docierającym tu z dziedzińca przez okna. Kiedy dotarła do zakrętu, za którym mieściło się jej mieszkanie, poczuła przyływ ulgi. Już prawie była na miejscu.

Skreśliła w ciemny zaułek, oświetlony jedynie słabym blaskiem docierającym zza rogu. Jej postać rzucała długi cień na betonowej podłodze. Zrobiła krok do przodu, czekając na włączenie się jarzeniówek.

Nic takiego się nie wydarzyło.

Tuż przed nią widniały drzwi do innych mieszkań, ale Scarlett prawie ich nie dostrzegła. Sam koniec zaułka, gdzie znajdowały się drzwi do jej apartamentu, był całkowicie pograżony w mroku. Scarlett nie miała ze sobą telefonu, więc nie mogła wykorzystać go do oświetlenia sobie drogi.

Stała w miejscu. Czy powinna wrócić i znaleźć kogoś, kto odprowadzi ją do drzwi? Ale kogo miała o to poprosić?

Ostrożnie uczyniła jeszcze jeden krok z nadzieją, że światła wreszcie się zapalą, oślepiając ją jaskrawym blaskiem. Nic się nie zmieniło.

Z tego co pamiętała, od drzwi jej mieszkania dzieliło ją jakieś czterdzieści metrów. Wiedziała, że jej oczy wkrótce przyzwyczają się do mroku, a kiedy już znajdzie się w domu – o ile mogła tak nazwać ich tymczasowe lokum – zamknie się na klucz w sypialni i zaczeka bezpiecznie na powrót mamy z pracy.

Ruszyła powoli do przodu, wyciągając ręce na boki, jakby stąpała po linie, noga za nogą. Światła nadal się nie zapalały. Scarlett odetchnęła głęboko i poczuła, że strach ściska jej gardło.

Minęła już drzwi wyjścia ewakuacyjnego – te same, przez które kilka godzin temu wybiegła w takim pośpiechu. Gdyby mogła cofnąć czas, czy pobiegłaby za Kelsey? Było już za późno na takie rozważania.

Drzwi do pierwszego mieszkania w zaułku znajdowały się po prawej stronie. Kiedy je minie, zostaną już tylko drzwi, zanim dotrze do domu.

Usłyszała coś – ciche kliknięcie. Zamarła, nasłuchując. Nic – żadnego innego dźwięku. Potem nagle w ciszy rozległo się skrzypienie rzadko używanych zawiasów. Za jej plecami otwierały się drzwi.

Odwróciła się, wiedząc, że oto spełnia się jej najgorszy koszmar. Na tle nikłego poblasku lamp docierającego z podwórza odcinała się sylwetka mężczyzny. Stał w lekkim rozkroku, z rękoma opuszczonymi po bokach.

Scarlett puściła się biegiem w stronę domu. Chciała krzyknąć, ale potrzebowała całej energii na ucieczkę.

Mężczyzna dopadł ją, robiąc trzy duże susy. Jedną ręką przyciągnął jej wątłe ciało do siebie, drugą zaś zasłonił jej usta.

– Nie walcz ze mną, Scarlett, bo będzie dużo gorzej. – Z tymi słowy pociągnął ją w kierunku wyjścia ewakuacyjnego, z dala od bezpiecznego schronienia jej domu.

Bruce głądził coś o podkręceniu promocji dla jednego z ich klientów – człowieka, który zdaniem Natalie nie miał nic interesującego do powiedzenia podczas żadnego z wywiadów, jakie dotychczas dla niego zorganizowali. Natalie myślami była przy Scarlett. Jej córka wyglądała na całkowicie załamaną – nie było na to innego określenia. To prawda, że mokre włosy i ubranie nie pomogłyby jej w zachowaniu dobrego nastroju, ale chodziło o coś więcej.

Ostatnie kilka dni były niezwykle trudne dla Scarlett. Nagła wyprowadzka od Eda była wystarczająco traumatyczna, lecz teraz dowiedziała się jeszcze, że policja przesłuchiwała Alison pod kątem romansu z Berniem. Poza tym powiedziała coś Megan, kiedy siedziały razem w sypialni – coś, co wyraźnie zdenerwowało je obie, ale żadna z nich nie chciała powiedzieć Natalie, o co chodzi.

Krytycyzm Megan w stosunku do Natalie był całkowicie trafiony. Zawsze żyła z głową w chmurach, jak to powiadała jej matka. Widziała w ludziach to, co najlepsze i starała się ignorować wszystko, co nie pasowało do jej cudownego małego świata. Jedynym wyjątkiem było jej odejście od Eda. Zrobiła to jednak instynktownie. Mogła się chować przed rzeczywistością w swoim świecie marzeń, ale nikomu, absolutnie nikomu nie pozwoliłaby skrzywdzić Scarlett. A mimo to jej córka wyraźnie cierpiała. Natalie podejrzewała, że próbuje ją przed czymś chronić.

– Natalie, czy ty mnie słuchasz? – spytał nadąsany Bruce. Na tym polegał problem: jej szef trochę za bardzo lubił dźwięk swojego własnego głosu, a Natalie zawsze robiła to, co chciał.

– Nie, nie słucham – odparła, wstając. – Martwię się o moją córkę, która mnie teraz potrzebuje. Dlatego bardzo mi przykro: wiem, że nie jest to idealny

układ, ale zamierzam iść do domu.

Zdawała sobie sprawę z tego, że Bruce miał ochotę nawrzeszczyć na nią i kazać jej wracać do pracy, lecz nawet on wiedział, że byłoby to nieprofesjonalne. Jego spojrzenie powiedziało jej wszystko. Jeżeli straci posadę, to trudno. Jakoś sobie poradzi.

Natalie podbiegła do biurka i szybko chwyciła torebkę. Czekając na windę, zadzwoniła do Scarlett, ale nikt nie odebrał. Powinna być już w domu, choć może brała właśnie prysznic po tym, jak przemoczył ją wcześniej deszcz.

Drzwi do windy otworzyły się i Natalie uniosła głowę znad telefonu.

– Ed? Co ty tu, do diabła, robisz? – spytała, znów nie mogąc się oprzeć tęsknocie za poczuciem bezpieczeństwa, jakie zawsze oferował ten mężczyzna.

– Muszę z tobą porozmawiać i nie mogę z tym czekać do piątku. Zamieniłem się na godziny. Możemy pogadać? Proszę, Natalie. To naprawdę bardzo ważne.

Natalie przecisnęła się obok niego i weszła do windy.

– Muszę wrócić do Scarlett. Przykro mi, Ed, ale dzieje się z nią coś niedobrego, a ja nie wiem co.

– Mogę pojechać z tobą?

– *Nie!* Oczywiście, że nie. Nic się pod tym względem nie zmieniło.

Ed zignorował ją. Wszedł do windy i nacisnął guzik parteru.

– Właśnie, że się *zmieniło*. Usiłowałem cię chronić, ale nie mogę tego dłużej robić. Osłaniając cię przed prawdą, w efekcie doprowadziłem do końca naszego związku. Zaprzepąściłem to, co mogliśmy razem mieć. Musisz mnie wysłuchać.

– Co, kolejne kłamstwa? Więcej unikania prawdy?

– Nie. Prawdę. Z dowodami.

Winda zjechała na parter i drzwi zaczęły się otwierać.

– Natalie, wystarczy mi dosłownie pięć minut. To wszystko, obiecuję. Zaraz za rogiem jest kawiarnia. Czy możesz ze mną na chwilę usiąść i posłuchać, co mam do powiedzenia? Potem sama zdecydujesz, co robić dalej.

Natalie wyszła do foyer, nie patrząc na Eda. Znała tego mężczyznę przez większość dorosłego życia i zawsze był jej dobrym przyjacielem, nawet zanim zostali kochankami. Czy potraktowała go uczciwie?

Uniosła głowę i spojrzała na Eda. Bruzdy między jego brwiami wydały się jej głębsze, niż je zapamiętała sprzed zaledwie dziesięciu dni.

– W porządku. Pięć minut.

Ed zdawał się cały zapaść w sobie, jakby do tej pory wszystkie jego mięśnie były napięte do granic wytrzymałości.

Wyszli na zewnątrz, na słoneczny dzień, i ruszyli w stronę pobliskiej kawiarni.

– Co mogę dla ciebie zamówić? – spytał.

– To nie jest randka, Ed. Szklanka wody z kranu wystarczy.

Do stolika podeszła uśmiechnięta młoda kelnerka i przyjęła zamówienie. Ed poprosił o kawę (powiedział, że nie może przecież poprosić o dwie szklanki wody z kranu) i butelkę wody mineralnej dla Natalie.

Gdy tylko dziewczyna się oddaliła, Ed zaczął mówić.

– Zanim przejdziemy do głównej sprawy, załatwmy najpierw coś innego. Aparat fotograficzny.

Wyciągnął z małej aktówki dwie kartki papieru i podał je Natalie, przesuwając po blacie stolika. Dostrzegła, że kartka leżąca na wierzchu była pokryta małymi zdjęciami, które przedstawiały coś, co wyglądało jak ogród przy domu Eda.

– Ed, nie jestem głupia. Mogłeś zrobić te zdjęcia wczoraj i wyrzucić wszystko to, czego nie chciałeś, abym zobaczyła.

– Oczywiście, że mogłem. Dlatego chcę, żebyś spojrzała na drugą kartkę.

Była to fotokopia rachunku za zakup aparatu, najwyraźniej dokonany dwa dni przed jej odejściem. Natalie nie rozumiała, co to miało oznaczać.

– Kupiłem ten aparat, Natalie, ponieważ wcześniej zasugerowałem, żebyśmy wszyscy troje wyjechali na wakacje. Ty, ja i Scarlett. Wiem, jak bardzo lubisz kolekcjonować fotografie, a nie miałem niczego poza telefonem. To miała być niespodzianka. Na próbę zrobiłem kilka zdjęć ogrodu, kiedy nie było cię w domu.

Natalie nie wiedziała, co powiedzieć. Czowała się, jakby do całego mętliku, który miała w głowie, doszła kolejna rzecz.

– Następną sprawą. Zrobiłem coś, co cię rozzłości. Po tym, jak odeszłaś, składałem pranie. Scarlett była wcześniej na basenie i jej kostium był w koszyku. Nie wiem, czy ci mówiła, ale przywiozłem go jej do waszego mieszkania. Dostałem adres od Megan. Pomyślałem, że Scarlett może potrzebować kostiumu, jeżeli nie miała nic do roboty w mieście. Wiedziałem, że nie pozwoliłabyś jej tu przyjechać, żeby go zabrać. Zdawałem sobie również sprawę, że się wściekniesz, jeśli tu przyjadę, więc czekałem przed domem z nadzieją, że zobaczę cię wychodzącą z mieszkania, zanim tam pójde.

Natalie spojrzała na Eda przerażona jego przebiegłością i zafrapowana faktem, że Scarlett niczego jej nie powiedziała.

– Tak, zasługuję na to spojrzenie. Chciałem, żeby Scarlett wiedziała, jak bardzo mi na niej zależy. Widziałem, jak wychodzisz do pracy, ale nie byłem pewien, czy postępuję właściwie. Większość dnia spędziłem, włócząc się po Manchesterze i zastanawiając się, co mam zrobić. Koniec końców dostarczyłem paczkę. Nie widziałem się ze Scarlett, ale wiem, że muszę ci o tym powiedzieć. Byłem zdenerwowany i skołowany, ale nie powinienem tego robić.

Natalie upiła nieco wody. Chciała nakrzyczeć na Eda, ale ten mówił, jakby składał zeznanie w sądzie. Krótkie, precyzyjne, pozbawione emocji wypowiedzi.

Ed nie czekał na jej komentarz.

– I wreszcie najważniejsze – powiedział. – Rozumiem, dlaczego poprosiłaś Alison, żeby zabrała ode mnie pudła z rzeczami Berniego. Naprawdę to rozumiem, jednak przeglądałem je nie bez powodu. Oboje wiemy, że Bernie miał zwyczaj zapisywać sobie różne rzeczy. Kiedy pomagałem ci przenosić pudła z twojego domu do mojego, wypadł z nich jeden z jego notatników. Nie było w nim zbyt wiele, tylko kilka pomysłów na prezent gwiazdkowy dla ciebie. Natknąłem się jednak również na coś innego.

Spojrzał na Natalie i kobieta widziała, z jakim trudem przychodzi mu ta część wyznania.

– Mów dalej, Ed. Cokolwiek to jest, po prostu mi powiedz.

– To z powodu tego, co znalazłem, zacząłem przeszukiwać pozostałe rzeczy Berniego. Chciałem sprawdzić, czy nie znajdę czegoś jeszcze, co pomoże mi zrozumieć. – Wsunął rękę do aktówki i wyciągnął z niej kolejną kartkę. – To kopia jednej ze stron z notatnika Berniego. Rozpoznajesz jego charakter pisma?

– Oczywiście, że tak.

Natalie popatrzyła na kartkę, pustą poza trzema linijkami tekstu:

`http://3Yx7934j0che2254.onion[4]`

`BigOwl1942`

`T*****m`

Przeniosła wzrok na Eda.

– Co to znaczy? Wygląda trochę jak adres strony internetowej, ale kończy się na *kropka onion*. Nigdy nie widziałam czegoś takiego.

– To strona internetowa w ukrytej sieci. Druga linijka to login, a trzecia jest podpowiedzią hasła.

Kelnerka podeszła do ich stolika z kawą i wodą mineralną.

– Czy mogę podać coś jeszcze? – spytała z promiennym uśmiechem.

– Nie, dziękujemy. – Ed nie spuszczał wzroku z Natalie.

– Co to takiego? Co to za rodzaj strony internetowej?

Znała odpowiedź na to pytanie, zanim Ed się odezwał.

– To strona, którą znalazłaś w historii przeglądarki na moim komputerze. Ta zawierająca fotografie dzieci. Zajrzałem tam, kiedy znalazłem notatnik Berniego.

Natalie poczuła, że gardło zaciska się jej boleśnie. Poczowała, że za chwilę wymiotuje, więc czym prędzej chwyciła szklankę z wodą, rozlewając trochę płynu, gdy uniosła ją do ust trzęsącymi się dłońmi.

– Hasło poniżej wymagało nieco zachodu, ale w końcu je rozpracowałem.

Natalie odstawiła ostrożnie szklankę na stolik.

– Szkoda, że mnie o to nie zapytałeś. To był popisowy numer Berniego na wszystkich imprezach: cytowanie alfabetu od końca. Hasło brzmi „TSRQPONM”.

Ed pokiwał głową, ale nic nie powiedział.

– Dlaczego zapisał sobie adres tej strony internetowej? – Natalie spojrzała na niego pytająco. – Czy miało to coś wspólnego z pracą?

– Właśnie to usiłowałem sprawdzić bez wzbudzania zbyt dużego zamieszania. Niestety, nie sędzę, że chodziło o pracę. Ta konkretna strona została ustawiona kilka miesięcy po powrocie Berniego na komendę. Odszedł już wtedy dawno z grupy prowadzącej Operację Sfera, więc niemożliwe, żeby zrobił to dla nich. Sprawdziłem, czy nie było w tym czasie jakichś lokalnych śledztw, o których mogłem nie wiedzieć, ale niczego nie znalazłem.

Natalie wpatrywała się w Eda. Odeszła od niego przez coś takiego – dlatego że zwątpiła w szczerłość jego uczuć do Scarlett. A teraz nie wiedziała, co o tym wszystkim myśleć.

Przez chwilę zastanawiała się, czy nie powiedzieć mu o rachunku, który znalazła w albumie, i o zanotowanym na nim adresie ich obecnego mieszkania. Ale Ed jeszcze nie skończył.

– Jest jeszcze coś. Login dał mi nie tylko dostęp jako użytkownikowi, żebym mógł pooglądać sobie zdjęcia. To był login administratora. Wiesz, co to oznacza, prawda?

Natalie wiedziała, lecz nadal chciała, żeby Ed wypowiedział to na głos. Mężczyzna pochylił się ku niej i chwycił ją za rękę, głaszcząc kciukiem jej dłoń.

– Przykro mi, kochanie, ale to oznacza, że Bernie mógł kontrolować tę stronę, publikować zdjęcia i pobierać opłaty od chorych skurwieli, którzy opłacili subskrypcję.

[4] *Onion* – ang. „cebula”. Chodzi tu o tzw. trasowanie cebulowe wirtualnej sieci komputerowej (TOR), pozwalające na zachowanie anonimowego dostępu do zasobów Internetu. Umożliwia korzystanie z tzw. Głębokiej Sieci (Deep Web), zwanej też Siecią Ukrytą (Invisible Web) (przyp. tłum.).

– Nie krzycz, dziewczynko, bo zrzucę cię ze schodów – powiedział Lewis, wywlekając Scarlett przez drzwi wyjścia ewakuacyjnego. – Wolisz na siłę czy po dobroci?

Scarlett spojrzała w dół betonowych schodów, a potem na Lewisa, w jego czarne bezwzględne oczy i na jego usta zaciśnięte w wąską, gniewną linię. Nadal miała zasłonięte usta, więc skinęła gwałtownie głową, z nadzieją, że mężczyzna zinterpretuje to we właściwy sposób. Nie miała wątpliwości, że Lewis spełniłby swoją groźbę.

Powoli rozluźnił uchwyt i zdjął rękę z jej ust. Scarlett wytarła dłonią ślad dotyku jego skóry na swojej twarzy. Lewis przesunął ramię, którym ją do siebie przyciskał. Zamiast tego chwycił ją za ramię i zaczął ciągnąć w górę schodów. Scarlett potknęła się, próbując dotrzymać mu kroku, ale Lewis nie dał jej upaść. Szarpnął ją w górę i ruszył dalej.

– Gdzie mnie zabierasz? – spytała, dławiąc się łzami i strachem. – Proszę, nie krzywdź mnie, Lewis. Nikomu nic nie powiem, obiecuję.

Lewis zatrzymał się i odwrócił do niej. Scarlett poślizgnęła się na schodku i boleśnie łupnęła kostką o jego brzeg. Trudno jej było stłumić okrzyk bólu.

– Zamknij się. Ani słowa, dopóki ci nie pozwolę. I patrz pod nogi, jeśli nie chcesz sobie zrobić krzywdy.

Potrząsnął nią mocno za ramię, a potem odwrócił się i ruszył na górę. Scarlett podążyła za nim, utykając i tłumiąc jęk bólu za każdym razem, gdy musiała przenieść ciężar na obolałą kostkę. Minęli drzwi prowadzące na ostatnie piętro, ale Lewis wspinał się dalej. Gdzie on ją zabierał?

Kiedy wchodzili po ostatnich schodach, Scarlett zaryzykowała szybkie spojrzenie w górę. Dostrzegła drzwi – kolejne wyjście ewakuacyjne. Było tylko jedno miejsce, które mogło się za nimi znajdować. Dach.

Cofnęła się nieco. Gdyby udało się jej wyrwać z uścisku Lewisa, mogłaby zbiec w dół i uciec na korytarz ostatniego piętra, krzycząc o pomoc. Ktoś na pewno by ją usłyszał. Kiedy jednak przeniosła ciężar na drugą nogę, zraniona kostka ugięła się pod nią. Nie będzie w stanie nigdzie pobiec, a jeśli nawet, Lewis dogoni ją natychmiast, rozgniewany i gotowy zrzucić ją ze schodów. Z drugiej strony, jeżeli wyprowadzi ją na dach, może się to dla niej skończyć jeszcze gorzej.

Jakby wyczuwając, o czym myśli, Lewis wzmógł uchwyt na jej ramieniu i pociągnął ją w górę. Wbił kod na klawiaturze elektronicznego zamka i drzwi otworzyły się. Kopnął je prawą nogą i wywłócił Scarlett na płaski dach, popychając ją na środek, z dala od wyjścia.

Nie miała gdzie przed nim uciec. Rozejrzała się na wszystkie strony, ale na tle jednolitej powierzchni dachu wyróżniały się tylko drzwi, przez które tutaj weszli, wbudowane w małą betonową klatkę schodową. Podobna konstrukcja widniała na dachu południowego skrzydła. Budynek po obu stronach bloku były blisko, ale przy tym znacznie niższe, więc nikt nie byłby ich w stanie zobaczyć z okien biur. Jedyna droga wyjścia prowadziła przez drzwi, które zasłaniał sobą Lewis.

Zrobił dwa kroki w jej kierunku. Scarlett cofnęła się, kulejąc. Nie spuszczała z niego wzroku.

– Na twoim miejscu, dziewczynko, nie cofałbym się tak bardzo.

Scarlett rozejrzała się. Znajdowała się nie dalej niż metr od krawędzi dachu. Jeśli cofnęłaby się jeszcze trochę, spadłaby, uderzając o ulicę poniżej.

– Czego chcesz? Obiecałam, że nikomu nic nie powiem, i nie zrobię tego. Przysięgam. Proszę, Lewis, pozwól mi wrócić do domu.

– Zamknij się i posłuchaj mnie. Nie ruszaj się. Muszę ci powiedzieć coś ważnego – coś, czego nie powinienem mówić nikomu, a zwłaszcza tobie. Myślę jednak, że to jedyne wyjście, biorąc pod uwagę to, co pewnie naopowiadała ci ta głupia dziewczucha Kelsey.

Scarlett wpatrywała się w jego oczy, zmrużone w szparki, jakby zastanawiał się, co robić.

– To, co ci zaraz powiem, Scarlett, jest absolutną tajemnicą. Tak naprawdę jestem policjantem i pracuję jako tajny agent. Bardzo tajny. Zastawiamy pułapkę, której zorganizowanie zajęło nam trzy lata. Przykro mi, że ci groziłem tymi zdjęciami, ale musiałem znaleźć sposób na to, żeby zamknąć ci usta.

– Skoro jesteś policjantem, dlaczego potraktowałeś Kelsey tak źle? Policja na pewno nie może tak postępować.

– Musiałem się zachowywać tak, jak to robią prawdziwi złoczyńcy, inaczej

nikt by mi nie uwierzył. Na pewno widziałaś filmy o policjantach przeprowadzających tajną operację, żeby rozbić szajkę rabusiów lub powstrzymać gang przed sprzedażą narkotyków dzieciom? Robimy to, co trzeba, bo ktoś musi się pozbyć drani, którzy wykorzystują dziewczyny takie jak Kelsey.

Scarlett spojrzała na niego, nie wiedząc, czy mu wierzyć. Gdyby jednak powiedziała, że to rozumie, może pozwoliliby jej wrócić do domu.

– Nikomu nic nie powiem.

Lewis nie dał się tak łatwo oszukać.

– Nie, Scarlett. Wcale mi nie wierzysz. Próbujesz mnie okłamać, a gdy tylko cię wypuszczę, pobiegiesz do mamusi albo do swojego taty policjanta i wszystko im opowiesz, a oni zadzwonią na policję.

– A co w tym złego? Skoro rzeczywiście jesteś policjantem, będą mogli to potwierdzić.

– Jesteś taka naiwna, mała Scarlett. Powiem ci dlaczego, chcesz? Ponieważ ostatni policjant, który pracował nad tą sprawą wraz ze mną, został zamordowany. Nie był tak mocno zakonspirowanym agentem jak ja. Działał z zespołem prowadzącym śledztwo w sprawie tych zbrodni. Z pozoru zwykły gliniarz, ale w tajemnicy pracował ze mną. Jediną osobą, która wiedziała o tym wszystkim, był nasz łącznik. A potem nagle ten gliniarz został zabity. Przejechany, podobno przez jakieś dzieciaki, które wybrały się na przejażdżkę skradzionym samochodem, kiedy on wyprowadzał pieska swojej córki.

Scarlett zeszywniała. Poczła mrówki na całym ciele. Lewis mówił o jej tacie, była tego pewna.

Nigdy nie powiedziała Lewisowi, że jej tata nie żyje. Skłamała, mówiąc mu, że jej rodzice się rozwiedli, a jej tata był policjantem – nadal żyjącym policjantem. Teraz chciała się rozplakać, zacząć wrzeszczeć i zapytać o tatę, o to, co takiego zrobił, że ktoś go zamordował, i czy Lewis wie, kto to był. Wtedy jednak domyśliłby się, że go okłamała. Musiała sprawić, żeby jej zaufał i wreszcie ją wypuścił.

Lewis obserwował Scarlett z lekko przymrużonymi oczami, jakby usiłował ukryć czające się w nich emocje.

– Dlaczego ktoś zabił tego policjanta? – spytała drżącym głosem, ledwie powstrzymując się od powiedzenia „mojego tatę”.

– Dlatego, że byliśmy za blisko rozwiązania. Nikt nie wie o tej operacji poza moim łącznikiem i jego szefem. I nikt nie może się dowiedzieć, a zwłaszcza policja. A to dlatego, że na samym szczycie naszej listy podejrzanych znajduje się starszy stopniem oficer policji.

Natalie wbiegła po metalowych schodach do wejścia do północnego skrzydła. Wiedziała, że gdy energia po tym zastrzyku adrenaliny się wyczerpie, opadnie całkowicie z sił niczym szmaciana lalka. W tej chwili jednak stres i gniew na Eda wciąż dodawały jej sił. Dlaczego nie mógł zostawić wszystkiego w spokoju? Czy musiał zacząć grzebać w sprawach Berniego teraz, kiedy tamten już nie żył i nie mógł się bronić przed oskarżeniami?

Fotokopia notatki, którą Ed jej pokazał, wydawała się zapisana ręką Berniego, ale czy na pewno? Nie była ekspertem, lecz charakter pisma Berniego nie byłby trudny do podrobienia, jeśli ktoś by się postarał. Może Ed to zrobił, żeby wygrzebać się z kłopotów, w których znalazł się po tym, jak Natalie odkryła nielegalną stronę internetową na jego laptopie? Komu miała uwierzyć?

Dopiero gdy powiedziała Edowi, że potrzebuje spędzić trochę czasu w samotności i że nie chce, aby wrócił z nią do mieszkania, wytoczył najcięższe działo.

– Przykro mi, Nat. Kocham cię i myślę, że o tym wiesz. Kocham cię od pierwszego wejrzenia i właśnie dlatego, kiedy odkryłem tajemnicę Berniego, tak bardzo się starałem ją przed tobą ukryć. Chciałem, żeby wszystkie twoje wspomnienia o nim były dobre.

– One wszystkie są dobre! – wrzasnęła Natalie, sprawiając, że młoda kelnerka rzuciła im nerwowe spojrzenie.

Ed potrząsnął głową z rezygnacją.

– Pomyśl tylko o tym, kochanie. Proszę, po prostu się nad tym zastanów. – Chwycił jej dłoń.

Natalie wyrwała ręce z jego uścisku, odepchnęła krzesło i zerwała się na równe nogi z zamiarem wyjścia. Dobre imię Berniego zostanie zmieszane z błotem. Nagle poczuła, że jest jedyną osobą, której zależało, by stanąć w jego obronie.

– Przykro mi – powiedział znowu Ed. – Bernie był moim przyjacielem, ale ta strona internetowa nie znalazła się tam przez przypadek, a on miał dostęp administratora.

– Tak twierdzisz, ale to kompletny idiotyzm, Ed. – Natalie walnęła pięściami w stół i nachyliła się do niego, wypływając słowa z wściekłością. Tak naprawdę chciała położyć palce na jego szyi i zacisnąć. Krok po kroku, kawałek po kawałku, Ed burzył jej wspomnienia o mężu. Nie miał prawa tego robić.

Ed chwycił ją za nadgarstki, lecz znów mu się wyrwała. Nadal stojąc, wpatrzyła się z gniewem w tego mężczyznę, którego, jak sądziła, kiedyś kochała. Nienawidziła go teraz za to, co jej robił. Poza tym to nie miało najmniejszego sensu. Bernie był zdeklarowanym technofobem.

Ludzie gapili się na nich, ale Natalie nic to nie obchodziło.

– Oboje wiemy, że Bernie zupełnie nie znał się na komputerach. Założenie przez niego witryny byłoby dla niego równoznaczne z wycieczką na Księżyc. Jakikolwiek jest tego wytłumaczenie, to nie to, co myślisz.

– Czy sam to ustawił, czy tylko dostał dostęp, tak czy siak, taka witryna musiałaby mu zostać przekazana przez kogoś innego, kogoś, kto się na tym zna. Przecież jest ukryta w Głębokiej Sieci, na miłość boską. – Ed potarł w zamyśleniu dłonią ogoloną głowę. – Jeżeli Bernie pracował z kimś innym, trzeba znaleźć tę osobę. Dlatego właśnie muszę złożyć na ten temat raport. Zamierzam porozmawiać o tej sprawie z człowiekiem, który prowadzi wznowione śledztwo, detektywem nadinspektorem Tomem Douglasem. On zaś będzie chciał porozmawiać z tobą, czy tego chcesz, czy nie. Wszystko, co mogę zrobić, to cię ostrzec. Bernie wpakował się w cholernie śmierdzącą sprawę i wolałem, żebyś najpierw dowiedziała się o tym ode mnie.

Popatrzyła na mężczyznę, który wywrócił jej świat do góry nogami, ale Ed nie był w stanie spojrzeć jej w oczy. Jakie piętno ta cała sprawa wywrze na Scarlett?

Owa myśl zdopingowała ją do działania. Wybiegła z kawiarni bez słowa i pognęła w stronę mieszkania. Musiała dotrzeć do córki, opowiedzieć jej o wszystkich tych kłamstwach i ochronić przed dalszą krzywdą i bólem.

Przebiegła nasłoneczniony korytarz ciągnący się wzdłuż podwórza i skręciła w lewo, w zaułek, w którym znajdowało się ich mieszkanie.

– Cholera – mruknęła, kiedy światła się nie zapaliły, ale mrok wcale jej nie spowolnił. Z prawą ręką wyciągniętą w bok, tak że niemal dotykała ściany, dotarła do drzwi i uniosła rękę, żeby zapukać.

Ku jej zdumieniu drzwi otworzyły się same. Scarlett musiała niedokładnie je

za sobą zamknąć.

– Scarlett! – wykrzyknęła, wchodząc do środka.

Odpowiedziała jej cisza. Duży pokój był opustoszały. Natalie otworzyła gwałtownie drzwi do sypialni. Nie było tam ani śladu Scarlett, nie znalazła nawet sterty mokrych ubrań na podłodze. Nie było w ogóle żadnego śladu świadczącego o tym, że Scarlett wróciła do domu. Niemniej jednak drzwi były otwarte, a Scarlett miała klucze Natalie. Zatem gdzie ona się podziewała?

Natalie myślała tylko o jednym; że jej córka jej potrzebowała, a ona ją zawiodła. Nagle opuściły ją wszystkie siły, a jej mięśnie zrobiły się jak z galarety. Natalie osunęła się na brzeg łóżka i zgarbiła się, zwieszając ramiona między kolanami.

– Potrzebuję cię, Bernie – szepnęła.

*

Lewis znalazł tatę.

To wszystko, o czym była w stanie myśleć Scarlett. Chciała go zapytać o sprawę, nad którą pracowali, usłyszeć, jaki wspaniały kawał roboty wykonał jej tata. Zamiast tego wpatrywała się w milczeniu w tego mężczyznę, który przestraszył ją niemal na śmierć. Była wdzięczna za to, że nie zamierza jej skrzywdzić – a przynajmniej taką miała nadzieję.

– Czy mogę ci zaufać z tym sekretem? – spytał.

Scarlett pokiwała głową. Wiedziała, że nie może się przed nim przyznać do kłamstwa na temat taty, jeżeli miał jej uwierzyć.

– Może mógłbyś pomóc odnaleźć tego, kto zabił twojego partnera z policji? – spytała.

– Zamierzam to zrobić, Scarlett. Każdego dnia zbliżam się coraz bardziej do rozwiązania. Rozumiesz, dlaczego nie możesz o tym nikomu powiedzieć? Nawet mamie?

Scarlett nie chciała trzymać tego sekretu wyłącznie dla siebie. Był zbyt wielki, zbyt poważny i myśl o tym, że miałyby go nosić w sercu, niemal ją zadławiła.

– Ale moja mama na pewno by zrozumiała. Naprawdę, daję słowo. Jestem pewna, że chciałaby pomóc.

Lewis potrząsnął głową.

– Nie, Scarlett. To nie działa w ten sposób. Wiem, że twój tata jest policjantem, lecz jemu też nie możesz o niczym powiedzieć. To niebezpieczne.

Mówię ci to tylko dlatego, że nikt nie będzie podejrzewał nastolatki o znajomość takiej sprawy. Ale jeśli ci ludzie zwęszą, że twoja mama coś o tym wie, zabiją ją w następnej kolejności. Chyba nie chcesz, żeby to się stało, co?

To akurat nie przyszło jej do głowy i teraz żałowała, że Lewis o tym wspomniał. Potrzebowała czasu na zastanowienie się nad tym wszystkim, zwłaszcza nad informacją dotyczącą taty. Był prawdziwym bohaterem, ale nikt o tym nie wiedział.

– W porządku. Nikomu nie powiem. – Spojrzała w ciemne oczy Lewisa, żałując, że nie potrafi odczytać czających się w nich tajemnic. – Mogę już iść do domu?

– Tylko jeżeli mi przysięgniesz. – Jeden kącik ust Lewisa uniósł się w uśmiechu i Scarlett wiedziała, że naigrawa się z niej. Przypomniał jej się moment, gdy kazała mu przysiąc, że nie wróci do studia, zanim ona się nie przebierze.

Wzdrygnęła się na to wspomnienie.

– Obiecuję – szepnęła.

Lewis odsunął się na bok i wskazał ręką, żeby Scarlett poszła przodem. Zrobiła, jak jej kazał, i weszła z powrotem do budynku przez wyjście ewakuacyjne. Kiedy jednak dotarli do schodów, Scarlett kurczowo chwyciła się poręczy, przenosząc jak najmniej ciężaru ciała na obolałą kostkę. Schodziła po jednym schodku, słysząc jedynie swój oddech i skrzypienie tenisówek na betonowych schodach. Lewis stąpał niemal bezgłośnie i w pewnym momencie przed oczami Scarlett rozbłysła scena, w której jedna z jego nóg wysunęła się do przodu, oplatając jej kolana i podcinając ją, tak że runęła głową w dół schodów na spotkanie własnej śmierci.

Tom zaczynał być coraz bardziej sfrustrowany brakiem postępów w śledztwach, na których koncentrowała się Becky i jej zespół. Jak zwykle on sam nadzorował również kilka innych spraw, ale te dwie konkretne naprawdę załaziły mu za skórę.

Odepchnął od siebie stertę dokumentów i raportów, które czytał, i chwycił czystą kartkę papieru oraz długopis. Zaczął od Berniego Graya: wypisał wszystkie fakty dotyczące życia sierżanta, rysując strzałki w kierunku pytań, które wymagały odpowiedzi.

Czy Bernie Gray miał romans? A jeśli tak, to z kim? Czy jego żona o tym wiedziała i czy był to wystarczający powód, żeby zabić sierżanta? Czy jego kochanka lub jej partner mieli jakiś motyw do zamordowania Berniego? A może był to inny rodzaj zależności i jeśli był tak skomplikowany, jak to sugerowała posterunkowa Jenkins, czy byłoby to odpowiedniejszym motywem tej zbrodni?

Jeżeli Bernie Gray został zamordowany, a nie zginął przypadkiem pod kołami skradzionego wozu, oznaczało to, że jego zabójca musiał znać jego codzienną rutynę spacerów z psem. Ile osób o tym wiedziało?

Jeżeli małżeństwo Berniego Graya się rozpadało, to czy jego żona była skrycie zakochana w Edzie Cooperze?

Bernie był zaangażowany w Operację Sfera. Pracował nad znalezieniem ludzi, którzy przysposabiali nastoletnie osoby, głównie dziewczęta. Czy mogło to być związane z morderstwem?

W osobnej kolumnie zatytułowanej „Operacja Sfera” Tom zapisał nazwisko Amber Blackwood – dziewczyny, która zadzwoniła na gorącą linię, zanim Bernie

opuścił zespół. Musiał nastąpić jakiś przeciek informacji, gdyż mężczyzna o imieniu Jed wyczyścił studio, nim policja zdołała go dopaść. Czy Bernie mógł być źródłem? Tylko że Keith sprawdził wszystkie raporty i Bernie Gray nie był na służbie, kiedy Amber zgłosiła swoją sprawę na policję.

Z tego, co rozumieli, Jennifer Bale miała podobne przejścia jak Amber. Biorąc pod uwagę, że głównym celem Operacji Sfera było pochwylenie mężczyzn takich jak ten, do którego „należała” Jennifer i Amber, musiał istnieć jakiś związek, ponieważ Tom nie wierzył w zbiegi okoliczności.

Zmiał kartkę w kulkę i rzucił, celując do kosza. Nie trafił.

– Cholera. – Odepchnął krzesło od biurka i wstał, żeby podnieść papier.

Kątem oka zauważył jakiś ruch, sygnalizujący, że nie był tu sam. Spojrzał w górę i zobaczył Becky stojącą w otwartych drzwiach, opartą o framugę, z założonymi rękami.

– Kiepski rzut – skomentowała.

– Wszystko w tej chwili jest kiepskie. – Tom usiadł z powrotem przy biurku.

– Wiem, że coś mi umknęło, ale za nic nie chce mi się rozjaśnić w głowie.

– Cóż, mam dla ciebie małą odskocznię. – Becky odepchnęła się od framugi i weszła do gabinetu, zamykając za sobą drzwi. Tom uniósł pytająco brwi. Rzadko kiedy czuł potrzebę aż tak wielkiej prywatności.

– Na dole czeka na nas gość, który chciał się dowiedzieć, czy znalazłbyś pół godzinki na rozmowę o okolicznościach śmierci Bernarda Graya.

– Kto? – Tom nadal nie rozumiał, po co ta cała maskarada.

– To sierżant Edward Cooper, najlepszy przyjaciel Graya, współpracownik oraz nowy kochanek wdowy po nim. Jest jednym z nas, więc nie chciałam, żeby cały wydział o tym gadał i rozsiewał plotki. Chcesz się z nim zobaczyć czy wolisz, żebym pogadała z nim sama?

– Nie ma mowy, Becky. Chcę poznać tego człowieka osobiście, zobaczyć, co to za gość. Jest oficerem policji, więc zdaje sobie sprawę, że znajduje się w kręgu podejrzanych, zwłaszcza że wdowa po jego zmarłym przyjacielu wprowadziła się niedawno do niego, a pan Cooper dodatkowo twierdzi, iż był w niej zakochany przez całe swoje dorosłe życie.

– Owszem, ale chyba raczej nie przyznałby się do czegoś takiego, gdyby zabił konkurenta, co?

– Może właśnie takiego toku myślenia po nas oczekuje. Może to podwójny blef.

Becky wywróciła oczami.

– Może zobaczymy najpierw, co ma do powiedzenia, dobrze? – Ruszyła w kierunku drzwi.

– Czy możesz zaprowadzić go do pokoju przesłuchań i poczęstować herbatą albo czymś innym do picia? Dołącz do was za pięć minut.

– Chcesz powiedzieć: czy możesz być miła i sprawdzić, jak bardzo zdenerwowany lub pewny siebie jest sierżant Cooper, ocenić, jak zareaguje na wspomnienie o swoim martwym przyjacielu, oraz znaleźć kilka drażliwych punktów, aby dowiedzieć się, dlaczego jego związek z Natalie Gray był tak krótkotrwały? Czy dobrze podsumowałam twoje intencje? – Uśmiechnęła się do niego znacząco, otworzyła drzwi i wymaszerowała z gabinetu Toma, nie czekając na jego odpowiedź.

*

Przez kilka chwil Becky obserwowała czekającego w recepcji Edwarda Coopera. Siedział pochylony do przodu, pocierając dłonie i krzyżując palce jak do modlitwy. Wyprostował się na chwilę, a potem znów pochylił, jakby nie mógł znaleźć wygodnej pozycji. Z jego zachowania Becky wnioskuje, że zdecydowanie coś w tym wszystkim jest – kawałek prawdy, która może im pomóc złożyć układankę do kupy. Cała sztuka w tym, żeby tę prawdę znaleźć.

Zanim zdołał się zorientować, że jest obserwowany, podeszła do niego zwawym krokiem, uśmiechnęła się promiennie i wyciągnęła rękę na przywitanie.

– Dziękuję za to, że zdecydował się pan nas odwiedzić, sierżancie Cooper – powiedziała po przedstawieniu się mężczyźnie. – Nadinspektor Douglas dołączy do nas wkrótce. Pomyślałam, że moglibyśmy zacząć bez niego, jeśli nie ma pan nic przeciwko temu?

– Nie ma sprawy. Nie wiem, czy to, co mam do powiedzenia, wam pomoże, ale nie mogę tego zachować dla siebie.

– Czy mogę zaproponować panu coś do picia? – spytała.

– Tylko wodę, poproszę.

Becky zorganizowała napój dla sierżanta, wprowadziła go do pokoju przesłuchań i usiadła naprzeciwko niego.

– Może zacząłby pan od opowiedzenia mi, jak poznał pan sierżanta Graya.

Edward Cooper poruszył się nerwowo na krześle i chrząknął głośno, po czym wyjaśnił, że obaj byli kolegami ze szkoły i postanowili razem wstąpić w szeregi policji, gdy tylko skończą osiemnaście lat.

– A Natalie Gray? Kiedy ją pan poznał?

Cooper zmrużył lekko oczy, wyraźnie niepewny co do kierunku, w jakim zmierzało przesłuchanie.

– Obaj poznaliśmy Nat tej samej nocy. To było na przyjęciu, w przedostatniej klasie. Trenowaliśmy już w tamtym czasie. Rzuciliśmy monetą

o to, który z nas ma do niej podejść i zagadać.

Kącik ust Coopera uniósł się w górę na wspomnienie tamtego dnia.

– I pan przegrał?

– Nie, tak naprawdę to wygrałem. Niestety Natalie chciała tylko wiedzieć, kim jest mój kolega i czy ma dziewczynę. Było dość oczywiste, że wolała Berniego, więc wycofałem się i zostawiłem ich samym sobie.

Przez chwilę Becky nie była pewna, co powiedzieć. Ten mężczyzna przyznał, że był zakochany w Natalie Gray od lat, a mimo to kiedy miał szansę, nie próbował o nią walczyć.

– Niech mi pan opowie o pana przyjaźni z Bernardem Grayem – poprosiła, przyglądając się mu uważnie w poszukiwaniu jakichkolwiek oznak, że Cooper nienawidził swojego przyjaciela za to, iż ten ukraść mu sprzed nosa miłość jego życia. Sierżant miał obojętną minę, bez śladu żalu z powodu śmierci przyjaciela. Z drugiej strony nie okazywał oczywistego zadowolenia z faktu, że wreszcie zdobył – choć na krótko – swój skarb.

– Byliśmy dobrymi przyjaciółmi. Nie wiem za bardzo, co mam powiedzieć na ten temat. – Wzruszył lekko ramionami. – Pracowaliśmy razem i szanowałem go jako kolegę po fachu. Dość często spotykaliśmy się na gruncie prywatnym. Lubiliśmy swoje towarzystwo i obaj uwielbialiśmy oglądać filmy. Jestem również ojcem chrzestnym Scarlett. Mieszkamy w małej wiosce, więc naturalnie cały czas się widywaliśmy.

– Jaki był Bernie Gray jako osoba prywatna?

Sierżant Cooper wpatrzył się w oddzielający ich stół, jakby usiłował przywołać obraz zmarłego przyjaciela. Nie podniósł wzroku, gdy zaczął mówić.

– Nie jestem pewien, jak odpowiedzieć na to pytanie. Zawsze wierzyłem, że był uczciwym i prostolinijnym człowiekiem, ale teraz nie wiem, co myśleć. Bernie zawsze był skory do żartów, lubił imprezować, co zazwyczaj oznaczało również nadmierne picie, lecz w tym akurat nie był odosobniony. Natalie była bardzo tolerancyjna. Jest tego rodzaju osobą, która lubi sobie wyobrazić, że wszystko jest zawsze w najlepszym porządku, jeśli wie pani, co chcę przez to powiedzieć. Nie lubi konfrontacji i zawsze dostrzega w ludziach to, co najlepsze. Z całą pewnością tak właśnie patrzyła na Berniego. W jej oczach nie mógł zrobić nic złego.

Becky wyczuła lekką nutę goryczy w głosie Coopera. Zauważyła też, jak szybko sierżant zmienił temat rozmowy z Berniego na swoją ulubioną osobę – Natalie Gray. Może nadszedł czas, żeby go trochę przycisnąć?

– Skoro, jeśli dobrze zrozumiałam, pani Gray widzi w ludziach to, co najlepsze, co takiego okropnego się wydarzyło, że musiała od pana odejść po tak krótkim czasie?

Sierżant Cooper spojrział na Becky wielkimi oczami i widać było wyraźnie, że nie ma pojęcia, co na to odpowiedzieć.

*

Kiedy Tom wszedł do pokoju przesłuchań, od razu stało się jasne, że panuje w nim dość napięta atmosfera. Zawsze zastanawiał się, jak coś tak ulotnego może być jednocześnie tak oczywiste. Cokolwiek zostało tu powiedziane, wprawiło sierżanta Coopera w zakłopotanie.

Tom przedstawił się i usiadł obok Becky.

– Nie przerywajcie sobie. Dokąd doszliście w rozmowie?

– Sierżant Cooper właśnie zamierzał mi powiedzieć, z jakiego powodu pani Gray się z nim rozstała.

Cooper położył obie dłonie płasko na stole i odchylił się na krześle, jakby chciał zademonstrować, że ten wątek przesłuchania nijak go stresował.

– Przyszedłem tutaj z własnej woli, żeby przekazać informację, która, jak sądziłem, może się wam przydać. Naprawdę nie chcę wdawać się w dyskusje na temat mojego związku z Natalie.

Becky wyraźnie miała ochotę dalej drać ten temat, ale Tom widział, że mężczyzna zaczyna się denerwować. Wprawdzie przyjął pozornie zrelaksowaną pozycję, lecz nieustanne pstrykanie paznokciem kciuka o środkowy palec wskazywało na coś wręcz przeciwnego.

Tom spojrzał szybko na Becky, która natychmiast zrozumiała. Musieli wyciągnąć od Coopera wszystko, co mogli, zanim przyprą go do muru, jeżeli w ogóle okaże się to konieczne.

Uśmiechnął się uspokajająco – a przynajmniej taką miał nadzieję.

– Naprawdę doceniamy, że się pan do nas zgłosił. Bez wątpienia zdaje pan sobie sprawę, że śmierć Bernarda Graya zawsze była traktowana jako nieszczęśliwy wypadek, ale w tej chwili sprawdzamy wszystko pod kątem nowych dowodów.

Ed Cooper popatrzył Tomowi w oczy.

– Czy Natalie o tym wie?

– Nie jestem przygotowany na rozmowę o tym, co pani Gray wie, a czego nie wie. Proszę posłuchać, sierżancie Cooper. Nikt nie stara się postawić pana w niewygodnej sytuacji, może więc po prostu powie nam pan, dlaczego tu przyszedł?

Cooper wyciągnął z kieszeni kartkę papieru i podał ją im. Tom zauważył, że znajduje się na niej adres internetowy i dane do logowania.

– Znalazłem te informacje w rzeczach Berniego. Zajrzałem na stronę

internetową pod tym adresem i, jak detektyw Robinson bardzo pragnie się dowiedzieć, to stało się przyczyną mojego rozstania z Natalie. Zobaczyła link do tej strony na moim komputerze, zajrzała na nią, a ja odmówiłem wyjaśnień. W tamtej chwili bowiem sądziłem, że lepiej będzie nie burzyć iluzorycznego obrazu męża, jaki miała w głowie. Ta witryna zawiera zdjęcia nieletnich osób, większość wygląda na dwunasto- lub trzynastoletnie dzieci, chociaż, jak wszyscy wiemy, aparycja może być zwodnicza.

Tom uważnie analizował wyraz twarzy mężczyzny. Czy sierżant Cooper zmyślił tę bajeczkę po to, żeby ukryć swoje własne zaangażowanie w ową sprawę? Natalie Gray najwyraźniej była bardziej niż skłonna zaakceptować winę Coopera.

– Jestem pewien, że zdaje sobie pan sprawę z zaangażowania Graya w Operację Sfera, prawda? – powiedział Tom. – Nie jestem do końca zaskoczony faktem, iż miał informacje dotyczące tego typu witryny internetowej. Dlaczego sądzi pan, że to ważne?

Cooper zmarszczył brwi i spojrzał na Toma, jakby ten kompletnie nie zrozumiał.

– To dość nieprawdopodobne, żeby ktokolwiek biorący udział w Operacji Sfera posiadał prawa administratora na tego typu stronie, chociaż oczywiście nie mogę tego wykluczyć. – Wyciągnął coś z małej aktówki. – To oryginalny notes, w którym znalazłem tę notkę i zrobiłem jej fotokopię. Nie chciałem, by żona Graya zobaczyła całość, więc powiedziałem jej, że inne zapiski dotyczyły prezentów gwiazdkowych. Ale to nieprawda, proszę spojrzeć. – Popchnął notes w stronę Toma.

Książeczka znajdowała się w plastikowej torbie. Tom opróżnił ją, starając się nie dotykać przedmiotu. Będą się musieli upewnić, że Bernie Gray rzeczywiście miał ten notes w swoim posiadaniu, chociaż zapewne dotyczyło go wielu ludzi od momentu wyprodukowania. Okładka była czarna, bez ozdób. Tom wsunął dłoń do środka plastikowej torby, używając jej jako rękawiczki. Przytrzymał brzeg notesu i za pomocą długopisu otworzył go.

– Kilka stron dalej – rzekł Cooper. Tom przełożył parę kartek. – Tutaj.

Bernie napisał jedno słowo: WOLNOŚĆ!!! Drukowane litery były wielkie i wydawało się, że samo słowo wywołuje poczucie ucieczki, której Bernie najwyraźniej szukał. Ale ucieczki od czego?

Tom przerzucił kolejną kartkę. Na następnej stronie Bernie napisał: „Opcja 1”, a pod tym „PRAWDA?”. Spojrzał na Edwarda Coopera, który skinął lekko głową, jakby zachęcał Toma do dalszej eksploracji. Na kolejnej kartce było napisane „Opcja 2”, a pod nagłówkiem szczegóły dotyczące strony internetowej, o której poinformował ich Cooper – dokładnie jak na fotokopii.

– Nie wiemy, jak dawno to napisał, prawda? – spytał Tom.

– Proszę wrócić do strony tytułowej, sir.

Tom postąpił zgodnie z sugestią i zrozumiał, dlaczego Cooper był przekonany, że Bernie zrobił te zapiski na długo po odejściu z zespołu Operacji Sfera. Na stronie tytułowej widniała inskrypcja. Wyglądało na to, że notes był prezentem gwiazdkowym, który Gray otrzymał zaledwie kilka dni przed śmiercią.

– Natalie i Bernie byli wielkimi fanami świąt Bożego Narodzenia i mimo że nie stać ich było na kosztowne prezenty, wszyscy mieli świąteczne skarpety wypełnione mnóstwem drobnych podarków. To jeden z nich, jak przypuszczam, ponieważ według dedykacji to prezent od Świętego Mikołaja.

Na następnej stronie znajdował się kalendarz roczny z przekreślonymi kilkoma datami pomiędzy Nowym Rokiem a dniem śmierci Graya. Data oznaczająca drugi dzień po jego zgonie została zakreślona grubym kółkiem tak mocno, że niemal przedarto przy tym papier. Najwyraźniej tego dnia miało się wydarzyć coś bardzo istotnego.

– Gdzie pan to znalazł, skoro pani Gray nie miała o tym pojęcia? – spytał Tom, zamykając notes.

– Powiedziałem jej, że upuściłem jedno z pudeł, kiedy przeprowadzała się do mnie, chociaż nie jest to do końca prawda. Znalazłem ten notes w starym pudełku po kasecie VHS. Przeglądałem wszystkie rzeczy Berniego, które przywiozła ze sobą Natalie, sprawdzając, czy nie ma w nich czegoś, czego wolałbym, żeby nie zobaczyła.

– Co chce pan przez to powiedzieć? – spytała Becky.

Cooper zamilkł na chwilę, zastanawiając się nad doborem słów.

– Na kilka miesięcy przed śmiercią Berniego zacząłem podejrzewać, że ma jakiś sekret. Byłem tego pewien, bo Bernie był bardzo nieswój. Wiedziałem, że Natalie zamierza przejrzeć jego wszystkie rzeczy razem z córką. Jeżeli znalazłyby w nich coś obciążającego go, coś, co mogło je obie zasmucić, pomyślałem, że lepiej będzie to usunąć.

– Znalazł pan coś jeszcze?

– Nie. Natalie poprosiła swoją przyjaciółkę Alison, żeby zabrała ode mnie pudła z rzeczami Berniego, zanim miałem szansę je przeglądnąć.

– I sądzi pan, że Bernie ukrywał ten notes, tak?

– Myślę, że ukrył go w opakowaniu od kasety VHS, ponieważ wiedział, że Natalie nigdy nie przyjdzie do głowy tam zajrzeć.

– Myśli pan, że zawartość notesu jest istotna?

– Nie wiedziałem, co sobie o tym myśleć. Bernie wydawał się stać przed trzema wyborami, aby osiągnąć wolność. Od czego, nie wiem. Trzeci wybór nic mi nie mówi.

Tom przejrzał jeszcze raz notes, aż dotarł do strony oznakowanej tytułem „Opcja 3”. Przez moment wpatrywał się w dwa napisane poniżej słowa, a potem pchnął długopisem notes w kierunku Becky. Nie musiał na nią patrzeć, żeby

wiedzieć, iż natychmiast zrozumie.

Ostatnia droga do wolności była nazwiskiem znanym jedynie kilku ludziom – oryginalnym członkom zespołu Operacji Sfera. Amber Blackwood. Dziewczyna, która dwa lata temu zgłosiła przestępstwo na gorącą linię. Sześć miesięcy przed śmiercią Berniego.

Scarlett weszła po cichu do mieszkania, używając klucza mamy. Trudno jej było uwierzyć w to, co wydarzyło się tamtego dnia, ale teraz wreszcie rozumiała. Jej tata pracował jako tajny agent w bardzo niebezpiecznym świecie przestępczym i właśnie dlatego zginął. Nie umniejszało to bólu po jego stracie ani wstydu na wspomnienie okrutnych ostatnich słów, które od niej usłyszał, ale Scarlett była bardzo dumna ze swojego taty. Może właśnie o to chodziło z tą całą jego tajemniczością w ciągu ostatnich sześciu miesięcy jego życia. Nie mógł im niczego powiedzieć, a kiedy zaczął wychodzić z domu częściej niż zwykle, zapewne spotykał się z Lewisem albo ze swoim „łącznikiem”, jak ten nazywał swego przełożonego. Scarlett nadal nie rozumiała, dlaczego tata dostał tamtą wiadomość tekstową, ale może wcale jednak nie miał romansu? Może istniało inne wytłumaczenie? Czuła się teraz winna, że nigdy o tym nie pomyślała i zamiast tego od razu oskarżyła swojego tatę.

Ciężar wiary, że ojciec mógł zdradzać mamę, wreszcie zelżał, lecz teraz Scarlett musiała się zastanowić, w jaki sposób ocalić dobre imię taty. Będzie musiała zachować dużą ostrożność w rozmowach z każdym, włączając w to policję. Dla dobra taty nie miała wyboru, jak tylko zatrzymać tajemnicę Lewisa dla siebie. Zamknęła drzwi do mieszkania i oparła się o nie od wewnątrz.

– Przepraszam cię, tato – szepnęła. – Obiecuję, że już cię nie zawiodę.

Była tak skoncentrowana na tym, co odkryła poprzedniego dnia, że dopiero po dłuższej chwili zauważyła torebkę leżącą na barku śniadaniowym. Zamierzała właśnie zawołać „halo?!”, kiedy zza otwartych drzwi do sypialni dobiegł ją głos mamy. Wydawała się bardzo zdenerwowana. Scarlett po cichu przemierzyła duży

pokój.

– Usiłowałam odnaleźć tego agenta, który zorganizował dla nas wynajem mieszkania, ale jego telefon nie odpowiada. Adres na umowie znajduje się w południowym Manchesterze, lecz nie mogę znaleźć tej agencji w Internecie. – Zamilkła na kilka chwil. – Oczywiście, że to ważne! Bernie zanotował sobie numer naszego mieszkania oraz drugiego apartamentu, w południowym skrzydle. Nie sądzisz, że to dziwne?

Scarlett nie wiedziała, z kim rozmawia mama, która znów przerwała na dłuższą chwilę, słuchając swojego rozmówcy.

– Tak. No przecież ci mówię. Był napisany na rachunku wydrukowanym zaledwie kilka dni przed jego śmiercią. A ja nie mam pojęcia dlaczego. – Znów przerwa, choć tym razem krótsza. – Znalazłam to wczoraj, ale tyle się w międzyczasie zdarzyło, że zupełnie wypadło mi to z głowy aż do teraz. To dziwne. Zaczynam myśleć, że w ogóle nie znałam mojego męża. Zupełnie jakby prowadził tajemne życie, które udało mu się całkowicie przede mną ukryć.

Scarlett zapało dech w piersi. Mama oczywiście była na dobrym tropie, ale Lewis powiedział, że absolutnie nie może dowiedzieć się prawdy. Byłoby to zbyt niebezpieczne. Scarlett musiała powstrzymać mamę, zanim ta przekaże swojemu rozmówcy kolejne informacje.

Cofnęła się do kuchni i z głośnym brzękiem rzuciła klucze na blat.

– Hej, mamó! – krzyknęła głośno. – Nie spodziewałam się ciebie tak wcześnie.

– Scarlett wróciła do domu. Muszę kończyć – usłyszała. Otworzyła szerzej drzwi do sypialni z nadzieją, że jej uśmiech przekona mamę, że wszystko było w porządku.

– Z kim rozmawiałaś? – spytała.

Mama wyglądała na zamyśloną. Potrząsnęła głową.

– Z agentem wynajmu. Myślałam, że wrócisz prosto do domu. Gdzie ty się podziewałaś?

Scarlett skonstatowała, że najwyraźniej żadna z nich nie jest w tym momencie gotowa na absolutną szczerą prawdę względem tej drugiej. Z kimkolwiek rozmawiała mama, na pewno nie był to agent wynajmu.

A teraz przyszła pora na nią.

– Och, wiesz, zdążyłam wyschnąć po drodze, więc wstąpiłam do Printworks, żeby sprawdzić, jakie filmy grają.

– Ale drzwi wejściowe były otwarte.

– Co takiego? – Scarlett nagle domyśliła się, co musiało się stać. Kiedy wybiegła za Kelsey, musiała nie domknąć dobrze drzwi. – To przez ten alarm – powiedziała. – Nie zdawałam sobie sprawy, że drzwi się nie domknęły. Przepraszam, mamó.

– Nie szkodzi. Nic się nie stało. Pamiętaj tylko, żeby następnym razem porządnie je zamknąć przed wyjściem, okej? No dobrze, grają coś ciekawego w kinie? Chcesz się wybrać na jakiś film?

– Nie. Nie widziałam niczego interesującego. Wezmę teraz prysznic, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

Może lepiej by było, gdyby jednak poszły do kina, pomyślała Scarlett. W ten sposób nie musiałyby spędzić reszty wieczoru, okłamując się wzajemnie.

73

Tom i Becky stali na zewnątrz pokoju przesłuchań. Do Edwarda Coopera ktoś zadzwonił, a on powiedział, że chciałby porozmawiać na osobności, jeśli to możliwe. Wydawało się łatwiejsze zostawić go w pokoju na czas rozmowy.

Tom zerknął przez małe okienko w drzwiach. Cooper przesuwiał dłonią po ogolonej głowie. Wyglądał na zmartwionego.

– Co myślisz o sprawie notesu, Becky?

– Najprostszą interpretacją jest to, że Bernie Gray zamierzał uciec przed dotychczasowym życiem i rozpocząć nowe, lepsze. *Wolność* prawdopodobnie oznacza, że czuł się uwięziony. Jeżeli administrował tę nielegalną witrynę, to na pewno zarabiał dużo pieniędzy, więc być może planował kupić sobie nowe życie.

– Zgadzam się z tobą, ale co oznacza *Prawda*? W jaki sposób pozwoliłaby mu na wyzwolenie? I jak Amber Blackwood miałaby pomóc mu w ucieczce od

dotychczasowego życia?

Becky przygryzła dolną wargę.

– Nie wiem. Według Megan Jenkins Bernie chciał wykręcić się raz a dobrze ze związku z tamtą drugą kobietą, więc może to właśnie miał na myśli, pisząc *Wolność*. Czego nam w tym brakuje, Tom? Coraz bardziej wygląda mi na to, że Bernie Gray został zamordowany, biorąc pod uwagę, że życie jego samego i wszystkich dookoła było dużo bardziej skomplikowane, niż się wydawało na pierwszy rzut oka. Jeżeli jednak ktoś go zabił, musiał znać jego codzienną rutynę i wiedzieć, że akurat o tej porze będzie na spacerze z psem.

Tom spojrzał ponownie przez okienko w drzwiach. Cooper skończył już rozmowę. Wyglądał na poważnie czymś zaniepokojonego.

– I jeszcze jedna rzecz – ciągnęła Becky. – Zważywszy, że Cooper jest najwyraźniej zazdrosny z powodu tego, iż Natalie uważała Berniego za ideał, dlaczego starał się ją ochronić przed znalezieniem notesu i odkryciem pozostałych tajemnic męża?

– To akurat łatwo wytłumaczyć. Znasz to powiedzenie: „nie zabijaj posłańca”? Jeżeli Cooper zniszczyłby jej iluzję męża, znienawidziłaby go za to, chociaż na pozór to irracjonalna reakcja. Moim zdaniem dobrze sobie wykombinował, że powinien trzymać język za zębami. No dobrze, wróćmy do środka i porozmawiajmy z nim. Może będzie w stanie rzucić nieco światła na domniemany romans Berniego Graya. To kolejna nowina, której zapewne nie chciałby przekazać Natalie.

Tom pchnął drzwi i odsunął się, przepuszczając Becky.

– Wszystko w porządku, sierżancie Cooper? Wygląda pan na zmartwionego – powiedział.

– Nie, nie, to tylko praca.

Tom był pewien, że chodziło o coś więcej, ale nie mógł przymusić Coopera do wyznania prawdy.

– Jest jeszcze coś, o co chciałem pana zapytać – rzekł. – Zostaliśmy poinformowani, że Bernie Gray miał romans. Czy wie pan coś na ten temat?

Cooper skrzywił się ponuro i spojrzał na Toma gniewnie.

– Nie wiem, dlaczego ktokolwiek powiedział wam coś takiego, ale jestem pewien, że to nieprawda.

– Cóż, wygląda na to, że Scarlett również tak sądziła. Początkowo uważała, że jej ojciec ma romans z najlepszą przyjaciółką mamy.

– Co proszę? Z Alison? – Cooper parsknął śmiechem, który wydał się Tomowi wymuszony.

– Według naszego źródła sierżant Gray romansował z pielęgniarką. Czy Alison jest pielęgniarką?

– Nie i o ile mi wiadomo, Bernie nie znał żadnych pielęgniarek. Alison

Morgan jest nauczycielką plastyki.

Cooper kontynuował, ale dla Toma dźwięki jego słów zlały się w ciche brzęczenie w tle. Musiał się skoncentrować na tym, co przed chwilą usłyszał, i zrozumieć, dlaczego wydało mu się to takie ważne.

Alison Morgan jest nauczycielką plastyki. Dlaczego na tę myśl w głowie Toma odezwały się dzwonki alarmowe? Nagle odetchnął głęboko, gdy ogromny kawałek układanki wreszcie wpasował się w swoje miejsce.

Becky coś akurat mówiła, ale Tom nawet nie zauważył, że jej przerwał.

– Gdzie ona uczy, sierzancie Cooper? Alison Morgan.

– W tej chwili gdzieś w Manchesterze. Przeprowadziła się jakiś czas temu.

Tom był przekonany, że wie, w której szkole uczyła Alison Morgan. Co więcej, wydawało mu się, że już ją poznał. Nie miał żadnego powodu, żeby skojarzyć sobie pannę Morgan, była wychowawczynią Jennifer Bale, z Alison Morgan – najlepszą przyjaciółką Natalie Gray. Było to dość powszechne nazwisko, ale teraz wydało się mu to nader dziwnym zbiegiem okoliczności. Miał jeszcze jedno pytanie.

– Czy wie pan, gdzie uczyła, zanim przeprowadziła się do Manchesteru?

Znał odpowiedź na to pytanie, zanim ją usłyszał.

– Z tego, co pamiętam, w Failsworth.

I bez wątpienia, pomyślał Tom, jako nauczycielka plastyki zorganizowała wycieczkę do galerii dla grupki dziewcząt, z których jedną była Amber Blackwood.

Zanim Tom był w stanie wszystko sobie przemyśleć i zrozumieć, jak dokładnie Alison Morgan pasowała do całej tej skomplikowanej łamigłówki, rozległo się pukanie do drzwi i do pokoju zajrzał Keith.

– Sir, pani inspektor, mogę prosić na jedną chwilę?

Tom i Becky przeprosili Coopera i wyszli za Keithem na korytarz.

– Co się dzieje? – spytała Becky. Keith nie przerwałby im przesłuchania bez wystarczająco ważnego powodu.

– Kieran O'Connor, ten młody człowiek, którego DNA znaleziono na butelce whisky w samochodzie, który zabił Graya... jego alibi się potwierdziło. W tamtym czasie miał poważne problemy z odróżnieniem jednego dnia od drugiego, ponieważ był permanentnie pijany. Bóg jeden wie, gdzie byli jego rodzice. W każdym razie zdobyliśmy zdjęcia pokazujące go w miejscu, w którym, jak twierdził, przebywał tego poranka. Zostały opublikowane w Internecie przez jednego z jego koleżków. Poprzedniej nocy O'Connor cierpiał na skutek nadmiernego folgowania sobie z używkami. Z jakiegoś powodu widok wymiotującego kolegi wydawał się jego przyjaciółom szalenie interesujący.

– *Cholera!* Czy pamięta, gdzie i kiedy porzucił wóz? – spytał Tom.

– Cóż, teraz, kiedy się dowiedział, że potwierdziliśmy jego alibi, zrobił się trochę rozmowniejszy. Poprzednio powiedział, że porzucił samochód wcześniej

rano, mniej więcej po sześciu godzinach od kradzieży. Oznaczałoby to, że zrobił to na dwa dni przed zabójstwem sierżanta Graya. Nie powiedział nam jednak przedtem, że zrezygnował z wozu dlatego, iż ktoś go śledził.

– Skąd on to wie? – spytała Becky.

– Ponieważ gdy zobaczył we wstecznym lusterku światła samochodu, skręcał w boczne uliczki, robił pętle po mieście, ale tamten wóz cały czas się za nim trzymał. Nie ma wątpliwości, że rzeczywiście go śledził. Podobno oślepił go reflektorami przełączonymi na długie światła, tak że O'Connor nie był w stanie dostrzec ani marki auta, ani jego kierowcy. Gdy O'Connor się zatrzymał, samochód zjechał na pobocze, lecz kiedy O'Connor uciekł, nikt go nie zaczął gonić.

Pierwszy raz Natalie była wdzięczna za to, że dzień wcześniej Scarlett postanowiła znów przenieść się ze spaniem na sofę. Nie usiłowała jej nakłaniać do zmiany decyzji, wiedząc, że jeśli tej nocy będą dzielić łóżko, Natalie może poddać się pokusie, aby wyznać córce wszystkie swoje zmartwienia. Ed dwukrotnie usiłował do niej dzwonić, ale odrzuciła jego połączenia. Nadal nie miała pojęcia, dlaczego Bernie znał adres mieszkania, w którym obecnie przebywały. Postanowiła, że gdy tylko będzie mogła, wybierze się z wizytą do apartamentu numer 210S i sprawdzi, kto go zajmuje. Być może jego mieszkańcy będą w stanie pomóc jej rozwiązać tę zagadkę.

Nie wiedziała, czy powinna wierzyć w historyjkę Eda o odnalezieniu w rzeczach Berniego informacji na temat tej okropnej strony internetowej. Mógł to przecież zmyślić, żeby zamaskować swój własny udział w procederze, który się na niej odbywał.

Przez chwilę poczuła się winna, że nie ufała Edowi i zamiast tego wierzyła w człowieka, który nie mógł odpowiedzieć jej na żadne pytania. Jeżeli jednak któryś z nich kłamał, to Natalie miała nadzieję, że nie był to jej ukochany Bernie. Nigdy w niego nie wątpiła i zawsze była pewna, że kochał ją i Scarlett – nawet w ciągu tych kilku ostatnich miesięcy, kiedy nie był sobą. Natalie dała mu wtedy swobodę i więcej przestrzeni osobistej, żeby w spokoju poradził sobie z tym, co go gryzło. Bernie wiedział, że jeśli będzie chciał o czymkolwiek z nią porozmawiać, ona go wysłucha.

W nocy Natalie zdecydowała o jeszcze jednej sprawie: następnego poranka pójdzie do biura i powie tej miernocie Bruce'owi, że zamierza wziąć urlop – jeżeli

trzeba, to bezpłatny. Nie mogła dłużej zostawiać Scarlett samej.

Natalie uznała, że jej impuls – pragnienie zabrania córki jak najszybciej z dala od Eda – sprawił, iż Scarlett została praktycznie odizolowana od wszystkich swoich przyjaciół. Musiały się razem zastanowić, co robić dalej.

Wstała z łóżka z nową determinacją. Scarlett była najważniejsza i jeśli Bruce’owi to się nie spodoba, to niech się ugryzie. Kiedy weszła do dużego pokoju, zobaczyła, że Scarlett znów udaje sen. Zignorowała tę oczywistą awersję do rozmowy i przysiadła na stoliku kawowym obok sofy. Pochyliła się lekko.

– Scarlett, wiem, że mnie słyszysz – powiedziała łagodnym tonem. – Przestań udawać. Zamierzam wziąć prysznic i pójść do biura, ale tylko po to, żeby poinformować o urlopie. Dużo się dzieje w naszym życiu i nie byłam wobec ciebie w porządku. Wrócę najpóźniej w porze lunchu i razem zastanowimy się, co robić dalej, dobrze?

Scarlett uchyliła nieco powieki i Natalie wstrząsnął smutek, jaki zobaczyła w oczach córki. Wiedziała, że Scarlett się nudzi, ale było coś jeszcze – coś, czego Natalie nie rozumiała.

Wyciągnęła rękę i pogładziła miękki policzek córki wierzchem dłoni.

– Kochanie, nie wiem, co się z tobą dzieje, ale powinnam. Tak mi przykro. Usiłowałam cię ochronić, lecz zdaję sobie sprawę, że jest jeszcze coś, co cię martwi. Kiedy wrócę, musisz mi o tym powiedzieć, a ja obiecuję ci, że się zrewanżuję. Zaufaj mi, dziecko. Proszę.

Uśmiech Scarlett wydawał się wymuszony, ale przynajmniej widać było, że się stara. Natalie odepchnęła się dłońmi od stolika, wstała, a potem pochyliła się nad córką i pocałowała ją w czoło.

– Kocham cię, Scarlett – powiedziała cicho.

Teraz musiała już tylko przygotować się na walkę z Bruce’em. Poszła do łazienki i zamknęła za sobą drzwi.

*

Natalie była już niemal w biurze, kiedy zadzwonił jej telefon. Był to numer, którego nie rozpoznała.

– Pani Gray? Mówi detektyw inspektor Becky Robinson z policji manchesterskiej. Jeżeli pani pamięta, spotkaliśmy się w zeszłym tygodniu. Rozmawialiśmy o pani mężu, Bernardzie.

– Owszem, pamiętam. Co mogę dla pani zrobić, pani inspektor?

– Chciałabym wpaść z wizytą i omówić kilka rzeczy, które wypłynęły na

światło dzienne w ciągu ostatnich paru dni. Oczywiście jeśli pani woli, zapraszamy do nas, z tym że prawdopodobnie będziemy musieli zamienić kilka słów również ze Scarlett, jeśli jest w domu. Kiedy moglibyśmy się spotkać?

– A jak szybko chce pani to zrobić? – spytała Natalie.

– Dzisiaj, jeśli można.

Natalie zatrzymała się gwałtownie. Jakiś mężczyzna, który niemal na nią wpadł, wymamrotał pod nosem przekleństwo.

Dlaczego tak szybko? Co się wydarzyło?

Ed powiedział, że zamierza porozmawiać z kimś o dochodzeniu, więc może to dlatego usiłował do niej zadzwonić wczoraj wieczorem. Być może policja chciała się dowiedzieć, czy zdaniem Natalie Bernie był zdolny do zaangażowania się w tak obrzydliwą aktywność, jak owa nielegalna strona internetowa. Miała nadzieję, że nie wspomną o tym przy Scarlett.

Potem przypomniała sobie jednak, że obiecała córce całkowitą szczerość. Musiała z nią porozmawiać, zanim pojawi się u nich policja.

– Pani Gray? Jest tam pani?

– Tak, przepraszam, usiłowałam wszystko zaplanować. Jestem teraz w drodze do pracy, ale zamierzam ich jedynie poinformować o tym, że biorę urlop. Powinam być w domu o wpół do jedenastej i potem w zasadzie będziemy obie wolne.

– Załóżmy więc, że przyjadę do pani o wpół do dwunastej, żeby dać wam trochę czasu? Nie będę sama. Przywiozę ze sobą detektywa nadinspektora Douglasa, który również chce z panią porozmawiać. Byłabym wdzięczna, gdyby upewniła się pani co do obecności Scarlett podczas rozmowy.

Kobiety pożegnały się i Natalie ruszyła dalej w kierunku biura. Przemierzała drogę automatycznie, zastanawiając się, o czym policja chciała z nią porozmawiać.

Scarlett wyszła właśnie spod prysznica, kiedy jej telefon cicho piknął. Miała nadzieję, że to któraś z jej przyjaciółek wreszcie zdołała zorganizować całodniowe odwiedziny w mieście. Scarlett potrzebowała czegoś, co odwróciłoby jej uwagę od ostatnich wydarzeń.

Niestety, nie była to przyjaciółka: *Policja chce znów z nami porozmawiać. Nadinspektor Douglas i jego współpracownica przyjadą do nas do domu. Proszę, kochanie, czy mogłabyś czekać na mnie w domu od 10.30? Naprawdę muszę z tobą porozmawiać przed ich przyjazdem. Kocham cię. Mama xx*

Nie planowała wyjścia, ale mama po powrocie będzie chciała się dowiedzieć, co ją ostatnio gryzło, a Scarlett nie mogła jej tego powiedzieć. Lewis twierdził, że to niebezpieczne, a zważywszy na to, co spotkało jej tatę, była mu skłonna uwierzyć.

Jej myśli o Lewisie musiały go jakoś przywołać, ponieważ dokładnie w tym samym momencie zadzwonił jej telefon i na wyświetlaczu pojawiło się jego imię.

– Hej – powiedziała nieśmiało. Przypomniała sobie wczorajszy dzień i to, jak bardzo się go bała.

– Wszystko w porządku, Scarlett? Przepraszam, że cię wczoraj tak nastraszyłem, ale byłaś niebezpiecznie blisko zniweczenia trzech lat pracy... operacji, za którą umarł dobry człowiek. Dlatego musiałem się upewnić, że dobrze mnie rozumiałaś.

– Nie ma sprawy. Naprawdę pojmuję – odparła, czując łaskotanie podniecenia na myśl, że mogłaby pomóc w sprawie, którą zajmował się jej tata.

– Słuchaj, rozmawiałem z moim łącznikiem z centrali. Mówiłem ci, że jest

jedynym człowiekiem, który zna wszystkie szczegóły sprawy. Sam obserwuje też, co się dzieje wokół niego. Powiedział, że w którymś momencie dzisiejszego dnia starszy stopniem oficer dochodzeniówki będzie chciał zaaranżować rozmowę z tobą.

Scarlett stłumiła okrzyk zaskoczenia.

– Mama właśnie mnie o tym poinformowała. Policja ma przyjść dziś przed południem, ale nie zapomniałam, co mi mówiłeś. Muszę być ostrożna i uważać, komu ufam.

Jakby wyczuwając jej wątpliwości, Lewis przemówił do niej łagodnie, chociaż Scarlett nadal wyczuwała żelazne nuty w jego głosie.

– Pamiętaj, dziewczynko, to bardzo niebezpieczna sprawa.

Scarlett zmusiła się do odpowiedzi. Znów nazwał ją *dziewczynką*. Nie uważał jej za godną zaufania, ale się mylił. Nawet jeżeli nie zrobi tego dla Lewisa, musiała to zrobić dla taty.

– Nie pisnę ani słowa, Lewis. Obiecuję.

– Człowiek, który będzie się chciał z tobą zobaczyć, to detektyw nadinspektor Douglas. Czy mama ci to powiedziała?

– Tak, napisała mi to w wiadomości.

– To bardzo sprytny detektyw. Umie złamać ludzi pod presją. Zaufaj mi, widziałem go w akcji.

Scarlett milczała. Nie wiedziała, co ma zrobić. Jak mogłaby skłamać oficerowi policji? Tata zawsze jej powtarzał, że powinna ufać stróżom prawa, lecz nawet ona wiedziała, że niektórzy z nich są skorumpowani.

– Nic mu nie mów i pamiętaj, że jeśli się wygadasz, to nie tylko ty, ale również twoja mama znajdzie się w niebezpieczeństwie. A przecież nie chcemy kolejnej śmierci, prawda?

– Ale Lewisie, ten człowiek to nadinspektor. Jemu chyba można zaufać?

– Powiedziałem ci, nie ufaj nikomu, a zwłaszcza nadinspektorowi Douglasowi. Jest z nich najgorszy. Siedzi w samym środku tej afery. Lubi małe dziewczynki, Scarlett. To on jest człowiekiem, którego usiłowaliśmy przyskrzynić przez ostatnie trzy lata.

Becky przedzierała się przez listę spraw do załatwienia, spisaną poprzedniego wieczoru. Nie mogli znaleźć absolutnie nic na temat samochodu, który zabił Berniego. Wyglądało, jakby zapadł się pod ziemię na czterdzieści osiem godzin pomiędzy momentem, gdy O'Connor porzucił go na poboczu a śmiercią Berniego. Nagrania z kamer CCTV i ANPR[5] sprawdzono już osiemnaście miesięcy temu i niczego nie wykryto.

Po zorganizowaniu spotkania z Natalie Gray i jej córką, Becky zadzwoniła również do Megan Jenkins, prosząc o jej przyście do centrali w celu złożenia formalnych zeznań. Nadszedł czas, żeby Jenkins powiedziała im prawdę na temat tego, z kim romansował Bernie Gray. Musieli się również dowiedzieć, komu jeszcze mógł się zwierzyć ze swoich problemów.

Ponadto Becky poprosiła Keitha, żeby ponownie przeczytał raporty wszystkich oficerów z grupy pracującej nad

Operacją Sfera. Berniego nie było w pracy, kiedy Amber Blackwood zadzwoniła na gorącą linię do wykrywania przestępstw, ale gdy okazało się, że z policji wyciekły informacje, zebrano zeznania od wszystkich zaangażowanych osób. Biorąc pod uwagę, że Gray mógł być wmieszany w sprzedaż pornografii dziecięcej i że zanotował sobie nazwisko Amber, możliwe, że to on był źródłem przecieku. Potrzebowali jednak więcej informacji.

Becky nie rozumiała, dlaczego Tom nie chciał jeszcze rozmawiać z Alison Morgan. Przeciągał sprawę, chociaż nie miało to dla niej sensu. Tom powiedział, że mogą poczekać, aż przesłuchają Megan Jenkins i Natalie Gray. Miał przecucie, że będą mieli z nią tylko jedną szansę i przed przystąpieniem do natarcia najpierw

chciał zebrać jak najwięcej dowodów. Już przy pierwszym spotkaniu z nią wydała mu się zimna, mimo że uroniła kilka krokodylich łez z powodu śmierci Jennifer Bale. Na razie jednak mieli jedynie poszlaki i musieli wszystko dobrze sobie poukładać, zanim zaalarmują ją swoim wzmożonym zainteresowaniem.

Becky sądziła, że to niesłuszne podejście. Alison Morgan była najlepszą przyjaciółką Natalie Gray, której mąż miał przywileje administratora na stronie sprzedającej pornografię dziecięcą – zdjęcia dziewcząt, które Alison mogła wciągać w pułapkę. Brakującym elementem układanki był fotograf, który uprawiał seks z narajonymi mu dziewczętami, najprawdopodobniej z intencją późniejszej sprzedaży ich młodych ciał innym zbrojeńcom. Nawet jeżeli nie mieli wystarczająco wielu dowodów, żeby oskarżyć Alison Morgan, mogli ją przynajmniej przesłuchać. Nieustępliwość Toma w tej kwestii poważnie frustrowała Becky.

Irytację postawą szefa przerwał dzwonek telefonu. Megan Jenkins przybyła do centrali.

*

– Funkcjonariuszko Jenkins, zażądaliśmy formalnego przesłuchania, ponieważ musimy uzyskać od pani pewne fakty, których nie chciała pani ujawnić w naszej wcześniejszej rozmowie w tym tygodniu.

W ramach milczącej umowy Becky i Megan zaczęły się znowu zwracać do siebie w sposób oficjalny. Kiedy Becky przedstawiła Toma, nie umknęło jej zakłopotanie posterunkowej na wieść o tym, że będzie przesłuchiwana przez nadinspektora.

– W rozmowie z inspektorem Robinsonem opowiedziała jej pani o pozamałżeńskim związku sierżanta Graya. Nie jest istotne, czy ów związek został skonsumowany, czy też nie – zaczął Tom.

– Tak jest, sir. Kiedy Bernie... sierżant Gray opowiedział mi o tej pierwszej nocy, nigdy nie przyszło mi do głowy, że spotka się z nią ponownie. Powiedziałam mu, że jest głupim kretyńcem... przepraszam, sir... i sądziłam, że na tym sprawa się zakończy. Dopiero jakiś czas później uświadomiłam sobie, że tamta kobieta przyparła go do muru i zmusiła do dalszych spotkań.

– Inspektor Robinson twierdzi, iż jest pani pewna, że ta kobieta nie zabiła sierżanta Graya. Skąd jednak pani

wie, że nie zapłaciła komuś innemu za wykonanie roboty? Czy nigdy nie przyszło to pani do głowy?

W pełni umundurowana Megan Jenkins siedziała wyprostowana jak struna.

Wyglądała zupełnie inaczej niż pełna energii kobieta, którą Becky poznała dwa dni temu. Była blada, co w zestawieniu z ciemną czupryną powodowało, że wyglądała jak zombie. Widać dopadła ją bezsenność.

– Rozumiem pana punkt widzenia, sir, ale wiadomość, że Bernie został potrącony przez samochód i jest w drodze do szpitala, otrzymałam, siedząc w samochodzie przed domem tej kobiety. Obawiam się, że zachowałam się bardzo nieprofesjonalnie, ponieważ wysiadłam i zapukałam do jej drzwi.

Megan zakaszłała i odchrząknęła. Tom i Becky milczeli.

– Ta kobieta otworzyła mi ubrana w obleśnie seksowną koszulkę nocną i z radosnym uśmiechem na twarzy. Kiedy mnie zobaczyła, uśmiech natychmiast zniknął, a ja od razu domyśliłam się, kogo miała nadzieję ujrzeć.

– Przypuszczam, że sierżanta Graya? Czy potwierdziła to słownie?

– Nie musiała. Przyznaję, że użyłam więcej siły, niż potrzebowałam, żeby dostać się do środka, sir. Potem... cóż, mogę od razu to powiedzieć, bo zapewne i tak pan ją o to zapyta... przyszpiliłam ją do ściany, trzymając ją za gardło, i powiedziałam jej, że Bernie nie żyje, chociaż w tamtej chwili nie byłam jeszcze tego pewna. Jej oczy natychmiast zaszyły łzami. Nie sądzę, żeby udawała.

Becky naprawdę polubiła tę małą petardę. Megan Jenkins była twarda, ale troszczyła się o swoich przyjaciół, i Becky domyślała się, że niewielu osobom uchodziło na sucho zadzieranie z posterunkową. Widziała, że Tom również zapalał do niej sympatią, chociaż wcale nie oznaczało to, że zacznie ją traktować łagodniej.

– Co się wydarzyło potem, funkcjonariuszko Jenkins? – spytał.

– Powiedziałam jej, że uczyniła życie Berniego istnym piekłem i że jest suką, ponieważ usiłuje ukraść męża innej kobiecie. A w każdym razie coś w tym stylu. Ona odzyskała energię i wykrzyczała, że Bernie ją kochał z wzajemnością. Odparłam, że nigdy jej nie kochał i od samego początku wszystko, czego pragnął, to się jej pozbyć. A potem dostałam wiadomość przez radio, że Bernie nie żyje. Nadal wtedy byłam z tą kobietą.

– Powiedziała pani inspektor Robinson, że ta kobieta była pielęgniarką. Czy to prawda?

Megan spuściła wzrok na krótką chwilę, a kiedy znów na nich spojrzała, w jej oczach malowała się rezygnacja.

– Przepraszam, to było kłamstwo. Nie chciałam, żeby Natalie dowiedziała się prawdy. Ostatnio wydaje się tracić zbyt wielu bliskich sobie ludzi. W każdym razie, na samym początku ta kobieta nienawidziła Berniego i oskarżała go o zrujnowanie jej życia. Potem jednak chyba uznała, że istnieje lepszy sposób zemsty niż zdystansowana wzgarda. Postanowiła rozbić jego szczęście od wewnątrz, wciągając go podstępem w romans. Pewnie nigdy nie przypuszczała, że się w nim zakocha.

Becky pochyliła się i oparła ramiona na stole.

– Dlaczego ta kobieta uważała, że Bernie zrujnował jej życie?

– Ponieważ wraz ze swoją najlepszą przyjaciółką planowała wziąć roczną przerwę po szkole, potem pójść razem z nią na studia, a wreszcie przeprowadzić się wspólnie do Londynu, gdzie przez jakiś czas miały wieść życie singielek. Zawsze miały być tylko one dwie. Bernie zrujnował to marzenie. Widzicie, ta kobieta nie miała nikogo poza swoją najlepszą przyjaciółką. Żadnej rodziny, bo wychowała się w domu dziecka. Jej przyjaciółka po raz pierwszy w życiu dała jej poczucie przynależności. Kobieta znenawidziła Berniego, zaś Natalie gardziła za to, że ta porzuciła ich wspólne marzenie z czasów, gdy były trzynastolatkami, a wszystko to z powodu miłości do mężczyzny. Chciała zniszczyć ich oboje za to, co jej zrobili. Na początku była to zapewne obsesja, żeby zniweczyć coś pięknego. Ale Bernie był naprawdę uroczy i im bardziej się jej opierał, tym bardziej ona pragnęła go mieć. Wmówiła sobie, że to miłość. Czy to ma dla państwa sens?

Niestety miało. Pragnienie czegoś nieosiągalnego często nabierało morderczego rozpędu. Tak naprawdę nie musieli pytać, o kim mówiła Megan Jenkins, ale trzeba było uzyskać oficjalne potwierdzenie. Becky spojrzała na Toma, który skinął głową.

– Czy mogłaby pani potwierdzić, kim jest ta kobieta?

Megan odetchnęła głęboko i wypuściła powietrze ze świstem.

– Naturalnie. To Alison Morgan.

[5] Z ang. Automatic Number Plate Recognition – system automatycznego rozpoznawania numerów rejestracyjnych, dodatkowe narzędzie monitoringu poza CCTV (przyp. tłum.).

Tom zarządził dziesięciminutową przerwę i poprosił Becky o zorganizowanie kawy dla Megan Jenkins. Chciał uzyskać jej opinię na temat notesu, który pokazał im Edward Cooper.

Trzymając w ręku brulion, bezpiecznie umieszczony w torbie dowodowej, oraz fotokopie wszystkich istotnych notatek, Tom otworzył drzwi do pokoju przesłuchań i odsunął się, przepuszczając Becky przodem. Usiedli naprzeciwko drobnej funkcjonariuszki policji.

– Chcielibyśmy pokazać pani kopie stron z notesu, który został nam przekazany. Wierzymy, że ten notes należał do Bernarda Graya.

Tom popchnął kartki w kierunku Megan, która rozłożyła je jedną obok drugiej i przyjrzała się każdej z nich uważnie.

– Sądzi pani, że słowo *Wolność* sugeruje, iż Bernie planował odejść od żony? – spytał Tom.

Megan potrząsnęła gwałtownie głową.

– Absolutnie nie. Bernie planował uwolnienie się ze szponów Alison. Powiedzenie Natalie prawdy było jedną z opcji, chociaż zdawał sobie sprawę, jak bardzo będzie tym zdruzgotana. Nie mam pojęcia, czego dotyczą dwie pozostałe opcje, ale podejrzewam, że są elementami groźby. W jakiś sposób ta strona internetowa i nazwisko Amber Blackwood miały być sposobem na zagrożenie Alison.

Jakże inaczej Megan Jenkins postrzegала motywy Berniego Graya w porównaniu z Edwardem Cooperem, chociaż oboje mieli być dobrymi przyjaciółmi sierżanta.

– Wie pani może, czy Bernie Gray zwierzył się sierżantowi Cooperowi z romansu z Alison Morgan?

Megan spojrzała na Toma i Becky, jakby usiłowała zrozumieć, dlaczego o to pytają. Mina Becky jednak nie dała się rozszyfrować, a Tom wiedział, że jego twarz również nie odzwierciedla żadnych emocji.

Megan westchnęła.

– Bernie czasem zachowywał się jak dupek. Postanowił, że opowie o tym Edowi, gdyż może potrzebować jego wsparcia, kiedy Natalie się o wszystkim dowie, chociaż miał nadzieję, że do tego nie dojdzie. Powiedziałam mu, że to idiotyczny pomysł.

– Dlaczego idiotyczny, skoro Ed był jego przyjacielem?

Megan znów westchnęła.

– Ponieważ Ed uważa, że Natalie jest żywym cudem. Nie sądzę, by wybaczył Berniemu to, że ją skrzywdził, i może sam by jej wszystko opowiedział. Chociaż szczerze mówiąc, miałby przerabane tak czy owak. Gdyby jej powiedział, Natalie znienawidziłaby go za to, że złamał jej serce tymi nowinami. Gdyby z kolei jej nie powiedział, a potem sprawa wyszłaby na jaw, Natalie znienawidziłaby go za to, że o wszystkim wiedział i trzymał to w tajemnicy przed nią.

– Czy Bernie posłuchał pani rady? – spytał Tom.

Megan parsknęła ponurym śmiechem.

– A gdzie tam! Byłam przy tym, jak opowiedział wszystko Edowi. Biedny facet zbladł, co przy jego karnacji oznacza, że zrobił się bladożółty. Ale Bernie powiedział nam, że ma plan. Zamierzał się upewnić, że Natalie nigdy się nie dowie, po prostu potrzebował jeszcze kilku dni na dopięcie wszystkiego na ostatni guzik. Zostawiłam ich spiskujących. Nie chciałam wiedzieć, co dokładnie zamierza zrobić, na wypadek gdyby mi się to nie spodobało.

*

W drodze powrotnej do biura Becky przyglądała się zaciśniętym szczękom Toma. Zazwyczaj oznaczało to, że jest wściekły.

– Dlaczego ludzie zawsze uważają, że wszystko wiedzą najlepiej? Dlaczego ani Edward Cooper, ani Megan Jenkins nie powiedzieli nam tego wszystkiego już osiemnaście miesięcy temu? W końcu oboje są cholernymi oficerami policji! Nawet jeżeli sądzili, że to nieistotne informacje, decyzja o tym nie należała do nich. Wezwij tu natychmiast Coopera. Musi nam dokładnie powiedzieć, co Gray planował zrobić z hakami na Alison Morgan. Mamy jedynie słowo Jenkins na to,

że nie była zaangażowana w śmierć Berniego. Może gdybyśmy wiedzieli o wszystkim od samego początku...

Becky nie nadążała za Tomem, który stawiał długie kroki. Nadinspektor nie przerywał swojego wyводу, mimo że jego współpracownica znajdowała się dwa kroki za nim.

Powiedz szefowi Coopera, że to formalne przesłuchanie i sierżant ma się tu natychmiast stawić. Żadnych wymówek. – Spojrzał na zegarek. – Zdamy go jeszcze przemaglować przed spotkaniem z panią Gray.

Becky pokiwała głową w milczeniu. Nie był to najodpowiedniejszy moment na wyrażanie swoich opinii.

– Być może Alison Morgan nie zabiła Berniego Graya – ciągnął Tom. – Nie wiemy też, czy wynajęła kogoś, żeby to za nią zrobił, czy nie. Tak czy owak, coś kombinowała. Gray zapisał sobie adres tamtej strony internetowej w notesie, co sugerowałoby, że był w jakiś sposób w to wmieszany. Kto wie, czy nie prowadził tego biznesu razem z Morgan. Mamy jedynie słowo Megan na to, że Bernie planował uciec *od* niej, a nie *z nią*. Jeżeli posiadał informacje obciążające Morgan, to dlaczego, na Boga, nie powiedział nikomu z Operacji Sfera o swoich podejrzeniach?

Było to retoryczne pytanie. Becky wiedziała, że jej szef jeszcze nie skończył.

– Alison Morgan była nauczycielką Amber Blackwood, a konkretnie uczyła ją plastyki. Możemy założyć, że to ona zorganizowała wycieczkę do galerii, w której Amber poznała Jeda, chociaż oczywiście musimy to zweryfikować. Jednak Jed zwinął swoje studio i zniknął, zanim ludzie ze Sfery mogli go namierzyć. Ktoś puścił parę i musiał to być Bernie Gray. Czy zrobił to celowo, czy przypadkiem?

Skręcili za róg i Tom wcisnął kciukiem guzik przywołujący windę.

– Zdjęcia, które robił Jed, były przesyłane na stronę internetową – ciągnął. – Bernie Gray miał jej adres i prawa administracyjne. Był zaangażowany w handel dziecięcą pornografią, czy też po prostu szpiegował Alison Morgan? Zakładam, że to ona wybierała odpowiednie dziewczęta i podsyłała je Jedowi do przysposobienia.

W umyśle Becky powoli rodził się pewien pomysł i chociaż nie chciała przerywać Tomowi jego procesu myślowego, musiała o nim wspomnieć.

– Tom, wygląda na to, że selekcja dziewcząt była bardzo drobiazgowo planowana. Amber została zaczepiona w galerii, co musiało zostać uprzednio zaaranżowane. Sugeruje to zatem, że została zidentyfikowana przez Morgan jako szczególnie podatna na wpływy i że Jed czekał na nią w galerii. W przypadku Jennifer zakładamy, że mężczyzną, który ją zaczepił, był jeden z przygodnych obserwatorów w kafejce na basenie, ale czy nie wydaje ci się to zbyt przypadkowe? Nie mógł mieć przecież pewności, że Jennifer wstąpi do kawiarni.

Nadjechała winda. Tom spojrzął na Becky, marszcząc czoło.

– Mów dalej.

– Gdyby Jennifer nie została wyrzucona z basenu za wyglupy, nigdy nie zostałaby sama. Zawsze miałaby u boku Lauren i nasz podrywacz nie miałby szans jej zaczepić. Do tej pory przyglądaliśmy się mężczyznom, których Jennifer mogła poznać w kawiarni, gdy czekała na Lauren, ale cała ta operacja jest zbyt gładka, żeby polegać na przypadkowych spotkaniach. Jennifer była w klasie Alison Morgan i idealnie pasowała do profilu zahukanej, podatnej osoby. Dlatego wydaje mi się dość nieprawdopodobne, żeby którykolwiek z klientów kawiarni na basenie miał cokolwiek wspólnego z tą sprawą. Jeżeli zastawili sidła na Jennifer, to ten mężczyzna musiał być kimś, kogo na sto procent miała spotkać.

Tom skinął głową, lecz nie odezwał się, dopóki nie dotarli do ich piętra i drzwi windy się nie otworzyły.

– To bardzo sensowne, ale w tej chwili nie chcę jeszcze nikogo wykluczać. Wielka szkoda, że Amber Blackwood zaginęła. Mogłaby przejrzeć zdjęcia wszystkich osób z basenu i być może udałoby się jej zidentyfikować człowieka, którego znała jako Jeda. Pytanie, czy mamy wystarczająco dużo dowodów, żeby aresztować Alison Morgan, przejąć jej komputer i sprawdzić, czy zaglądała na stronę z dziecięcą pornografią. Bez tego będziemy mieli wyłącznie domysły.

Tom pchnął drzwi do centrum koordynacyjnego i wmaszerował do środka, po raz pierwszy nie przepuszczając Becky przodem. Chociaż zazwyczaj zachowywał się jak dżentelmen, w tej chwili myślami rzeczywiście był zupełnie gdzie indziej.

– Co dla nas masz, Keith? – wykrzyknął, zanim na dobre weszli do środka.

Komisarz zerwał się z krzesła.

– Oświadczenia agentów Operacji Sfera są interesujące. Jak wiemy, sierżant Gray nie pracował, kiedy ludzie z gorącej linii do wykrywania przestępstw zadzwonili do nich z wiadomością na temat fotografa, ale w jednym z raportów pewien oficer dochodzeniówki twierdzi, że usiłował dzwonić na numer domowy Graya, by poinformować go o przełomie w śledztwie. Żona Graya powiedziała, że wyszedł, więc skontaktował się z nim na komórkę. Powiedział, że nie miał pojęcia, gdzie Gray się znajdował, ale zareagował na jego wieści bardzo entuzjastycznie i wykrzyknął: „Mamy tego chorego skurwiela!”. Gray był także jednym z detektywów, którzy towarzyszyli Amber Blackwood, kiedy w końcu zlokalizowali studio fotograficzne. Oczywiście gdy tam dotarli, nic już nie znaleźli.

Tom spojrzął na Becky.

– Jeżeli reakcja Graya na wieści z centrali była szczerą, a nie jesteśmy w stanie ocenić, czy tak rzeczywiście było, czy nie, sugerowałoby to, że jednak nie był wmieszany, a przynajmniej jeszcze nie wtedy. W ciągu sześciu miesięcy dzielących sprawę Amber od śmierci Graya wiele się jednak mogło zmienić. Może

sierżant zszedł na złą ścieżkę i stał się częścią tego całego przedsięwzięcia.

– A co, jeśli w momencie otrzymania wiadomości z centrali przebywał u Alison Morgan? – powiedziała Becky. – W podnieceniu mógł opowiedzieć jej o całej sprawie, a ta miałaby wtedy czas, żeby ostrzec Jeda, zanim policja weszła do jego studia.

Problem polegał na tym, że nie wiedzieli, co się zdarzyło. Mogli jedynie spekulować, do czasu aż znajdą więcej dowodów.

– Cóż, w każdym razie najwyższy czas, żeby ktoś zaczął mówić prawdę. Kiedy będziesz ustawiała przesłuchanie Coopera, czy mogłabyś jednocześnie wysłać kogoś po Alison Morgan, żeby przywieźli ją na komendę? Tylko pamiętaj, nie chcę, by została w jakikolwiek sposób uprzedzona i miała okazję wyczyścić swój komputer.

Wreszcie, pomyślała Becky z ulgą. Tom wreszcie zaczął myśleć podobnie do niej.

– Najpierw porozmawiamy z Edem Cooperem, a potem z Natalie Gray. Miejmy nadzieję, że po przesłuchaniu tych dwojga będziemy mieli wystarczające podstawy do aresztowania Alison Morgan. Tak czy siak, zorganizuj nakaz rewizji, żebyśmy przynajmniej mogli zająć jej komputer i pudła z rzeczami Graya – rzucił Tom przez ramię, wychodząc z centrali.

Natalie nie oczekiwała, że Bruce tak po prostu przystanie na jej prośbę o urlop, ale zdecydowanie nie spodziewała się potoku obelg, jakie od niego usłyszała.

– Jesteś nic niewarta, zdajesz sobie z tego sprawę? Jesteś kompletnie bezużyteczna jako członek tego zespołu. Musieliśmy się użerać z twoją robotą, kiedy umarł twój mąż, ale to tylko dlatego, że moja poprzedniczka była za miękka. Od tego czasu jednak minęły już całe wieki, a ty nadal usiłujesz odgrywać ofiarę. Ale nic z tego, ja się na to nie nabiorę. Uważam twoje zachowanie za poważne wykroczenie zawodowe i zamierzam zaraz pójść do działu personalnego i zażądać oficjalnego upomnienia. Albo przyjdiesz do biura jutro rano i przestaniesz brać wolne dni, podobnie jak pracę do domu, dopóki nie będę pewien, że rzeczywiście czymś się zajmujesz, albo cię wyrzucę. Zdecyduj, co jest dla ciebie najważniejsze, Natalie!

Twarz Bruce'a poczerwieniała z gniewu, a w kącikach ust zebrały mu się białe krople plwociny. Natalie spoglądała na niego z odrazą. Gardło bolało ją od powstrzymywanych łez, ale nie zamierzała dać mu tej satysfakcji i rozplakać się w jego obecności. Chciała się zachować z godnością, a poza tym Bruce miał rację co do jej priorytetów.

– Minęło osiemnaście miesięcy od śmierci mojego męża, Bruce. Mary była na tyle uprzejma, żeby dać mi czas na pogodzenie się z moją stratą. Oficjalnie rzecz biorąc, od tamtej pory nie wzięłam ani jednego dnia chorobowego, jak również nie skorzystałam z możliwości pracy w domu. Zrobiłam to dopiero dwa tygodnie temu. Dla twojej informacji, dochodzenie w sprawie śmierci mojego męża

zostało wznowione i istnieje podejrzenie, że nie był to wypadek. To bardzo trudna sytuacja i ja, ale – co ważniejsze – także moja córka źle sobie z tym radzimy. Sądzę więc, że kiedy doniosę działowi personalnemu o twoim traktowaniu, staną po mojej stronie.

– Twoje słowo przeciwko mojemu, paniusiu – rzucił z pewnym siebie uśmiechem.

– No cóż, w takim razie przekonajmy się, jak zareagują na nagranie naszej rozmowy, które postanowiłam zarejestrować na moim telefonie. Co ty na to? Małżeństwo z policjantem czegoś mnie jednak nauczyło, Bruce.

Wpatrywał się w nią oniemiały. Nie wiedział, czy blefuje, ale wbrew swoim przekonaniom tym razem Natalie nie kłamała.

– Masz jednak rację co do moich priorytetów. W tej chwili najważniejsza jest dla mnie moja córka, która mnie potrzebuje. Dużo bardziej niż ty. Rób, co chcesz, a jeśli zostanie zwolniona z pracy, to trudno.

To powiedziawszy, odwróciła się i wyszła z jego gabinetu, zamykając cicho drzwi.

Wróciła do swojego biurka i usiadła, cała rozdygotana. Musiała skończyć kilka spraw i zebrać wszystkie rzeczy osobiste, na wypadek gdyby Bruce jednak postanowił doprowadzić do jej zwolnienia. Wszyscy inni w biurze siedzieli cicho, wiedząc, że nadmierne okazywanie zrozumienia spotka się z karą. Zapewne słyszeli wrzaski Bruce'a i jego groźby, chociaż jej ciche odpowiedzi najprawdopodobniej nie dotarły do ich uszu.

– Wszystko w porządku, Nat? – spytała Gail, szczupła dziewczyna siedząca naprzeciwko Natalie.

– Tak, w porządku. – Natalie z wysiłkiem odetchnęła głęboko. – Nie obchodzi mnie, co robi ten gnojek. Przykro mi jedynie, że zostawiam was wszystkich na lodzie. Bruce będzie teraz w fatalnym humorze przez resztę dnia.

– Powiedziałabym, że przynajmniej przez tydzień. I bardzo dobrze. To palant.

Natalie uśmiechnęła się i włożyła resztę swoich rzeczy do reklamówki.

– Może się zobaczymy za tydzień lub dwa – powiedziała do Gail i wszystkich, którzy słuchali. – Jeżeli jednak nie wrócę do pracy, może powinniśmy się spotkać któregoś wieczoru na drinka?

Wielu jej współpracowników pokiwało dyskretnie głowami i Natalie wyszła z biura, czując dumę z siebie i z tego, w jaki sposób poradziła sobie z Bruce'em.

Nie mogła jednak pozbyć się wrażenia, że był to najmniejszy z jej problemów. Jej absolutnym priorytetem była w tej chwili Scarlett, a Natalie nie miała pojęcia, co przyniesie reszta dnia.

*

Scarlett podeszła do okna i wyjrzała na drogę poniżej. Nie było tam nawet śladu po wydarzeniach dnia poprzedniego i tylko nieliczni przechodnie przerywali monotonię ulicznego krajobrazu. Wróciła do kuchni, wzięła czajnik, a potem znowu go odstawiła. Oparła łokcie na barku i ukryła twarz w dłoniach. Nie miała pojęcia, jak przeżyje dzisiejszy dzień. Nie dosyć, że policja zamierzała z nimi znów rozmawiać, to jeszcze, co gorsza, czekała ją konwersacja z mamą, a ona nie miała pojęcia, co jej powiedzieć.

Chciała się z nią podzielić wszystkimi wydarzeniami ostatnich dni, ale mama wkurzyłaby się strasznie na Lewisa i nie chciałaby zrozumieć, że Scarlett pragnie mu pomóc dokończyć to, co zaczął tata.

Usłyszała odgłos przekręcania klucza w zamku i wiedziała, że jej czas do namysłu właśnie się skończył. Chwyliła z powrotem czajnik i zaczęła go napełniać wodą.

– Hej – rzuciła, nie odwracając się. Starła się, by jej głos zabrzmiał radośnie.

Mama podeszła prosto do sofy.

– Chodź, usiądź ze mną, Scarlett. Musimy porozmawiać, zanim pojawi się tu policja. Nastaw czajnik, a ja za chwilę zrobię nam coś do picia.

Scarlett nie miała wyboru, ale nadal nie wiedziała, co powiedzieć.

– Chcę z tobą pomówić o tym, co się ostatnio działo, kochanie. Niektóre z tych spraw są dość trudne i nie wiem, jak sobie poradzisz z wiedzą o nich. Niemniej jednak policja zamierza porozmawiać z nami między innymi na te tematy, a ja nie chcę, żeby powiedzieli coś, co cię zaskoczy. Pragnę, żebyś ty również była ze mną szczerą. Czy mogę cię o to prosić?

Scarlett usiłowała ukryć swoją minę, opuszczając głowę tak, że jej długie rude włosy zasłoniły ją całkowicie. Mama jednak wyciągnęła rękę i wsunęła grube kosmyki za uszy Scarlett.

– Słońce, nie możemy mieć przed sobą tajemnic.

Łatwo jej mówić. Były rzeczy, o których wiedza mogła się dla niej okazać niebezpieczna.

– Może zaczniemy ode mnie, dobrze?

Scarlett pokiwała głową, nie podnosząc wzroku.

– Chcę cię przeprosić za to, że tak nagle wyprowadziłyśmy się od Eda. Musiało cię to bardzo zdenerwować. Wiem, że moje wyjaśnienia co do jego zachowania w stosunku do ciebie nie były wystarczające, ale chodziło o coś więcej. Znalazłam na jego komputerze coś, co mi się bardzo nie spodobało. Wczoraj

spotkałam się z Edem i usłyszałam jego wyjaśnienie, lecz muszę jeszcze zdecydować, czy chcę mu uwierzyć. Nadal jest wiele elementów tej sprawy, których nie rozumiem. Być może policja będzie nas o to pytać.

Scarlett spojrzała na nią.

– Przed tą całą sprawą wydawałaś się szczęśliwa z Edem. Nie możesz mu zaufać?

Mama odetchnęła głęboko, jakby spodziewała się, że wyznanie prawdy będzie bardzo bolesne.

– To nie takie proste. Gdybym znalazła to samo na komputerze twojego taty, nigdy bym nie wątpiła w jego intencje. Miałam jednak wątpliwości co do Eda i on o tym wie. Zdaje sobie sprawę, że ufałam twojemu ojcu całkowicie, podczas gdy Edowi nie byłam w stanie zaoferować tego samego. Bez względu na to, co mówi, na pewno ma mi to za złe.

Scarlett poprawiła się na sofie i spojrzała na mamę dłużej.

– Ale to coś innego. Bałaś się o mnie. Nigdy byś się tak nie czuła w stosunku do taty, bo byłam jego małą dziewczynką. Teraz po prostu usiłowałaś mnie ochronić, ale proszę cię, mamo, nie rezygnuj z Eda tylko z tego powodu.

– W porządku, wezmę to sobie do serca. A przy okazji, dziękuję. Dobrze to wszystko podsumowałaś. Jesteś bardzo mądra. – Roześmiała się. – I tak, wiem, co sobie teraz myślisz: „nie jestem dzieckiem, mamo!”, ale jeżeli to prawda, musisz mi powiedzieć, czym się tak martwisz. Zdaje sobie sprawę, że ostatnio byłam pochłonięta moimi problemami i tym, co mam dalej robić. Nie poświęcałam ci należytej uwagi, lecz wiem, że coś się dzieje. Co to takiego, kochanie?

Scarlett czuła się zagubiona. Co ma powiedzieć mamie? Jeżeli zdecyduje się na wyznanie części prawdy, koniec końców będzie musiała powiedzieć *wszystko*, a to było niebezpieczne.

– Po prostu czułam się strasznie samotna, a cała ta sprawa z tatą naprawdę mnie martwiła. To wszystko, daję słowo.

Mama objęła ją ramieniem.

– Nie martw się, kochanie. Wszystko będzie dobrze. Musimy się wspierać nawzajem, dlatego nie zamierzam wrócić do pracy, dopóki nie będziemy mogły przeprowadzić się z powrotem do naszego domu, albo do Eda, jeśli do tego dojdzie. Może rzeczywiście byłam dla niego zbyt ostra, ale zanim będę mogła podjąć decyzję, muszę poradzić sobie z własnymi emocjami. Wiem, że Ed kocha nas obie, dlatego po rozmowie z policją możemy razem zdecydować, co robić dalej. Cokolwiek się zdarzy, zawsze będę przy tobie.

Linda Bale zerwała się z fotela i ruszyła w kierunku drzwi. Jej mąż spojrział na nią zaczerwienionymi od płaczu oczami i po raz pierwszy od długiego czasu dostrzegła w nim dobrego, wrażliwego człowieka, a nie mężczyznę, który nie potrafił utrzymać rodziny pod kontrolą, tak jak zawsze uważała, że powinien.

– Gdzie idziesz? – zapytał.

– Wychodzę – odparła, nie patrząc mu w oczy. Wiedziała, że jej odpowiedź nie jest satysfakcjonująca i że jej mąż zasługuje na więcej, ale nie miała w sobie już nic do zaoferowania. Nie mogła tu zostać ani chwili dłużej, zamknięta w czterech ścianach.

Gregory spuścił głowę i popatrzył na swoje złożone dłonie, jakby jej odpowiedź nic dla niego nie znaczyła. Może i tak było.

Linda ruszyła bez słowa korytarzem w kierunku wyjścia. Wiedziała, gdzie chce się udać; w myślach przemierzyła tę trasę setki razy, wyobrażając sobie drogę, jaką tydzień temu wybrała Jennifer.

Oczyma wyobraźni widziała córkę taką, jak wyglądała tamtego dnia, w ciemnogrnatowych obciętych džinsach i różowej bluzce z wizerunkiem białych kotów. Była to jedna z ulubionych bluzek Jennifer. Linda przypomniała sobie, jak powiedziała jej, że to frywolny strój, i spytała, czy nie czas już, żeby zaczęła przejawiać jakiś gust.

Linda zawsze chciała dla swojej rodziny tego, co najlepsze, i miała nadzieję, że Jen to rozumiała. Kochała ją tak bardzo, że starała się ją przeprowadzić przez labirynt życia, ucząc ją odpowiednich wartości na przyszłość. Nie było to proste zadanie, ale jej rola jako matki polegała na pokazaniu swoim dzieciom właściwej

drogi.

Wędrowała wzdłuż ulicy, a potem ścieżką dla biegaczy, wspominając najwcześniejsze lata Jennifer: jej pierwsze loczki, pierwszy ząbek, dotyk jej gładkiej skóry. Linda zawsze śpiewała dla Jen, gdy ją kąpała, i teraz słyszała w myślach jej słodki dziecięcy głosik przyłączający się do niej.

Ale dzieci szybko dorastają i wkrótce Linda musiała zacząć wprowadzać córkę w ich zasady i sposób życia. Wywołało to w domu dużo napięcia i Linda przypomniała sobie, jak była zszokowana, kiedy Gregory powiedział jej, żeby tak nie naciskała na Jennifer. Nie rozumiała, co się zmieniło. Byli małżeństwem z Gregorym, ponieważ dzielili te same przekonania i wiarę. Oboje znali właściwy sposób wychowania ich córki. Linda widziała jednak, że Gregory jedynie zachowywał pozory dyscyplinowania Jennifer. Cała żmudna robota przypadła jej.

Chociaż jego wsparcie niewątpliwie by jej pomogło, Linda nie miała nic przeciwko przejęciu pałeczki i popro-

wadzeniu córki w kierunku wiary, która, jak miała nadzieję, przyniosłaby jej szczęście. Była to jej powinność. Jennifer musiała wiedzieć, że Linda działała powodowana wyłącznie czystą miłością do niej.

Zamyślona, nie zwracała uwagi na otoczenie i nagle zorientowała się, że dotarła do miejsca przeznaczenia. Popatrzyła na blok mieszkalny wznoszący się przed jej oczami. Pozostałości żółtej policyjnej taśmy zaczęły się o gałęzie krzewu i poruszały się lekko na wietrze.

Spojrzała tam, gdzie, była pewna, leżało kiedyś ciało jej córki. Ciemna plama mogła być czymkolwiek, niekoniecznie pozostałością krwi. Linda nigdy się tego nie dowie.

Ruszyła w kierunku drzwi, ale z daleka widziała, że zostały zabite deskami. Poczowała zalewającą ją falę gniewu. Powinna być w stanie podążyć śladami swojej córki. *Jak śmiać mnie powstrzymywać?* Przedarła się z wysiłkiem przez gruzy i śmiecie na tyły budynku. Tutaj również drzwi były zabite deskami, lecz zauważyła, że płyta pilśniowa w jednym z okien jest poluzowana. Może ktoś był w środku, ale nic ją to nie obchodziło.

Tuż pod oknem leżała pusta skrzynia, dnem do góry, prawdopodobnie, aby ułatwić wejście do środka. Linda stanęła na niej i odsunęła płytę pilśniową na bok. Podkasła sukienkę na biodra, uniosła jedną nogę, postawiła stopę na występie okiennym i podciągnęła się w górę, chwytając się rozpadającej się ramy okiennej.

Była w środku.

Pierwsze, na co zwróciła uwagę, to zapach. Jak Jennifer mogła wejść do tego cuchnącego budynku i nie zwymiotować? Linda wpoila jej znaczenie czystości i to otoczenie musiało wydać się jej odrażające.

Przemierzyła powoli pomieszczenie i ruszyła korytarzem w kierunku klatki schodowej. Co w tamtym momencie czuła Jen? Czy chciała pobiec do domu

i opowiedzieć im o wszystkim, co się wydarzyło, szukając u nich pocieszenia i wsparcia? Linda zadała sobie pytanie, czy jej córka znalazłaby to, czego potrzebowała. Wiedziała, że nie. Zostałaby ukarana i cała rodzina musiałaby znieść jej poniżenie.

Z każdym krokiem ogromny ciężar spoczywający na piersi Lindy coraz bardziej ją przytłaczał. Zanim dotarła do szczytu schodów, prawie nie mogła oddychać. Wyszła na dach z nadzieją, że świeże powietrze pomoże jej nieco zmniejszyć odczuwalny ciężar, ale gdy szła w kierunku gzymsu, pierś zaciskała się jej coraz bardziej.

Linda Bale podeszła do krawędzi dachu i spojrzała w dół. W tym miejscu stała Jennifer, była tego pewna. Jej wiara podpowiadała jej, że powinna potępić grzech córki, lecz jej cudowne dziecko musiało czuć, że życie nie mogło jej już nic zaoferować.

– Tak bardzo, bardzo mi przykro, moja mała Jenny – szepnęła.

Uniosła oczy ku niebu i przeklęła swojego Boga. Była posłuszna wszystkim jego prawom i oto jak to się skończyło.

Zrobiła kolejny krok w kierunku krawędzi. I jeszcze jeden.

Tom wydawał się mieć niespożytą energię i Becky wiedziała, że to z gniewu na wszystkich tych ludzi, którzy mieli przed nim tajemnice. Nie chciała teraz być w skórze Edwarda Coopera. Nie musiała długo czekać na jego przybycie.

Tom przechadzał się przed tablicą Keitha pełną zdjęć, map i nazwisk, zarzucając biedaka pytaniami, kiedy zadzwoniono z wiadomością, że przyjechał Cooper.

– Sierżant Cooper już jest, szefie – powiedziała. Keith spojrzął na nią z widoczną ulgą.

– No dobra. – Tom zgarnął swoje dokumenty i ruszył w kierunku drzwi.

Becky zerknęła przez ramię na Keitha, który skrzywił się niemiłosiernie. Tom rzadko wpadał w taki nastrój i Becky wiedziała, że w takich przypadkach najlepiej jest nie odzywać się bez pytania. Ruszyła za szefem na dół, do pokoju przesłuchań, utrzymując dystans kilku kroków.

Widać było, że Edward Cooper czuje się nader niewygodnie w tej sytuacji. Miał zaczerwienione policzki i przygryzał dolną wargę. Wstał, gdy Tom wszedł do środka, i wyciągnął rękę na przywitanie.

– Sir.

Tom zignorował jego gest i usiadł.

– Sierżancie Cooper, jest pan oficerem w aktywnej służbie, prawda?

– Tak jest, sir.

– A na jakiej to planecie dopuszczalne jest bezczelne kłamanie oficerowi starszemu stopniem?

Cooper spuścił wzrok i skoncentrował się na swoich złożonych dłoniach.

Jego kciuki drgały nerwowo.

– Czy skłamałem, sir?

O rany, pomyślała Becky. *Zła decyzja, sierzancie Cooper.*

– Chce mi pan powiedzieć, że nie potrafi odróżnić prawdy od kłamstwa, sierzancie? To chyba dość poważna wada u oficera policji, czyż nie?

– Oczywiście, sir. Po prostu nie wiem, w którym momencie rzekomo skłamałem.

– Wyśmiał pan pomysł romansu Berniego Graya i Alison Morgan, chociaż wiedział pan o tym przez cały czas i zdawał pan sobie sprawę, że Alison Morgan wymuszała na sierzancie Grayu kontynuowanie ich związku. Zatem skłamał pan, chociaż zdawał pan sobie sprawę, że ta informacja może się okazać bardzo istotna dla naszego śledztwa.

Cooper nie był w stanie spojrzeć Tomowi w oczy.

– Przepraszam. Usiłowałem chronić Natalie. Nie chciałem, żeby się kiedykolwiek dowiedziała o Alison. Złamałoby jej to serce, a ja nie widziałem, w jaki sposób miałoby to pomóc w rozszyfrowaniu motywów Berniego stojących za aktywnością na tamtej stronie internetowej.

– Ta decyzja nie należała do pana, sierzancie. Proszę powiedzieć mi wszystko, co pan wie. Absolutnie wszystko.

– Bernie wyznał mi, że Alison ma na niego haka. Z powodu jednej niedyskrecji został przymuszony do związku z nią, którego nie chciał. Był jednak zdeterminowany, aby się z niego wyrwać.

Po raz pierwszy obie historie się zgadzały, co Becky uznała za pewien postęp.

– Co jeszcze panu powiedział?

Wreszcie Cooper spojrział na Toma.

– Powiedział mi, że zrobił coś bardzo głupiego. Poza romanssem, znaczy się. Wygadał się o czymś dotyczącym sprawy i od kilku miesięcy wiedział, że to on jest źródłem przecieku informacji dotyczącej aktywnego śledztwa.

Becky poczuła łaskotanie w piersi. Miała rację, była tego pewna. Bernie usłyszał informacje o Amber, kiedy był z Alison, i w radosnym uniesieniu z powodu takiego przełomu wyjawiał jej więcej, niż powinien.

– Czy ten przeciek dotyczył znajomości Berniego z Alison Morgan? – spytał Tom.

– To akurat nigdy nie przyszło mi do głowy. Alison jest intrygancką suką, ale nigdy nie brałem jej za kogoś więcej niż wichrzycielkę. Przyjąłem, że romans Berniego i przeciek były dwoma oddzielnymi przejawami głupoty. Bernie powiedział mi, że zamierza wszystko naprawić. – Cooper skrzywił się lekko, najwyraźniej nie akceptując złej oceny sytuacji przyjaciela.

– Czy powiedział panu, w jaki sposób zamierza wyrwać się ze szponów

Alison?

– Wspomniał, że ma na nią coś, co przebija absolutnie wszystko, czym mogłaby go szantażować. Śledził ją od kilku tygodni i odkrył to, co nazwał swoim złotym źródłem. „Jeszcze tylko jeden fragment układanki i będę się mógł jej pozbyć”, to wszystko, co powiedział.

– A pana zdaniem co miał przez to na myśli?

– Obawiam się, że nie mam pojęcia, sir. Byłem na niego wtedy potwornie wściekły za krzywdę, jaką wyrządził Natalie, i za to, że przedłożył swój własny interes nad śledztwo. Zdenerwowałem się i musiałem wyjść z pokoju, inaczej mógłbym zrobić coś, czego potem bym żałował.

– Cóż, mogę tylko stwierdzić, sierżancie Cooper, że najbardziej powinien pan żałować tego, iż nie opowiedział nam pan wszystkiego wcześniej. Dużo wcześniej.

– Ale ja nie widziałem żadnego związku. Bernie został potrącony przez skradziony wóz, a Alison nie miałyby pojęcia, jak to zorganizować. Nie miałyby czasu, żeby porzucić samochód na odludziu, podpalić go i przyjechać do Natalie zaraz po tym, jak otrzymaliśmy wiadomość o wypadku. Wiedzieliśmy, że kierowca zbiegł z miejsca zdarzenia, więc po co miałem narażać Natalie na jeszcze większą przykrość, odgrzebując tę śmierdzącą historię?

Becky zerknęła na Toma, który spoglądał surowo na Eda Coopera. Znała to spojrzenie. Miała tylko nadzieję, że sierżant wycofa się zawczasu, ponieważ jeszcze jeden taki komentarz i Tom może się naprawdę wkurzyć.

Scarlett poczuła, że zabrakło jej tchu. Usłyszały właśnie dzwonek domofonu. To pewnie policja. Scarlett nie była pewna, czy jest na to wszystko gotowa.

Mama uśmiechnęła się do niej pokrzepiająco i wpuściła przybyłych do budynku.

– Wszystko będzie dobrze, kochanie. Zobaczysz.

Scarlett miała zaledwie kilka minut na opanowanie się. Chociaż wiedziała, że policjanci zaraz zapukają do ich drzwi, podskoczyła ze strachu, kiedy rzeczywiście to zrobili. Nie miała pojęcia, jak powinien wyglądać skorumpowany oficer, ale zdecydowanie nie tak jak detektyw nadinspektor Douglas. Był wysoki, z szerokimi barkami i przyjaznym uśmiechem. Starszy od jej taty, miał na sobie ciemny garnitur i purpurowy krawat.

Uścisnął mamie dłoń na przywitanie i przedstawił się, a potem spojrzał na Scarlett.

– Witaj, Scarlett. Mam na imię Tom. Myślę, że poznałaś już wcześniej Becky, prawda? Chcemy przede wszystkim przedyskutować kilka spraw z twoją mamą, więc za kilka minut Becky zabierze cię do innego pokoju na małą pogawędkę, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

Scarlett kręciło się w głowie. Nie mogła się zdecydować, co może, a czego nie może powiedzieć, ponieważ pomimo przyjaznego zachowania wiedziała, że ten mężczyzna był potworem.

– Scarlett nie musi wychodzić, nadinspektorze. Nie chcę mieć przed nią żadnych tajemnic.

Tom uśmiechnął się.

– Zobaczmy zatem, jak nam pójdzie, dobrze?

Duży pokój wydał się nagle zatłoczony z całą ich czwórką zebraną w jednym miejscu. Scarlett i mama usiadły na sofie, Tom przycupnął na stołku barowym, a Becky przysiadła na stoliku kawowym, ostrożnie, jakby bała się, że mebel załamie się pod jej ciężarem.

Scarlett prawie nie słuchała, kiedy Tom wyjaśniał, w jaki sposób podchodzili do nowo utworzonego śledztwa w sprawie śmierci jej taty.

– Pani Gray, sądzę, że wie pani o odnalezieniu przez pani przyjaciela, sierżanta Coopera, notatnika z adresem internetowym.

– Tak. Powiedział mi o tym i pokazał fotokopię tej strony. Istniało jednak wiele przyczyn, dla których Bernie mógł zapisać sobie te dane, nie sądzi pan? – Mama mówiła szybko, z błagalnym spojrzeniem.

– Rozpatrujemy wszystkie możliwości, proszę się o to nie obawiać. Rozumiem jednak, że pani mąż zwykł notować różne rzeczy w notesach lub nawet na kawałkach papieru. Sierżant Cooper wspomniał o pudłach z jego rzeczami, ale rozumiem, że nie ma ich już w swoim posiadaniu.

– To prawda. W tej chwili opiekuje się nimi moja przyjaciółka, Alison.

Scarlett zauważyła, że Becky zerka na swojego szefa, lecz nie miała pojęcia, co to oznacza.

– Zastanawiam się, czy nie ma pani jeszcze jakichś jego rzeczy, na które moglibyśmy rzucić okiem. Cokolwiek, co pomogłoby uzupełnić informacje? – spytał Tom.

Scarlett przypomniała sobie rozmowę, którą podsłuchiwała. Mama wspomniała coś o notatce z ich obecnym adresem i jeszcze z numerem apartamentu w południowym skrzydle. Poczula, jak ciężar przytłaczający jej pierś rośnie. Co ona ma teraz powiedzieć?

– Jest jedna rzecz, ale nie wiem, czy to ważne, czy nie.

Nie, mamo, pomyślała Scarlett. *Nie mów nic o południowym skrzydle.*

– Proszę kontynuować bez względu na to, jak trywialna wydaje się pani ta informacja.

– Wynajęłam to mieszkanie przez agencję. Ostatnio znalazłam rachunek datowany na kilka dni przed śmiercią Berniego. Z tyłu mój mąż zanotował sobie coś. To dziwne, ponieważ zapisał adres tego budynku i dwa numery mieszkań: naszego oraz apartamentu 210S, który jest w południowym skrzydle. Zachodzę w głowę, skąd Bernie wiedział o tym miejscu. Sama nigdy przedtem o nim nie słyszałam, dopóki agent nie zaoferował mi tu mieszkania. Nie rozumiem też związku. Nigdy nie byłam w południowym skrzydle, więc nie mam pojęcia, kto mieszka w tamtym lokalu. Planowałam to sprawdzić.

Scarlett zerwała się z sofy.

– Przepraszam – powiedziała. – Muszę skorzystać z toalety.

Mama spojrzała na nią zdziwiona, kiedy przemierzyła pokój i zgarnęła swoją komórkę z blatu kuchennego. Wszyscy inni siedzieli odwróceny do niej plecami, ale dostrzegła zaskoczony minę mamy. Zignorowała ją.

– Kim jest agent, który wynajął pani to mieszkanie? – spytał Tom.

– To właśnie jest najdziwniejsze – odparła Natalie. – To *on* zadzwonił *do mnie*. Powiedział mi, że poproszono go, aby do mnie oddzwonił. Nie wydało mi się to dziwne, ponieważ próbowałam wtedy rozmawiać z wieloma agencjami. Niedawno jednak usiłowałam się z nim skontaktować, ale bezskutecznie. Nie mogę również znaleźć tej agencji w Internecie.

Scarlett weszła do łazienki i zamknęła drzwi. Nie słyszała, o czym rozmawiali. Dobiegał ją jedynie cichy szmer głosów. Usłyszała jednak odgłos otwierających się drzwi do sypialni i domyśliła się, że jej mama poszła tam po notatkę. Scarlett usiadła na sedesie i wysłała wiadomość do Lewisa. Nie mogła wspomnieć o tacie, więc nie miała pojęcia, jak wytłumaczy swoje słowa. Musiała go jednak ostrzec: *Mama rozmawia z policją na temat notatki, którą znalazła, z zapisanym adresem mieszkania 210S.*

Odpowiedź nadeszła natychmiast i Scarlett przeklęła się w duchu za to, że nie przełączyła telefonu na tryb bezgłosny. Sygnał nadchodzącej wiadomości odbił się donośnym echem od ścian łazienki.

Cholera! Tego nam jeszcze brakowało. Nadinspektor Douglas może tam zajrzeć, ale niczego nie znajdzie. Napisz, kiedy już sobie pójdą. Muszę się z tobą spotkać i porozmawiać twarzą w twarz.

Chwila radości Scarlett na widok odpowiedzi Lewisa została zakłócona cichym pukaniem do drzwi.

– Scarlett, dobrze się czujesz, kochanie?

Otworzyła drzwi i wyszła z łazienki.

– Tak mamo, wszystko w porządku. Przepraszam.

Musiała powstrzymać tych oficerów policji przed zniszczeniem ciężkiej pracy jego taty i Lewisa. Dostrzegła po temu okazję, kiedy Becky zasugerowała, żeby ucięły sobie pogawędkę w sypialni.

– Tom chce porozmawiać z twoją mamą o różnych sprawach, Scarlett, więc może damy im trochę swobody?

Becky poszła za dziewczyną do pokoju. Usiadły na brzegu łóżka i Becky zwróciła się ku Scarlett, podtykając stopę pod udo drugiej nogi.

– Wiem, że to dla ciebie trudna sytuacja, Scarlett, ale...

– Czy mogę porozmawiać z kimś postawionym wyżej niż pan Douglas, Becky? – przerwała jej Scarlett. – To musi być kobieta. Czy możesz to zaaranżować?

Becky dotknęła lekko nadgarstka Scarlett.

– Hej, co się dzieje? Cokolwiek cię martwi, możesz mi wszystko

powiedzieć. Albo Tomowi, jeśli wolisz. Zatrzymamy to dla siebie, obiecuję.

Scarlett potrząsnęła głową.

– Nie. Jediną osobą, z którą mogę porozmawiać, jest kobieta postawiona wyżej niż pan Douglas. Czy możesz to dla mnie załatwić? Proszę.

Dostrzegając zaskoczenie w oczach pani inspektor, która jednak poklepała ją po dłoni.

– Oczywiście, że tak. Poproszę główną inspektor Philippę Stanley. Jest szefową Toma i wie wszystko o sprawie.

Załóżę się, że nie wie absolutnie wszystkiego, pomyślała Scarlett.

– Kiedy już ustalę termin spotkania, zadzwonię do ciebie ze szczegółami.

W porządku?

Scarlett nie spodobało się to. Jeżeli mama będzie w pobliżu, zainteresuje się zaraz, z kim Scarlett rozmawia.

– Czy możesz zamiast tego wysłać mi wiadomość?

– Oczywiście. – Becky dodała numer telefonu Scarlett do książki adresowej. Wyglądała, jakby chciała zapytać ją o coś jeszcze, ale w tej chwili z dużego pokoju dobiegł ich głośny okrzyk:

– To kłamstwo!

Scarlett zerwała się z łóżka i wybiegła do dużego pokoju. Jej mama siedziała zgięta wpół, ukrywając twarz w dłoniach i trzęsąc się od szlochu.

Tom wstał i spojrzał na Becky i Scarlett.

– Scarlett, zostawimy cię teraz na chwilę z mamą. Mama doznała szoku, ale musimy z wami jeszcze porozmawiać. Damy jej trochę czasu na otrząśnięcie się. Możesz tu zostać sama, czy wolisz, żeby Becky zadzwoniła po kogoś innego?

Scarlett myślała gorączkowo.

– Możecie zadzwonić po Alison? – zasugerowała.

– Nie sądzę – odparł Tom.

Zanim Scarlett zdołała się zastanowić, kto jeszcze mógłby tu przyjechać, jej mama wrzasnęła:

– Zostawcie mnie w spokoju. Idźcie sobie stąd! Nikogo nie potrzebuję. Nikomu nie *ufam*. Chcę tylko Scarlett.

Scarlett przełknęła głośno ślinę. Była jedyną osobą, której mama ufała, ale to ona powiedziała jej najwięcej kłamstw.

Tom milczał, gdy wychodzili z północnego skrzydła budynku.

– Niezbyt dobrze to przyjęła, co? – skomentowała Becky, choć było to dość oczywiste.

– Uhm. – Tom wsadził dłonie do kieszeni spodni i szedł dalej, przyglądając się swoim butom. – Gdybym mógł jej tego oszczędzić, zrobiłbym to. Musiałem jednak wiedzieć, co się dzieje i czy miała powód, żeby zabić swojego męża.

– Rozumiem, że na podstawie jej reakcji uznałeś, że nie miała o niczym pojęcia? Biedna kobieta. Jej duma musiała potwornie ucierpieć, kiedy dowiedziała się, co się działo za jej plecami.

Przez chwilę Becky poczuła się nieco niepewnie, przypominając sobie, że żona Toma odeszła z innym mężczyzną.

– To nie takie proste, Becky. Była dumna ze swojego męża i tego, co sobą reprezentował. A teraz musi pogodzić się z faktem, że nie był tym, za kogo go uważała, zaś druga osoba, której ufała najbardziej na świecie, po cichu wbijała jej nóż w plecy.

Becky zerknęła na Toma, ale jego mina niczego nie zdradzała. Miała nadzieję, że nie rozdrapała starej rany, lecz na wszelki wypadek postanowiła zmienić temat.

– Dlaczego twoim zdaniem Bernie zapisał sobie ten adres, całe miesiące temu?

– Jedno jest pewne: to nie przypadek. Sprawdźmy, kto jest właścicielem i kto mieszka w tym drugim apartamencie. Potem możemy wrócić do pani Gray. Podejrzewam, że na biedną kobietę czeka jeszcze kilka niespodzianek dotyczących

jej przyjaciółki, jeśli nie również jej męża. A skoro już mowa o Alison Morgan, o której godzinie mają ją zgarnąć?

– Mniej więcej teraz.

– To dobrze.

– Owszem. Poza tym ktoś ma w tej chwili wątpliwą przyjemność przeglądania wszystkich zdjęć na tej szemranej stronie, żeby sprawdzić, czy uda się nam znaleźć fotografie Amber lub Jennifer Bale.

Tom zacisnął usta w wąską linię.

– Mam nadzieję, że wsadzimy wszystkich tych drani za to, co zrobili tym dziewczynom. Nie jestem jednak pewien, czy zbliżyliśmy się do odkrycia, kto zabił Berniego Graya i dlaczego. Teraz, kiedy alibi Kierana O’Connora zostało potwierdzone, i biorąc pod uwagę wszystko, czego dowiedzieliśmy się o życiu Graya, wydaje się najbardziej prawdopodobne, że ktoś zabrał ten skradziony samochód z zamiarem zabicia sierżanta. Czy zrobił to dlatego, że

Gray był zamieszany w prowadzenie strony z pornografią dziecięcą na spółkę z Alison Morgan, czy dlatego, że ten zamierzał ją wydać? A może chodziło o coś zupełnie innego?

– Keith sprawdził stan finansów Graya i nie był w stanie doszukać się niczego niezwykłego, chociaż oczywiście dochody z tej strony internetowej mogą być gdzieś ukryte.

– Tak... jak wszystko w tej cholerniej sprawie – odparł Tom, gdy dotarli do głównego wyjścia.

Zbiegł po metalowych schodach w dół, a potem wspiął się do wejścia do południowej części budynku. Becky została z tyłu. Nie była tak sprawna, jak sądziła, i wiedziała, że Tom również to zauważył.

– Przepraszam – powiedział.

– Za co? Nie zwalniam z mojego powodu, Tom. Nie musisz mnie traktować ulgowo. Nie martw się, w końcu cię dogonię.

Tom skinął głową i zadzwonił domofonem do stróżówki, wyciągając jednocześnie legitymację policyjną.

– Tak? – krzyknął ktoś przez domofon. Mężczyzna wydawał się tłumić kaszel.

– Detektyw nadinspektor Tom Douglas. Chcielibyśmy zamienić słówko.

Interkom zamilkł i niemal przez minutę nic się nie wydarzyło. Tom chciał zadzwonić jeszcze raz, kiedy nagle drzwi otworzyły się na oścież.

– Przepraszam – powiedział niski, okrągły mężczyzna stojący w przejściu. Z miejsca, w którym stała, Becky czuła nieprzyjemny zapach jego potu. – Nie mogłem otworzyć tych cholernych drzwi przyciskiem.

Kłamiesz, pomyślała Becky. Zgadywała to po sposobie, w jaki mężczyzna unikał ich wzroku. Skoro łągał, w takim razie co robił przez całą minutę? A może po

prostu nie lubił policji?

– Kto mieszka w apartamencie 210S? – spytał Tom bez ogródek.

Mężczyzna spojrział na niego wyraźnie zaskoczony, ale niemal natychmiast opuścił wzrok.

– Nikt. To mieszkanie zawsze było puste.

– Czy może nam pan powiedzieć, kto jest jego właścicielem? – spytała Becky, usiłując trzymać się na dystans od stróża, gdy weszli na korytarz.

– Jakaś firma. Mogę znaleźć ich namiary, jeśli państwo zaczekają.

– Może pan poszukać tych danych, a my w tym czasie sprawdzimy lokal – powiedział Tom. – Proszę o klucze.

Mężczyzna wyglądał, jakby chciał się sprzeciwić, ale poszedł do stróżówki i za chwilę wyszedł znowu, z kluczem dyndającym na palcu wskazującym.

– Pewnie powinienem poprosić o kwitek – rzekł. Tom spojrział na niego groźnie i stróż wycofał się do swojej kanciapy, podciągając po drodze spodnie.

– Musi pan podpisać, że wyraził pan zgodę, sir. – Becky poszła za nim, wylawiając formularz z torebki i żałując, że nie dorwała go na korytarzu, a nie w tej bardzo ograniczonej przestrzeni wypełnionej smrodem jego ciała.

Po wszystkim ruszyli do windy. Becky zauważyła, że korytarze w tej części budynku wyglądały znacznie bardziej elegancko. Przez chwilę nawet żałowała, że nie stać ją na wynajem mieszkania tutaj. Może gdyby złożyli do

kupy z Markiem swoje pensje i nie trzymali dwóch oddzielnych mieszkań, mimo że większość czasu spędzali u Marka, byłoby to wykonalne.

Wreszcie dotarli do apartamentu 210S. Tom otworzył drzwi za pomocą klucza.

– Halo? – zawołał, wchodząc, na wypadek gdyby stróż ich okłamał. Jego głos odbił się echem od ścian. Lokal rzeczywiście wydawał się opuszczony. – Idź w lewo, a ja pójdę w prawo – polecił, znikając za drzwiami obok wejścia. – Łazienka – krzyknął.

Becky weszła przez jedyne drzwi po prawej do dużego pokoju, pustego, z wyjątkiem ładnie zaprojektowanej i wyposażonej przestrzeni kuchennej. Wymiary całego pomieszczenia wydały się jej niewłaściwe. Stojąc w progu, pomyślała o korytarzu. Był dużo dłuższy, niż powinien. Wzruszyła ramionami i spojrziała na wysokie okna, przez które wpadało zadziwiająco mało światła, a to z powodu wąskiej ulicy i pobliskich biurowców. Nie dostrzegła niczego interesującego. Usłyszała kroki Toma za plecami.

– Nic nie ma po tamtej stronie. A tu?

– Też nic. – Becky zamierzała właśnie wyjść z pokoju, kiedy coś dostrzegła. Przykucnęła, przyglądając się bliżej dębowej klepce podłogowej. – Zaczekaj chwilę, Tom. – Wyciągnęła czystą chusteczkę z torby, umoczyła ją w małej plamce brudu i uniosła do góry. – Krew.

Tom, wpatrzony w podłogę, przemierzył uważnie pokój, podążając za śladem dwóch lub trzech malutkich kropli. Prowadziły w kierunku regału na książki. Tom zbadał go ostrożnie, starając się niczego nie dotknąć.

– Ślad ani się tu nie zaczyna, ani nie urywa – powiedział. – Drewno jest gładkie i nie wiem, w jaki sposób ktoś mógł się zranić.

Becky podeszła do okna, szukając kolejnych śladów krwi, ale niczego nie dostrzegła. Dopiero gdy odwróciła się w stronę Toma, zobaczyła coś na brzegu regału.

– Tom. – Wskazała palcem w tamtym kierunku.

Tom przesunął się w lewo, ostrożnie, żeby nie nadepnąć na krew. Przyłożył głowę do ściany, żeby zobaczyć, na co wskazuje Becky. Był to ślad czyichś zakrwawionych palców.

– Jakiś pomysł? – spytał.

– Był tu ktoś zraniony i przytrzymał się regału, żeby nie upaść?

Tom bez entuzjazmu pokiwał głową.

– Nie brzmi to zbyt wiarygodnie, nie sądzisz? Masz rękawiczkę?

Becky sięgnęła do torby, którą zawsze ze sobą nosiła. Nigdy nie wiadomo, kiedy jej zawartość mogła się przydać. Wyciągnęła cienką jednorazową rękawiczkę i podała ją Tomowi.

Przesunął odzianą w rękawiczkę dłoń po brzegu regału, unikając kontaktu z krwawymi śladami. Nagle zatrzymał się, spojrzał na Becky i uniósł brwi. Kobieta usłyszała kliknięcie. Tom pociągnął regał i jeden bok wysunął się w jego kierunku.

– Oż ty w mordę! – powiedziała Becky. – Mój pierwszy tajny pokój. – Poczula dziwny, wręcz dziecięcy dreszczyk emocji.

Ostrożnie weszli do środka, odsuwając zasłony, które zakrywały przejście. Becky zaparło dech w piersi, gdy chłonęła dramatyczne sceny wymalowane na ścianach.

– Co to za miejsce? – szepnęła.

Zanim Tom zdołał odpowiedzieć, oboje usłyszeli jakiś dźwięk. Tom przyłożył palec do ust. Stali bez ruchu, rozglądając się po całym pokoju. Słyszeli czyjś płacz – głęboki, rozdzierający szloch. Ale w pokoju nie było nikogo.

Natalie czuła, jakby cały jej świat się skończył. Nadinspektor wyraził się jasno: na razie nie mogli dowieść niepodważalnie, że Bernie miał romans z Alison, ale potwierdziły to dwa źródła.

Wiedziała, że detektywowi nie sprawia najmniejszej przyjemności informowanie ją o tym, i rozumiała, dlaczego musiał to zrobić. Jeżeli jednak sądził, że Natalie zamordowała Berniego z powodu zdrady, to się mylił. Gdyby już miała kogoś zabić, to raczej Alison.

Świadomość, że Bernie ukrywał przed nią tak ogromny sekret, zraniła ją bardziej niż cokolwiek innego. Kiedy zginął, opłakiwała jego utratę, ale pocieszał ją fakt, że przynajmniej była kochana. Jego zdrada – nie, *ich* zdrada, jego *i* Alison – pozostawiła ją z niczym.

Dlaczego Alison jej to zrobiła? Było to monstrualne naruszenie zaufania. Natalie chciała natychmiast do niej zadzwonić i zażądać wyjaśnień. Nadinspektor Douglas jednak powiedział, że zamierzają przesłuchać Alison dziś po południu i lepiej będzie, jeśli nie dowie się, że wszyscy już wiedzą o sprawie.

Scarlett siedziała obok Natalie na sofie, obejmując mamę i łagodnie ją kołyszając.

– Co się stało, mamó? Powiedz mi.

– Wolalabym ci nie mówić, Scarlett, ale sprawa może i tak wkrótce wyjść na jaw. Policja sądzi, że twój tata rzeczywiście się z kimś widywał i że była to cholerna Alison. Co za wstrętny postępek... ze strony ich *obojga*. – Natalie usiłowała powstrzymać płacz, lecz bezskutecznie. Została zraniona poza wszelkie wyobrażenie, a jednocześnie była koszmarnie wściekła.

Scarlett zaczęła szeptać gorączkowo, jakby obawiała się, że ktoś ją usłyszy.

– Nie, mamó. Jestem pewna, że to nieprawda.

Natalie uniosła płonący wzrok na córkę.

– Kochanie, wiem, że nie chcesz w to uwierzyć, ale...

– Nie! Musisz mnie wysłuchać. Nie mogę ci powiedzieć wszystkiego, ponieważ to niebezpieczne, ale nie możesz ufać panu Douglasowi. Proszę, mamó, uwierz mi.

Natalie wyprostowała się.

– Scarlett, pan Douglas jest...

– Ciii. – Scarlett przyłożyła palec do ust. – Zaufaj mi. Wiem, o czym mówię. Tata był jednym z dobrych glin. Naprawdę.

– Wiem. Kochaliśmy go, ale raczej nie ma żadnych wątpliwości. – Natalie pogładziła córkę po włosach, wyczuwając jej niepokój.

– Nie mogę ci powiedzieć wszystkiego. To nadal niebezpieczne. Zrobię to jednak, kiedy sprawa dobiegnie końca. Nie możesz ufać panu Douglasowi. – Scarlett nadal szeptała i Natalie zaczęła się coraz bardziej niepokoić o córkę. Dlaczego uważała, że ktoś je podsłuchuje?

Objęła Scarlett.

– O co chodzi, kochanie? Co się dzieje? Czego mi nie mówisz?

– Mów ciszej, mamó, *proszę cię*. Po prostu mi zaufaj.

Natalie nie miała pojęcia, skąd wzięło się to dziwaczne zachowanie córki. Może jej osamotnienie wpłynęło na Scarlett dużo bardziej, niż sobie zdawała sprawę. Próby dyskusji i racjonalizacji mogły wznieść między nimi nieprzekraczalny mur.

– Dobrze, Scarlett. W porządku, kochanie. Ufam ci.

Natalie poczuła, że córka się odprężyła, zupełnie jakby do tej pory wstrzymywała oddech. Nie wiedziała, co teraz zrobić.

*

Tom i Becky stali nieruchomo w sekretnym pokoju. Becky była przekonana, że słyszeli płacz Natalie Gray, a skoro oni słyszeli ją, to ona równie dobrze mogła usłyszeć ich.

Scarlett mówiła za to szeptem, jakby chciała przekazać mamie coś, czego nie powinien usłyszeć nikt inny. Jakby wiedziała, że ktoś może podsłuchiwać.

Tom zasygnalizował, żeby Becky wyszła za nim z pokoju.

– Sądziś, że Scarlett wiedziała, że je słyszymy? – spytała Becky.

– Nie wiem, ale niewątpliwie coś się dzieje z tą dziewczyną. Co przegapiliśmy?

Becky przypomniała sobie, że nie powiedziała Tomowi o tym, iż Scarlett zażyczyła sobie rozmowy z kobietą starszą stopniem od jej szefa. Przekazała mu więc wszystko. Tom zmarszczył czoło z zastanowieniem.

– Dlaczego chce rozmawiać z kimś innym?

– Nie mam pojęcia. Spytałam ją o to, ale nie uzyskałam odpowiedzi. Zamierzałam zadzwonić do inspektora Stanley i zapytać, czy mogłaby porozmawiać ze Scarlett.

– Dobry pomysł. Zrób to od razu. Jeżeli Scarlett jest tak bardzo czymś zdenerwowana, musimy się dowiedzieć, co to takiego.

Becky wyciągnęła telefon z torby.

– W międzyczasie ja zadzwonię do Jumbo – powiedział Tom. – Chcę, żeby ściągnął tu swój zespół i dobrze obejrzał to miejsce. Zapytaj stróża, kto jeszcze ma klucze do tego mieszkania. Zaczekam tutaj, dopóki wszystkiego nie zabezpieczymy.

Jumbo był jego ulubionym analitykiem miejsca zbrodni. Zwalisty Murzyn z uśmiechem od ucha do ucha, Jumoke Osoba, potrafił odczytywać ślady na miejscu przestępstwa jak nikt inny. Pokój, który odkryli, był dziwny: wykwintne łóżce i niesamowite dekoracje ścian sugerowały, że było to najprawdopodobniej studio fotograficzne, ale rozbite lustro na podłodze opowiadało historię, której Becky jeszcze nie rozumiała.

– Ach, i powiedz Keithowi, żeby wysłał mi zdjęcie Jennifer Bale, dobrze? Jestem pewien, że uda się nam dopasować tło ze zdjęcia do którejś ze ścian w tym pokoju. I niech oprócz tego sprawdzi, kto jest właścicielem obu mieszkań.

Becky zamierzała właśnie wyjść, kiedy zadzwonił telefon Toma.

– Tom Douglas – odebrał połączenie i zamilkł na chwilę. Becky widziała, jak cały tężeje. Spojrzała na jego twarz i zaciśnięte gniewnie szczęki. – Kiedy to się stało? – Słuchał przez kilka chwil, a potem rozłączył się i podszedł do okna, stając plecami do Becky. Detektyw czekała, wiedząc, że opowie jej wszystko, gdy będzie gotowy.

Nie odwracając się, zaczął cichym głosem:

– Linda Bale przed chwilą rzuciła się z dachu tego samego budynku, z którego skoczyła Jennifer. Nie żyje.

Becky nie mogła powstrzymać lekkiego jęku.

– O mój Boże. To okropne, Tom.

Przypomniała sobie kobietę – jej bezkompromisowe nastawienie do świata, gniew i opanowanie oraz chęć kontrolowania wszystkich najbliższych sobie osób. Tom zawsze powtarzał, że kiedy Linda Bale wreszcie zmierzy się z rzeczywistością, będzie to dla niej bardzo silny cios. Miał rację. Linda Bale od

początku nie przyjmowała do wiadomości faktów i żadne z nich nie było w stanie dostrzec jej rzeczywistego bólu.

– Oceniałem ją na podstawie jej zachowania, Becky – ciągnął Tom. – Wiedziałem, że cierpi, ale nie powstrzymało mnie to przed niechęcią do niej, ponieważ jej reakcje nie były takie, jakich oczekiwałem. Powinienem wiedzieć, że coś w niej w końcu pęknie, lecz myślałem tylko o tym, że Jennifer nie była dużo starsza od Lucy i że zasługiwała na lepsze życie.

Becky wiedziała, że żadne słowa nie zmniejszą żalu i poczucia winy Toma czy jej samej za to, że nie postarali się lepiej zrozumieć tę kobietę. Teraz mogli już tylko upewnić się, że dranie, którzy doprowadzili do całej tej tragedii, zostaną właściwie ukarani. Odczekała kilka chwil, a potem powiedziała:

– Zadzwoń teraz do Philippy.

Tom nie odwrócił się, ale dostrzegła, że skinął głową.

Wychodząc z apartamentu, przeglądała telefon w poszukiwaniu numeru Philippy Stanley. Nie dostrzegła drobnej starszej pani, dopóki niemal na nią nie wpadła, skręcając za róg korytarza.

– Bardzo przepraszam – powiedziała. – Nie zauważyłam pani.

– Co pani robi w tym mieszkaniu?

– A kim pani jest?

– Pamela Crawford. Mieszkam chwilowo u córki. Kim pani jest?

– Oficerem policji, pani Crawford. Nie ma się czym niepokoić, po prostu coś sprawdzamy, to wszystko.

– Cóż, mam nadzieję, że jesteście dużo lepsi niż ten młodzieniec, który je badał przed wami. – Kobieta wydeła dolną wargę.

– Co chce pani przez to powiedzieć?

– Chodzi mi o stróża. Nie tego okropnego małego szczura, którego mamy tu teraz, tylko tego poprzedniego, Cliffa. Przyszedł tutaj jakiś tydzień temu i tej samej nocy ktoś go zdziesiął w łeb. Jest w szpitalu.

– Czy ten człowiek, Cliff, powiedział pani, dlaczego sprawdza ten lokal, pani Crawford?

– Twierdził, że szuka duchów, ale wcale się przy tym nie śmiał. Nie wyglądał też na człowieka, który wierzy w takie rzeczy. Powiedział, że usłyszał coś, czego się nie spodziewał, ale że z całą pewnością nie było to nic ważnego. A potem dowiedziałam się, że jest w szpitalu.

Becky podziękowała Pamelii Crawford za jej pomoc i ruszyła w dół korytarza, rozmyślając o tym, co powiedziała starsza pani. Apartament podobno był niezamieszany, lecz zdecydowanie ktoś go używał. Jeżeli Cliff coś odkrył, mogło to wyjaśniać, dlaczego został zaatakowany.

Zapisała sobie imię byłego stróża i zadzwoniła do Philippy. Główna inspektor była dość zdeprymowana propozycją rozmowy z piętnastolatką, która nie

chciała się dogadać ani z Tomem, ani z Becky. Kiedy jednak dowiedziała się, że to córka Berniego Graya, natychmiast się zgodziła.

– Może pani jej powiedziec, żeby przyjechała do mnie po południu, inspektor Robinson? Za kilka minut mam zebranie, ale od wpół do trzeciej powinnam już być wolna. Nie mam pojęcia, o czym ta dziewczyna chciałaby ze mną rozmawiać, lecz w tym przypadku z chęcią jej pomogę.

Becky postanowiła zajrzeć do stróża, zanim wykona pozostałe telefony. Kiedy mężczyzna powiedział jej, że nikt inny nie miał dostępu do tamtego lokalu, zadzwoniła do Toma.

– Rozmawiałem z Jumbo – rzekł. – Zostanę tutaj, dopóki ktoś się nie pojawi. Wysłali już jakiegoś mundurowego. Możesz go poinformować, gdzie mnie znaleźć?

Po skończeniu rozmowy Becky wyszła z bloku mieszkalnego, wyciągnęła z torby zmiętą reklamówkę, rozłożyła ją na najwyższym schodku metalowej klatki schodowej i usiadła w słońcu, żeby napisać esemesa do Scarlett. Kiedy go wysłała, usłyszała dźwięk przychodzącej wiadomości, ale nie na jej telefonie. Spojrzała przed siebie, spodziewając się zobaczyć Scarlett, lecz zamiast tego ujrzała młodego człowieka w czarnej bluzce i džinsach przytrzymywanych szerokim pasem z ćwiekami, który wbiegał właśnie po schodach w kierunku wejścia do południowego skrzydła. Odczytywał coś na telefonie.

– Cholera – usłyszała jego mruknięcie. Zapamiętała zaczął coś wystukiwać na klawiaturze. Dotarł do Becky i przesunął się w bok, żeby ją ominąć. Uniósł wtedy głowę i spojrzał na nią przelotnie, przechodząc obok niej w pośpiechu.

Becky wpatrzyła się w niego, ale młodzieniec wydawał się jej nie rozpoznawać. Widziała już gdzieś jego twarz. Nie miała pojęcia gdzie, lecz na pewno go widziała. I to niedawno.

Scarlett nienawidziła tego, jak bardzo cierpi jej mama. Strasznie chciała powiedzieć jej prawdę i była już gotowa wszystko z siebie wyrzucić, kiedy mama nagle stwierdziła, że pójdzie się na chwilę położyć. Scarlett słyszała, że mama nadal płacze cicho w sypialni.

Wstała i podeszła do drzwi, a potem odwróciła się i cofnęła. Jej mama mogła wszystko zepsuć, gdyby się dowiedziała. Zażądałaby odpowiedzi, prawdopodobnie z ust samego Lewisa. Scarlett krążyła nerwowo po pokoju, gdy nagle zabrzączał jej telefon. Sprawdziła wiadomość: *Inspektor gł. Stanley spotka się z tobą o 2.30 dziś po południu. Zawiozę cię do niej. Becky.*

Scarlett odetchnęła z ulgą. Wkrótce nie będzie już musiała mieć tajemnic przed mamą. Zapyta tę panią oficer, co robić, i była przekonana, że wszystko się jakoś rozwiąże. Może będą musiały z mamą na jakiś czas pozostać w areszcie prewencyjnym, dopóki Lewis i jego szef nie sfinalizują swojej operacji.

Przez chwilę czuła radość, a potem jej telefon znów zabrzączał: *Muszę się z tobą zobaczyć. Wiem, że insp. Stanley spotka się dziś z tobą po południu. Muszę najpierw z tobą porozmawiać. Nie ufaj nikomu. Nie możesz przyjść do apartamentu. Spotkajmy się na dachu.*

Scarlett miała nadzieję, że Lewisa nie było w mieszkaniu za ścianą, kiedy dotarł tam pan Douglas. Co, jeżeli całe śledztwo zostało zniweczone przez ten jeden kawałek papieru, który znalazła mama?

Musiała pomóc Lewisowi. Przekradła się po cichu przez pokój i bezgłośnie otworzyła drzwi.

Ruszyła korytarzem do wyjścia ewakuacyjnego, z nadzieją, że żadne

z dwójki oficerów policji nie wynurzy się nagle zza rogu. Udało się jej dotrzeć do ciężkich drzwi, nie napotykając przy tym nikogo. Wspinając się powoli na górę, usiłowała ułożyć sobie w głowie wszystkie fakty, żeby mogła je przekazać Lewisowi. Jediną istotną rzeczą wydawała się notatka zawierająca adres obu mieszkań w tym bloku. Scarlett nie miała pojęcia, jak związek jej taty z Alison mógł mieć cokolwiek wspólnego z operacją Lewisa. Miała tylko nadzieję, że nie usłyszy od niego, iż cała sprawa się posypała przez ten jeden skrawek papieru.

Kiedy dotarła na szczyt betonowych schodów, zobaczyła, że drzwi prowadzące na dach były uchylone. Wyszła przez nie, a Lewis już tam na nią czekał, oparty o betonową ścianę zadaszenia, które chroniło szczyt schodów. Nie dopuścił jej do głosu.

– Dlaczego inspektor Stanley ma się z tobą spotkać?

Scarlett zamierzała właśnie powiedzieć, że poprosiła o rozmowę ze starszym oficerem policji, który nie był facetem, gdy Lewis zaczął mówić dalej.

– Znam tego człowieka. Na tym polega moja praca, by wiedzieć o nich wszystkich. Jemu też nie można ufać, podobnie jak Douglasowi. Nie zdajesz sobie z tego sprawy, ale obaj są siebie warci. Nie spotykaj się z nim, Scarlett.

Poczuła, jak jej serce gwałtownie przyspiesza. Inspektor Stanley była kobietą. Czy Lewis nie powinien tego wiedzieć? Może był zdezorientowany. Ale przecież był tajnym policjantem. Jak inaczej miałby się dowiedzieć o jej spotkaniu? Dlaczego więc sądził, że Stanley był mężczyzną?

– Czemu się tak na mnie gapisz, Scarlett? Poważnie, nie mów nikomu ani słowa. Nie wiesz o niczym, dobra? Zamierzam zniknąć na trochę, dopóki cała sytuacja się nieco nie uspokoi. Chwilowo zawieszamy operację, żeby ani Douglas, ani Stanley nie zwietrzyli pisma nosem.

Scarlett musiała stąd wyjść, znaleźć się z dala od niego. Musiała pomyśleć.

– W porządku. Lepiej już pójdę.

W tej chwili jej telefon zabrzączał, sygnalizując przychodzącą wiadomość. W tym samym momencie piknął również telefon Lewisa. Scarlett zignorowała to i zaczęła się cofać do wyjścia na klatkę schodową, starając się uśmiechać. Lewis przyglądał się jej badawczo.

Jej telefon zaczął dzwonić. Lewisa również. Zerknęła na wyświetlacz. Dzwoniła jej mama. Odrzuciła połączenie i telefon umilkł. Podobnie jak komórka Lewisa.

– No cóż – rzekł, krzywiąc się ponuro i ruszając w jej kierunku. – Wygląda na to, że wszystko się wydało.

Scarlett zrozumiała, co takiego zrobił. Podczas sesji fotograficznej miał w ręku jej telefon przez dość długi czas. Musiał na nim zainstalować aplikację pozwalającą ją kontrolować i sprawdzać, czy nikomu niczego nie powiedziała. Scarlett słyszała o takich programach, ponieważ jedna z jej przyjaciółek wściekała

się, kiedy jej tata zamontował coś takiego na jej telefonie. Niektóre aplikacje potrafiły przechwytywać rozmowy, odczytywać teksty, a nawet włączać zdalnie mikrofon, żeby móc podsłuchiwać, co się działo w pobliżu telefonu.

Lewis nie mógł być tym, kim twierdził, że jest. Nie dostawał informacji od swojego łącznika, tylko kradł je prosto z jej telefonu. To dlatego nie wiedział, że inspektor Stanley jest kobietą.

Serce Scarlett waliło w jej piersi jak młotem. Cofnęła się o kilka kroków. Lewis stanął, przyglądając się jej z przerażającym uśmiechem na twarzy. Scarlett odwróciła się i ruszyła biegiem do wyjścia, ale dopadł ją zaledwie po kilku krokach. Tak jak poprzednio, chwycił ją jedną ręką w pasie, a drugą dłonią zasłonił jej usta, zanim zdołała krzyknąć.

Becky siedziała na metalowym schodku, przekazując instrukcje Toma Keithowi. Było dość duszno i miała nadzieję, że w końcu powieje lekki wiatr.

Z telefonem w dłoni odchyliła się do tyłu, podparła się wolnym ramieniem i zwróciła twarz w stronę łagodnej bryzy, zamykając przy tym oczy. Poprosiła Keitha o wysłanie Tomowi zdjęcia Jennifer. Słuchała go tylko połowicznie, kiedy streszczał jej najnowsze odkrycia w dochodzeniu.

– Jeszcze jedna rzecz, proszę pani. Prosiła mnie pani o ponowne przyjrzenie się zdjęciom z basenu – powiedział.

W tym momencie Becky zaczęła słuchać go uważnie.

To jest to! Otworzyła szeroko oczy. Mężczyzna na schodach – wiedziała, kim jest i gdzie go wcześniej widziała.

– Keith, musisz się dowiedzieć... – przerwała mu. – Co, do diabła...

Wyłączyła telefon i zerwała się na równe nogi. Z miejsca, w którym stała, miała widok na północne skrzydło. Na dachu stały dwie osoby: mężczyzna w czarnym ubraniu ciągnął za sobą dziewczynę z burzą rudych włosów ku krawędzi dachu, niewidocznego z punktu obserwacyjnego Becky.

Inspektor odwróciła się i pobiegła w stronę drzwi, naciskając niecierpliwie brzęczyk. Jednocześnie skontaktowała się z Tomem przez radio.

– Tom, Scarlett jest na dachu z mężczyzną, który wlecze ją na sam skraj. Myślę, że zamierza ją zepchnąć!

– Gdzie jesteś? – krzyknął Tom. Becky słyszała, że już biegnie.

– Na zewnątrz. Cholerny stróż nie chce mnie wpuścić do środka. – Becky wcisnęła wszystkie guziki w domofonie, ale prawdopodobnie o tej porze ludzie

byli jeszcze w pracy.

– W porządku, zadzwoń po posiłki. Jestem już prawie przy schodach ewakuacyjnych.

– Tom, ten facet to ratownik z basenu. Jestem tego pewna.

– Cholera! Spróbuj się dostać na dach najszybciej jak się da.

Tom rozłączył się, a Becky zaczęła walić pięścią w drzwi, krzycząc do radia, że potrzebuje wsparcia.

Nigdy nie uda się jej dotrzeć tam na czas. Odwróciła się, spoglądając w stronę dachu, i wrzasnęła co sił w płucach.

– Policja! Puść ją, ty gnojku!

Wiedziała, że facet nie zrozumie dokładnie jej słów, ale miała nadzieję, że kiedy usłyszy jej głos i zorientuje się, że był przez kogoś widziany, to nieco go spowolni.

*

Tom pokonywał dwa schodki naraz. Nawet jeżeli Becky udałoby się dostać teraz do budynku, nie dotrze na dach tak szybko jak on.

Drzwi prowadzące ze schodów na dach południowej części bloku były otwarte. Tom wybiegł na zewnątrz, w upalny blask słońca. Po przeciwnej stronie dachu zobaczył Scarlett i młodego mężczyznę z ciemnymi włosami i lekkim zarostem. Trzymał Scarlett w uścisku, zasłaniając jej usta, i ciągnął ją coraz bliżej krawędzi. Scarlett wydawała się mu nie opierać. Była zupełnie bezwładna. Może straciła przytomność?

Tom krzyknął i mężczyzna obejrzał się na niego. Spojrzał w oczy Tomowi, a potem zerknął na otwarte drzwi wyjścia ewakuacyjnego w północnym skrzydle. Było jasne, że gdyby porzucił teraz Scarlett i puścił się biegiem w jego kierunku, zdołałby uciec przez drzwi i po schodach w dół.

Tom szybko rozważył wszystkie opcje. Jeżeli za bardzo przyciśnie gościa, ten może spanikować i zepchnąć Scarlett z dachu. Tom wiedział, że mężczyzna najprawdopodobniej zdołałby pokonać go w walce. Był młodszy i sprawniejszy, więc Tom nie chciał ryzykować. Poza tym jego priorytetem było bezpieczeństwo Scarlett.

Zatrzymał się w miejscu. Mężczyzna zrobił to samo, ale tylko na moment. Potem zaczął znowu ciągnąć Scarlett w stronę krawędzi dachu. Tom zdawał sobie sprawę, że nie dobiegnie do nich na czas.

*

Becky poddała się z próbami dobicia się do stróża. Albo nie było go w kanciapie, albo uciekł. Nie podobał jej się ten facet. Wyczuwała w nim coś złego. Odwróciła się, rozglądając się za kimkolwiek, kto mógłby jej pomóc dostać się do budynku. Dostrzegła kogoś wychodzącego przez drzwi północnego wyjścia.

– Policja! – krzyknęła. – Proszę przytrzymać drzwi.

Zaskoczona dwudziestokilkuletnia kobieta zrobiła to, co jej kazano. Becky popędziła w dół jednych schodów i w górę drugich.

– Dzięki – sapnęła, przeciskając się obok dziewczyny i wbiegając na korytarz. Przypomniała sobie, że u zbiegu korytarzy znajduje się wyjście ewakuacyjne, więc ruszyła w jego kierunku, świadoma, że aby wydostać się na dach, będzie się musiała wdrapać kilka pięter po schodach.

Dalej, Becky. Pokaż im wszystkim, na co cię stać, pomyślała, wybiegając przez drzwi na betonową klatkę schodową.

Gdzie, do diabła, są posiłki? Pewnie utknęli w korkach. Cholerny ruch drogowy w Manchesterze.

Pokonała pierwsze dwa piętra, ale dobiegając do trzeciego, była już mocno zdyszana. Tylko myśl o tym, że Scarlett jest w niebezpieczeństwie, dodawała jej sił. Poza tym Tom był na dachu sam. Co, jeżeli mężczyzna miał współników?

– O Boże – wysapała. Nogi uginały się pod nią ze zmęczenia.

Kiedy dotarła wreszcie do szczytu schodów, zatrzymała się na chwilę. Nie wiedziała, co się działo; jeśli wypadnie teraz na dach, zupełnie bezsilna, może tylko pogorszyć sytuację. Pochyliła się, chwytając nogi nad kolanami i usiłując odzyskać oddech.

Zaledwie trochę odsapnęła, kiedy usłyszała krzyk:

– Nie!

To krzyczał Tom.

Wybiegła na dach. Tom stał w pewnym oddaleniu, ale Scarlett i ciemnowłosa mężczyzna znajdowali się zaledwie kilka metrów od niej, tuż przy niskim gzymsie. Scarlett była bezwładna, a mężczyzna pochylał się nad brzegiem dachu. Spojrzał na Becky, jakby zamierzał zrzucić dziewczynę w dół, i policjantka wiedziała, że będzie następna w kolejności. Blokowała mu drogę ucieczki. Rozejrzała się za jakąś bronią, ale niczego takiego tu nie było.

Kiedy znów popatrzyła na mężczyznę, zobaczyła, że oczy Scarlett są otwarte i dziewczyna wpatruje się w nią znacząco, jakby usiłowała jej coś powiedzieć. Becky jednak nie miała pojęcia, co takiego.

Mężczyzna chwycił Scarlett pod kolanami, gdy nagle dziewczyna podkurczyła nogi i użyła całej siły swych ud, wstając. Jej ramię uderzyło stojącego przy samej krawędzi mężczyznę w środek klatki piersiowej. Rozpostarł ramiona, usiłując odzyskać równowagę. Spadając z dachu, udało mu się złapać Scarlett za rękę. Dziewczyna wrzasnęła, upadając w jego kierunku.

Tom wrócił do domu późnym wieczorem całkiem padnięty. Spędził mnóstwo czasu na przesłuchaniach, potem sam został dokładnie wypyтany przez Philippę i spisał szczegółowy raport dotyczący sytuacji na dachu oraz okoliczności, które do niej doprowadziły. Omówił z Becky wszystkie szczegóły więcej razy, niż zdołał zliczyć. Biorąc pod uwagę podobieństwa w śledztwach, ponownie przejrzał dokumenty dotyczące Jennifer Bale. Nie było jednak żadnego dowodu na to, że jej śmierć była czymś więcej niż samobójstwem. Tom bardzo się starał nie myśleć o fatalnym skoku Lindy Bale.

Wreszcie kazał Becky wrócić do domu. W końcu miała się tak nie przemęczać w ciągu kilku pierwszych tygodni pracy, a dzisiejszy dzień okazał się nader wymagający, zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie.

Czy mogli zrobić coś inaczej? Niezależnie od tego, jak wiele razy odgrywał cały scenariusz w głowie, był przekonany, że sprint przez cały dach z zamiarem ocalenia Scarlett w niczym by nie pomógł. Teraz jednak nigdy się tego nie dowie.

Kiedy zatrzymał samochód na podjeździe, mimo całego zmęczenia rozpogodził się nieco, gdy zobaczył auto Louisy zaparkowane przed garażem. Kobieta siedziała na schodach przed drzwiami, ubrana w szorty i podkoszulek, wyciągając przed siebie długie, opalone nogi. Tom nie miał pojęcia, jak długo tu przebywała.

– Louiso, tak mi przykro. Nie sądziłem, że będziesz czekała.

Uśmiechnęła się do niego z lekkim smutkiem.

– Po dniu, jaki miałeś, nie chcę słyszeć żadnych przeprosin. Nie miałam zamiaru pozwolić ci siedzieć tu samotnie i zamartwiać się wszystkim.

Louisa wiedziała doskonale, co się wydarzyło. Była jednym z lekarzy w zespole, który usiłował odratować ciało potwornie okaleczone po upadku z dachu.

– Wejźmy do środka. – Objęła go w pasie, jakby potrzebował podpory, aby pozostać w pozycji stojącej. Może zresztą i tak było. – Opowiesz mi o wszystkim wewnątrz.

Tom podreptał do kuchni i otworzył drzwi do ogrodu, chcąc odetchnąć świeżym powietrzem. Noc jednak była duszna, bezwietrzna, ciężka niczym gruby pled okrywający cały Manchester, tłumiący wszelkie odgłosy i wysysający z miasta całą energię.

Nalał dwie porcje mocnego alkoholu do szklanek. Oboje tego potrzebowali.

– Za paskudny dzień, który nigdy nie powinien się powtórzyć. – Uniósł szklankę w toaście. Louisa stuknęła się z nim, nic jednak nie mówiąc. Czekwała na jego opowieść. Tom nie patrzył na nią. Wbił wzrok w wódkę, jakby jeszcze raz przyglądał się całemu biegowi wydarzeń.

– Mogłem temu zapobiec. Cały czas o tym myślę.

– Jak? – spytała Louisa rzeczowo. Tom poczuł ulgę, że nie lubiła dramatyzować, jak wielu ludzi na jej miejscu. Była opanowana i pozwoliła mu mówić tyle, ile chciał. A on chciał opowiedzieć jej wszystko, być może w nadziei, że tym razem jego rola w tych wydarzeniach wyda się nieco bardziej pozytywna.

– Wyszedłem przez drzwi w południowym skrzydle. Człowiek, którego Scarlett znała jako Lewisa, był po przeciwnej stronie dachu i ciągnął ją w stronę gzymsu. Scarlett wyglądała na nieprzytomną. Była całkiem bezwładna, wiesz?

Louisa pokiwała głową.

– Dzielilo mnie od nich około osiemdziesięciu metrów. Nie jestem sprinterem, więc choćbym chciał, pokonanie tej odległości zajęłoby mi przynajmniej dwadzieścia pięć sekund. Lewis znajdował się już blisko gzymsu, a ja byłem pewien, że jeśli ruszę w jego kierunku, zrzuci Scarlett i ucieknie przez wyjście w północnej części dachu. Stał tuż obok, a poza tym był ode mnie dużo młodszy. Nie wiedziałem, że Becky tam jest.

Tom wychylił resztkę alkoholu jednym haustem i sięgnął do lodówki po butelkę wina. Dawno temu zdał sobie sprawę, że alkohol nigdy nie był rozwiązaniem dla żadnych problemów, lecz w tej chwili nic go to nie obchodziło.

– Nie wiem tylko, czy podjąłem świadomą decyzję o pozostaniu na miejscu, czy tylko się zawahałem. – Wyciągnął z szafki dwa kieliszki.

– Myślę, że niepotrzebnie wszystko tak analizujesz, Tom. Nie znam cię zbyt długo, ale obserwowałam cię podczas innej okropnej sprawy wcześniej w tym roku i to oczywiste, że zawsze bardzo się angażujesz. Kwestionujesz teraz swoją decyzję, ponieważ się przejmujesz. Przez cały czas musiałeś rozważać swoje możliwości, ale dopiero teraz zaczynasz w siebie wątpić.

Tom spojrział na Louise. Był w niej spokój, który wydał się mu kojący, a jej ufność w niego była naprawdę pocieszająca.

– Kiedy Lewis przyciągnął Scarlett na sam brzeg, dziewczyna podkurczyła nogi i wstała najszybciej, jak mogła. Jest wysoka i Lewis całkiem stracił równowagę. Sięgnął po jej rękę, kiedy spadał. Nadal słyszę w głowie jej przeraźliwy krzyk.

*

Od chwili, gdy Becky Robinson powiadomiła Natalie o tym, co się wydarzyło, kobieta nie mogła przestać się trząść. Słyszała wycie syren, ale nigdy nie przyszło jej do głowy, że ma to coś wspólnego ze Scarlett. Wyrzwała za okno, sprawdzając, co się dzieje, i zobaczyła dwie karetki pogotowia. Jedna okrążyła budynek, jakby chciała wjechać na dziedziniec przez główne wejście, a druga zatrzymała się mniej więcej pięćdziesiąt metrów od jej okna. Natalie wychyliła się najdalej, jak mogła, żeby sprawdzić, co się stało, lecz wokół czegoś, co wyglądało jak ciało, zgromadził się tłum gapiów i nie była w stanie niczego dojrzeć.

Nagle ktoś załomotał do drzwi.

– Natalie, wpuść mnie. Chodzi o Scarlett... potrzebuje cię.

Natalie poczuła, że jej serce nagle przestało bić. Czy to Scarlett leżała na chodniku pod jej oknem? Przez chwilę nie mogła się poruszyć.

– Natalie, otwórz drzwi. Ze Scarlett wszystko w porządku. Nie ma żadnych obrażeń.

Natalie popędziła w kierunku drzwi i otworzyła je gwałtownie. Becky stała w progu, zadyszana, z pobladłą i spoconą twarzą. Opierała się o framugę drzwi, jakby za moment miała upaść.

– Przepraszam – powiedziała. – Muszę złapać oddech. Musimy pójść na dach, do Scarlett. Sanitariusze są tam z nią, chociaż nic jej nie jest. Po prostu doznała szoku.

Natalie nie czekała, aż Becky odpocznie. Popędziła korytarzem i już miała skręcić za róg, kiedy Becky krzyknęła:

– Przez wyjście ewakuacyjne. Idź w górę po schodach.

Natalie otworzyła ciężkie drzwi i pognąła po schodach, po czym wybiegła na dach. Dwóch mężczyzn w zielonych uniformach klęczało przy Scarlett, a Tom Douglas przykucnął przy głowie dziewczyny i coś do niej cicho mówił.

– Scarlett! – Natalie rzuciła się biegiem po betonowym dachu i przypadła do córki.

– Nic jej nie jest – rzekł Tom. – To niesamowicie dzielna dziewczyna.

– Co się stało?

– Znalazła się w ogromnym niebezpieczeństwie, ale zachowała przytomność umysłu. Udało się jej pokonać dorosłego mężczyznę i powinna pani być z niej bardzo dumna.

Scarlett przekręciła głowę i spojrzała na mamę.

– Zrobiłam to, czego nauczył mnie tata – powiedziała cicho, zadziwiająco spokojnym tonem. – Mówił, że martwy ciężar jest znacznie trudniejszy do przenoszenia. Udałam więc, że zemdlałam, i pozwoliłam, by całe moje ciało stało się bezwładne. Kiedy dotarł do krawędzi dachu, wstałam szybko i...

O mój Boże!, pomyślała Natalie. *To musi być on, tam, na chodniku.*

– Ciii, kochanie. Wszystko już dobrze. Kocham cię, słoneczko.

Sanitariusze nalegali, żeby zabrać Scarlett do szpitala i zrobić jej dokładne badania. Kiedy Natalie usiadła przy niej w karetce pogotowia, trzymając córkę za rękę, usłyszała całą ponurą historię.

– Uwierzyłam Lewisowi, gdy powiedział, że jest policjantem. Naprawdę myślałam, że pracował z tatą przed jego śmiercią. Ale skąd on wiedział, kim jestem?

Natalie nie potrafiła odpowiedzieć na to pytanie. Zamiast tego powiedziała Scarlett, że to nie jest ważne. Jednak kilka godzin później w szpitalu pojawiła się Becky i wyjaśniła wszystko Natalie w trakcie rozmowy odbytej w poczekalni.

– Obawiam się, że najprawdopodobniej Alison Morgan pracowała z Lewisem. Nie mogę pani powiedzieć w tej chwili nic więcej, ale zrobię to, gdy tylko będę w stanie. Muszę za to panią poinformować, że Lewis był w posiadaniu nieprzyzwoitych zdjęć Scarlett. Wygląda na to, że pani córka nie zdawała sobie sprawy, że jest fotografowana w taki sposób. Może być zbyt zawstydzona, żeby się do tego przyznać. Chcę jednak, by wiedziała, że przyskrzyniliśmy całą szajkę i nikomu więcej już nie zagrozą.

Do ust Natalie napłynęła słona ślina i przez chwilę myślała, że zwymiotuje. Przeróżające rzeczy, przez jakie przeszła Scarlett, czyniły ból zdrady Alison nic nieznaczącym. Pozostawało jednak pytanie, które musiała zadać, wiedząc, że odpowiedź na nie będzie bardzo ważna dla Scarlett.

– Myślicie, że Bernie również był w to wmieszany?

– Cóż, szczerze mówiąc, nie sędzę, aby pani mąż pracował jako tajny agent. Nie oznacza to wcale, że nie był znakomitym policjantem. Chociaż nadal musimy to potwierdzić, to jednak uważamy, że Bernie usiłował zebrać dowody przeciwko Alison, by ta uwolniła go ze swoich szponów.

– Cóż, gdyby miał wystarczająco dużo odwagi, istniała jeszcze jedna możliwość. Mógł po prostu mi o wszystkim powiedzieć.

Natalie słyszała rozczarowanie w swoim głosie. Becky świadomie nie

skomentowała. Natalie będzie musiała wytłumaczyć Scarlett, że późne powroty i częste nieobecności jej taty były spowodowane czymś dużo mniej honorowym niż tajna operacja. Z niechęcią myślała o tej rozmowie.

Myśl o niebezpieczeństwie, na jakie naraziła córkę, sprawiła, że co kilka minut wzdłuż kręgosłupa przebiegał jej dreszcz. Alison musiała narać jej to mieszkanie i zorganizowała telefon od fałszywego agenta. Ale dlaczego?

– Kupiła oba mieszkania na spółkę z Lewisem poprzez firmę, którą założyli – wyjaśniła Becky. – Komisarz Sims, którego poznała pani podczas pierwszej rozmowy na komendzie, wszystko już sprawdził. Znaleźliśmy w telefonie Lewisa wiadomość od Alison.

Natalie wiedziała, że to nie będzie przyjemne, ale musiała się dowiedzieć.

– Powiedz mi wszystko. Nawet najgorsze rzeczy nie sprawią, że mogłabym znienawidzić ją bardziej niż w tej chwili.

– Zaczęła od obwiniania Lewisa za wszystko, co poszło nie tak. Miał przez jakiś czas nikogo nie przyprowadzać do tego drugiego mieszkania, więc sądziła, że będzie bezpiecznie was tutaj ulokować. – Becky spojrzała na Natalie, jakby niepewna, czy mówić dalej.

– Nie przerywaj, Becky. Chcę wiedzieć.

– Wygląda na to, że chciała was mieć na oku, bo w którymś momencie wspomniała pani coś o odwiedzinach u pani rodziców w Hiszpanii. Przykro mi, Natalie, ale Alison wyznała nam, że pragnęła być świadkiem pani nieszczęścia z powodu rozstania z Edem Cooperem.

Czy może być jeszcze gorzej?, spytała się w duchu Natalie. A potem nagle wszystko stało się oczywiste – tak bardzo, że nie rozumiała, dlaczego nie widziała tego od samego początku. Alison nigdy jej nie wybaczyła tego, że porzuciła ich wspólne marzenia. Natalie wybrała Berniego, a Alison, która nigdy nie miała nikogo bliskiego, była tym zdruzgotana. Natalie wprawdzie nie odcięła się od przyjaciółki i zawsze starała się włączać Alison do swojej rodziny, ale to nie wystarczyło. Alison czuła, że musi zniszczyć szczęście Natalie.

Louisie wreszcie udało się przekonać Toma do wzięcia prysznic i położenia się. Nadal jednak musiał się wygadać, a Louisa wydawała się to rozumieć. Oparła głowę na jego ramieniu i objęła go w pasie.

– Mów do mnie – powiedziała. I Tom mówił.

Opowiedział jej o śmierci Berniego Graya, o nowym kochanku jego żony, Edzie Cooperze, o jej najlepszej przyjaciółce Alison, o przyjaciółce rodziny, Morgan Jenkins, i o skomplikowanych relacjach między nimi wszystkimi. Louisa słuchała, nie przerywając mu ani razu.

– Musisz wiedzieć jedno, Louiso. Lewis powiedział Scarlett, że jestem skorumpowany i lubię nieletnie dziewczęta. Zamierzała opowiedzieć o wszystkim mojej szefowej i prawdopodobnie zostałbym zawieszony w czynnościach na czas śledztwa w sprawie tego doniesienia.

Louisa uniosła dłoń i pogładziła go delikatnie po piersi.

– Daj spokój, Tom. Nikt na tym świecie nie uwierzyłby w coś takiego.

Tom wiedział, że to niekoniecznie prawda. Pedofile nie mieli wypisanych na czole swoich upodobań. Mógł jedynie być wdzięczny, że kłamstwa Lewisa dość szybko ujrzały światło dzienne dzięki Scarlett, zanim ludzie zaczęli traktować go podejrzliwie i zastanawiać się, jak wiele z tego było prawdą. Wyobraził sobie tylko przez chwilę, jak wszystko mogły się potoczyć, gdyby rozpoczęto śledztwo w jego sprawie. Jak by to wytłumaczył swojej młodej córce, Lucy? Sama myśl o tym wywoływała u niego mdłości.

– Jak się miewał Lewis, kiedy wychodziłaś z pracy? – spytał, zmieniając temat.

– Niezbyt dobrze, ale nadal żyje. Wprowadziliśmy go w farmakologiczną śpiączkę do czasu ustąpienia obrzęku mózgu. Ma połamaną miednicę i uszkodzony kręgosłup. Oprócz tego doznał wielu innych złamań, które z osobna nie byłyby poważne, lecz w tej sytuacji sprawiają, że raczej już nigdy nie będzie chodził.

Tom wiedział, że niektórzy z jego kolegów uznają to za doskonały finał. Tomowi to nie wystarczało. Nie chciał, żeby ktokolwiek – prasa czy ława przysięgłych – miał dla Lewisa nawet gram współczucia. Ten człowiek o mały włos nie zabił Scarlett i Tom nie był pewien, czy kiedykolwiek potrafiłby sobie wybaczyć, że nie rzucił się jej z pomocą, tam, na dachu.

Pomyślał o górze informacji, które zespół techniczny pozyskał z komputera Lewisa, a które dowodziły zbrodni popełnionych przez niego i Alison Morgan. Nie było tam jednak nic, co sugerowało udział we wszystkim Berniego Graya. Lewis pracował na pół etatu w wielu miejscach, włączając w to basen. Dzięki temu mógł nawiązywać kontakt z młodymi dziewczętami, które Alison zdefiniowała jako podatne na wpływy.

Niestety, nie byli w stanie znaleźć Alison Morgan. Jej komórka milczała, a dom był pusty.

– W jaki sposób Lewis, czy jak mu tam na imię, wmieszał się w to wszystko?

– Tak naprawdę nazywa się Paul Todd, znany też jako Jed, ale dla ułatwienia nazywajmy go Lewistem, dobrze? Mój mózg ma już za dużo informacji. Jak się wydaje, Alison Morgan była pomysłodawczynią projektu. Wychowała się w domu dziecka. Brat Lewisa był jej przyjacielem z tamtych czasów, a Lewis jest dużo młodszy. Jego brat zmarł po przedawkowaniu narkotyków i Alison wzięła dzieciaka pod swoje skrzydła. Tyle wiemy jak na razie, ale to wystarczy.

– Niezłe z niej ziółko, prawda?

– Mało powiedziane. Według Eda Coopera zadzwoniła do niego dzisiaj rano. Musiała zdawać sobie sprawę, że zaciskamy wokół niej pętlę, więc zaplanowała ucieczkę. W każdym razie poprosiła, aby Ed przekazał Natalie wiadomość. Powiedziała, że Bernie przestał ją kochać już dawno temu i został z nią wyłącznie ze względu na Scarlett. Wygadywała jeszcze wiele podobnych bzdur, które miał jej przekazać.

– Dlaczego nie powiedziała tego Natalie osobiście?

– Jest na to za sprytna. – Tom potrząsnął głową. – Jeżeli Ed powie to Natalie, stanie się źródłem jej bólu. To on bowiem zniszczy resztki jej ufności w Berniego.

– A jeżeli nic jej nie powie?

– Natalie uwierzy w wersję Megan, że Bernie czuł się usidlony i usiłował chronić swoje małżeństwo. Bernie pozostanie dobrym człowiekiem, chociaż teraz z lekkimi wadami.

– Gdzie w tym wszystkim znajduje się Ed?

– Będzie żył w cieniu martwego człowieka, jak przypuszczam.

– Mój Boże, ludzki umysł nigdy nie przestaje mnie zadziwiać. Czy po ponownym zainteresowaniu się policji sprawą śmierci Berniego Alison nie zaczęła się obawiać, że śledztwo może was doprowadzić do jej zbrodni?

– Nie sądzę, by zdawała sobie sprawę, że Bernie ma na nią haka. Musimy to założyć, zważywszy na jego wiedzę o stronie internetowej oraz o mieszkaniach, a także ze względu na fakt, iż Bernie zdawał się sądzić, że Amber Blackwood, kolejna wykorzystana dziewczynka, miała coś wspólnego z Alison. Czy wykorzystałby zdobyte dowody, żeby doprowadzić do jej aresztowania, czy zamierzał się za ich pomocą uwolnić z jej szponów, tego chyba nigdy się nie dowiemy.

– A co z Berniem? Czy pomogło wam to wszystko odkryć, kto go zabił?

– Och, dobrze wiem, kto to był – powiedział Tom. – Problem w tym, że to bardzo sprytny morderca. Nie mamy ani skrawka dowodów. Nie zamierzam jednak się poddawać w tej sprawie.

DWA MIESIĄCE PÓŹNIEJ

Ed wyciągnął ostatnią walizkę Natalie z bagażnika i zaniósł ją do domu.

– Myślę, że to już wszystko, kochanie. – Uśmiechnął się do niej promiennie.

Natalie odpowiedziała mu tym samym i zamknęła samochód. Ed był niezwykle cierpliwy, kiedy powiedziała mu, że chociaż wszystko już teraz rozumie i jest przekonana, iż Scarlett będzie z nim całkowicie bezpieczna, nadal musiała sobie poradzić z mnóstwem rzeczy. Po wyjściu na jaw wielu szczegółów z sekretnego życia Berniego musiała zdecydować, w którą wersję męża będzie wierzyć i jakie zachować o nim wspomnienia. Dopóki tego nie zrobiła, nie mogła się wprowadzić z powrotem do Eda.

Teraz jednak nadszedł na to czas. Pragnęła kogoś pokochać i poczuć się kochaną.

Becky Robinson była wspaniała. Przeprowadziła Natalie przez wszystko, co dotyczyło strony internetowej z dziecięcą pornografią. Teraz już Natalie wiedziała, że ani Ed, ani Bernie nie byli zaangażowani w to przestępstwo. Zrozumiała, że gdyby nie zobaczyła tych zdjęć na jego komputerze, nigdy nie uznałaby zachowania Eda wobec jej córki za podejrzane.

Scarlett czuła się bezpieczna w pobliżu Eda, a w tej chwili bardziej niż kiedykolwiek potrzebowała stabilizacji. Nadal miała koszmary o Lewisie i była przerażona łatwością, z jaką uwierzyła we wszystko, co opowiedział jej o Bernieem. Lewis od samego początku wiedział, że była córką Graya. Scarlett nie mogła sobie

wybaczyć, że tak łatwo dała się oszukać, zwłaszcza że nieustannie twierdziła, iż nie jest już dzieckiem.

Najgorsze dla nich obu było poradzenie sobie ze świadomością, że Bernie miał sekretny romans z Alison i naprawdę wierzył, że ta spodziewa się jego dziecka. Natalie rozmawiała o tym z Megan wielokrotnie, ale nadal trudno jej było zrozumieć, dlaczego pozwolił się wciągnąć w coś, co mogło rozbić całą jego rodzinę.

Megan usiłowała być cierpliwa, lecz Natalie wyczuwała w jej głosie irytację.

– Natalie, Bernie był pijany i Alison sprytnie to wykorzystała. A ponieważ nie chciał cię skrzywdzić, a już z pewnością nie życzył sobie, żebyś od niego odeszła, usiłował żonglować swoim życiem, by wszyscy dookoła byli szczęśliwi. Bądźmy szczerzy, gdyby powiedział ci, że Alison spodziewa się jego dziecka, odeszłabyś od niego, prawda? Cały czas ci powtarzam, że ludzie są zawodni. Wszyscy od czasu do czasu popełniamy głupstwa i Bernie nie był pod tym względem wyjątkiem.

Natalie zmarszczyła czoło na te słowa i Megan od razu to wykorzystała.

– Sama jesteś cholernie zawodna! Myślałaś, że Alison to chodzący ideał i że jest całkowicie po twojej stronie. Przez cały czas ją doceniałaś, a ona w ciągu ponad piętnastu lat twojego małżeństwa miała tylko jeden cel: znaleźć sposób, żeby cię zranić. Zwierzałaś się jej z najskrytszych myśli i bez wątpienia podzieliłaś się z nią kilkoma sekretami, które Bernie wolałby, żebyś zatrzymała dla siebie.

Megan. Zawsze rozsądna. Zawsze usiłująca powstrzymać ludzi przed dramatycznymi gestami. Natalie rozumiała, dlaczego nie powiedziała jej, czego dowiedziała się o Alison. Była całkowicie lojalna wobec Berniego. Dużo trudniej było jej zaakceptować milczenie Eda w tej kwestii. Natalie nadal zmagła się z faktem, że Ed wiedział o romansie Berniego i Alison, a mimo to nic jej nie powiedział, nawet po tym, jak się zeszli.

– Dowiedziałem się zaledwie kilka dni przed śmiercią Berniego, kochanie – rzekł, ściskając jej dłoń na stoliku i błagając wzrokiem o zrozumienie. – Chciałem go przekonać, żeby sam ci o tym opowiedział. Nie chciałem być osobą, która zniszczy ci życie. A kiedy zginął, nie powiedziałem ci, bo nie chciałem przysparzać ci dodatkowego bólu.

Rozmawiali bez końca: Scarlett i Natalie, Natalie i Ed, Megan i Scarlett – wykorzystali wszelkie możliwe kombinacje. Nadal jednak Natalie czuła, że potrzebuje czasu i przestrzeni, żeby móc się zastanowić nad wszystkim i wylizać z jeszcze niezaleczonych ran. Stało się to możliwe dopiero wtedy, gdy policja poinformowała ją, że odnaleźli Alison i aresztowali ją. Teraz Natalie mogła rozpocząć rekonwalescencję.

Dwa miesiące zabrało jej złożenie wszystkich wspomnień wspólnego życia z Bernie w jeden obraz, z którego była zadowolona. Wreszcie Ed i Scarlett

przekonali ją, że mogli być razem szczęśliwi jako rodzina. Ed już zaczął pomagać Scarlett w projektach szkolnych, a poza tym zaoferował, że zapłaci za jej wymarzony obóz narciarski. Natalie nie mogła się dłużej wykręcać – i tak oto z powrotem znalazła się w pięknym domu Eda.

Scarlett miała wrócić do domu za chwilę. Natalie wiedziała, jak bardzo jej córka wyczekuje tego dnia. Natalie nie mogła się uspokoić. Miała nadzieję – modliła się, żeby tym razem jej decyzja okazała się dla nich obu właściwa. Musiała ułożyć sobie ich wspólne życie na nowo i przestać doszukiwać się zjaw w każdym kącie. Musiała znów nauczyć się pozytywnego spojrzenia na życie i ufności w ludzi.

Weszła do kuchni z Edem, który wziął ją w objęcia.

– Wreszcie – powiedział. – Od początku twoje miejsce było tutaj.

Natalie nie odpowiedziała. Cieszyła się z powrotu, ale bez względu na to, jak się wszystko skończyło, kochała Berniego i nie zamierzała o tym zapomnieć.

– Mam niespodziankę dla was obu, kiedy Scarlett wróci już do domu – oznajmił Ed, nie wypuszczając jej z ramion. Odchylił się tylko lekko, żeby spojrzeć w jej twarz. Oczy lśniły mu z podniecenia.

– Co to takiego?

– Musisz jeszcze poczekać. To bardziej niespodzianka dla Scarlett niż dla ciebie, ale mam nadzieję, że ty też się ucieszysz. Niedługo będzie w domu.

Przyciągnął ją znowu mocniej do siebie. Natalie poczuła, jak cała sztywnieje, i zmusiła się do odprężenia. Miała szczęście, że spotkała takiego mężczyznę jak Ed, i nie mogła dać mu do zrozumienia, że nadal czuje się nieprzekonana. Była pewna, że to minie. Po prostu musiała się bardziej postarać.

Drzwi wejściowe trzasnęły głośno. Scarlett wróciła do domu.

– Witaj w domu, słońce. – Ed uściskał dziewczynę na przywitanie. Natalie przyglądała się mu uważnie. Wiedziała, że jej poprzednie podejrzenia były nieuzasadnione, ale była świadoma, że minie jeszcze sporo czasu, zanim zacznie się czuć w pełni komfortowo. Widziała, że Ed zachował się nieco formalnie, jakby zdawał sobie sprawę z jej niepewności. Tylko jego ramiona dotknęły Scarlett, reszta ciała zachowała stosowny dystans.

Objął ją ramieniem i odwrócił się do Natalie.

– Zostańcie tutaj obie. Wasza niespodzianka jest w garażu. Zamknijcie oczy. Żadnego podglądania.

Koniec końców nie miało znaczenia, czy zamknęły oczy, ponieważ usłyszały hałas, którego nie dało się z niczym pomylić: szczekanie pieska.

Scarlett otworzyła oczy i rozpromieniła się, a kiedy Ed uchylił drzwi prowadzące z garażu do kuchni, podskoczyła kilka razy w górę, widząc szczeniaka wijącego się w jego ramionach.

– Och, Ed, tak bardzo ci dziękuję. Jest śliczna. Zobacz, mam, zupełnie jak

Zena, ten sam kolor i w ogóle. Nie wiem, co powiedzieć.

Podeszła bliżej i delikatnie odebrała suczkę z rąk Eda, całując miękką sierść na jej głowie. Szczeniak musiał się tu czuć dość pewnie, ponieważ uniósł łebek i polizał twarz Scarlett. Dziewczyna zachichotała radośnie.

Ed spojrział na Natalie i uśmiechnął się.

– Myślę, że szczeniak jest strzałem w dziesiątkę, nie sądzisz? – Wręczył Scarlett ładną torebkę na prezenty. – I jeszcze jedna rzecz.

– Ty otwórz, mamó. Ja chcę poprzytulać tę ślicznotkę.

Trudno było ocenić, kto jest szczęśliwszy – Scarlett czy suczka. Natalie spełniła prośbę córki i sięgnęła do torby, żeby wyciągnąć schowany w niej prezent.

– Widzisz? Zupełnie jak Zena. – Ed uśmiechnął się promiennie do ich obu.

Natalie trzymała w ręku smycz i obrożę wyłożoną diodami, tak by szczeniak był widoczny w ciemnościach. Rzeczywiście, komplet był identyczny jak ten, który miała Zena.

Scarlett pisnęła z radości i objęła Eda w pasie, ściskając go mocno. W drugiej ręce trzymała szczeniaka.

– Tak bardzo ci dziękuję, Ed. Jesteś najlepszym ojczymem pod słońcem.

Oboje spojrzeli na Natalie, która czuła się, jakby jej promienny uśmiech przylgnął do jej twarzy niczym maska. Szczeka bolała ją z wysiłku, tak bardzo starała się nadal uśmiechać.

Chciała zapytać o coś Eda, ale gdyby to zrobiła, jej brak zaufania do tego człowieka znów by ich rozdzielił.

Wróciła wspomnieniem do nocy przed śmiercią Berniego. Nie powiedziała nikomu o obroży, ponieważ jej podarunek wydałby się śmiesznie nieistotny wobec śmierci męża. Bernie wrócił wtedy bardzo późno, zanim położyła się spać, lecz nie chciała czekać do następnego dnia.

– Kupiłam coś dla ciebie i Zeny, żebyście oboje byli bezpieczni podczas spacerów w ciemności – powiedziała.

Wręczyła paczuszkę Berniemu, który jak zawsze był bardzo podekscytowany prezentem. Wyczuł paczkę palcami, usiłując odgadnąć, co w niej jest.

– Poddaję się – rzekł. – Co to takiego?

– Otwórz i sam zobacz. – Zaśmiała się z jego dziecinnego zachowania.

Bernie powoli rozpakował prezent i wyciągnął specjalną obrożę, którą Natalie kupiła dla Zeny – obrożę z diodami, taką, która została zaprojektowana z myślą o tym, aby byli widoczni nawet w ciemnych alejkach.

Jego oczy zabłyśły z radości.

– Fantastyczny prezent. – Nachylił się, żeby ją pocałować. – Kocham cię, moja piękna żono. Wiesz o tym, prawda?

Zena miała na szyi tę obrożę tylko raz i diody wcale nie zwiększyły

bezpieczeństwa ani jej, ani Berniego. Jednak poza Scarlett i Berniem nikt nie wiedział o obroży. A może była głupia? Gdyby chodziło o Berniego, na pewno uwierzyłyby, że jest na to jakieś logiczne wytłumaczenie. Może opowiedziała o tym Edowi i zapomniała? Gdyby jednak zadała teraz to pytanie, po raz kolejny zademonstrowałaby swoją nieufność do tego mężczyzny.

– Mamo? – Scarlett spojrzała na nią z troską, przytulając mocniej nowego szczeniaka.

Natalie psuła tę radosną chwilę. Jeżeli znów wywiezie stąd Scarlett, nie była pewna, jak się to odbije na jej córce. Była w tej chwili taka krucha.

– Przepraszam, kochanie. To tylko wspomnienia. Naprawdę bardzo, bardzo się cieszę.

Popatrzyła na Eda, gotowa zaakceptować fakt, że doszukiwała się cieni pośród innych cieni. Spojrzała mu w oczy i dostrzegła w nich przerażenie, kiedy zdał sobie sprawę ze swojego błędu. Wydawał się jednak opanowany, chociaż widać było, że jest cały spięty.

Może jednak się myliła?

Ufała Alison. Ufała Berniemu. Myliła się w obu przypadkach. Już raz zważyła w Eda, a on jej wybaczył. Być może jego oczy opowiadały inną historię, a nie tę pełną poczucia winy. Może po prostu martwił się, że szczeniak obudził w niej smutne wspomnienia dnia, w którym zginął Bernie.

Jak było naprawdę?

Dwie pary oczu przyglądały się jej uważnie, czekając, czy przypadkiem ich świat znów się nie zawali. Natalie wyczuwała wzrastające w pokoju napięcie. Odetchnęła głęboko, usiłując kontrolować emocje słyszalne w jej głosie.

– Ed...

– Mamo. – Scarlett odezwała się w tym samym momencie. Podeszła do Natalie i objęła ją w pasie, drugą ręką tuląc szczeniaka. – Jestem taka szczęśliwa, że wróciliśmy do domu, a ty?

Wiedziała, że powinna coś powiedzieć, ale nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów.

Ed przerwał pełną napięcia ciszę, zanim stała się nie do zniesienia.

– W lodówce jest butelka szampana – powiedział niepewnie. – Myślę, że mamy co uczcić. Mam ją otworzyć?

Natalie poczuła, jak córka ścisza ją nieco mocniej, i spojrzała na jej zatroskaną twarz.

– Tak – odparła, zmuszając się do uśmiechu. – Chętnie wzniesiemy toast, prawda, Scarlett?

List do Czytelników

Drodzy Czytelnicy,

Bardzo dziękuję, że zdecydowaliście się poświęcić czas na przeczytanie *Szóstego okna*. Mam nadzieję, że lektura powieści podobała się wam tak bardzo, jak mnie jej pisanie!

Poznanie bohaterów moich powieści jest ogromną frajdą i często łapię się na tym, że mamroczę (niekiedy dość głośno): „Nie, Tom nigdy by czegoś takiego nie zrobił”. Jest dla mnie nader realny i z każdą kolejną książką czuję, że znam go i Becky coraz lepiej. Mam nadzieję, że Wy również macie podobne wrażenie.

Oczywiście moje powieści nie opowiadają wyłącznie o Tomie (choć gdzie byśmy byli bez niego?). Ofiary w tych historiach mają swój własny głos i czasem bardzo trudne decyzje do podjęcia. Nie zawsze reagują w taki sposób, jak ja bym się zachowała (a przynajmniej mam taką nadzieję, zważywszy, że część z nich ucieka się do morderstwa!), ale stworzenie dylematu, a następnie odnalezienie najlepszego rozwiązania dla moich postaci to bardzo satysfakcjonujący proces.

Oczywiście najlepszą rzeczą w publikowaniu książek jest Wasza reakcja. Jestem zachwycona wsparciem, jakie otrzymywałam przez ostatnie sześć lat, chociaż trudno mi uwierzyć, że upłynęło już tak wiele czasu.

Staram się utrzymywać kontakt ze światem na różne sposoby, poprzez Facebooka, Twittera i biuletyny, które publikuję co sześć tygodni. Lubię zapraszać gości i wymieniać z nimi uwagi. Ostatnio odwiedziły mnie Angela Marsons i Sharon Bolton. Zazwyczaj mamy również konkurs pisarski i listę najnowszych powieści, których lektura sprawiła mi przyjemność. Nadal bardzo dużo czytam, jak zawsze, i nie wybieram wyłącznie thrillerów. Gdybyście chcieli zapisać się na listę

korespondencyjną, będzie mi bardzo miło Was poznać. Zostawcie tylko swoje dane pod adresem: www.rachel-abbott.com/contact.

Oczywiście jestem bardzo ciekawa, co sądzicie o *Szóstym oknie*, więc proszę Was o pozostawienie komentarza na Facebooku, Twitterze, albo recenzji w Amazonie – każdy autor lubi czytać recenzje, a ja nie należę do wyjątków!

W ciągu roku zamierzam odwiedzić wiele festiwali i innych imprez – szczegóły na ten temat będę publikowała na blogu, na mojej witrynie oraz w biuletynach. Jeżeli będziecie mieli szansę pojawić się na jednym z nich, chętnie zamienię z Wami słowo czy dwa.

Jeszcze raz dziękuję za lekturę *Szóstego okna*.

Z najlepszymi życzeniami,

Rachel

O Autorze

Rachel Abbott urodziła się i wychowała w Manchesterze. Szkołę skończyła na analityka systemów, zanim założyła własną firmę mediów interaktywnych we wczesnych latach osiemdziesiątych. Sprzedała swoją firmę w roku 2000 i przeprowadziła się w region Marche we Włoszech.

Kiedy dwumetrowe zaspasy unieruchomiły ją w domu na kilka tygodni, zaczęła pisać i okazało się, że nie może przestać. Od tego czasu jej debiutancki thriller *Only the Innocent* stał się międzynarodowym bestsellerem, zajmując pierwsze miejsce na listach przebojów Amazonu zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w USA. Jej kolejne powieści to *The Back Road*, *Śpij spokojnie*, *Obce dziecko* oraz *Zabij mnie znów*, a także nowela *Dziecko znikąd*, która znajdowała się na szczycie listy bestsellerów Kindle'a przez niemal rok.

W 2015 roku Amazon obchodził pięciolecie Kindle'a w Wielkiej Brytanii. Ogłoszono wtedy, że Rachel jest najlepszą autorką bestsellerów w ciągu pięciu lat istnienia Kindle'a. Zajęła również czternaste miejsce na liście wszystkich autorów publikujących e-nowele.

Rachel Abbott mieszka obecnie w Alderney i jest pełnoetatową pisarką.

KONTAKT Z RACHEL ABBOTT W INTERNECIE:

Jeżeli chcesz być powiadamiany o nowych powieściach autorstwa Rachel Abbott, odwiedź witrynę: <http://www.rachel-abbott.com/contact> i zostaw swój adres e-mailowy.

Twitter: <https://twitter.com/RachelAbbott>

Facebook: <http://www.facebook.com/RachelAbbott1Writer>

Strona internetowa: <http://www.rachel-abbott.com>

Blog: <http://rachelabbottwriter.com>

Podziękowania

Każda powieść ma swoje wyzwania i niniejsza nie była pod tym względem wyjątkiem. Dotyka delikatnych tematów i mam nadzieję, że udało mi się nimi zająć z należytą troską dzięki wsparciu i pomocy wielu ludzi.

Specjalne podziękowania kieruję do Berniego Graya, który zaoferował niesamowitą sumę pieniędzy podczas aukcji na naszej cudownej wyspie Alderney, aby jeden z charakterów mógł nosić jego nazwisko.

Jak zwykle, wszelkiej pomocy dotyczącej procedur policyjnych udzielił mi fantastyczny doradca policyjny, Mark Gray – były inspektor policji, który regularnie sprowadza mnie na ziemię, kiedy za bardzo zaczynam odrywać się od rzeczywistości. Dziękuję mu zwłaszcza za szybkie i szczegółowe odpowiedzi na moje, czasem dziwaczne, pytania.

Dziękuję moim wspaniałym Czytelnikom, którzy zawsze potrafią dostrzec wątki nie do końca klarowne i od których otrzymuję wiele cennych wskazówek. W szczególności składam podziękowania Barbarze, Andrii, Emily, Ruth, Kath i Judith. Wasze komentarze naprawdę pomogły mi w dopieszczeniu tej powieści.

Dziękuję „drużynie Abbott”, jak to szumnie określam – czyli małej, lecz bardzo dla mnie ważnej grupie ludzi, którzy pomagają mi utrzymać głowę nad wodą, kiedy tonę w marketingu, sprawach administracyjnych i gdy muszę wymyślić jakiś dobry pomysł na artykuły do bloga. Ostatnio moja drużyna nieco się powiększyła. Tish McPhilemy nie tylko przejęła na siebie ogromną część nużących, choć niezbędnych aspektów prowadzenia biznesu – rola, do której zdecydowanie ma za wysokie kwalifikacje – ale jednocześnie stała się moją inspiracją i bez przerwy mnie rozśmiesza! Alexandra Amor jest nieco zbyt daleko,

w Kanadzie, żeby przyłączyć się do naszych śmiechawek, lecz jest zrównoważoną osobą, na której zawsze można polegać i która (dzięki Bogu) wie, jak edytować stronę internetową oraz biuletyny, a poza tym fantastycznie się z nią współpracuje. Dziękuję Wam obu.

Ostatnie dwanaście miesięcy nie byłyby takie same bez ogromnego wsparcia mojej niesamowitej rzeczniczki prasowej Maury Brickell. Jej oryginalne pomysły i niewyczerpany entuzjazm nieustannie mnie inspirują (a przy okazji ona również mnie rozśmiesza!).

Za każdym razem, kiedy spisuję moje podziękowania, sądzę, że będę musiała podziękować nowemu, zupełnie innemu projektantowi okładki. Za każdym razem się myślę, ponieważ Alan Carpenter, który zaprojektował okładki do wszystkich moich książek, od pierwszej do ostatniej, w jakiś sposób znalazł czas, żeby wyprodukować również tę – i muszę powiedzieć, że to jedna z najlepszych. Alan wie, jak bardzo go cenię.

Gdzie byłabym bez mojej agentki, Lizzy Kremer? Wiem, że mam ogromne szczęście, współpracując z nią. Lizzy sprawia, że zawsze chcę być jak najlepsza w swoim fachu. Jej wieczne wsparcie i wskazówki dodają mi otuchy. Dziękuję całemu zespołowi w firmie David Higham Associates, a zwłaszcza wszechstronnie utalentowanej Harriet Moore. Trudno mi uwierzyć, że moje książki – dzięki działowi praw zagranicznych – są teraz dostępne w dwudziestu językach!

Poszczyliło mi się także z redaktorami. Clare Bowron zawsze dostarcza mi szczegółowych komentarzy i w jakiś sposób jest w stanie zauważyć najmniejsze rzeczy, które mnie niepokoiły, ale co do których nie byłam pewna. Hugh Davis, doskonały adiustator, jest dokładny i wydajny. Wiem, że moje powieści są zawsze w dobrych rękach, kiedy on się nimi zajmuje.

Wreszcie ogromne podziękowania dla Johna za to, że mnie znosi, kiedy tak bardzo wczuwam się w swoje fikcyjne życie, że przestaję zwracać uwagę na otoczenie. Nawet przez chwilę nie potrafię sobie wyobrazić, jak to jest żyć z pisarzem – a zwłaszcza takim, który większość czasu spędza, drażąc w pokręconych umysłach przestępców!

Ta powieść to wynik niezwykle efektywnej pracy zespołowej. Jestem prawdziwą szczęściarą, że otacza mnie najlepsza grupa fachowców, przyjaciół i członków rodziny na świecie.

